Fot. Marek Woźniak

Głogów • Gorzów • Lubin • Zielona Góra
Magazyn
GAZETA NOWA
Alpo SC
2(308)
1500 zł

piątek ❄ 3.01.1992 ❄ MIECZYSŁAWA, MIESZKA

sobota ❄ 4.01.1992 ❄ IZYDORA, MAKAREGO

niedziela ❄ 5.01.1992 ❄ ARLETTY, GENOWEFY

GŁOWA BEZ PAŃSTWA

czyli ostatni wywiad z prezydentem Gorbaczowem

Obecnie wypadki na terenie byłego ZSRR toczą się bardzo szybko i sytuacja zmienia się praktycznie z godziny na godzinę. Niniejszy wywiad (opracowany na podstawie TIME'a) przeprowadzono i opublikowano jeszcze w czasie gdy Gorbaczow był prezydentem ZSRR. Nasi czytelnicy przeczytają go w chwili, gdy Gorbaczow będzie już szarym obywatelem Rosji.

— Nasz tygodnik (Time) ukazuje się w poniedziałki. Czy wtedy (tzn. 23.12.1991) będzie Pan jeszcze Prezydentem ZSRR?

— W poniedziałek?! Tak, jestem pewien, że będę. Jeśli zaczniemy rozdzierać ten kraj na części to będzie nam o wiele trudniej nawiązać stosunki wzajemne. Rozdzielanie władzy nie przyspieszyło ogólnego porozumienia, lecz w rzeczywistości spowodowało niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia we wszelkich możliwych sporach. Najważniejszym jest, by nie zejść z najlepiej obranego kursu. Jeśli republiki dojdą do ogólnego porozumienia, by utworzyć wspólnotę państw, wtedy ja jako ten, który poświęcił się zasadom demokracji i władzy konstytucyjnej oraz z powodu moich przekonań i mojej roli jako prezydenta — będę musiał respektować ten wybór.

— A co z armią radziecką ?

— Nie chcę żeby każdy krok po kroku, przynosiły chaos i dezintegrację. Dlatego też tak dalece jak tylko będę mógł wykorzystam swoją władzę jako prezydent, a także jako głównodowodzący sił zbrojnych. Zarówno Borys Jelcyn jak i ja spotykaliśmy się z dowódcami sił zbrojnych. Dałem im do zrozumienia, że w czasie okresu przejściowego armia może być pewna załatwienia wszystkich kwestii od stworzenia nowego związku obronnego, kontroli sił strategicznych do rozwiązania problemu armii narodowych. Armia powinna być zorganizowana jako bardzo ważna instytucja państwowa, wolna jednakże od wszelkich politycznych manipulacji.

— Słyszeliśmy już wiele określeń: unia, konfederacja, wspólnota. Mówił Pan również o "łagodnej" unii. Co to znaczy ?

— Rozmawiałem wielokrotnie z moimi kolegami o przyszłości kraju, ale niczego nie chciałem narzucać, żeby nie wyglądało na to, że chcę zachować stary porządek. Zadałem w tej kwestii parę pytań Jelcynowi, gdyż dla mnie nie jest jasne jakiego rodzaju będzie to wspólnota. W tej chwili jest to przecież szkic, koncepcja z mnóstwem pytań i wątpliwości. Gdyby porównać część ekonomiczną układu związkowego i nowej wspólnoty, okaże się, że są one takie same. Ponadto te trzy republiki (Rosja, Białoruś i Ukraina) nie mają prawa ogłaszać nieistnienia Związku Radzieckiego. Jak to wygląda pod względem prawa międzynarodowego? Jeśli nie ma zasad rządzenia Związkiem jako całością, więc kto kontroluje armię? Granice naszego państwa były ustalone przez prawo związkowe. Podobnie z wodami terytorialnymi i przestrzenią powietrzną, nie mówiąc o stosunkach z innymi państwami. Jakiego rodzaju są to demokraci i jak mogą się nazywać demokratami?

— Cieszy się Pan ciągle popularnością i ma duży prestiż za granicą. Czy pomogło to Panu w rozmowach z przywódcami republik?

— Rozwiązujemy nasze problemy jak partnerzy, a nie jak gladiatorzy wchodzący na arenę. Ostatnio np. wysłałem wiadomości do parlamentów Rosji i Białorusi informując, że popełniły błąd odwołując swoich deputowanych z Rady Najwyższej ZSRR. Powiedziałem im, że jeśli będą dalej tak grać, to będą mieli reputację ludzi działających w tajemnicy, omijających struktury ciał konstytucyjnych państwa. Jeśli tak się stanie, świat będzie uważał tych ludzi za grupę bandyckich reformatorów. Kto więc będzie ich poważał, skoro nie potrafią uszanować konstytucji?

— A jeśli oni Pana zignorują?

— To będą musieli uważać. Ja ze swojej strony robię wszystko by im pomóc dojść do porozumienia. To czego chcę, to udział w formułowaniu ogólnych zasad wspólnoty i wprowadzania ich w życie.

— Jakie są naprawdę stosunki między Panem, a Borysem Jelcynem?

— Razem z Jelcynem doprowadziliśmy do procesu porozumienia, gdy on później wystąpił zupełnie z czym innym w Brześciu! Nie mogę tego zaakceptować, on nawet do mnie nie zadzwonił. Rozmawiał z G. Bushem, a nie ze mną. Ale jest to kwestia moralności Jelcyna.

— Gdzie jest więc wasza platforma porozumienia?

— Są to sprawy wyższego rzędu, które powinny

(c d str. 11)

*** Astronomiczna sensacja!**

*** Polski astrofizyk uchyla tajemnicę wszechświata!**

BLIŻEJ POZAZIEMSKICH CYWILIZACJI?

Wiadomość o spektakularnym odkryciu planety, pierwszej poza naszym Układem Słonecznym, lotem błyskawicy obiegła świat. Pisaliśmy o tym we wrześniu br. (GN nr 174). Gdyby hipoteza o istnieniu owej planety potwierdziła się, na nowo aktualnym stałoby się pytanie o wyjątkowość ludzkiej cywilizacji we wszechświecie. A poszukiwania pozaziemskich cywilizacji, zyskałyby nowy impuls. Rozstrzygnięta bowiem byłaby kwestia fundamentalna: poza naszym Układem Słonecznym istnieją planety, na których może rozwinąć się życie! Prof. Janusz Gil, zielonogórski astrofizyk pracujący obecnie w obserwatorium radioastronomicznym w Efelsbergu k. Bonn — informuje nas o kolejnych sensacjach.

— Po tamtym odkryciu spodziewałem się szybkiego napływu rewelacyjnych danych, poszerzających naszą wiedzę o wszechświecie i nie omyliłem się — mówi prof. Gil. Pojawiła się nowa teoria, której

(c d str. 11)

Jeszcze przed zakończeniem roku wręczyliśmy nagrody wylosowane wśród uczestników dwóch naszych konkursów. Okazało się przy tym, że cieszymy się sympatią zarówno dorosłych jak i przedszkolaków. Daria Chodor z Zielonej Góry wygrała w naszym plebiscycie na najlepszego żużlowca KS "Morawski" magnetowid "Panasonic".

*A pani Renacie Kluj z Chobienic szczęście dopisało w Ankiecie "GN" — wylosowała odtwarzacz kompaktowy. **Wszystkich Czytelników zapraszamy do udziału w następnych konkursach. Szukajcie szczęścia z "Nową"!***

PRAWO RÓWNE DLA WSZYSTKICH RÓWNIEŻ W DOMACH PUBLICZNYCH

Sprawa stała się głośna w całej Australii. Trafiła nawet do parlamentu. Właściciele domów publicznych, zwłaszcza tych większych weszli bowiem w kolizję z prawem stanu Południowa Australia. I nie chodzi tym razem o łamanie przepisów sanitarnych czy obyczajowych, bo pod tym względem jest tam wszystko w porządku. Chodzi o prawo finansowe.

Lokalne władze postanowiły bowiem, że każdy właściciel przedsiębiorstwa, które rocznie wydaje na płace więcej niż 167 tysięcy dolarów musi jeden procent tej sumy przeznaczyć na szkolenie załogi. Ustawodawcy zabrakło niestety wyobraźni i nie uwzględnił dużej różnorodności miejsc pracy. W rezultacie kilku właścicielom domów publicznych grozi kara za nieprzestrzeganie przepisów, a jednocześnie nikt nie wie czy i jak szkolić ich personel.

Deputowany z ramienia opozycyjnej Partii Pracy oświadczył nawet, że wszyscy z wielkim zainteresowaniem oczekują programu szkolenia przygotowanego na tę okoliczność przez biuro podatkowe. Nawiązując zaś do całej afery dodał, iż dowiodła ona, że są jeszcze na świecie zawody do wykonywania których zupełnie wystarczające są wrodzone kwalifikacje.

LEPIEJ MIEĆ PIENIĄDZE I PRZYJACIÓŁ

Kalifornia. Wyniki najnowszych badań przeprowadzonych wśród pacjentów cierpiących na dolegliwości serca w klinice w Anaheim nie są może odkrywcze, ale bez najmniejszych wątpliwości potwierdzają to, co od dawna było powszechnie odczuwane. Okazało się mianowicie, że chorzy, których ktoś kocha, którzy mają przyjaciół i pieniądze żyją dłużej niż pacjenci biedni i samotni.

Dr Redford Williams powiedział, że zdobycze technologii medycznej są oczywiście bardzo ważne, ale ludzie powinni wiedzieć, że nie mniej ważne jest, by chory po prostu miał z kim porozmawiać.

Badania doktora Williamsa wykazały, że pieniądze wprawdzie pomagają w przebiegu kuracji, ale najistotniejszym czynnikiem, który przedłuża życie pacjentom cierpiącym na serce jest posiadanie przez nich dobrych stosunków rodzinnych lub przyjacielskich. Oto dane przedstawione na posiedzeniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Kardiologów: Aż połowa nieżonatych i niezamężnych pacjentów zmarła już w pięć lat po wykryciu u nich choroby serca. Wśród posiadających małżonka wskaźnik ten wyniósł tylko 17%. Jedna czwarta pacjentów z dochodem rodzinnym 10 tysięcy dolarów rocznie lub mniej — zmarła. Wśród tych, których dochód przekraczał 40 tysięcy dolarów — zmarło tylko 9%.

Ludzie, którzy mają bliskiego powiernika mają tym samym większe motywacje, by dbać o siebie i lepiej znoszą stressy. Posiadanie pieniędzy też zmniejsza stressy, ale przede wszystkim czyni bardziej dostępną opiekę lekarską.

W tej sytuacji dr Williams zachęca do tworzenia grup wspierających biednych i samotnych ludzi cierpiących na serce. Takie wsparcie znacznie mogłoby zwiększyć ich szanse na przeżycie.

W FABRYCE SNÓW OŻYWAJĄ DINOZAURY

HOLLYWOOD Hollywood ma kolejną supersensację: w wielkiej tajemnicy mistrz filmowej mafii Steven Spielberg pracuje nad nowym filmem, który jeszcze przed nakręceniem zaczyna bić rekordy. Z dotychczas uzyskanych informacji wynika, że będzie to science-fiction-thriller o współczesnych ludziach zagrożonych przez żyjące, najprawdziwsze dinozaury.

Wszystko wskazuje na to, że "Jurassic Park" — taki tytuł nadano filmowi — okazać się może kinowym "przebojem stulecia". Producenci — Amblin Entertainment z Los Angeles i Universal Pictures — podjęli się niespotykanego zadania, zarówno co do skali jak i stopnia trudności. Już dziś można powiedzieć, że będzie to najdroższy film wszechczasów. Obecnie jego budżet szacuje się na pk. 100 mln dolarów i oczywiście nie musi to być kwota ostateczna.

Scenariusz zapowiada niezwykłe widowisko. Naukowcy odkrywają mianowicie, że z jednej kropli krwi wyssanej dinozaurowi przez owada zachowanego przez następne epoki w okruchu bursztynu można uzyskać materiał genetyczny wymarłych przedpotopowych potworów. Drogą manipulacji genetycznych i klonowania wyhodowano następnie dinozaury w prywatnym laboratorium pewnego multimilionera. Na śródziemnomorskiej wyspie urządza on swego rodzaju prehistoryczy ogród zoologiczny, w którym monstra sprzed 250 mln lat trzymane są osobno, z obawy przed ich wzajemnym pożarciem się, w wybiegach z gigantycznymi ogrodzeniami pod wysokim napięciem. Nadzór nad menażerią sterowany jest z centrali komputerowej. Gadzi Disneyland ma być wkrótce otwarty dla turystów gdy następuje awaria zasilania elektrycznego. Dinozaury wymykają się spod kontroli...

Autorem fabuły tego dreszczowca jest Michael Crichton, także reżyser filmowy ("Koma"), który wcześniej opublikował ją jako powieść. Przeniesienie jej na ekran zapowiada niewątpliwie nieustanny fajerwerk efektów specjalnych. Wszystkie dinozaury, czy to roślinożerne brontosaurusy czy najgroźniejszy drapieżnik w dziejach świata zwierzęcego tyrannosaurus rex — muszą i będą wyglądać jak żywe. Przygotowane już szkice i rysunki scen z dinozaurami są, jako ściśle tajne, pilnie strzeżone. Pierwsze zdjęcia tej superprodukcji nakręcone zostaną, jak donosi niemiecki magazyn filmowy "Kinohit", w październiku przyszłego roku. Do amerykańskich kin "Jurassic Park" trafić ma latem 1993 r. Można być pewnym, że również polscy dystrybutorzy nie przegapią "dinohorroru" i zadbają by film jak najszybciej dotarł na nasze ekrany.

Marek Kwiatkowski

Felieton antypolityczny

Guziki władzy

"Niech mnie władza, z domu wyprowadza, niech mnie glina nie wpuszcza do kina..." — tę oto piosenkę dedykuję wszystkim z okazji Nowego Roku w Nowej Polsce. Wszystkim złodziejom, składam gorące gratulacje z okazji mianowania Antoniego Maciarewicza, Ministrem Spraw Wewnętrznych Trzeciej Rzeczpospolitej — to bodaj jedyna grupa zawodowa, której przyszłość w nadchodzącym roku jawi się w różowych barwach... Tyle życzeń noworocznych z mojej strony — o lepsze słowo na ten nowy rok, proszę się zwrócić pod numer 997.Podczas minionych świąt całkiem poważnie rozważałem, czy nie powinienem zmienić swego felietonu antypolitycznego na felieton "do użytku wewnętrznego". Już byłem bliski porzucenia antypolityki na rzecz własnej polityki wewnętrznej inaczej mówiąc: własnych spraw wewnętrznych. Bo skoro MSW zapewne wkrótce zmieni nazwę na MŻWNO — Ministerstwo Życia Wewnętrznego Niektórych Obywateli — to ktoś, choćby felietoniści, musi się publicznie zająć ochroną własnych spraw wewnętrznych, aby dać przykład jak się chronić mamy.

Już chciałem napisać choćby jeden akapit instruktażu, jak napinać wyobraźnię przeciw niewyobrażalnej rzeczywistości, kiedy uznałem, że brak mi kompetencji. Moje wnętrzności gorzej reagują na najświeższe wiadomości, niż na najbardziej nieświeże danie w dworcowym bufecie. Nawet w wyniku świątecznych, skąpych doniesień o sytuacji w kraju i na świecie życie wewnętrzne mojego organizmu staje się zbyt brutalne. A radzili życzliwi, żeby nie obciążać dodatkowo żołądka, który i tak ma w tym czasie sporo obowiązków. W istocie — lepsza dla niego niekończąca się bajka kulinarna niż niekończąca się bajda polityczna. Tak nie udało mi się porzucić antypolityki na rzecz rozbudowanego życia wewnętrznego i felieton antypolityczny będzie kapał jak krew z nosa przez kolejne piątki, dotykając rzeczywistości i tak dotkniętej głęboko brakiem politycznej wyobraźni. Ale cóż, podobno felieton musi dotykać rzeczywistości nawet wbrew ludowemu przekonaniu, że pewnych rzeczy lepiej nie dotykać...

Jak się okazało Sylwestra będziemy świętować bez prezydenta Gorbaczowa. Oddał ostatni guzik swojego prezydenckiego uniformu Jelcynowi. Dla Borii, jak pieszczotliwie nazywa go Moskwa, ostatni guzik Miszki to pierwszy guzik realnej władzy — chodzi oczywiście o magiczny guzik nuklearny. Niektórzy komentatorzy TV prześcigają się w okrzykach, jakiż to wielki przełom nastąpił na Wschodzie, co świadczy raczej o ich magicznym podejściu tyleż do guzika, co do realiów. Niechętnie zwracają uwagę, że hegemonia Związku Sowieckiego już od dawna tkwiła w tym jednym guziku — dla jednego ostatnim, ale już za chwilę dla następnego pierwszym. Guzik sobie leży i cześć, nie jest ani mniejszy ani większy. Argument, że dawniej należał do Sowietów panoszących się od Buga do Kamczatki, a teraz oskubanych do rozmiarów nadętego indora, mało mnie przekonuje. Od lat jedyny potencjał z jakiego Sowieci mogli skutecznie skorzystać, to parę niezłych bombek na tej narodowościowej choince, jaką było imperium ZSRR — nie można przecie mówić o ziemskim potencjale Ukrainy. Kreml wierzył, poniekąd słusznie, że zamieniając jej potencjał naturalny na nuklearny wilk będzie chwilowo syty. A owca? Podobno jeszcze nie wiadomo kto w tym rozdaniu obejmie niewątpliwie odpowiedzialne, ale wyjątkowo trudne stanowisko owcy. I teraz Związek Sowiecki specjalnie się nie zmniejszył, to tylko złudzenie geograficzne. Choinkę, ciągle narodowościową ubiera kto inny w te same bombki. Owszem pozostało trochę mniej Czukczów do nakarmienia, ale to już zdaniem postsowieckich polityków "wewnętrzna sprawa Czukotki". Podobnie jak dym w Gruzji jest "wewnętrzną sprawą Gruzji".

W ogólnym zamieszaniu wszystkim udzieliło się owo złudzenie, że jeśli Gorbaczow odda guzik to rzeczywiście będzie znak, że rozpadło się wschodnie imperium. Otóż z okazji Nowego Roku ośmielam się wyrazić wątpliwość, że jest inaczej. Niektórzy z komentatorów politycznych przedstawiają sprawę tak jakby przekazanie władzy Gorbaczowa wraz z guzikiem równało się z rzuceniem guzika w wody Bajkału na wieczną pamiątkę. Karygodną niefrasobliwość wykazują ci z polskich polityków, którzy zdają się sądzić, że jeżeli za miedzą zdechło imperium komunistyczne, to mamy problem z głowy i teraz co najwyżej możemy im spuścić lanie za Jałtę. Imperium pozostało — komunistyczne czy nie, to już inna para walonek i temat na inny felieton. Do tematu sowieckiego powrócę kiedyś szerzej. Dziś nie czas — trzeba czyścić buty, wiązać krawat i iść zatupać póki jeszcze nie mamy godziny policyjnej w noc sylwestrową.

Ciekawy rok się zbliża, na Wschodzie guziki wędrują z rąk do rąk. U nas tylko patrzeć, jak ktoś zapewni (w imię Boga oczywiście), że nie oddamy ani guzika. Póki co, ręka rękę trzyma... do modlitwy i resort po resorcie spogląda w niebiosa. Jednym słowem "rząd w nadziei", że tam w przestworzach zobaczy wreszcie Europę zapiętą na ostatni guzik.

Tak, proszę państwa, u nas to trzeba mieć bogate życie wewnętrzne, a nie tylko żyć tzw. realiami i narzekać, marudzić albo i grozić władzy wymiotami za przeproszeniem. Wtedy to i ministrem można zostać...

Sławomir Gowin

Ewelina S. twierdzi, że jej ojcem był niemiecki żołnierz, z którym matka miała przelotny romans, gdy jego jednostka stacjonowała kilka dni we wsi, na Lubelszczyźnie. Miała trzy lata, gdy matka przyprowadziła do domu Jana B. i kazała mówić do niego tata.

Sześcioro dzieci... i matka

■ **Edward Jabłoński**

Ojczym bardzo lubił Ewelinę i pozwalał na wszystko. W 1950 r. wyjechali w trójkę na Ziemie Odzyskane i trafili do jednej z podgłogowskich wsi, gdzie rodzice podjęli pracę w miejscowym PGR. Po dwóch latach doczekała się brata Józefa, który zmarł mając roczek, na zapalenie płuc. Więcej rodzeństwa nie miała. Matka z ojczymem często przebywali poza domem, zajęci pracą w polu i oborze, więc Ewelina nudziła się. Latem lubiła chodzić na pobliskie łąki, siadać nad Odrą i przyglądać się przepływającym barkom. Samotność mocno dawała jej się we znaki. Lgnęła do każdego, kto był życzliwy i choć przez chwilę z nią porozmawiał. Przepaść między Eweliną, a rodzicami, zmęczonymi codzienną harówką od rana do wieczora, powiększała się coraz bardziej. Nie mogła znaleźć z nimi wspólnego języka.

Gdy miała piętnaście lat, spotkała nad Odrą chłopaka z sąsiedniej wsi. Umawiali się w tym miejscu codziennie. Jak się później okazało, oboje mieli ten sam problem — **nienawidzili samotności.** Józek, trzy lata starszy, był także jedynakiem, a jego rodzice poświęcili się całkowicie dużemu gospodarstwu rolnemu zapominając, że mają syna.

Do pierwszego zbliżenia doszło po dwóch miesiącach znajomości. Wkrótce oboje stwierdzili, że nie mogą bez siebie żyć i postanowili, pobrać się. Rodzice Józka nie chcieli dopuścić, aby ich "gospodarski", bogaty jedynak, ożenił się z "gówniarą", z PGR. Zgodę wyrazili dopiero, kiedy dowiedzieli się, że Ewelina jest w ciąży, na której usunięcie było za późno.

Wesele nie było zbyt huczne, bo rodziców panny młodej nie było stać na wystawne przyjęcie. Młodzi zamieszkali u rodziców Józka. Od pierwszego dnia Ewelina nie usłyszała od teściowej innego słowa, jak dziadówka. Józek próbował wielokrotnie rozmawiać z matką prosząc, aby zmieniła swój stosunek do synowej, ale nic nie wskórał.

Gdy na świat przyszedł Marcin, postanowili wyjechać. Próbowała się temu przeciwstawić teściowa, namawiając syna, aby pozostał, a "dziadówka z bękartem, niech idzie do swoich czworaków". Józek nie zgodził się na takie "rozwiązanie" i nie posłuchał matki. Na odchodnym usłyszał "żebyś się więcej nie pokazywał w rodzinnym domu".

Ze spakowanym całym dobytkiem, dwoma kartonowymi walizkami, udali się do wsi koło Nowej Soli. W miejscowym PGR dostali pokój z kuchnią i pracę, Józek w polu, a Ewelina w kuchni. Nie było im lekko. Wkrótce na świat przyszła Marysia. Po roku urodził się Stasiu. Do niewielkiego mieszkanka zaczęła zaglądać bieda. Doszło do tego, że na święta Bożego Narodzenia w 1965 roku jedli ziemniaki w mundurkach z margaryną i śledzie. Nie stać ich było na kupno kawałka kiełbasy.

Po Nowym Roku Józek dostał powołanie do wojska. Komisja poborowa nie wzięła pod uwagę, że miał na utrzymaniu żonę i troje dzieci.

Ewellina, pozostając bez środków do życia, poszła wówczas do dyrektora PGR i poprosiła o pomoc. Ponieważ była młoda i nie należała do brzydkich kobiet, padła propozycja, coś za coś. Tak została kochanką dyrektora, który w tajemnicy przed własną żoną wspomagał swoją "miłość".

Kiedy Józek przyjechał na pierwszą przepustkę, nie mógł się nadziwić, że daje sobie radę bez niego. Za drugim razem zapytał "skąd na to wszystko masz", ponieważ o "puszczaniu się" żony z dyrektorem doniosła mu w liście "życzliwa" sąsiadka. Była to ich ostatnia rozmowa. Później nigdy już nie zobaczyła męża, który po odbyciu służby wojskowej wyjechał w nieznane i słuch po nim zaginął. Poszukiwania nic nie dały.

Ewelina mając na głowie troje dzieci i przychylność dyrektora, nie narzekała na los do czasu, gdy o romansie dowiedziała się żona kochanka. Musiła pakować manatki i wynosić się z PGR. Przestraszony "odkryciem" żony dyrektor, załatwił jej pracę i małe mieszkanie, w PGR koło Świebodzina. Tam samotną kobietą z dziećmi, zainteresował się stary kawaler Bronisław S., który dotychczas nie miał szczęścia w miłości i nie bardzo wierzył, że mu się w życiu coś trafi. Szybko doprowadził do rozwodu z pierwszym, nieobecnym mężem i sam zajął jego miejsce. W bardzo krótkim czasie nadrobił własne "ojcowskie" zaległości i w ciągu trzech lat, Ewelina urodziła Marka, Kasię i Wojtka. Widocznie było to ponad siły Bronisława, bo w czwartym roku po ślubie, zmarł na atak serca.

Dla Eweliny z szóstką dzieci i niewielką rentą po mężu, zaczęły się dni głodów i chłodów. Dla zdobycia pieniędzy i jedzenia, gotowa była z każdym pójść do łóżka. Sezonowi robotnicy rolni bardzo chętnie korzystali z jej wdzięków. Dzieci w tym czasie wyganiane były z mieszkania na podwórze. Latem było pół biedy, natomiast zimą chowały się w sianie PGR-owskiej stodoły, gdzie przespały wiele nocy. W końcu losem dzieci zainteresowali się sąsiedzi. Zgłosili na posterunek milicji, skąd wysłano meldunek do sądu. Wkrótce odbyła się rozprawa.

Ewelina S. została pozbawiona praw rodzicielskich, a cała szóstka trafiała do Państwowego Domu Dziecka, w jednym z miast województwa zielonogórskiego.

Od dnia zabrania dzieci, zainteresowanie matki ich losem, ograniczało się do przypadkowych odwiedzin ze zmienianymi jak rękawiczki kochankami. Wychowaniem, ubieraniem i żywieniem zajęło się państwo.

Marcian, Marysia i Stasiu, po ukończeniu szkół i uzyskaniu pełnoletności, poszli na swoje, a o mtace nie chcą nawet słyszeć.

Mimo, że Ewelina otrzymuje blisko milion złotych renty na troje dzieci po Bronisławie S,, nie łoży na ich utrzymanie, ani grosza.

Dyrekcja domu dziecka jest bezsilna. W trakcie corocznej tzw. rekwalifikacji, z udziałem m.in. sędziny Sądu Rejonowego, przedstawicieli TPD i Kuratorium Oświaty i Wychowania dowiaduje się, że jeżeli matka choć raz w roku odwiedzi dzieci, to zgodnie z polskim prawem, może dysponować rentą i nikt jej nie zmusi do oddania.

Ostatnio dyrektor odwiedził Ewelinę S., ponieważ z placówki uciekła Kasia. "Wizytę" odbył w towarzystwie policjanta. W niewielkim PGR-owskim mieszkanku, walały się po podłodze puste butelki po wódce, a w misce, w kuchni, leżały brudne naczynia razem z brudną bielizną. Z Eweliną, będącą po całonocnej libacji z nowym kochanikiem, który dwa dni wcześniej opuścił więzienie, nie można było się dogadać. Kasię znaleziono w barłogu, pod stertą cuchnących kocy i szmat. "Odkryta" twierdziła, że przyjechała odwiedzić chorą matkę. Nie było to pierwsza ucieczka.

Mimo, że dzieci mają lepsze warunki w państwowym domu, tęsknią i odwiedzają rodzinny. Często nie mogą zrozumieć, że nikt ich tam nie chce.

Z KULUARÓW SENATU

Kwestia temperamentu

Z senatorem Jarosławem Barańczakiem rozmawia Małgorzata Stolarska

— Czy uporano się już z problemem sporu wokół rozsadzenia senatorów w fotelach?

— Nadal zajmujemy te same miejsca, spór jednak nie stracił aktualności, dotyczy również senatorów z Partii Chrześcijańskich Demokratów. Są przymiarki, by przesadzić nas bardziej na prawo, prawdopodobnie wynikające z chęci przesunięcia się grupy senatorów niezależnych ku środkowej części sali.

— "Dyskusje fotelowe" nie przeszkadzają jednak Senatowi w normalnej pracy. Obrady zdominowała ostatnio debata budżetowa?

— Senat zatwierdził powiększenie tegorocznego deficytu budżetowego o 5 bln zł. Komisja Zdrowia zaproponowała zwiększenie deficytu o dalsze 4 biliony, przeznaczone na sfinansowanie zadłużeń służby zdrowia. Połowa tej sumy posłużyłaby na spłatę długów za leki, druga połowa zostałaby wydana na bieżącą działalność służby zdrowia, także często finansowaną dziś z kredytów. Długi z 1990 roku spłacone zostały pieniędzmi z 1991 roku. W ten sam sposób obciążony zostanie długami ubiegłorocznymi budżet 1992 roku. Zadłużenie utrzymuje się na tym samym poziomie, obrasta jednak w odsetki, co dodatkowo pogarsza sytuację.

Obecny w Senacie minister Misiąg ostrzegał przed podjęciem decyzji o dalszym powiększeniu dziury budżetowej. Wydanie w krótkim okresie czasu 9 bilionów złotych mogłoby przynieść negatywny efekt w postaci wzrostu inflacji. Pod naciskiem tego argumentu zrezygnowano z przyjęcia wniosku Komisji Zdrowia.

— Podczas debaty budżetowej zgłoszono wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu Ministra Finansów.

— Jego autorem jest senator z Porozumienia Ludowego. Poza dyskusją nad merytoryczną stroną wniosku kontrowersje wzbudziła wątpliwość, czy Senat w ogóle posiada tego typu uprawnienia. Stanowisko w tej sprawie będzie musiała zająć Komisja Regulaminowa. Przy tej okazji rozgorzała dyskusja na temat funkcji Senatu, przeważał pogląd, iż nie powinien on być miejscem rozważania kwestii doraźnych, groziłoby to bowiem sprowadzeniem Senatu do roli "małego Sejmiku". Istota sporu leży w klarowności ról Sejmu i Senatu — ten ostatni winien pełnić funkcję moderatora. Kandydując do parlamentu rozważyć trzeba rodzaj swego temperamentu politycznego. Określony rodzaj temperamentu sprzyja działalności sejmowej — o tym należałoby pamiętać.

— Zatwierdzenie rządu należy do kompetencji Sejmu, ale z pewnością obserwowaliście Państwo z uwagą rozwój wydarzeń?

— Oczywiście. Także na debacie budżetowej swe piętno wycisnęła dyskusja nad programem rządu, kwestią przełomu bądź kontynuacji. Są politycy, którzy twierdzą, że upublicznianie dyskusji o programie gospodarczym działa na szkodę nowego rządu. Ja uważam, iż ludzie powinni być poinformowani, w którą stronę będziemy zmierzali — tym bardziej, że nie ma ścisłego odniesienia między kompromisami elit politycznych a odbiorem tych kompromisów ze strony elektoratu.

— Prezydent wycofał z Sejmu projekt Małej Konstytucji. Jakie komentarze w gronie senatorów wywołała ta decyzja?

— Wycofanie projektu nastąpiło w dniu, w którym Senat kończył swe obrady, nie było więc sposobności, by się nad tym zastanowić. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę wycofanie prezydenckiego projektu oraz charakter spotkania Lecha Wałęsy w Stoczni Gdańskiej, nasuwa się wniosek, że Prezydent stwarza sobie możliwość "powrotu do społeczeństwa". Można się w związku z tym zastanawiać nad modelem funkcji prezydenta — czy powinien on decydować o życiu politycznym, czy raczej sytuować się obok niego. Ostatnie wydarzenia mogłyby wskazywać na to, że Prezydent wybiera dziś drugi wariant.

— Debata budżetowa zdominowała obrady Senatu, czy wystarczyło czasu na inne sprawy?

— Senat podjął uchwałę w sprawie przystąpienia Polski do Rady Europy. Obradowały także komisje. Sytuację Polaków na Litwie omawiała komisja d/s emigracji, w której pracach uczestniczę. Gościem jej był Andrzej Szczepkowski, który odwiedził ostatnio Litwę jako aktor. Relacjonował nastroje wśród Polaków, podkreślał panujące wśród nich poczucie zagrożenia. Jeden z posłów polskiego pochodzenia do parlamentu litewskiego podjął ostatnio głodówkę, domagając się przede wszystkim szybkiego rozpisania wyborów samorządowych na terenach zamieszkałych przez Polaków. Rzecz jest bardzo delikatnej natury, działania prowadzi MSZ.

Rozpatrywaliśmy także sprawę budżetu Wspólnoty Polskiej, który wpisany jest w budżet Senatu, problemem jest podział niewielkich środków finansowych.

— Obrady prowadził cały czas marszałek Chełkowski?

— Nie, również marszałek Ślisz, nawiasem mówiąc — bardzo sprawnie. Duże doświadczenie pozwalało mu wybrnąć z wielu kłopotliwych sytuacji. Był nawet moment, kiedy pewne kwestie zostały już przesądzone, zanim część sali zorientowała się w przebiegu sytuacji.

— Senat nie jest gronem bezkonfliktowym, udowodniła to choćby sprawa wniosku o postawienie Ministra Finansów przed Trybunałem Stanu. Czy zauważalne są także inne spory?

— Nadal aktualny jest konflikt wywołany oświadczeniem pani senator Zofii Kuratowskiej, związanym z wyborem przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych. W obronie senatora Bendera stanęło Zjednoczenie Chrześcijańsko–Narodowe. Miały miejsce także inne, drobne spięcia między członkami izby.

Najbardziej niepokojące jest, według mnie to, że demokracja funkcjonuje w Polsce na zasadzie ustalonych praw (ustawy, wybory prezydenckie, parlamentarne), a samo społeczeństwo ciągle się jeszcze w nią nie wpisuje. Na stosunek do państwa rzucają cień stare nawyki. Tradycyjne postrzeganie państwa jako "obcego" jest przenoszone na obecne, demokratycznie wybrane instytucje. Nie potrafimy jeszcze konsumować demokracji, tworzyć pewnych wspólnot w miejscu zamieszkania. Odreagowanie minionych kilkudziesięciu lat jest trudne, ma charakter spontaniczny, niesie groźbę przechodzenia Polski od totalitaryzmu ku chaosowi i anarchii. Uniknięcie tego zagrożenia wymaga ogromnej dojrzałości i spokoju, pohamowania gwałtownych reakcji emocjonalnych.

— Dziękuję za rozmowę.

Jacek Fedorowicz

Jak tanio spędzić (przyszłego) Sylwestra

Jako człowiek starszy i bardzo doświadczony mam własną — wypracowaną przez całe lata — metodę spędzania Sylwestra. Jest ona oparta na kompromisie pomiędzy moją żoną, która jest człowiekiem towarzyskim, a mną, który jestem wybitnie nietowarzyski. Wszystkim tym, którzy się tu zdziwili, że osoba, którą znają z wystąpień publicznych najczęściej ubarwionych sporym towarzystwem, wyznaje, że jest nietowarzyska — wyjaśniam, że nie jest to żadna kokieteria, ani chęć epatowania paradoksem, po prostu cały mój zasób tolerancji wobec wieloosobowych spotkań towarzyskich wyczerpuje się w czasie owych wystąpień i poza nimi zmuszam się, żeby powiedzieć swym bliskim choćby "dzień dobry", a wręcz nie ma mowy o dłuższych przemówieniach.

Kompromis wygląda tak, że dwa lata pod rząd spędzamy Sylwestra w domu, a trzeci kolejny — poza domem. I tu udało mi się poczynić pewne odkrycie, że mianowicie stosunkowo łatwo jest spędzić Sylwestra nie wydając przy tym zawrotnych pieniędzy. To brzmi nieprawdopodobnie jeśli się porówna ceny lokalowe z wysokością przeciętnej pensji, proszę jednak uwierzyć, że jest to możliwe. Cała tajemnica polega na tym, żeby się nigdzie nie umawiać, nie kupować żadnych zaproszeń, biletów wstępu, konsumpcji, nie brać udziału w żadnych składkach rodzinnych i zrzutkach towarzyskich, dotrwać w domu do godziny dwunastej, złożyć sobie czułe życzenia w gronie najbliższych, a następnie — zaraz po dwunastej — ruszyć w miasto.

Sylwester Obchodny — to jest to! Zaopatrzeni w karteczkę z adresami kilku bali sylwestrowych u naszych znajomych zaczynamy właśnie od nich, następnie odwiedzamy dwa, trzy miejsca najbardziej snobistyczne w naszym mieście, jakiś tam aktorów, architektów, czy dziennikarzy, do tego ewentualnie możemy dorzucić jedną lub dwie restauracje, te najelegantsze w mieście i po trzech, czterech godzinach (w zależności od kondycji fizycznej) Sylwestra Obchodnego, wracamy do domu z pełnym przeświadczeniem, że tak udanego Sylwestra nie miał po prostu nikt.

Ci, którzy poumawiali się prywatnie, dali składkę lub wykupili potwornie drogie zaproszenie, przez całą noc są niewolnikami wydanych pieniędzy. Muszą przecież wybawić się za swoje — wydane awansem — pieniądze. Muszą doczekać do opłacanego z góry kotleta, który według planu ma być zaserwowany około pierwszej, nieco przed barszczem, też opłaconym. Doczekać do kotleta, który planowo ma być z mięsa, a jest z opiekanego chleba, bo kucharz wie, że o tej porze i tak już nikt nie rozróżni. Muszą doczekać do wszystkich kolejnych atrakcji, wątpliwych na ogół, ale nie podarują przecież pieniędzy organizatorom. Taka jest natura ludzka. My, którzy spędzamy Sylwestra Obchodnego wchodzimy bez trudu do każdego lokalu. nawet tego, do którego karta wstępu była szczytem marzeń i na czarnym rynku przed Sylwestrem osiągała zawrotne ceny. Może to przykład nietypowy bo wszędzie dziś na ogół pustawo, więc proszę przyjąć zapewnienie, że wchodzimy bez trudu do każdego lokalu, z tej prostej przyczyny, iż wchodzimy sporo po dwunastej, czyli wtedy, kiedy między Odrą a Bugiem nie ma już ani jednego trzeźwego portiera (bramkarza, bodyguardiana itp.). U progu każdego lokalu witają nas z radością ludzie zupełnie nieznajomi, krańcowo już znudzeni dotychczasowym towarzystwem. Gdy wychodzimy po półgodzinie, by odwiedzić kolejne miejsce, żegnają nas wzrokiem pełnym bezbrzeżnej zazdrości. My możemy wyjść, oni nie, bo oni zapłacili. Ponadto z kimś się umówili, zapuścili korzenie, nie wypada zostawić Ziutków, Franków, czy państwa doktorostwa, ci co zostają, są aż do rana więźniami swojego Sylwestra! My nie. My z góry założyliśmy, że wchodzimy, rozglądamy się w sytuacji, patrzymy kto z kim i kto w czym, chwilę oglądamy i do widzenia.

Na balach w domach prywatnych oczywiście nie ma żadnego kłopotu z wejściem, nieco większy z wyjściem, bo nas zatrzymują (nie z chęci bycia w naszym towarzystwie, tylko z zazdrości opisanej powyżej) ale wyrwać się nie jest trudno, bo przecież wiadomo było o nas, że w tej składce udziału nie braliśmy, tu nie byliśmy umówieni, a więc łatwo nam skłamać, że jesteśmy nieodwołalnie umówieni gdzie indziej.

Wszyscy, którzy spędzają Sylwestra konwencjonalnego, bez polotu, bez pomysłu, czyli stacjonarnego, nieodmiennie następnego dnia mają niedosyt, mają uczucie niespełnienia, wynikające z przeświadczenia, że gdzieś w jakimś innym miejscu był jakiś wspaniały Sylwester, na którym "byli wszyscy", i na którym było cudownie. Tylko my jesteśmy spokojni, ponieważ tylko my wiemy, że takiego Sylwestra nie było. Obeszliśmy, to wiemy. Żal i niedosyt towarzyszy zresztą każdej tzw. "zabawie", co jest — nawiasem mówiąc — nadużyciem semantycznym, bo cóż zabawnego może być w siedzeniu w dusznym, zadymionym pomieszczeniu wśród pijaków z ogłuszającą muzyką wokół, do tego wszak sprowadza się większość "zabaw", niedosyt więc jest zawsze, a wynika on — też zawsze — z podejrzenia, że gdzie indziej bawią się lepiej. Sylwestrowa noc jest szczególnie bolesna, bo każdy bawiący się podejrzewa, że wszyscy się bawią, a więc możliwości tych lepszych zabaw jest nieskończenie więcej, co może doprowadzić w skrajnych przypadkach do prawdziwej rozpaczy.

Wszystkie kłopoty, niedogodności, koszty i problemy rozwiązuje Sylwester Obchodny. Spróbujcie w przyszłym roku. Listy dziękczynne — na adres redakcji.

Jacek Fedorowicz

GŁOGÓW • GORZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA
GAZETA NOWA
Nr indeksu 350788
REDAKCJA:
65-048 Zielona Góra,
al. Niepodległości 22,
tel. 710-77, fax 72255
REDAKTOR NACZELNY:. ANDRZEJ BUCK
Oddziały Redakcji:
Głogów - ul. Świerczewskiego 11 - tel/fax 33-29-11;
Gorzów - ul. Chrobrego 31 - tel. 226-25, 271-49;
Lubin - ul. Armii Czerwonej - tel/fax 42-62-15
Biuro Reklam i Ogłoszeń: Zielona Góra - al. Niepodległości 22 - tel. 229-71 - fax 72255 (czynne 7.30-17.00); Agencje BRO: Oddziały Redakcji oraz Krosno Odrz.- ul. Kościuszki 1; Sulechów - ul. Brama Piastowska 1 - tel. 27-03; Świebodzin - pl. Wolności 10 - tel. 243-26, ul. Sikorskiego 11 - tel. 222-14; Nowa Sól "Czysta Odra" - ul. Moniuszki 3 - tel. 29-66; Żagań - ul. Nocznickiego 16/1; Żary "UNIA" SA - pl. Marchlewskiego 17 - tel. 33-13, pl. Marchlewskiego 20 - tel. 23-63; Gorzów Wlkp.- ul. Pocztowa 6 - tel. 239-28; Międzychód - ul. 17 Stycznia 37 - tel. 26-31; Międzyrzecz - ul. 30 Stycznia 57a/12 - tel. 10-88 w. 256, Rynek 12 - tel. 424; Myślibórz - ul. Armii Czerwonej 2 - tel. 23-25; Sulęcin - ul. Kościuszki 26 - tel. 31-32
Prenumerata: Zakład Kolportażu i Handlu, 65-031 Zielona Góra - ul. Boh. Westerplatte 19a - tel. 48-21 w. 12 oraz u doręczycieli. **Druk:** "POLIGRAF" Zielona Góra - ul. Reja 5. **Skład komputerowy:** Alpo SC.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.
Wydawca: Alpo sc Zielona Góra, ul. Kręta 5 tel. 666-00, fax 666-22, ttx 432220

KALENDARIUM POLITYCZNE 1991 (II)

Lipiec

Polska

"Ja też z przyjemnością powinienem sobie zastrajkować, tylko jak to zrobić?" — zastanawia się prezydent.

Po trwającej prawie miesiąc "wojnie o krzyżyki" prezydent podpisuje ordynację wyborczą do Sejmu, a 2 lipca wyjeżdża do Bruksell, by podpisać deklarację rządów RP i Królestwa Belgii o wzajemnej współpracy. Prowadzi także rozmowy z przedstawicielami EWG i NATO. Tymczasem Sejm odrzuca prezydencki projekt ustawy o zmianie Konstytucji RP i kolejny wniosek o zmianę ordynacji wyborczej.

Nowym szefem policji zostaje mianowany **Roman Hula**, co spotyka się ze sprzeciwem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Policjantów. Wybucha skandal spowodowany wypowiedziami min. **Macieja Zaleskiego** z Kancelarii Prezydenta podczas jego wizyty w USA. Minister Skubiszewski określa je w Sejmie jako nieodpowiedzialne i nie wynikające z upoważnień. Opinię publiczną porusza pogrom Cyganów w **Mławie**. Setki z nich wyjeżdżają do Szwecji i proszą o azyl polityczny.

Citroen składa ofertę w FSO. W ramach dziennikarskiej kanikuły pojawia się lis z głową zająca. Albo odwrotnie.

Reszta świata.

Gospodarka kolektywna przestaje obowiązywać nawet w kraju swych narodzin — parlament radziecki uchwala ustawę o prywatyzacji. **Eduard Szewardnadze** występuje z KPZR, a Jelcyn podpisuje dekret o zakazie działalności struktur organizacyjnych partii politycznych w instytucjach i przedsiębiorstwach na terenie Federacji Rosyjskiej.

Jugosławia w ogniu, 2 lipca samoloty wojsk federacji atakują Lublanę, są zabici i ranni w Chorwacji. Przekształcenie się konfliktu etnicznego w wojnę jest szokiem dla Europy. Próby załagodzenia sytuacji, podjęte podczas szczytu przywódców jugosłowiańskich w Belgradzie, spełzają na niczym.

George Bush odwiedza Moskwę, podpisuje wraz z Gorbaczowem układ START, który przejdzie do historii jako pierwsze porozumienie o redukcji (a nie tylko ograniczeniu) arsenałów strategicznych. Prezydenci rozmawiają także o sposobach przekształcania gospodarki ZSRR i ewentualnej pomocy USA. Zimna wojna przechodzi do historii.

Stawiam veto na krzyżykach

Fot. Tadeusz Wyszyński

Sierpień

Polska

"Zgadzam się z tym, że jesteście niezadowoleni, ja też jestem niezadowolony, ale przecież nikt w takich warunkach nie może pracować" — przyznaje Wałęsa.

Ponownie odwiedza Polskę **Jan Paweł II**, w częstochowskim spotkaniu z papieżem bierze udział około pół miliona młodzieży z całego świata.

Rolnicy mają problemy ze sprzedażą zboża, ponieważ zajmujące się skupem przedsiębiorstwa nie uzyskują kredytów przenaczonych na ten cel. Zdesperowani chłopi grożą paleniem zbóż na polach. Bank Światowy przyznaje 150 mln $ na restrukturyzację i komercjalizację polskich banków państwowych. Niesprawność systemu bankowego staje się tematem publicznej dyskusji w związku z ujawnieniem afery Art B.

Protestują rolnicy, emeryci, nauczyciele i atakowani przez byki na Stadionie Śląskim przeciwnicy corridy. Rzucona przez jednego z manifestujących emerytów gruszka trafia w klapę prezydenckiej marynarki. Incydent znajduje swój finał w sądzie.

Rząd podaje się do dymisji, jednak Sejm jej nie przyjmuje. Drużyna Bieleckiego musi wytrwać do wyborów. Stajemy się zdrowsi w wyniku podwyżki cen papierosów. I mniej gadatliwi na skutek wzrostu cen rozmów telefonicznych.

Reszta świata

50 tysięcy Niemców (wśród których jest także Helmut Kohl) oddaje hołd królom pruskim, których prochy zostają uroczyście przeniesione do pałacu Sanssouci w Poczdamie.

W nocy z 18 na 19 sierpnia wprowadzony zostaje stan wyjątkowy w ZSRR. **Michaił Gorbaczow** zostaje uwięziony. Jest to pierwszy w historii ZSRR przypadek przeżycia przewrotu przez przywódcę kraju. Naród przestał się bać i wyszedł na ulice. Gorbaczow odzyskuje 21 sierpnia fotel prezydencki, ale prawdziwym zwycięzcą jest **Borys Jelcyn**, odtąd jego notowania stale idą w górę. Gorbaczow ustępuje ze stanowiska Sekretarza Generalnego KPZR, partii obciążonej współuczestnictwem w puczu.

Trwają walki w Chorwacji, giną żołnierze, ludność cywilna, dziennikarze. 25 sierpnia Chorwacja ogłasza niepodległość. W dniu tym taką samą decyzję podejmuje również Ukraina.

Borys Jelcyn — wygrałem

Gienadij Janajew — przegrałem

Fot. TIME *Fot. CAF*

Wrzesień

Polska

"W tym najbliższym okresie, niezależnie, kto będzie sięgał po władzę, władza będzie w moim ręku" — oświadcza prezydent.

Rok szkolny zaczyna się od cięć w budżecie oświaty. Okazuje się, że pasek można jeszcze zacisnąć na kolejnej dziurce.

Wznowione zostają polsko-litewskie stosunki dyplomatyczne i podpisana polsko-ukraińska konwencja konsularna. Balcerowicz podczas wizyty w Moskwie dzieli się polskimi doświadczeniami w reformowaniu gospodarki, nastąpiła więc zmiana tradycyjnego kierunku przepływu rozwiązań wzorcowych między Polską i ZSRR.

Bielecki jedzie do USA i rozmawia z Bushem o współdziałaniu Polski z NATO i udziale naszego kraju w programie pomocy dla ZSRR. Balcerowicz rusza do Pragi, by omówić wzajemne stosunki gospodarcze i związki obu państw z EWG. W ślad za wicepremierem podąża prezydent i rozmawia z Vaclavem Havlem o problemach mniejszości narodowych, strefie wolnego handlu, turystyce, współpracy przygranicznej. Prymas **Józef Glemp** składa wizytę w USA, narażając się na afronty ze strony rabina **Weissa**.

My możemy jechać bez wiz do Szwajcarii, jeżeli oczywiście mamy czym, ponieważ od 3 września drożeją maluchy. Należy zrobić kalkulację kosztów, gdyż drożeją także bilety PKS, PKP i usługi pocztowe. Może więc jednak maluchem? Pewną damę stać na przelot do USA pierwszą klasą, ale jest to "Dama z Łasiczką".

Reszta świata

Zgodnie z propozycjami EWG podpisano w Jugosławii dokumenty w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu. Zawieszenie broni pozostaje jednak na papierze, jugosłowiańska Armia Ludowa i serbscy czetnicy nadal walczą w Chorwacji. Kolejne rozejmy są tylko fikcją. W przeprowadzonym 8 września w Macedonii referendum 75% obywateli opowiada się za suwerennością republiki.

Niepodległość ogłasza parlament Tadżykistanu. Litwa, Łotwa i Estonia zostają przyjęte do KBWE i ONZ. W Gruzji, Azerbejdżanie i Mołdawii trwają polityczne i etniczne zamieszki, szczególnie zaognione w rejonie Górnego Karabachu. Na ostatnim zjeździe Komsomołu podjęto decyzję o rozwiązaniu tej organizacji.

25 września wybucha w Rumunii strajk górników. Około 10 tysięcy ludzi uzbrojonych w siekiery i pałki, domaga się na ulicach Bukaresztu zamrożenia cen, dymisji rządu i ustąpienia prezydenta. Odchodzi rząd **Petre Romanu**.

Jugosławia — kolejne rozejmy są tylko fikcją

Fot. TIME

Październik

Polska

"Dziwię się ludzie, jak wy żyjecie? Z czego?" — pyta prezydent swój naród.

Razem iść do Europy postanawiają uczestnicy krakowskiego szczytu przywódców Węgier, Czecho-Słowacji i Polski. Celem jest stowarzyszenie z EWG i zbliżenie do NATO. Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy oraz układ graniczny zostaje 17 października ratyfikowany przez Bundestag. W Moskwie parafowano porozumienie o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski. Do 15.11.1992 roku mają opuścić nasz kraj wszystkie jednostki bojowe, pozostałe zaś — do końca 1993 r. Nadal pozostaje nierozwiązany akcentowany przez stronę polską problem odszkodowania za straty ekologiczne.

Na zaproszenie **Jana Krzysztofa Bieleckiego** odwiedza Polskę **Margaret Thatcher** i zachęca Polaków, by "wytrwali w przestawianiu swej gospodarki na tory zachodnie".

Szaleje kampania wyborcza. O 460 mandatów sejmowych ubiega się 6988 kandydatów, a o 100 miejsc w Senacie — 612. W dniu wyborów, 27 października, prawie 60% społeczeństwa zostaje w domu. Reszta wybiera parlament na wzór dziecięcej układanki.

Zatrzymanie **Mariana Terleckiego** podczas jazdy w stanie nietrzeźwym kończy erę "terlewizji". A na granicy polsko-niemieckiej znowu biją.

Reszta świata

Przywódcy 13 republik Związku Radzieckiego postanawiają utworzyć wspólną strefę gospodarczą. ZSRR nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Litwą i Estonią, na mocy decyzji radzieckiej Rady Państwa następuje likwidacja KGB. Jelcyn ogłasza 28 października plan radykalnych reform w Rosji.

Trwają ciężkie walki wokół Vukovaru i Dubrownika, bombardowany jest Zagrzeb. Chorwacja ogłasza powszechną mobilizację i deklaruje zerwanie wszelkich stosunków z federacją Jugosławii.

Podczas strajku generalnego we Francji związkowcy żądają podwyżek płac i zwiększenia liczby miejsc pracy. Rozmowy Korei Północnej z Południową owocują układem o nieagresji i pojednaniu.

30 października zaczyna się konferencja madrycka, której celem jest rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego. Uczestniczą w niej także Bush i Gorbaczow.

Opracowała: **Małgorzata Stolarska**

Listopad

Polska

"Nie widzę się jako premier, ja się do tego nie nadaję" — oznajmia Lech Wałęsa.

Tworzenie rządu jest tematem miesiąca, powstaje koalicja centro-prawicowa. Próbę skonstruowania gabinetu podejmuje **Bronisław Geremek**, jednak bez powodzenia. 25 listopada inauguruje pracę Sejm, dzień później — Senat. Marszałkami Izb zostają: **Wiesław Chrzanowski** i **August Chełkowski**. O podziale pozostałych stanowisk parlamentarnych także zadecydowała koalicyjna "piątka".

"Kościół nie ograniczy swojej roli w życiu publicznym, jak chcieliby ludzie, którzy wznieśli się po grzbiecie Kościoła na wyżyny" — deklaruje prymas **Józef Glemp** podczas konsekracji sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

26 listopada Polska przystępuje do Rady Europy jako 26 członek tej organizacji, podpisuje także Konwencję Praw Człowieka. W celu utrzymania deficytu na planowanym poziomie dokonuje się dalszych cięć w budżecie, co wywołuje sprzeciw pracowników służby zdrowia. Protestują także zadłużeni rolnicy. Wchodzi w życie nowa ustawa emerytalno-rentowa, także w atmosferze dyskusji.

Dwudziestym ósmym państwem, do którego możemy jeździć bez wiz, zostaje Hongkong. Kolejki po wizy stoją jeszcze przed ambasadami: Wielkiej Brytanii, Irlandii, Islandii, Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Turcji. Nadal jednak trzeba uważać na granicach, bo biją, tym razem na polsko-ukraińskim przejściu w Szeginiach.

Za rozwiązanie krzyżówki w "Sztandarze Młodych" Lech Wałęsa otrzymuje nagrodę w wysokości 50 tys. złotych. Rozwiązanie brzmi: "Smutek jest drzewem, a jego owocami łzy".

Reszta świata

Trwa konferencja bliskowschodnia, nadzieje z nią związane są duże, efekty - mniejsze. Zostaje przełamana obrona Vukovaru, a 13 listopada dzięki mediacji lorda Carringtona zawarto trzynasty z kolei jugosłowiański rozejm, równie nieskuteczny jak poprzednie. Wynegocjowane 23.10. czternaste zawieszenie broni nie przerywa walk w Osijeku.

Borys Jelcyn przejmuje kontrolę nad gospodarką Rosji (m.in ropą naftową, złotem, diamentami), a **Eduard Szewardnadze** wraca na stanowisko ministra spraw zagranicznych ZSRR. Podczas prowadzonych w Nowo-Ogariewie rozmów przywódców siedmiu radzieckich republik Gorbaczow ponosi klęskę — nie udaje mu się doprowadzić do podpisania nowego układu związkowego.

Porywacze uwalniają zakładników przetrzymywanych w Libanie, ale nie da się już przywrócić życia tym, którzy zostali zamordowani.

W pobliżu Wysp Kanaryjskich ginie 5 listopada brytyjski magnat prasowy **Robert Maxwell**. Jego wielkie imperium okazuje się wielkim bankrutem.

Czy to jest konferencja pokojowa?

Fot. TIME

Grudzień

Polska

"Na końcu wracam, jako trybun ludowy, do społeczeństwa" — deklaruje prezydent.

Sejm udziela 5 grudnia dymisji rządowi Bieleckiego, zaś prezydent desygnuje **Jana Olszewskiego** na premiera. Sejm przyjmuje tę kandydaturę większością 200 głosów, rusza giełda ministrów. Szczegółowe rozmowy koalicji kończą się jednak jej rozbiciem. Lech Wałęsa nie aprobuje proponowanego przez nowego premiera składu Rady Ministrów. Mija drugi miesiąc od dnia wyborów. 18 grudnia Sejm odrzuca rezygnację **Jana Olszewskiego**, udaje się stworzyć rząd "za drugim podejściem".

Zgłoszony przez prezydenta projekt Małej Konstytucji zostaje w komisji sejmowej nie tyle poprawiony, ile zupełnie zmieniony.

Reszta świata

Wybory prezydenckie na Ukrainie wygrywa **Leonid Krawczuk**, 97% społeczeństwa głosuje za niepodległością republiki. Dzień po wyborach Polska uznaje niepodległą Ukrainę. Rosja, Białoruś i Ukraina postanawiają utworzyć Wspólnotę Niepodległych Państw, wzorowaną na EWG. Akces do Wspólnoty zgłaszają także republiki azjatyckie.

Od 1stycznia 1992 roku Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przestaje istnieć.

GAZETA NOWA

ELITARNA

Gazeta Nowa „Elitarna”

Nadwaga u kobiet

W Europie Angielki mają największą nadwagę, Włoszki są smukłe, Niemki to kobiety “dobrze rozwinięte”, a gdzieś tam, pomiędzy nimi są Francuzki.

To konkluzja zespołu lekarzy, zajmujących się problemami otyłości u kobiet. Okazuje się, że jednym z poważniejszych problemów dla Europejek to nadwaga. Po ślubie Włoszki zamieniają się w otyłe “pasta mamas”, podobnie grubsze stają się Niemki, a Angielki są w ogóle zaniedbane. Najlepiej wyglądają jeszcze — starające się być stale modne — Francuzki. Lekarze przeprowadzili wywiady z tysiącem kobiet z Włoch, Niemiec, Anglii i Francji, które to państwa uważa się za najbardziej reprezentatywne dla Europy Zachodniej. Odkryli oni ,że aż 27 procentom kobiet odpowiada ich waga, a 52 procent ma w rzeczywistości zachowane odpowiednio proporcje wzrostu i wagi. W wieku pomiędzy dwudziestką, a pięćdziesiątką kobiety przybierają na wadze około 10 kilogramów i gdy przybywa ich (tych kilogramów) coraz więcej zaczynają się one niepokoić. Kobiety zazwyczaj przywiązują więcej uwagi temu jak wyglądają, niż temu co jest dla nich dobre i odpowiednie. Te, które poświęcają całe swoje życie, by stać się szczuplejszą, tyją za każdym razem, gdy rezygnują z diety. Ich ciała stają się jak akordeony. Przeprowadzone badania w jednym z centrów zajmujących się problemami nadwagi u kobiet wykazały, że w wieku pomiędzy 52, a 58 rokiem życia mając 1.63 m. wzrostu kobiety, osiągają wagę 67.3 kilograma. Gdy pomnożymy wzrost przez siebie (w tym wypadku 1.63 x 1.63 = 2.65) i wynik ten podzielimy przez własną wagę (tu: 67.3 : 2.65 = 25.39) otrzymamy wynik tzw. indeksu masy ciała, który jest najkorzystniejszy, gdy waha się pomiędzy liczbami 20 i 25. Jak widać ninejszy wynik jest nieco wyższy od średniej.

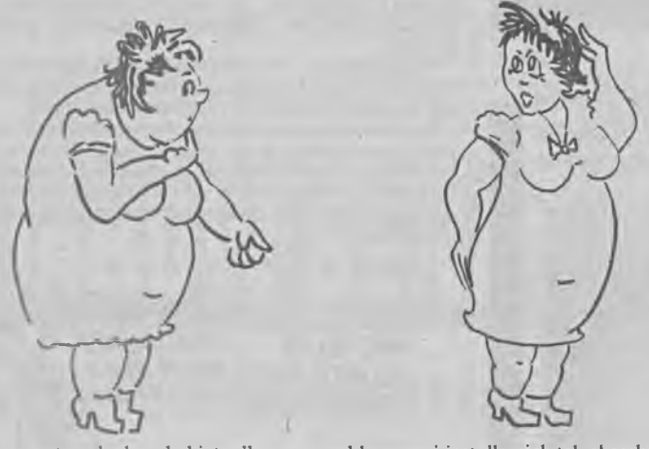

Ponadto zapytane badane kobiety dlaczego problem wagi jest dla nich tak absorbujący.Oto ich wypowiedzi:

94%—kobiet chce się dobrze czuć i mieć odpowiednie kształty.
84%—kobiet chce się ubierać w rzeczy, które lubią.
80%—chce uniknąć problemów związanych z nadwagą.
68%—chce być fizycznie aktywnymi tak długo jak tylko to możliwe.
61%—chce być uwodzicielskimi w życiu prywatnym.
54%—kobiet chce być modnymi.
51%—chce wyglądać młodziej.

Dla 40% utrzymanie odpowiedniej wagi jest ważne po to, by robić odpowiednie wrażenie w pracy, a dla 30% to właśnie rodzaj pracy wymaga, by utrzymywać “odpowiednią linę”.

Oprac. Arseniusz Woźny

Zawód: supermodelka

W języku mody i reklamy istnieją modelki i SUPER-modelki. Te ostatnie wyłania się nie tylko w drodze konkursu. Nastoletnią Claudię Schiffer wylansowała agencja zajmująca się m.in. reklamą dżinsów marki Guess. Z dnia na dzień, z szeregowej modelki Claudia stała się supermodelką. Dziś śmiga samolotami po całym świecie, pozując w niezwykłych i malowniczych plenerach. Na paryskich wybiegach pokazuje kolekcje domu mody Chanel. Claudia wybiła się ponad przeciętną z grona setek koleżanek, które ciężko pracują na powodzenie w Europie. Tylko nieliczne osiągają z latami ów superstatus w zawodzie wzbudzającym podziw i zazdrość. Pozostałe muszą się zadowolić co najwyżej znacznymi honorariami w krótkotrwałej karierze.

Przypatrzmy się zajęciom młodej Amerykanki aspirującej do tytułu supermodelki. Ma na imię Fray. Właśnie się pakuje (zajęcie niemal ciągłe w jej zawodzie) przed odlotem do Miami, gdzie będzie pozowała do serii zdjęć zamówionych przez znane pismo nowojorskie. Za jej podróż, hotel i wyżywienie, a nawet okazjonalne rozrywki, płaci oczywiście klient.

Fotograf, jego asystent, dwie modelki oraz oddelegowani pracownicy pisma przylatują do Miami, gdzie czeka już na nich zamówiony samochód i zawozi do hotelu, oddalonego od lotniska o 20 minut jazdy. To ważne, bo oszczędza się na czasie.

Modelki rozpakowują się i lustrują otoczenie, podczas gdy fotograf z asystą zabierają się do szukania najbardziej atrakcyjnych miejsc, do sesji zdjęciowych, która ma się zacząć nazajutrz. Personel redakcji od razu przystępuje do odświeżenia strojów i dodatków. Muszą być jak spod igły.

Punktualnie o piątej rano w pokoju Fray dzwoni telefon. Trzeba wstawać i przygotować się do zawodowego makijażu oraz wizyty fryzjera. Śniadanie składające się z wodnistej amerykańskiej kawy i rogalików Gray zjada w trakcie zabiegów upiększających, wykonywanych przez zamówionych specjalistów. Fotosesja zaczyna się o siódmej rano, ze względu na korzystne światło. Zdjęcia w trzech różnych strojach zajmują czas do jedenastej. Po lekkim posiłku druga tura sesji, trwa od drugiej po południu do siódmej wieczorem, bez chwili odpoczynku, jeśli nie liczyć zmiany stroju, poprawki makijażu lub fryzury. Ekipa działa szybko i sprawnie, wykorzystując do maksimum niskie światło słoneczne. Zdjęcia plenerowe są dużo kosztowniejsze niż atelierowe. Nie wolno stracić ani chwili.

Dla relaksu Gray krótko pływa w basenie a następnie przebiera się i jest gotowa do kolacji z całą grupą, gdzie się omawia wyniki fotosesji i planuje zadania na następny dzień.

Taka sama mniej więcej rutyna obowiązuje przez następne trzy dni. Trzeba jeszcze szybko spakować się i zdążyć na samolot powrotny do Nowego Jorku. Tam już czekają kolejne zamówienia. Niekiedy tak pilne, że nie pozostaje nic innego, jak przepakowanie się i znów jechać na lotnisko.

Dzisiejsze supermodelki w świecie mody i reklamy, zwyczajowo używające tylko imion, jak Evangelista, Cindy, Paulina, Yasmen i Karen M., przemierzają Atlantyk na ogół kilka razy w tygodniu, kursując głównie między Paryżem i Nowym Jorkiem. Jednakże najbardziej lukratywne kontrakty pochodzą z wielkich koncernów kosmetycznych. Za reklamowanie kosmetyków otrzymują sześciocyfrowe honoraria.(...)

Dla Gray życie zawodowe jest początkiem podniecającej i dobrze płatnej kariery. Oznacza podróże na egzotyczne wyspy i do najbardziej malowniczych krajów europejskich. Ale za przyjemność oglądania swoich zdjęć w modnych magazynach Gray płaci ciągłym pośpiechem, stałą gotowością. Jedną z niewygód psychicznych tego zawodu jest konieczność poddawania się oglądowi innych. Każdego dnia modelki są albo akceptowane, albo — i to dużo częściej — odrzucane. Muszą codziennie stawać do konkrusu, być w doskonałej formie, cierpliwie pozować, czekać. Gray jest młoda, pełna energii i optymizmu. To są cechy w jej zawodzie niezbędne.

Sukces i popularność agencji, które pośredniczą między modelkami a klientami zależy w dużym stopniu od urody dziewcząt i ich stopnia profesjonalizmu, skoro za to pośrednictwo agencje pobierają ok. 20% honorariów swoich podopiecznych. Średnio za dzień pracy na fotosesjach modelka pobiera honorarium w wysokości 1.250 dolarów. Supermodelki osiągają za to samo do 5.000 dolarów. Ale na jedzenie wydają bardzo mało. Ich dzienne racje mogą się wydać żarłokom wręcz głodowe. Modelki żyją w stałej tyranii diety.

Wyspecjalizowane agencje ciągle poszukują nowych twarzy, no i bezbłędnych figur. Jedna z czołowych tego rodzaju agencji. Ford Agency w Nowym Jorku, systematycznie prowadzi konkurs pod hasłem “Supermodelka świata”, na skalę międzynarodową. Zwyciężczyni otrzymuje kontrakt na ćwierć miliona dolarów. Zawody na najpiękniejszą i najbardziej fotogeniczną nową modelkę popierają finansowo pisma o masowym nakładzie, jak “Elle”, “Burda” i inne. W Stanach Zjednoczonych dodatkowe koszty finałów pokrywają wielkie domy towarowe, gazety i telewizyja.

Zasada zgłoszeń na ten konkurs jest prosta: dziewczęta i młode kobiety w wieku 14-24 lat, mają przesłać na adres Foprd Agency swoje zdjęcie i wymiary, załączając kopertę ze swoim adresem. Następnie muszą uzbroić się w cierpliwość.

Pierwszy taki konkurs, pod hasłem “Twarze lat osiemdziesiątych” Elieen i Jerry Ford zorganizowali jesienią 1980 r. w Monte Carlo. Jego sensacją stała się młoda Norweżka, Anette Stai. W ten sposób dostała swój pierwszy kontrakt. Wiele kolejnych laureatek konkursu doczekało się setek okładek w pismach międzynarodowych. Jednakże tylko dwie z nich, Renee Simonsen i Monika Schnarre, osiągnęły najbardziej upragniony cel: reklamowanie kosmentyków w zamian za kontrakt w milionach dolarów.

Oprac. Danuta Bartkowiak

Prezydent Lech Wałęsa na świadectwach szkolnych najwięcej miał “trójek”...

SZKOŁA WAŁĘSY

Lipno już przyzwyczaiło się do tego, że jednym z “pilników” jak mówiono kiedyś, albo “młotków”, jak mówi się dziś, był Lech Wałęsa.

— Naszsa zawodówka zawsze była w cieniu liceum im. Traugutta. Tam uczono francuskiego, a my pokazywaliśmy jak trzymać pilnik — mówi Jerzy Rybacki, emerytowany dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych — no, ale to nasz chłopak został prezydentem, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla.

Szkoła nazywała się dokładnie tak: Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa — Ministerstwo Oświaty, teraz jest to Zespół Szkół Mechanicznych, składający się z technikum i trzech zawodówek, największy w województwie włocławskim.

Wałęsa — mieszkający na wsi — nie mógł codziennie dojeżdżać do szkoły, więc zamieszkał w internacie. Mieścił się on w budynku szkolnym — częściowo w piwnicy i częściowo na poddaszu. Sama szkoła styka się z parkiem i cmentarzem. Podobno na tym cmentarzu Lech Wałęsa zapalił swojego pierwszego w życiu papierosa.

— Pamiętam rozmowy z Leszkiem — opowiada Jan Gryczewski, emerytowany nauczyciel. — Był spokojnym, rozmownym uczniem. Miałem też z nim kontakt później, gdy pracował jako elektryk w łochocińskim POM-ie. Ładował mi akumulatory, naprawdę bardzo dobrze.

Także Jerzy Rybacki zapamiętał Wałęsę głównie z internatu. On sam, podobnie jak Jan Gryczewski, rozpoczynał wówczas pracę w szkole i dlatego tamte pierwsze lata i pierwszych uczniów darzy sentymentem.

— Po roku poszedłem do wojska i gdy wróciłem, Lech Wałęsa był w trzeciej klasie, finiszował. Już miał 17 lat i sporo wiedział o życiu — wspomina emerytowany dyrektor.

Wielu nauczycieli Wałęsy już nie żyje, niektórzy rozjechali się w różne strony i trudno ustalić, jakim był uczniem? Chociaż jest odpowiednia dokumentacja w szkolnym archiwum. Okresowe i końcowe oceny ze wszystkich przedmiotów, nieobecności usprawiedliwione i nieusprawiedliwione.

Zdecydowanie przeważają stopnie dostateczne, chociaż zdarzają się także czwórki i dwóje. Piątki ze sprawowania (choć były to i czwórki za brak tarczy, czapki i “głupstwa ucznia”) i wychowania fizycznego. Przy jednej z ocen z języka polskiego, czerwonym długopisem ktoś skreślił “n” przy ocenie “ndst”...

Przez 2 lata wychowawczynią była pani Pogorzelska, polonistka, która przeniosła się później do Torunia. Historii zaś, uczył młody nauczyciel, który po roku odszedł na uniwersytet, do pracy naukowej. Odbierając przed ponad rokiem doktorat honoris causa w toruńskim Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, Lech Wałęsa puścił oko do docenta Pawłaka.

— Czy nasza szkoła mogła mieć wpływ na przygotowanie Lecha Wałęsy do życia i tego wszystkiego, co osiągnął? — dyrektor Rybacki przez chwilę się zastanawia. — Na pewno tak, choć nie można powiedzieć, że zawdzięcza jej bardzo dużo, bo to przecież były tylko 3 lata. Zawodówka to szczególna szkoła — przez to, że uczniowie byli głównie ze wsi i dobrze wiedzieli, co to jest praca, rzetelność jej wykonania, odpowiedzialność za nią. To wszystko najlepiej widać było w warsztatach — tam była męska atmosfera, nieraz leciały i mocne słowa.

Po skończeniu zawodówki Lech Wałęsa zaczął pracować w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Łochocinie. Jego kolega z pracy, magazynier Janisiewicz, wspomina:

— Lech w przerwach śniadaniowych nic nie jadł, tylko czytał gazety.

Stamtąd odszedł do wojska, a później zaczął pracować w stoczni. Gdy stal się sławną i ważną postacią — i gdy uświadomiono sobie jego związki z lipnowską zawodówką — starano się wydobyć jak najwięcej informacji, faktów, epizodów, wspomnień wiążących się z trzyletnią obecnością najsławniejszego absolwenta w murach szkoły. I okazało się, że właściwie są to tylko jakieś strzępki wspomnień — i nie da się nic zrobić. Nawet ludzie, którzy z Wałęsą zetknęli się w szkole niewiele pamiętają.

Obecnie do lipnowskiej zawodówki także uczęszcza Wałęsa. Wałęsa — prezydent jest jego wujem.

— Wiem, że wujek był uczniem tej szkoły w latach 1958-1961 — opowiada Mariusz Wałęsa. — Jak się uczył? No, na pewno gorzej ode

mnie! Wiem, bo przeglądałem jego oceny. Ale gdzie mi tam do wujka!

Jerzy Andrzejczak

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Helmut Kohl i Francois Mitterand

“Hitler — z wyjątkowo sympatyczny” — utrzymuje osiemdziesięciotrzyletnia Leni Riefenstahl, gwiazda filmowa II Rzeszy. Aktorka — z racji estymy, którą darzył establishment hitlerowski — dość często przebywała w towarzystwie czy otoczeniu Wodza. Mimo upływu lat — sentyment pozostał: Riefenstahl wypowiedziała to zdanie w Barcelonie, podczas promocji swojej autobiografii. Staruszka ma pamięć dokładną, ale wybiórczą: pamięta o pełnym galanterii, władczym mężczyźnie, zapomina o piecach oświęcimskich. Dość szczegóły przypadek punktowej sklerozy...

Gdzie się podziało złoto Causescu

■ Stanisław Filipczak

Rewolucja rumuńska wkrótce będzie obchodzić swoją drugą rocznicę. Wiele wydarzyło się w tym czasie, wiele się zmieniło. Ale jedna kwestia z przeszłości do dziś nie daje spokoju wielu Rumunom: gdzie się podziały skarby Causescu, jego złoto i osobiste konta? Kto zna numery tych kont, kto może podjąć pieniądze oraz co robią władze Rumunii by odzyskać cały ten majątek?

Fakt istnienia kont potwierdziły wkrótce po rewolucji szwajcarskiej banki. Niemniej jednak do odmrożenia tych rachunków konieczny jest jeden warunek: dyktator musi zostać uznany przestępcą nie tylko przez prawo rumuńskie ale również przez szwajcarską Temidę. O istnieniu kont mówił zresztą również brat Causescu — Marin, który pracował w przedstawicielstwie Rumunii w Austrii i bezpośrednio zajmował się wpłacaniem pieniędzy na te konta.

Skarby Causescu oceniane są różnie — od 400 milionów do 5 miliardów dolarów, zarówno w walucie jak i w złocie. Do tego należy dodać wyroby jubilerskie i ozdoby warte wiele setek tysięcy dolarów (wśród nich znajduje się m. in. buława prezydencka ozdobiona diamentami i szmaragdami, pierścienie, broszki, złote szkatułki, kryształy itd.), które bez śladu zginęły w dniach rewolucji. Co więcej, zdaniem świadków, w przededniu rewolucji z Rumunii nielegalnie wyjechało do Szwajcarii wiele ciężarówek ze złotem, które, jak się przypuszcza, osiadło w sejfach "szwajcarskich gnomów".

Najnowsza fala emocji związana jest z informacją, że w Kanadzie zakończyły się prace nad dokumentalnym filmem "Skarby diabła". Opowiada on o tym jak, i za co Causescu otrzymywał pieniądze, które następnie przekazywał do banków w Szwajcarii i prawdopodobnie w innych państwach (np. w Iranie). Film ten, jak informowała prasa rumuńska, miał być przedstawiony w kanadyjskiej telewizji 8 października br. Jednakże na kilka godzin przed emisją został zdjęty. Stało się tak na życzenie Sądu Najwyższego prowincji Ontario, do którego stosowny wniosek złożyła firma "Pet Marwick Thorn". Przypuszcza się, że jest to firma założona przez rząd Rumunii i mająca za zadanie odnalezienie i odzyskanie dla Rumunii skarbów Causescu. 5 listopada film jednak ukazał się na ekranach, zaś gazeta "Romania Libere" opublikowała w specjalnym dodatku spisany z ekranu stenogram "Skarbów Diabła".

Ze stenogramu wynika, że dla uzyskania pieniędzy Causescu nie cofał się przed żadnymi krokami. Najbardziej dochodowym "interesem" była sprzedaż ludzi — oczywiście nie bezpośrednio. Zgadzając się na wyjazd rumuńskich Żydów do Izraela dyktator na mocy tajnych porozumień z rządem tego kraju i szeregiem organizacji syjonistycznych otrzymywał za jednego człowieka po 5–7 tysięcy dolarów. Rumunię ogółem opuściło 400 tysięcy osób pochodzenia żydowskiego, zaś Causescu — według przytoczonych w filmie danych służb bezpieczeństwa Izraela — w latach 70 i 80 otrzymał za to około 60 milionów dolarów.

W ten sam sposób dyktator otrzymywał pieniądze za wyjazd obywateli narodowości niemieckiej, za których płacił rząd RFN. Jak twierdzą twórcy filmu taryfa za wyjazd jednego człowieka wynosiła 10–15 tysięcy zachodnioniemieckich marek. Średnią kwotę łatwo obliczyć jeśli uwzględnić, że Rumunię opuściło ponad 200 tysięcy osób przyznających się do niemieckiego pochodzenia. Wszystkie te pieniądze Causescu przez podstawione osoby wpłacił na swoje osobiste konta.

Fot. Marek Woźniak

Twórcy filmu twierdzą, że rumuński dyktator zajmował się również handlem bronią. Poprzez swojego brata Marina okazjonalnie sprzedawał na zachód poszczególne, znajdujące się na wyposażeniu armii rumuńskiej, egzemplarze radzieckiego uzbrojenia, jak również dostarczał duże partie broni. "Sprzedawane było wszystko — od pistoletów po rakiety"— powiedział reżyserom filmu były pracownik służby bezpieczeństwa Liwiu Turku, któremu udało się wyemigrować do USA. Przytoczył on przykład sprzedaży w 1982 roku reżimowi Saddama Husajna dużej partii rakiet w cenie 1600 dolarów za sztukę. Rozliczenie przeprowadzono w gotówce — bez pośrednictwa banków. W osławionej Securitate utworzono nawet specjalny departament, który zajmował się wyłącznie operacjami walutowymi i handlem bronią. Poprzez ten departament Causescu otrzymał setki milionów dolarów. Poza tym handlem bronią trudniła się specjalnie do tego celu utworzona firma "Duneria".

Były i inne źródła dochodów. Rumunia zgodziła się np. magazynować na swoim terytorium toksyczne odpady z Włoch. Kiedy znajdujące się z pobliżu magazynów miejscowości (w tym czarnomorski kurort Konstanca) były już tak skażone, że zaczęły tam wybuchać epidemiczne fale chorób, Causescu chcąc stłumić skandal, pozwalniał ze stanowisk wszystkie związane ze sprawą osoby. Niektóre z nich trafiły nawet do więzienia. Toksyczne odpady polecił zaś po prostu wrzucić do Morza Czarnego.

Oficjalnie władze Rumunii starają się trzymać w tajemnicy wszystkie działania związane z poszukiwaniem skarbów Causescu. Czasem jednak pewne szczegóły przedostają się do prasy. Wiadomo np., że problemem tym zajmuje się specjalna komisja kierowana przez prezesa Narodowego Banku Rumunii. Komisja przygotowała już 13 raportów, ale ich treść i wnioski są głęboko utajnione.

Najbardziej sensacyjne było jednak oświadczenie kanadyjskiego eksperta Roda Stamplera, do którego zwrócili się przedstawiciele Rumunii. Stwierdził on mianowicie, że stworzony przez Causescu system pozyskiwania i "prania" pieniędzy nie tylko został zachowany, ale wręcz się rozwija. Funkcjonuje on jednak w ten sposób, że nie sposób zrozumieć kto wykorzystuje te pieniądze i zgarnia dochody z obracania nimi. Równocześnie, jak podkreślił Stampler, wiele poszlak wskazuje, że nieznane osoby przy współudziale żyjących jeszcze członków klanu Causescu, podjęły już z tajnych kont większość pieniędzy. Kim są ci ludzie i z czyjego działają polecenia Stampler nie powiedział.

Interesującą wersję śmierci Marina Causescu podała gazeta "Tineretul Liber". Dowiedziawszy się o egzekucji Eleny i Nikolae, powiesił się on w piwnicy swego biura w Wiedniu — tak przynajmniej głosiła wersja oficjalna. Ale, jak informuje gazeta, na kilka godzin przed rzekomym samobójstwem ponoć widziano go w dobrym zdrowiu i humorze w miasteczku Eisenstadt. Jak poinformował dziennikarza gazety jeden z zaprzyjaźnionych z Marinem austriackich biznesmenów ten ostatni nie ukrywał wcale, że jego głównym zadaniem było wpłacanie pieniędzy na konta brata. Marin nie zajmował się polityką, nie uczestniczył w represjach przeciw narodowi. Dysponując wystarczającą ilością pieniędzy mógł więc po prostu uciec np. do Australii. Zdaniem owego biznesmena, Marin nie popełnił samobójstwa — torturowano go chcąc uzyskać informacje, a następnie powieszono. Uważa on też, że pieniądze Causescu już "wyparowały". Rumunia nie otrzyma ich, tak jak Filipiny nigdy nie zobaczyły pieniędzy Marcosa. "Szwajcarskie gnomy" potrafią dochować tajemnicy.

Światowe życie

TRZECIA MŁODOŚĆ ANTHONY QUINNA

"W starym piecu diabeł pali" Przysłowie to świetnie odpowiada sposobowi bycia 76–letniego Anthony Quinna. Gwiazdor filmowy szaleje bowiem obecnie w życiu prywatnym. Ubiera się w nowoczesne młodzieżowe ciuchy, używa modnych perfum i sprawił sobie nawet rower wyścigowy. No i szaleje za młodymi kobietami.

Quinn uważał się zresztą zawsze za 100–procentowego mężczyznę. "Często kochałem równocześnie cztery kobiety" — wyznaje wielokrotnie. Ostatnio głośno było o jego romansie z własną sekretarką — 29–letnią Pat. Zaniepokojona małżonka Jolanda z którą przeżył Quinn wspólnie już 25 lat kazała nawet śledzić go prywatnym detektywom. Rezultaty przeszły jej oczekiwania.

Quinn zerwał już z Pat i ma nową młodszą przyjaciółkę o imieniu Kathy. Jolanda pociesza się, że małżonek nie zdradza jej już fizycznie. Twierdzi, że ma on z tym problemy.

CÓRKA CASTRO — GWIAZDĄ?

Stale poszukujący nowych atrakcji i osób, które mogą przyciągnąć publiczność wielcy producenci z Hollywood polują na Alinę Fernandez Revueltę. A sprawa nie jest wcale taka prosta, bo piękna 35–letnia fotomodelka jest córką samego Fidela Castro. Obecnie z zakazem wykonywania zawodu przebywa w areszcie domowym w Hawanie. Żadnych telefonów, żadnych listów. Przyczyna niełaski: Alinie zdecydowanie nie podoba się kubański socjalizm i to, co tatuś wyprawia na gorącej jak wulkan wyspie.

Najbardziej wpływowi producenci mają jednak nadzieję, że przekonają twardogłowego despotę, aby pozwolił córce zostać gwiazdą. Pochodzenie, tajemnicze uwięzienie, bunt przeciwko własnemu ojcu no i uroda — ta kobieta musi zrobić z każdego filmu przebój. A tata — wierzą producenci — na pewno ma w pamięci los Honeckera i, być może dotarło do niego, że przyda mu się osoba, która się o niego — być może już niedługo — zatroszczy.

KARIERA JENNY JONES

Choć z domu nazywa się Jenny Stroński, znana jest jako Jenny Jones — i to znana przede wszystkim Amerykanom. Właściwie Amerykankom, gdyż prowadzi każdego wieczoru o 22.30 na kanale 7 Telewizji ABC niezwykle popularny "Talk Show" tylko dla kobiet "Girls Night Out". Jest to istotnie program tylko dla pań — mężczyźni nie mogą znajdować się wśród widzów i uczestników w studio. W programie tym kobiety mówią o swoich sprawach i problemach. Mówią i dyskutują o wszystkim: o symu, który ma alergię na wszystko, o przyrządzaniu jarzyn, o praniu itp. W trakcie programu Jones potrafi zmieniać tematy, przechodzić od powagi do żartu. Wzbudza zaufanie audytorium: jedna z kobiet opowiada jej jak to zostawił ją mąż zabierając ze sobą cały majątek, inna — fotograf z zawodu, opowiada o swojej pracy z modelkami pozującymi do zdjęć dla czasopisma "Playgirl".

O błyskotliwej karierze Jenny Jones a zarazem urodziwej Polce, która została gwiazdą stacji telewizyjnej ABC, pisały m.in. "Time" i "People", mówiono o niej w popularnych programach telewizji amerykańskiej. Polskiego czytelnika może zainteresować sposób dochodzenia do eksponowanej pozycji jednej z najpopularniejszych "host", czyli osób prowadzących autorski program.

Jenny Jones zaczęła jako... perkusistka, po ukończeniu szkoły średniej w rodzinnym London w pobliżu Toronto w Kanadzie. Potem przeniosła się do Las Vegas w USA, gdzie założyła własny żeński zespół "Jenny Jones and the Cover Girls". Wkrótce otrzymała angaż jako piosenkarka — początkowo w niewielkich zespołach, a potem w dużym zespole "Jenny Jones and Company". Śpiewała w nim przez 5 lat, a dodatkowo zabawiała słuchaczy monologami pełnymi anegdot i celnych obserwacji wziętych z życia. Te z kolei tak się podobały publiczności, że zrezygnowała z kariery piosenkarskiej i zaczęła prezentować jednoosobowe wieczory komediowe, zwane "Talk Show", jednocześnie startowała w konkursach w tej dziedzinie.

Rok 1986 przyniósł jej największe sukcesy: w telewizyjnym konkursie zdobyła Comedy Grand Prize i czek na 100 tysięcy dolarów — jako pierwsza kobieta w długoletniej historii tego programu. Zwycięstwo to pozwoliło Jones rozpocząć występy z Sanny Davisem Juniorem, Tonny Bennetem i Dianne Warwick w tak prestiżowych salach jak Caesar's Palace w Las Vegas, Radio City Music Hall w Nowym Jorku i Universal Amphitheater w Los Angeles.

Niedawny cykl programów "Girls, Night Out" uczynił Jenny Jones osobą znaną przynajmniej żeńskiej połowie społeczeństwa amerykańskiego. O tym, że jest z pochodzenia urodziwą Polką i że doskonale włada językiem polskim dowiedzieliśmy się zupełnie niedawno z nowojorskiego "Nowego Dziennika".

Zmęczenie jest chorobą

Nie tylko polskie społeczeństwo jest permanentnie przemęczone. Podobna dolegliwość gnębi i inne narody. Według sondażu francuskiego ośrodka badawczego SOFRES co drugi Francuz jest przez cały rok zmęczony. Skarżący się na zmęczenie akceptują je jako swoiste "fatum", współczesną plagę, a tymczasem — może to być prawdziwa choroba. Na pytania dotyczące zmęczenia odpowiada profesor Georges Serratrice, szef oddziału chorób systemu nerwowego ze szpitala Timone w Marsylii.

1. Co to jest, tak naprawdę, zmęczenie? Czy można je zdefiniować?

— Zmęczenie jest rezultatem niemożności podołania wysiłkowi. Wysiłek ten może być intelektualny, mięśniowy, dotyczący zmysłów (wzrok i słuch) lub seksualny. Nie należy mylić zmęczenia ze słabością, która jest niemożnością podjęcia wysiłku. Termin "zmęczenie" jest często zastępowany słowem "astenia", na pewno bardziej naukowym, ale w niczym nie zmienia to jego definicji.

2. W czym przejawia się zmęczenie? Czy jego symptomy są charakterystyczne?

— Osobnik zmęczony przeważnie często ziewa i przeciąga się. Jednakże symptomy mogą być bardzo różne. Często jest to wrażenie miękkości mięśni. W poważnych przypadkach dochodzi do paraliżu mięśni, szczególnie mięśni oczu i krtani. Człowiek widzi wtedy podwójnie i dławi się przy przełykaniu. Chodzi tu wówczas o miastenię, poważną ale łatwo uleczalną formę zmęczenia mięśniowego.

3. Czy można precyzyjnie umiejscowić zmęczenie?

— Są trzy precyzyjnie określone poziomy zmęczenia. Pierwszy znajduje się w mięśniach, kiedy nie dostarcza się im wystarczającej ilości cukrów i tłuszczy, niezbędnych do ich normalnego funkcjonowania. Drugi poziom także jest zlokalizowany w mięśniach, ale charakteryzuje się wadliwym przepływem prądu przekazywanego przez nerwy do mięśni. Chodzi tu właśnie o miastenię, o której była mowa w pytaniu drugim. Wreszcie poziom trzeci: mózgowy — kiedy rozkaz z mózgu jest wadliwie przekazywany do nerwów i mięśni.

4. Czy należy rozróżniać zmęczenie fizyczne i psychiczne?

— Tak, to jest bardzo ważne. Należy rozróżnić zmęczenie neuromięśniowe, które ma charakter fizyczny, od psychastenii, która obejmuje zmęcznie psychiczne i neurotyczne. Wśród tych ostatnich znajduje się powszechnie znane zmęczenie poranne, które przechodzi dopiero koło południa. Osoby cierpiące na te dolegliwości podświadomie nie mają ochoty do życia.

5. Czy we wszystkich przypadkach należy uważać ten stan za chorobę?

— Absolutnie tak! Diagnoza określa, czy chodzi o chorobę mięśni czy nerwów; a więc albo fizyczną albo — przeciwnie chorobę mózgu jeśli odkryje się pewne zaburzenia psychologiczne.

6. Czy zmęczenie u kobiet ma jakiś szczególny charakter?

— Zmęczenie dotyczy wszystkich. Tymczasem u kobiet wyróżnia się dwa rodzaje przypadków. Z jednej strony są młode kobiety, które odpowiadają typowi psychastenicznemu. Chodzi tu wówczas o zmęczenie psychiczne, które leczy się różnymi technikami medycznymi lub psychoterapią. Z drugiej strony są kobiety wchodzące w okres menopauzy, skarżące się na bóle mięśniowe i inne dolegliwości. W tym przypadku chodzi o lekkie stany depresyjne, które łatwo leczyć.

7. Czy można mieć predyspozycje do tego typu schorzeń?

— Tak, oczywiście. Te predyspozycje są często związane z osobowością człowieka: należą do nich pesymiści, osoby sfrustrowane, pełne kompleksów, zestresowane, osoby, które źle się czują we własnej skórze, którym nie wiedzie się w pracy lub w życiu osobistym. Ich wszystkich wpisuje się na tę listę. Oczywiście nie należy systematycznie generalizować. Czynnik predyspozycji wszystkiego nie tłumaczy.

8. Co wywołało zainteresowanie tą chorobą?

— Mniej więcej 10 lat temu w prasie amerykańskiej była mowa o epidemiach zmęczenia w Stanach Zjednoczonych, Islandii, Wielkiej Brytanii i Australii. To zaalarmowało naukowców. Niektórzy lansowali tezę wirusa, biorąc pod uwagę epidemiczny charakter zmęczenia. Inni byli raczej skłonni mówić o fenomenie zbiorowej histerii lub nerwowej choroby zakaźnej. Inni jeszcze nazwali tę epidemię "Yuppie–syndrom" — gdyż choroba ta najczęściej dotyka młodych, dynamicznych i przepracowanych menedżerów. Wtedy to rozpoczęto prace badawcze, które wciąż trwają.

9. Czy we Francji wystąpiła taka epidemia?

— Nie, prawdziwej epidemii nie było. Natomiast wielu Francuzów skarży się na zmęczenie. Objawia się ono u nich bezsennością, bólami głowy i kręgosłupa. Należy tu zaznaczyć, że nawet zmęczony Francuz ma dobry apetyt i nie chudnie.

10. Czy istnieje skuteczne lekarstwo na zmęczenie?

— Tak, jest ich nawet kilka. Zmęczenie mięśni leczy się przez podanie enzymów, które poprawiają oddychanie mięśniowe, miastenię — przez podanie protygminy, która poprawia przepływ elektryczności w mięśniach i wreszcie w przypadku zmęczenia psychicznego lub neurotycznego stosuje się leki antydepresyjne. Można też polecić psychoterapię.

11. Czy można mieć nadzieję na szczepionkę przeciw zmęczeniu?

— Taka szczepionka na razie nie istnieje. Testuje się natomiast leki przeciwzmęczeniowe. Chodzi tu, ogólnie mówiąc, o preparaty poprawiające metabolizm. Niestety, trzeba będzie poczekać jeszcze trzy lub cztery lata zanim specyfiki te trafią do pacjentów.

A teraz 8 dobrych rad, które nie stanowią jednak recepty idealnej. Aby uniknąć zmęczenia należy:

I. Odżywiać się zdrowo, unikając alkoholu, tłuszczu i cukru.
II. Uprawiać sport.
III. Spróbować spać według swojego rytmu.
IV. Zainteresować się swoją pracą lub znaleźć sobie jakieś hobby.
V. Rozwijać się intelektualnie.
VI. Unikać "Pasywnej aktywności" (wielogodzinne ślęczenie przed telewizorem, aż do zaśnięcia przed nim itp.).
VII. Unikać zbyt długich wakacji.
VIII. Unikać długotrwałych przerw w aktywności.

Joanna Podczaszy

RZECZY CIEKAWE

Stopień zagrożenia

Spośród 16 552 przypadków AIDS, wykrytych i zbadanych we Francji w pierwszych dziewięciu miesiącach 1991 roku, około 2000 jest wynikiem kontaktów heteroseksualnych (tzn. w granicach 11,5 proc. wszystkich chorych). Prognozuje się, że już w najbliższej przyszłości procent zarażonych w ten sposób będzie stale rósł. Obserwuje się też inne przemiany w źródłach niebezpieczeństwa. Największą grupę chorych stanowią nadal ci, których partnerami byli najczęściej Afrykanie czy urodzeni na Karaibach. Ale szybko rośnie liczba chorych, którzy utrzymywali kontakty seksualne z narkomanami i lekomanami najczęściej o białej skórze: obecnie jest to 22 procent dotkniętych AIDS — wobec 16 procent w analogicznym okresie (pierwsze dziewięć miesięcy) ubiegłego roku. Olbrzymi skandal, który wybuchł we Francji w związku z zaniedbaniami w badaniach krwi (niezawodny test na obecność wirusa HIV) i — w konsekwencji —z zarażeniem osób poddanych transfuzji — dopełnia rozmiarów niebezpieczeństwa. Francuskie środki masowego przekazu oskarżają władze o nieprzywiązywanie właściwej wagi do problemu epidemii AIDS oraz o przeznaczenie zbyt skromnych środków na badania nad zwalczaniem tej choroby i profilaktykę. Wydaje się, że jest to i polski problem.

Opowieści o ofiarach

W Stanach Zjednoczonych nasiła się moda na domową wiktymologię. To "choroba" tych, którzy uważają się za ofiary swojej przeszłości, niegodziwców czy alkoholików — czasami są to jednak przyczyny zupełnie błahe. Powodzenie tego typu literatury, serialu "Addams Family", prezentującego rodzinę, w której naczelną wartością jest alkohol, potwierdza tylko tę obserwację europejskiej prasy. Liczne gwiazdy wydają się dotknięte objawami tej epidemii: Roseanne Barr gwałcona przez ojca, LaToya Jackson bita przez rodziców, Oprah Winfrey też gwałcona w rodzinie. Pojawia się przy tym pytanie, czy publiczne obwieszczanie faktycznych czy urojonych intymnych przecież tragedii jest objawem szczerości, swoistym katharsis czy może sposobem na zapełnienie kieszeni dolarami (honoraria za wynurzenia). A może jednym i drugim — Ameryka to kraj, w którym często skrajności harmonijnie się łączą...

Kubańskie represje

Wbrew naciskom międzynarodowej opini publicznej i żądaniom polityków, działalność kubańskich dysydentów jest nadal surowo karana. Poetka Maria Elena Cruz Varela niedawno została skazana na dwa lata więzienia za udział w "niedozwolonym stowarzyszeniu i oszczerstwo". Brzmi to groźnie, tymczasem Varela podpisała po prostu list — manifest, domagający się demokratycznych reform na wyspie. Ciekawe czy kubańska poetka — wzorem dawnych dysydentów z Europy Wschodniej — obejmie w przyszłości jakieś prominentne stanowisko w zdemokratyzowanej już Kubie?

Kobiety papieża

We Włoszech wybuchł mały skandal, wywołany dwuznacznym tytułem książki "Kobiety Wojtyły". Odpowiedzialna za tą miniprowokację jest siostra Ida, dyrektorka katolickiego domu wydawniczego w Mediolanie. Tematem książki są refleksje na temat encykliki "Mulieris dognitatem", którą papież poświęca kobietom. W publikacji zgromadzono dwadzieścia pięć świadectw i komentarzy, pióra znanych teologów i intelektualistów. Są pośród nich Jean Guitton i monsignore Decoutray. Rosyjska pisarka Irina Alberti, uważając tytuł za wulgarny i pozbawiony szacunku wobec Jana Pawła II, wycofała swój tekst. Odważna siostra znakomicie orientująca się w prawach reklamy, nie wzięła sobie zbytnio do serca owego protestu. Stwierdziła, że prezentacja książki na rynku wymaga tytułu, który byłby efektowny, poruszyłby wyobraźnię czytelnika i skłonił go do poczynienia zakupu. Zresztą kontrowersyjny tytuł — broni się siostra–wydawca — zyskał aprobatę otoczenia Jana Pawła II. Naturalnie rozgłos nadawany sporom wokół sposobu reklamy, religijnej przecież książki, wzmógł zainteresowania samym dziełem. Przypomina to — choć w zminiaturyzowanej formie — nakręcanie koniunktury przez renomowane wydawnictwa "cywilne", a nawet system przykuwania uwagi i zwiększania popularności gwiazd holywoodzkich — przez rozgłaszanie prawdziwych czy sfingowanych skandali, w których owe gwiazdy uczestniczyły. Tym razem jest to jednak prowokacja wręcz niewinna, a w samej książce próżno szukać skandalizujących treści: przeciwnie — służy popularyzacji nauki Kościoła.

Procesowe rewelacje

Podczas procesu byłego prezydenta Panamy, generała Manuela Norriegi, toczącego się przed sądem w Miami na Florydzie, świadek Carlos Lehder odsłonił — rzekome czy faktyczne — powiązania kolumbijskich handlarzy narkotyków z całkowicie przeciwstawnymi sobie siłami politycznymi. Ten ex–baron kartelu kokainowego z Medellin, odsiadujący w USA karę stu trzydziestu pięciu lat więzienia, utrzymuje, że w 1981 roku doszło do negocjacji z Raulem Castro, bratem Fidela, drugą osobą w państwie kubańskim, na temat wykorzystywania tej wyspy jako punktu przerzutowego (w drodze do Stanów Zjednoczonych) kolumbijskich narkotyków. Lehder stwierdza również, że kartel z Medellin dostarczył agentom CIA 10 milionów dolarów na finansowanie antykomunistycznych contras w Nikaragui — w ich walce przeciw sandinowskiemu państwu. Prasa amerykańska odnosi się do tych rewelacji z pewnym sceptycyzmem, uważając, że stopień ich prawdopodobieństwa jest zbliżony — tzn. niewielki.

Policje się dogadują

Oblicza się, że począwszy od 1993 roku z tunelu pod kanałem La Manche korzystać będzie rocznie około trzydziestu milionów pasażerów. Takie tłumy — obawiają się policyjni eksperci Wielkiej Brytanii i Francji — mogą stworzyć wiele problemów, związanych z ochroną pasażerów, środków transportu, którymi podróżują i wreszcie samego tunelu. W tunelu operować będą z pewnością kieszonkowcy, oszuści, wszelkiego rodzaju hochsztaplerzy, być może będzie to droga przemytu narkotyków i innej kontrabandy, szlak ucieczki przestępców, a także — co niewykluczone, choć niech to pozostanie tylko przypuszczeniem — rejon działalności terrorystów. Tymczasem ustawodawstwo w obu krajach różni się znacznie, utrudniając konieczne przecież, skuteczne współdziałanie policji i sądownictwa obu krajów, w których usytuowane są wyloty podmorskiej drogi. Konieczne zatem było porozumienie o ściganiu przestępstw i współdziałaniu w ochronie tunelu — stosowny protokół podpisali niedawno w Sangatte (Pas–de–Calais) francuski minister spraw wewnętrznych Philippe Marchand i jego brytyjski kolega, Kenneth Baker. Winowajcy nie mogą więc już liczyć na kompetencyjne spory i różnice w prawach obu państw.

CIEMNE SPRAWKI

Mały żigolo

Zwłoki 21-letniego Andrzeja R. znalazła jego gospodyni w poniedziałek rano, gdy — jak zwykle — przyszła posprzątać dwupokojowe mieszkanie.

Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła najprawdopodobniej w nocy z soboty na niedzielę, z 8 na 9 czerwca 1991 roku. Brak śladów walki kazał przypuszczać, że Andrzejowi B. poderżnięto gardło we śnie.

Już wstępne wyniki śledztwa mogły dać wyobrażenie o stylu życia R. Pochodził on z ubogiej śląskiej rodziny, z którą nie utrzymywał żadnych związków, praktycznie od momentu uzyskania pełnoletności. Mieszkał w wynajętych pokojach, a we wrześniu 1990 r. za 13 tys. dolarów kupił dwa pokoje z kuchnią. Skąd wziął pieniądze? Policjanci ustalili, że handlował złotem i walutami, ale tak naprawdę dochody czerpał z prostytucji.

Andrzej R. był znaną na Śląsku i w Krakowie męską dziwką. Z reguły świadczył usługi 40-50-letnim kobietom, choć zdarzały się i młodsze. Podawał się za studenta uczącego się na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W trakcie ponad dwumiesięcznego dochodzenia, policja dotarła do prawie setki klienetek "Andrzejka", jak nazywano R. w zespole dochodzeniowym. Przeważnie były to zamożne i nie zawsze samotne kobiety, które Andrzeja R. poznawały w hotelach i restauracjach. Zazwyczaj wywiązywała się krótka rozmowa, po czym wszystko było jasne — i dla klientki, i dla "prostytutki". Żadnego sentymentalizmu, lecz twarde warunki finansowe: 30 dolarów za 15-minutowy "numer", 100 dolarów za noc, 300 dolarów za weekend, plus wydatki własne, takie jak: opłaty hotelowe, w restauracjach, za taksówkę itp.

Ta otwartość — jak wkrótce przekonali się policjanci — była największym atutem R. Po pierwsze, nie tracił czasu na niepotrzebne umizgi i zaloty, po drugie — to podobało się kobietom!

Nic dziwnego, że główna wersja zabójstwa "Andrzejka" zakładała, iż zabiła go jedna z klientek. Z zazdrości, ze wstydu, z jakichś innych powodów.

Jeden fakt był jednak zastanawiający. R. bardzo rzadko zapraszał klientki do swojego mieszkania. Dotyczyło to tylko wyjątkowych sytuacji lub wyjątkowych klientek, takich, które z usług Andrzeja korzystały stale, a nie tylko sporadycznie.

Trop okazał się właściwy. Po kolejnych przesłuchaniach policja trafiła do 44-letniej Joanny K., atrakcyjnej wdowy po jednym z krakowskich kolekcjonerów dzieł sztuki. Gdy przyszli policjanci, K. nie było w domu. Podobno wyjechała do Zakopanego. Sąsiedzi i znajomi potwierdzili, że jakiś rok temu spotykała się z młodzieńcem, którego rysopis odpowiadał rysopisowi Andrzeja R. Od kilku miesięcy K. była rozdrażniona, wykazywała wyraźne oznaki załamania nerwowego. Nadużywała alkoholu, sprowadzała do domu wielu mężczyzn.

Joannę K. aresztowano kilka dni później pod zarzutem zabójstwa. Od razu przyznała się do winy. Szczegółowo opisała tragiczną noc i poprzedzający ją dzień. Postanowiła wówczas mieć R. tylko dla siebie. Nie, nie chciała zmuszać go do małżeństwa, lecz prosiła, aby z nią zamieszkał i zerwał z dotychczasowym zajęciem. Nie chciał o tym słyszeć; wyśmiewał ją, nazywał starą babą, której klimakterium przewróciło w głowie.

W nocy zabiła.

— A przecież moglibyśmy być szczęśliwi, choćby przez kilka lat.

Nic by mu nie brakowało... — powiedziała podczas przesłuchania.

"Co łaska"

Według badań opinii publicznej, wciąż dużym szacunkiem cieszy się Kościół katolicki i jego kapłani. Robert Cz. nie był uważnym czytelnikiem wyników ankiet, ale instynktownie czuł, że do księży społeczeństwo ma zaufanie. Postanowił więc zostać księdzem i z tego żyć.

Ani przez chwilę nie pomyślał, naturalnie, o seminarium duchowym, był już za stary na naukę — skończył 34 lata, a edukację przerwał na trzeciej klasie szkoły średniej.

Był przekonany, że księdzem można zostać, poprzez zakup stosownego garnituru koloru czarnego, odpowiedniej koszuli, tudzież innych części garderoby. Tzw. koloratkę, oszust wykonał własnoręcznie — z kawałka plastikowego usztywnienia do koszul. Robertowi Cz. wydawało się, że atrybutem każdego księdza powinien być też samochód. Skorzystał z auta siostry, rozwiedzionej nauczycielki, właścicielki golfa. Pożyczył go na dwa tygodnie, kiedy siostra wyjechała na urlop.

Po tym czasie, dotychczas nigdzie nie pracującego Cz. było już stać na kupno innego samochodu — prawie nowego fiata ritmo. Kupił go z datków wiernych.

Metoda była najprostsza z możliwych. Robert Cz. wybierał parafie w dużych miastach kraju; tylko te parafie, na których terenie budowano właśnie nowe świątynie. A nie było ich mało — w samym tylko Wrocławiu Cz. znalazł takich 14.

"Pracę duszpasterską" rozpoczynał zwykle w poniedziałek wczesnym popołudniem. Od bloku, od klatki do klatki, od mieszkania do mieszkania... Dzwonił, przeważnie zostawał wpuszczany, przedstawiał się jako nowy wikariusz i siadał do rozmowy. Z jej toku mógł wyciągnąć odpowiednie wnioski: albo prosił o finansowe wsparcie budowy kościoła, albo zbierał datek na nowo powstającą bibliotekę parafialną, albo — za zaliczkę — roztaczał perspektywę powstania przy świątyni czy to przedszkola, czy szkoły społecznej, czy domu kultury. Przy okazji rozmawiał o sytuacji codziennej i zawodowej właścicieli mieszkania, rozpytywał o dzieci, czasami oglądał nawet ich zeszyty do religii. Przesłuchiwany później przez policję przyznał, że zachowywał się tak jak ksiądz poczas wizyt duszpasterskich, czyli kolęd. Pamiętał to z dzieciństwa.

Każdą ofiarę pieniężną sumiennie kwitował, najpierw na zwykłej kartce papieru, potem na uniwersalnym pokwitowaniu, które wydrukował sobie w jednej z prywatnych drukarni akcydensowych. Po miesiącu zaczął używać pieczątki "Ks. Robert Cz., Biuro Episkopatu Polski, nr ewid...". Z terenu danej parafii znikał w piątek wieczorem i przenosił się do następnej.

Społeczeństwo nie szczędziło ofiar. Datki wynosiły od kilku do kilkuset (!) tysięcy zł. W sumie, w czasie ponad czteromiesięcznej "działalności duszpasterskiej", Robert Cz. wyłudził blisko miliard złotych!

Wpadł przez przypadek. Nie spodziewał się, że w jednym z nowych bloków na chorzowskim osiedlu mieszkał ksiądz — emeryt. Drzwi otworzyła gosposia. Cz. przystąpił do rutynowej rozmowy, którą w drugim pokoju słyszał ksiądz. Przypuszczając, co się święci, emerytowany kapłan wymknął się z domu, poszedł do sąsiada, który miał telefon i zadzwonił po policję.

Największą przytomnością umysłu wykazała się gosposia; nie tylko nie dała po sobie poznać, że wie, iż ma do czynienia z oszustem, ale zaproponowała "wikaremu" kawę. Właśnie się zaparzyła, gdy do mieszkania weszli policjanci.

Fot. Marek Dobies

PZU w 1992 r.

UPUST ZA WIERNOŚĆ

Minął termin zgłaszania zmiany ubezpieczyciela i rezygnacji z ubezpieczeń samochodowych na rok 1992 w dotychczasowej firmie. Wszyscy ci, którzy pozostają nadal w PZU, otrzymują 5% zniżkę za wierność.

Ceny ubezpieczeń samochodowych na przyszły rok nie wzrosną. Może to nastąpić tylko wówczas, gdy stopa inflacji w przeciągu jednego kwartału osiągnie aż 25%.

Tak więc przy cenach utrzymujących się na poziomie roku bieżącego PZU wprowadza na rok 1992 różnego rodzaju zniżki, utwierdzające w przekonaniu klientów, że wybrali właściwą firmę. I tak: jeśli ubezpieczy się samochód na cały rok z góry to płaci się 10% mniej. Zniżkę za bezwypadkową jazdę można uzyskać już po dwu latach — wynosi ona wówczas 20%, po 4 latach — 30%, a po 5 latach — 40%, po 6 latach — 50%, po 10 latach — 60%.

Na "Zieloną Kartę", czyli ubezpieczenie OC przy wyjeździe za granicę wszyscy stali klienci PZU, to znaczy ci, którzy ubezpieczyli swój samochód od OC, mają aż 80% zniżkę.

Pozostali płacą pełną kwotę.

Gdy się wszystkie ulgi zsumuje, okaże się, że wierność na pewno się opłaci.

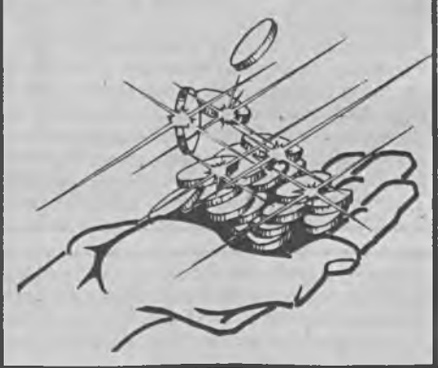

HOROSKOP

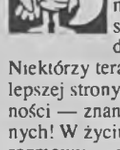

BARAN (23.01 — 20.04)
Ostre tempo, które planujesz przyjąć od początku roku — ma duże szanse! Nie odstępuj od planów i postanowień — wytrwałość i trzymanie się wytyczonego celu — to często połowa sukcesu — może nawet więcej? W życiu osobistym będzie dobrze — ale okaż bliskiej Ci osobie trochę więcej serca, życzliwości, zainteresowania — pamiętaj, — największą chorobą duszy jest jej chłód. Dobre dni dla osób, które teraz planują krótki urlop — wypoczynek przyda się bardzo!

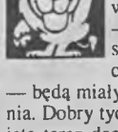

BYK (21.04 — 21.05)
Zawodowo — ważny miesiąc, — może nawet od planów, które podejmiesz w tych dniach — zależeć będzie dalsza zawodowa kariera. Zmiany w zawodzie mogą się udać, — odpowiedzialność duża, ale gra warta przysłowiowej świeczki. Przed podjęciem każdej decyzji — wszystko dokładnie przemyśl, przeanalizuj, a jeżeli będą wątpliwości — mów prawdę — i zachowaj się godnie. Dni wielkiej szansy dla osób samotnych, ktoś ważny zakradnie się w Wasze życie — i — kto wie? — czy nie będą to najpiękniejsze dni?

BLIŹNIĘTA (22.05 — 21.06)
Miesiąc spokojnej pracy, odrobienia zaległości, wprawadzenia nowych — często korzystnych — pomysłów i posunięć. A jeżeli na drodze będą przeciwieństwa — nie przejmuj się — przeciwieństwa nie są sprzeczne, one się uzupełniają! W życiu osobistym nadal dobrze i miło, ale uczucie, żeby trwało — należy pielęgnować, — nie zapominaj o tym tak często! Dla wielu osób szykuje się niespodzianka, mila — może najmilsza z najmilszych? Oddany Ci Lew może być trochę zazdrosny — nie martw się tym, taka zazdrość to mile uczucie!

RAK (22.06 — 22.07)
W życiu zawodowym może być kilka zaległych spraw, nierozwiązanych problemów, małych kłopocików — może nawet sporych kłopotów — trzeba sobie poradzić — najlepiej — rozwagą i spokojem. Niektórzy teraz mają okazję, by pokazać się z tej najlepszej strony, — ujawnić talenty, zdolności, umiejętności — znana to prawda, że świat należy do odważnych! W życiu osobistym dość trudne chwile, przykre rozmowy — groźby rozstania, — im taktowniej i spokojniej będziesz postępował — tym większa szansa na to, że wszystko ułoży się dobrze!

LEW (23.07 — 22.08)
Trochę trudny, pracowity, pełen nieprzewidzianych spraw i kłopotliwych rozmów — tydzień! W niektórych zawodowych sprawach dobrze będzie zachować dotychczasowy kierunek i dalekosiężne plany, — będą miały szanse i realizacji, i sporego powodzenia. Dobry tydzień dla wszystkich zakochanych, podjęte teraz decyzje będą udane — i — być może — najważniejsze! A dla osób nieżyczliwych najlepiej mieć uśmiech i trochę wyrozumiałości, — być ponad — to wielka sztuka!

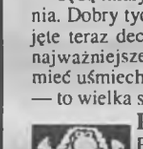

PANNA (23.08 — 22.09)
Pierwszy tydzień Nowego Roku — dla wielu osób urodzonych pod znakiem Panny okaże się ważny, ba — może nawet decydujący o całym dalszym życiu zawodowym. Osoby, które teraz właśnie planują wyjazd na wypoczynek — też będą zadowolone! Wszyscy, którzy właśnie teraz będą przeżywać zły okres, — odejścia, próby rozstań, złe chwile — powinny podejść do tego ze spokojem, a patrząc na łzy partnera pomyśleć, że to nie są łzy krokodyla — to tylko łzy jaszczurki! I uśmiechnąć się — do życia, do siebie — do dobrych dni, które są tuż, tuż!

WAGA (23.09 — 22.10)
Okres dobry, pełen szans, życzliwości, pomocy — nawet dobroci. Ale pamiętaj — błąd nie może pozwolić sobie na przegraną, — to może tylko prawda! — i ten kierunek będzie najwłaściwszy. Dobry okres dla osób niedomagających, chorych, załamanych nerwowo — jest szansa na powrót do zdrowia, dobrej formy — ale należy nad sobą trochę więcej popracować! W życiu osobistym — dobre dni, ale pamiętaj o konieczności zachowania bezwzględnego spokoju, tolerancji — życzliwości i uśmiechu! Uśmiechem możesz zawojować świat!

SKORPION (23.10 — 22.11)
Wchodzisz w dobry okres, przed Tobą znakomity tydzień — ba — wręcz znakomity czas! Zawodowo — wchodzisz w okres dobrej prosperity — ale pamiętaj — im szybszy sukces — tym trudniej zachować umiar — a z górki droga szybsza jak pod górkę! W życiu osobistym może być niezbyt ciekawie, — za bardzo zaniedbujesz osoby bliskie i oddane, — nie wystarczy dostrzegać tego, co należy zrobić i nie robić tego — to jest dowód braku wierności samemu sobie!

STRZELEC (23.11 — 21.12)
Dla wielu, pierwszy tydzień Nowego Roku będzie związany z wyjazdami służbowymi, rodzinnymi — i — wypoczynkowymi. Dobry okres dla tych, którzy mają wolny zawód, pracują na własny rachunek — lub planują zmiany zawodowe — szansa duża, a od podejścia do sprawy zależy, czy wszystko się uda. Najtrudniejszą rzeczą w życiu jest utrzymywać się z tego, co się lubi — większość ludzi tego nie umie, — ale jest szansa, że właśnie Strzelcom się uda! Wykorzystaj passę!

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01)
Tydzień udany, wprawdzie — jak to w życiu — z kłopotami i problemami — ale satysfakcjonujący, szczęśliwy i spokojny! Zupełnie niespodziewany dopływ gotówki poprawi samopoczucie i pozwoli na załatwienie spraw, o których marzysz od dawna. Okres dobrej passy dla hobbystów, kolekcjonerów na nawet — hazardzistów — coś dobrego może się w tych dniach przydarzyć! Miła sercu osoba będzie inicjatorem ciekawego spotkania, udanego wieczoru, miłych chwil — nie należy zawieść jej zaufania!

WODNIK (21.01 — 20.20)
Trwa Twoja dobra passa, — okres pomyślny nieomal we wszystkim, docenia Twoją pracę, zaangażowanie, pomysły...! Nie zmieniaj obranego kierunku, droga prosta — chociaż czasami wyboista — jest najkrótszą do obranego celu. Nie miej zbyt wielkich złudzeń co do niektórych osób — przecież to, że kamień leci — nie oznacza, że ma skrzydła! W uczuciach — bez zmian, — trwa miła znajomość — i może z nią wiązać poważne zamiary i dalekosiężne plany!

RYBY (21.02 — 20.03)
Takie trudne do określenia dni, — i dobrze — i trochę źle, kłopotliwie i męcząco. Nie gorączkuj się, nie panikuj — Twój uśmiech i energia potrafią zwyciężyć największe przeszkody. I nie bądź pesymistą, — pesymista to ten, kto umie przewidywać to, co mu się nie podoba — a może tak odwrotnie??? W domu miła, serdeczna atmosfera, niezłe zdrowie, nawet dodatkowe — wprawdzie niewielkie — ale zawsze — finanse! Uwierz w siebie, nie daj się przeciwnościom — to będzie największa i najpewniejsza wygrana!

„Przyjęcie dla 18-latka"

Pani Joanna z Krosna Odrzańskiego przysłała nam bardzo miły list (dziękujemy!) — i — zgodnie z Pani życzeniem — radzimy, jak w małym, standardowym mieszkaniu urządzić córce uroczystość z okazji 18-tej Rocznicy Urodzin!

Kilka rad ogólnych! Nie robić w mieszkaniu rewolucji, — ale wszystko co jest możliwe do wyniesienia np. do zaprzyjaźnionych sąsiadów — wynieść, a na to miejsce wstawić dwa-trzy małe stoliczki i na nich ustawić np. wszystko do picia: dzbanki z kawą, śmietanką, cukiernicę, filiżanki, spodeczki, łyżeczki lub napoje, pojemnik z kostkami lodu, wysokie szklanki — itp.

Przyjęcie zrobić kanapkowe — plus dwa, trzy rodzaje sałatek. Kanapki mogą być np. z pastami, o różnych smakach, w różnych kolorach; — ładnie ułożone na kilku dużych półmiskach lub tacach, pięknie przybrane zieleniną, marynatami, świeżym pomidorkiem i lubianym przez młodzież — kiszonym ogóreczkiem! Doskonałe są np. kanapki z tatarem, na pszennej bułeczce, posypane obficie najdrobniej posiekaną cebulką — lub przybrane najcieńszym (całym!) krążkiem cebulki.

Sałatki można podać w dużych salaterkach — lub na dużych, głębokich półmiskach, — można też zrobić sałatki porcjowe w pięknych, szklanych pucharkach. Te ostatnie — poza tym, że się wspaniale prezentują — są o tyle praktyczniejsze — że po zjedzeniu — szkło natychmiast wynosimy — na stolikach jest czysto — i przestronnie!

Do przygotowania kanapek i zrobienia sałatek (koniecznie w kilku smakach!) możemy "wykorzystać" młodzież — córkę i jej przyjaciółki — doskonała lekcja sztuki gotowania, podania do stołu, wyrabiania smaku i gustu przy przyprawianiu i dekoracji potraw. Mądra Matka nie przyepuści takiej szansy!

Na ciepło najlepiej jest podać danie — które można zjeść bez pomocy noża, np: klopsiki w pikantnym sosie pomidorowym, filety z dorsza (lub innej, morskiej ryby — koniecznie bez ości!) z grzybami lub pieczarkami, rizotto z wędliną, pieczarkami — itp. Młodzież w wieku około 20-tu lat — zjada wszystko — z doskonałym apetytem! — a więc — na ciepło można podać danie, które będzie najłatwiejsze do przygotowania, byle było smaczne — i w dużej ilości!

Na deser — [illegible] ciasto z 18-toma świeczkami i lody w pucharkach przybrane [illegible] galaretką, bitą śmietaną, orzechami, owocami [illegible] Świetnie pasuje [illegible]

I tyle [illegible] warunków do podania lodów (zamrażarka) można przygotować doskonałe desery w pucharkach — z owoców i galaretki. — To tyle wygodne, że można je przygotować poprzedniego dnia a tuż przed podaniem przybrać bitą śmietaną, owocami (mogą być z kompotu!) bakaliami.

Ważną rzeczą będzie odpowiednie nakrycie stołu — powinny być na nim zapalone świeczki, maleńkie wazoniczki z kwiatami lub zielonymi gałązkami — powinno wszystko wyglądać pięknie i bardzo uroczyście.

W następnym numerze — [illegible] propozycje sałatek, — a za następny tydzień [illegible]

Ewa Aszkiewicz

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

RODZAJ NIEKRYTEJ WERANDY	MASZYNA DO BURZENIA MURÓW		ZALETA GAZ SZLACHETNY	ZAKŁADNIK		ZWIERZĘCE	NZNIOSŁOŚĆ		KWIT MUZUŁMAŃSKA BIBLIA	
M. NA PD. OD CZELABIŃSKA		18				CHIŃSKI LAKIER				7
	14						ŻELAZNA DROGA TANIEC ROS.			
WSPÓŁZAWODNIK			1			SZATA ORZEŁA DO SPODNI			4	
3					WIANO 0,2 GRAMA					
TYTUŁ SZLACHECKI		POLECENIE BIAŁE DRZEWO		16				NOBEL 1000 WATÓW		
OKRESOWE SZKOLENIE	AKT PRAWNY		NÓŻ KUCHENNY GATUNEK JAŁOWCA				5		MURZYN Z DORZECZA NIŁU	
				ŻARŁACZ 9.08		12				GMACH RZĄDOWY W TURCJI
ODMIANA ZAJĄCA		13		6			BRZEG ŻAGLA ŻYZNA GLEBA		11	
SOJAR MASZYNOWY			15			FALOCHRON PORTOWY		2		
10					ARBUZ SIEDZIBA BOŻKÓW TRACKICH					
NIKMET RAN						OZNACZENIE DNIA	17			
SKŁADNIK SPECJALNYCH STALI	9	STAROŻ. MIASTO W ARMENII			8	NAJLEPSZA OBRONA				

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 18 utworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody.

DOWCIP ZA MILION

Nauczycielka biologii przestrzega uczniów:
— Możecie bardzo lubić zwierzęta domowe, opiekować się nimi, ale nigdy nie wolno zwierzątek całować, bo w ten sposób mogą przenosić się groźne choroby.
Czy ktoś z was zna jakiś przykład?
Zgłasza się Mądralówna
— Nasza ciocia Matylda bardzo często całowała swojego kota
— No i co? — pyta nauczycielka
— I kot zdechł.

*

Przewodnik do grupy turystów:
— Gdyby ta pani z tyłu była tak łaskawa i na chwilę przestała mówić, usłyszelibyśmy uroczy huk tego wodospodu.

*

— Co rysujesz?
— Kozę na trawie
— A gdzie trawa?
— Koza ją zjadła
— Ale kozy też nie widać...
— A co ma tu robić kiedy nie ma trawy.

Katarzyna Woźniak
67–200 Głogow
ul. Andromedy 44/4

*

— Mamo czy jest nuta ZY?
— Nie ma synku.
— To dlaczego na tym tramwaju jest napisane: Do remizy.

*

Spotykają się trzy rekiny i opowiadają co jadły na śniadanie.
— Ja jadłem dziś Japończyka — mówi pierwszy.
— I jak smakował?
— E tam — krzywi się — sam ryż.
— Ja jadłem Francuza — mówi drugi, same żaby.
— A ja jadłem Polaka — chwali się trzeci.
— Żartujesz, chuchnij.

*

— Jakie włosy ma twój tato?
— On ma tylko głowę.

Oreneusz Klimczak
66–400 Gorzów
ul. Berlinga 2B/20

*

— O czym ten lekarz mówił? — zastanawia się baba — coś o leszczu czy szprotce.
— O jakiej rybie pan wspominał — pyta baba odwiedzając ponownie lekarza.
— O żadnej rybie. Powiedziałem, że ma pani raka.

*

— Tato! Ruskiego w kosmos wypuścili.
— Odsiedział swoje to i wypuścili.

Piotr Tymek
67–200 Głogów
ul. Mickiewicza 61/2

*

W Paryżu przy barze mocno już podchmielony mężczyzna zamawia kolejny kieliszek burgunda. Stojący obok gość ostrzega:
— Czy pan wie, że według statystyki pięć tysięcy Francuzów umiera rocznie z powodu nadużywania alkoholu?
— Mnie tam wszystko jedno — odpowiada zagadnięty — jestem Polakiem.

Rafał Hadzel
68–300 Lubsko
ul. Sucharskiego 5/3

*

Czy jestem dla ciebie skarbem? — pyta żona męża.
— A chcesz, żebym cię zakopał.

*

— Na lekcji religii ksiądz pyta uczniów:
— Kto z was chce iść do nieba?
Wszystkie dzieci poza Kaziem podnoszą rękę, więc ksiądz docieka:
— Kaziu a ty nie chciesz iść do nieba?
— Chcę, ale obiecałem mamie, że zaraz po lekcjach wrócę do domu.

Stanisław Pieluszczak
Roztoki 19
68–320 Jasień Żarski

*

Na przyjęciu emerytowany pułkownik angielski opowiada jak w czasie służby w Indiach wybrał się z żoną na polowanie.
— Ledwie weszliśmy do dżungli, a tu nagle skoczył na moją żonę ogromny tygrys...
— I co pan zrobił?
— A co miałem robić? Sam napadł to niech się sam broni...

*

Zdenerwowany ratownik na basenie głośno gwiżdże.
— Ten pan w czerwonych slipkach ma natychmiast opuścić basen.
— Dlaczego?
— Bo pan sikał.
— Wszyscy sikali.
— Ale tylko pan z trampoliny.

*

Hrabia opuszczając hotel i oddając klucz mówi do recepcjonisty:
— Zasłałem łóżko.
— To bardzo dobrze.
— Oj, nie bardzo.

*

Zakochani bawią się w chowanego.
— Jak mnie znajdziesz będę twoja.
— A jak nie znajdę?
— Jestem w szafie.

Krzysztof Wojtaszek
ul. Grunwaldzka 17/12
67–200 Głogów

*

Nauczyciel pyta Jasia dlaczego nie był poprzedniego dnia w szkole.
— Bo musiałem zaprowadzić krowę do byka.
— A nie mógł zrobić tego twój tata?
— Nie, to musiał zrobić byk.

Karol Stasiak
64–200 Wolsztyn
ul. Okrężna 2

*

— Inni mężowie to by swoim żonom nieba przychylili a ty co?
— Ja też bym przychylił, gdybym miał pewność, że już tam zostaniesz.

*

— Szczęśliwego Nowego Roku.
— Zwariowałeś, w lutym!
— Cholera, żona wścieknie się tym razem. Jeszcze nigdy nie wracałem tak późno z Sylwestra.

Agnieszka Korszeń
Świerkocin 27
66–451 Nowiny Wielkie

*

Gospodarz żali się sąsiadowi, że zaczarował mu się koń. Sąsiad dał mu trochę białego proszku i kazał wdmuchnąć go koniowi w chrapy i do jutra koń wyzdrowieje. Po chwili gospodarz wraca cały biały.
— Jak masz to daj jeszcze trochę tego proszku.
— A co się stało?
— Koń dmuchnął pierwszy.

Alicja Białek
Gostyń 41
67–230 Gaworzyce

*

Podczas wieczornej modlitwy Kazik prosi Boga, by Paryż był stolicą Wielkiej Brytanii. Słysząc to zdziwiona matka pyta:
— Dlaczego wygadujesz takie głupstwa?
— Bo tak napisałem na klasówce i teraz wydaje mi się, że źle.

Ewa Mazurowska
Cychry 14a/4
74–404 Cychry

*

Proszę pani ja się w pani zakochałem — mówi 10-letni Staś do swojej nauczycielki.
— Przykro mi Stasiu ale ja nie lubię dzieci.
— A kto lubi, będziemy uważali.

*

Babcia opowiada ukochanemu wnuczkowi bajki:
— Za siedmiona górami, za siedmiona rzekami stał piękny pałac, a w nim same dziwy...
— Babciu to pewnie nie był pałac tylko dom publiczny.

Ewa Matuszewska
Słonów 33 skr. 12
66–520 Dobiegniew

*

— Wysoki Sądzie. Nie byłem wcale pijany tylko nieprzytomny od alkoholu.
— A to zmienia postać rzeczy. Sąd miał zamknąć pana na miesiąc, a tak dostanie pan tylko 30 dni.

Tadeusz Daracz
66–500 Strzelce Krajeńskie
ul. Ludowa 21/24

*

Przed sądem w Las Vegas toczy się proces o gwałt:
Oskarżyciel: — Z akt sprawy wiemy, że jest pan homoseksualistą, to jak pan wytłumaczy fakt gwałtu na zakonnicy?

*

Oskarżony: — Wysoki Sądzie byłem święcie przekonany że to Batman.

Jerzy Sałwacki
65–254 Z.Góra
ul. Dereszowa 33

*

— Co nowego było dziś w szkole? — pyta dziadek wnuczka
— Szukaliśmy wspólnego mianownika dla różnych ułamków
— O do licha! Myśmy też go szukali. Myślałem, że przez tyle lat już go znaleziono.

*

— Romku, gdzie jest to ciastko, które leżało na stole?
— Dałem je głodnemu chłopcu.
— A cóż to był za chłopiec?
— Twój synek mamusiu.

*

Amerykanin z Polakiem zamienili się samochodami. Amerykanin wziął fiacika, a Polak pontiaca. Po tygodniu spotkali się w szpitalu.
— Jak tu trafiłeś — pyta Amerykanin
— "Wyciągnąłem" twoim pontiaciem 250 na godzinę i uderzyłem w drzewo. A ty?
— Ja twoim fiacikiem jechałem 80 na godzinę. W pewnym momencie myślałem, że stoję i wysiadłem.

*

— Proszę zamknąć okno! Na dworze jest zimno.
— Myśli pan, że jak zamknę to na dworze będzie cieplej.

*

— Jak skończyła się twoja kłótnia z żoną?
— Przyszła do mnie na kolanach.
— I co powiedziała?
— Wyłaź spod łóżka ty tchórzu.

*

— Ile byś dał za moją babę?
— Nic!
— No dobra, kupiłeś.
— Syneczku, dlaczego płaczesz? Chciałeś okręcik, dostałeś okręcik. Czego jeszcze chcesz?
— Morza!!!

*

Jasio do ojca:
— Tatusiu skąd ja się wziąłem?
— No wiesz synku. Najpierw mamusia weszła pod łóżko, a później tatuś i urodziłeś się ty.
Jaś bawi się ze swoją koleżanką i razem po chwili wchodzą pod łóżko. Nagle spod łóżka wychodzi mały pajączek.
— Gdybyś nie był moim synem to bym cię rozdeptał.

*

— Kochanie, kupiłem bilety na "Hamleta" na przyszły piątek. Czy mogłabyś się zacząć ubierać.

Do lekarza przyszedł pacjent ze spuchniętą twarzą.
— Pszczoła?
— Tak
— Usiadła?
— Tak
— Ukąsiła?
— Nie zdążyła. Szwagier ją łopatą zabił.

Marzena Nowak
Nądnia 112B
64–360 Zbąszyń

*

Starsza kobieta przechodi jezdnię w miejscu niedozwolonym. Zauważył to policjant i krzyczy:
— Na zebry babciu, na zebry.
— Sam idź na żebry łachmyto jeden, ja mam rentę.

K. Maciejewska

*

Młody agronom ogląda sad i poucza właściciela.
— Pracujecie starymi metodami. Będę bardzo zdziwiony jeżeli np. z tego drzewa uda wam się zebrać choć 10 kilogramów jabłek.
— Ja też, bo to drzewo zawsze rodziło guszki.

Krzysztof Iszler
59–300 Lubin
ul. Kamienna 61/8

*

W Teksasie do sklepu z bronią wpada kobieta.
— Poproszę rewolwer. Ma być nabity i niezawodny
— Czy ma służyć do obrony?
— Do obrony wezmę sobie adwokata.

*

— Z żoną trzeba ostro — radzi kolega koledze. Jak zaczyna awanturę musisz pokazać zęby!
— Tak właśnie zrobiłem i zostały mi dwa.

*

— Dlaczego spóźniłeś się na lekcje — pyta nauczycielka.
— Jakaś pani na przystanku zgubiła 100 tysięcy złotych.
— Rozumiem, że pomagałeś jej szukać.
— Nie, stałem na tej "stówce".

*

— Nie rozumiem jak w ciągu jednego dnia mogłeś narobić tyle głupstw.
— Bo ja wcześnie wstaję.

*

— Tak chciałbym kupić samochód i poznać świat.
— Ten czy tamten?

*

Mamo, Jacek ugryzł mnie w ucho!
— Nie wierz mu mamusiu, sam się ugryzł, a teraz zwala na mnie.

*

Profesor zwraca się do studenta:
— Na egzaminie, mój panie, jest jak w teatrze. Pan jest aktorem, a ja widzem.
— Czy w takim razie pan profesor pozwoli, że skorzystam z pomocy suflera.

*

— Czy może mi pan uszyć garnitur w kolorze kawy z gotującym sie mlekiem? — pyta elegant.
— Z cukrem czy bez? uściśla niezbity z tropu krawiec.

Janina Solibieda
Dąbrowno 1
67–108 Lubięcin

opracował: JK

Ciekawe książki

Dlaczego?

Jeśli chcesz wiedzieć, dlaczego męskie ubrania mają guziki po prawej stronie, a kobiece po lewej — najlepiej byłoby, gdybyś zajrzał (zajrzała) do "II Księgi Pytań i Odpowiedzi" — amerykańskiej książki, wydanej po polsku przez "Arkady" dla wszystkich ciekawskich. Książka jest co prawda bardzo droga, kosztuje 105 tysięcy złotych. Ale może zaczniesz oszczędzać, zbierać do skarbonki? Warto, bo w "Księdze" znajdziesz odpowiedzi na mnóstwo pytań o zwierzętach, rekordach, świętach, zabawkach, ludziach, telewizji, strojach. Książka odpowiada też na pytanie zadane na początku, tłumacząc, że przecież nie od zawsze istnieją guziki. Gdy guziki jednak już zostały wymyślone, najpierw korzystali z nich ludzie bogaci. Panowie, nawet najbogatsi, ubierali się sami. Bogate kobiety ubierały się najczęściej przy pomocy pokojówek. Pomocne pokojówki zapinały także guzik w prawą stronę, lecz stały przecież zawsze twarzą do ubieranej pani. "Prawa strona" dla pokojówki była więc "stroną lewą" dla kobiety ubieranej.

KTO DOKĄD IDZIE

W podróż wybrał się chłopiec, pszczoła i pies. Każde z nich musi dotrzeć do odpowiedniego miejsca. Chłopiec chce dotrzeć do domu, pszczoła-dolecieć do ula, a pies-dojść do budy. Poplątały im się jednak ścieżki. Może pomożesz znaleźć drogę każdemu z nich?

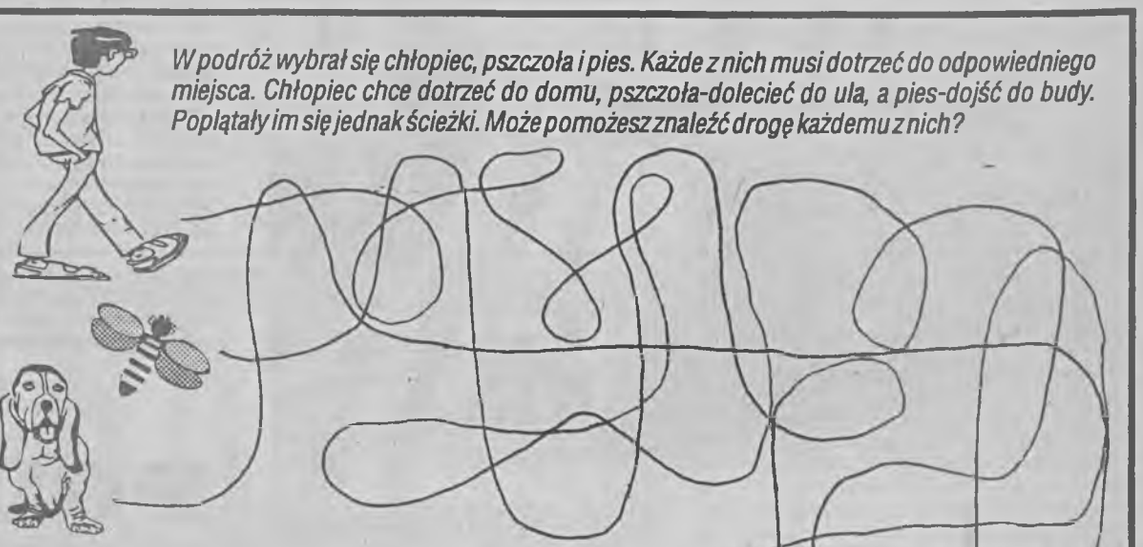

Karnawałowa kreacja

Kto by nie chciał wybrać się na bal?! Dorośli w karnawale tańczą i bawią się. Może i wy, chociaż w wyobraźni, urządzicie sobie bal? Narysujcie siebie, jak chcielibyście być ubrani. Być może z pomocą przyjdą wam niektóre drobiazgi, jakie obok zamieszczamy. Wystarczy je wyciąć, dokleić do waszego rysunku i pokolorować. Powstanie wtedy kolorowanka-wyklejanka.

Poznajemy litery

Dziś litera D

Ostatnim razem, gdy mówiliśmy o literze C, porównywaliśmy ją do chudziutkiego księżyca — rogalika. Księżyc nie zawsze jest taki rogalikowaty, nim stanie się cieniutki, jest napierw pełny, pyzaty, potem chudnie, chudnie — i w którymś momencie zostaje go tylko połowa. Tak jakbyś go przekroił na pół. Spróbuj tak zrobić z jabłkiem. Weź jabłuszko, przetnij na pół, postaw je tak, by prosta krawędź, powstała od przecięcia nożem, stała prosto. Jeden bok jabłka będzie więc prosty, drugi — wybrzuszony, okrągły, jak to zwykle bywa u jabłka. Połowa księżyca albo połowa jabłka przypomina bardzo literę D.

Spróbuj narysować sam literę D.

Spójrz na obrazki. Pokoloruj tylko te, które przedstawiają rzeczy na literę D. Który obrazek będzie kolorowy: mucha, dom, autobus, dynia, drogowskaz?

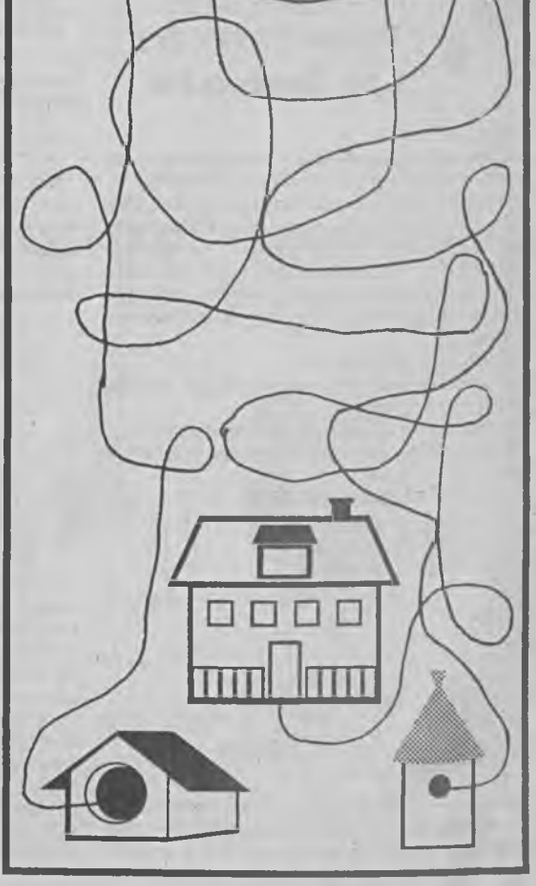

Rodzinna kolacja

Gdy starszy mężczyzna, sam posiniaczony, z krwawiącą raną nad czołem, przyprowadził swoją dotkliwie pobitą żonę na oddział, nie chciał powiedzieć, w jakich okolicznościach zostali oboje tak okaleczeni. Mężczyźnie przemyto ranę, założono opatrunek na czoło. Staruszka znajdowała się w gorszym stanie. Lekarz zastanawiał się później, jak w ogóle doszła do szpitala, miała pęknięte żebro, wyłamany palec u prawej ręki, zapuchnięte od uderzeń i pokrwawione usta. Od razu było widać, że oboje staruszkowie brali udział w jakiejś bójce, chociaż wydawało się to być nieprawdopodobne. Oboje mikrej postury, w zachowaniu łagodni, nawet cierpienie znosili z godnością. Gdy lekarz zapytał po raz kolejny, kto ich pobił, jak to się stało, że są tacy poranieni, staruszka rozpłakała się i powiedziała, że spadła ze schodów. Kłamstwo było tak nieudolne, że nawet dziecko by w nie nie uwierzyło.

Minęło kilka dni. Stan chorej kobiety pogorszył się, nastąpiły powikłania. Organizm nie chciał się bronić. Starszy pan, odwiedzający żonę codziennie w szpitalu, szeptał jakieś obietnice chorej, wychodził z sali coraz bardziej przygnębiony. Któregoś dnia przyszedł z nowymi śladami pobicia na twarzy. Staruszka rozpłakała się na ten widok i po raz pierwszy głośno, wyraźnie powiedziała; "Dobrze, idź i powiedz".

W pierwszych dniach grudnia starszy pan zjawił się u prokuratora. Ten powitał go jak starego znajomego. Prokurator znał staruszka, znał jego żonę. Słyszał o wypadku, o szpitalu. Już wtedy wiedział, kogo starsze małżeństwo nie chce obwiniać. Dziś starszy pan przyszedł oficjalnie zawiadomić prokuratora, że syn znęca się nad nimi.

Prokurator już nieraz zastanawiał się, jak daleko upadło w tej rodzinie jabłko od jabłoni. Rodzicom nikt niczego nie mógł zarzucić, spokojni, prości, łagodni ludzie. Może zbyt mocno kochali tego jedynaka, długo wyczekiwanego, urodzonego przez matkę w momencie, gdy inne kobiety w jej wieku miały już kilkunastoletnie dzieci. Synek szybko zasłynął w niewielkim mieście województwa zielonogórskiego. W szkole — jako despotyczny przywódca rówieśników, na osiedlu — jako dręczyciel bezpańskich kotów i psów. Dość szybko zaczęli się go bać sami rodzice. Matka pierwotnie nie chciała wierzyć w to, co mówili ludzie o jej synu. Gdy jednak 17 – letni jedynak uderzył ją pięścią w twarz za to, że ośmieliła się krzyknąć, by nie przychodził do domu pijany — wtedy już uwierzyła.

Synek wyprowadził się zresztą z domu, pojechał na Śląsk, tam go miało czekać dostatnie życie. Spokój wrócił do mieszkania staruszków, sąsiedzi znów zaczęli się kłaniać i też spali spokojnie. Niestety, synuś w ubiegłym roku wrócił. Wychudzony, zabiedzony, prosił o kąt u rodziców, że już zrozumiał błędy — przekonywał. Jak je zrozumiał dowiedzieli się wkrótce wszyscy lokatorzy. Nie było tygodnia bez demolowania mieszkania, bez wrzasków pijanego jedynaka. Sąsiedzi twierdzą, że tylko dzięki uległości i łagodności rodziców w tamtym mieszkaniu nie doszło do tragedii. Staruszka po takich dniach tłumaczyła się wścibskim sąsiadkom, że to spadła ze schodów, to znów zahaczyła nogą o dywan i upadła akurat nieszczęśliwie na kant szafy, to wreszcie pokaleczyła się otwieranym słoikiem. Jej tłumaczenia nie miały zresztą dla sąsiadów jakiejkolwiek wartości, wszyscy i tak wiedzieli, że to sprawka jedynaka.

Tamtego wieczoru syn znowu przyszedł pijany, wywrzaskiwał już na schodach, że wszystkie wścibskie stare baby powyrzyna albo zadusi. Gdy wszedł do mieszkania rodzice właśnie zasiadali do kolacji. Matka jak oparzona odskoczyła od stołu, wybiegła do kuchni, by przynieść nakrycie dla syna. Ten jednak nie chciał jeść, zaczął domagać się od ojca pieniędzy, obiecał kolegom, że pójdą jeszcze gdzieś dziś wieczorem. *Nie mamy, jeszcze listonosz nie przyniósł* — wyszeptał ojciec. W furii syn odepchnął stół, chwytając z niego tylko łyżkę. Zamachnął się na ojca, ale matka przysłoniła męża, więc pierwszy cios otrzymała ona. Staruszek już dokładnie nie pamięta, w której chwili żona upadła, wycofywał się z kuchni zasłaniając twarz łokciem, widział tylko jak syn podniósł taboret i rzucił nim w leżącą matkę. Bijatyka nie trwała tym razem długo, syn wiedział, że rodzice mówią prawdę o pieniądzach. Wybiegał z mieszkania krzycząc, że "może by wreszcie zdechli, to dostanie po nich odszkodowanie z PZU".

Michał Gaj

Fot. Marek Woźniak

Pchamy dalej . . .

ZENON ŁUKASZEWICZ

Mój alfabet

Kazimierz Jankowski

Skromny poeta — amator, na co dzień pracownik gorzowskiego "Stilonu". Urodzony w 1945 roku w Siedlcach, w 1959 roku zamieszkał w grodzie nad Wartą. Związał się z Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury oraz Gorzowskim Towarzystwem Kultury. Obdarzony niewątpliwym talentem poetyckim, początkowo nieporadnie a później coraz kunsztowniej zapisywał swoje liryczne teksty, poświęcone głównie trudowi pracy, jej etyce i kształtowaniu ludzkich postaw w tej codziennej mozolnej egzystencji. W licznych utworach, publikowanych w wielu czasopismach, podejmuje tak ważkie problemy, jak powinności obywatelskie, szeroko pojmowany patriotyzm, śląc humanistyczne przesłania. Ale w tym jego poezjowaniu nie znajduję pompatycznego zadęcia, frazeologii i pustosłowia. Jeśli demaskuje obłudę i fałsz, sprzeciwia się złu w jego różnych postaciach, to czyni to dyskretnie, z jakimś wewnętrznym, pełnym smutku ale i protestu, nastrojem.

Kazimierz Jankowski w 1983 roku wydał arkusz poetycki w Bibliotece Literackiej GTK, zatytułowany "Apelacja". W zawartych w nim utworach odwoływał się do fundamentalnych wartości etycznych, obowiązujących człowieka. Z pewną satysfakcją byłem redaktorem jego debiutanckiej publikacji. Później, w 1989 roku, również w oficynie Gorzowskiego Towarzystwa Kultury ukazał się jego kolejny tomik pt. "Napięta struna czasu". Trzeba dodać, że dwa lata wcześniej nakładem RSTK w Poznaniu wydał Jankowski poemat "Robotnicy", zaś w 1988 roku, także w Poznaniu, tomik "Słowa niekochane". We wszystkich swoich utworach jest wierny etosowi robotniczego trudu, w imię uczciwości zwalczając poetyckim słowem pozory moralności i fałszywe wartości czasu realnego socjalizmu. Jest jednym z nielicznych utalentowanych artystów pochodzących ze środowisk wielkoprzemysłowych.

Wiktor Lemiesz

Urodzony w 1915 roku w Szwajcarii. Nie znam jego biografii, więc też nie wiem, jak znalazł się w Polsce, a w latach powojennych w Zielonej Górze. Doktor nauk humanistycznych, całe swoje życie poświęcił pracy dziennikarskiej oraz pasjom historycznym. Jest autorem wielu prac, dotyczących głównie martyrologii Polaków podczas II wojny światowej. W swoim dorobku ma bodajże dwadzieścia książek o charakterze popularno – naukowym i dokumentalnym. Czasami jego żywa i barwna narracja o bliskich jego zainteresowaniom wydarzeniach ma formę sfabularyzowanych opowieści. Jego pierwszą książką była właśnie opowieść dokumentalna pt. "Strzał przed fabryką Biedermana" (Łódź 1964), w której opisuje rozwarstwienie społeczne w przedwojennej Łodzi — mieście rodzącego się kapitalizmu. Dramaturgia tej książki i jej konstrukcja zbliżają ją do gatunku powieści historycznej, mocno jednak osadzonej w realiach tamtego czasu.

Gdy ukazała się jego najświeższa książka — zbiór fabularyzowanych szkiców z dziejów dramatycznych stosunków polsko – niemieckich na dawnym pograniczu, zatytułowany właśnie "Niespokojne pogranicze" (Warszawa 1989), po części wcześniej drukowanych w "Nadodrzu", ja akurat powróciłem do domu ze szpitalnej kuracji. Pan Wiktor zjawił się u mnie już następnego dnia i tonem łagodnej acz stanowczej perswazji przekonał, że powinienem natychmiast i jak najszybciej odnotować tę publikację w "Gazecie Lubuskiej", co też z przyjemnością uczyniłem, choć nadal raczej kiepsko się czułem... Ta książka, podobnie zresztą jak wiele innych, jest wynikiem mozolnych poszukiwań autora w archiwach muzealnych, nie tylko zresztą polskich, dokumentacji historycznej. Stąd wynikają jej walory autentyku. Do tego, w kilku pomieszczonych w książce tekstach autor opisuje w sposób nader intrygujący działania wywiadów niemieckiego i polskiego, antagonizmy narodowościowe i różne aspekty życia mieszkańców pogranicza. Liczne partie publikacji, poza walorami poznawczymi, mają niewątpliwe wartości artystyczne.

Wiktor Lemiesz jest człowiekiem bardzo pracowitym, skrupulatnym, lubiącym dyscyplinę, słowność, porządek. W okresie stalinowskim, będąc redaktorem naczelnym "Gazety Zielonogórskiej", podobno w biurku przechowywał pistolet. Po październikowej odwilży musiał odejść z tego stanowiska, stając się bohaterem relacji, opublikowanej w "Po prostu" — bohaterem oczywiście negatywnym. Może dlatego, że był zanadto zasadniczy I zbyt idealnie pasował do schematu stalinowskiego? I podobno też bardzo przestrzegał ostrych reguł moralności. Gdy dowiedział się o romansie swoich pracowników — dobrej felietonistki Zosi, wówczas pisującej "Listy spod grzybka", z Lutkiem Chajnowskim, wezwał ich do swego gabinetu i poleceniem służbowym nakazał im wziąć ślub. I tak też się stało. Nie wiem, ile jest w tym prawdy. Lutek już niestety nie żyje, a pełna polotu, utalentoana Zosia przebywa gdzieś na Wybrzeżu. Wszakże znając cechy charakteru pana Wiktora, zwłaszcza jego zasadniczość i konsekwencję, myślę iż to wydarzenie jest lub może być prawdziwe.

Po tych wszystkich przejściach redaktor Lemiesz częściowo wycofał się z życia publicznego, poświęcając — i słusznie — cały swój pracowity czas na penetrację archiwum, pisanie książek i wycieczki zagraniczne. Lubuskie piśmiennictwo wzbogacił wieloma wartościowymi publikacjami. Jeśli więc ktoś uważa siebie za anioła, niech rzuci w niego kamieniem. Ale aniołów przecież nie ma, a przeszłość — choć w różnym stopniu — obciąża jednak nas wszystkich...

Gustaw A. Łapszyński

Pochodzi z Podola, gdzie urodził się w 1942 roku, jest technikiem przetwórstwa rolnego. Ale nie pracuje w tym zawodzie, więc też słusznie od lat narzekamy na słaby rozwój tej dziedziny gospodarki żywnościowej. O ile wiem, w Świebodzinie, gdzie mieszka od wielu lat, imał się różnych zajęć głównie na niwie kulturalnej. Zapragnął też zostać literatem. wiele uwagi poświęcając zwłaszcza poezji. W 1967 roku w Katowicach opublikował arkusz poetycki pt. "Brać Kluczborska". Po tym debiucie Andrzej K.Waśkiewicz pytał w tytule recenzji: "Zapowiedź i co dalej", opublikowanej w "Gazecie Zielonogórskiej". Niestety, ta zapowiedź nie przyniosła oczekiwanych lepszych rezultatów artystycznych. Po dwóch kolejnych arkuszach poetyckich: "Kształt miejsca" (1970) i "Pole uprawne" (1976), wydanych przez Lubuskie Towarzystwo Kultury, ukazał się jego pierwszy tomik — i jak na razie ostatni — w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, w 1979 roku. Jak wieść niesie, poeta przedtem przebywał przez jakiś czas w stolicy, pracując w ruchu młodzieżowym. Dzięki umiejętnym dojściom do wydawcy mógł wydać ten szerszy zbiorek wierszy, które jednak nie zafascynowały mnie zbytnio, czemu dałem wyraz w recenzji, zatytułowanej "Niskie loty", opublikowanej w "Gazecie Lubuskiej". Jest to bowiem poezjowanie całkiem przeciętne, na tzw. poziomie drukowalności, bez owej olśniewającej, zniewalającej i porywającej magii słów. Toteż i bibliofilski tomik "Spojrzenia", wydany przez Muzeum Ziemi Lubuskiej w 1987 roku, zawierający wiersze osnute na kanwie prac plastycznych Lucyny Krakowskiej, nie wzbudza szczególnych fascynacji.

Gustaw Adam Łapszyński zajmuje się również prozą, publicystyką i pracą redakcyjną. Jest redaktorem "Głosu z regionów" — dwutygodnika, który od niedawna ukazuje się w Świebodzinie. Pismo ma ambicje ogarnięcia swoim zasięgiem terenu kilku byłych powiatów, choć jak na razie niezbyt mu to wychodzi. Brakuje dziennikarzy i szerszego wsparcia finansowego. Początkowo jego redaktorowi wróżyłem pomyślny rozwój, zwłaszcza iż redakcja mieściła się w handlowym butiku, co z reguły powinno ułatwiać żywiołowy rozwój. Ale oto nagle Gutek był zmuszony szukać sponsorów i nowej siedziby dla redakcji. Gazeta coraz bardziej poczęła zatracać swój lokalny charakter, a już zupełnie zwątpiłem w dalszy rozwój pisma, gdy jego redaktor zaangażował do korekty byłego szefa "Nadodrza" i jeszcze do dziś prezesa zielonogórskiego oddziału "neo-zlepu". Ja wiem, że Łapszyński, jako kandydat bądź już członek tej organizacji, musiał dać zatrudnienie swemu prezesowi...

Ale to tak całkiem na marginesie. Gutka lubię i szanuję, kiedyś nawet za paczkę kawy napisałem mu pozytywną recenzję tzw. wewnętrzną z jego zbiorku baśni i legend lubuskich, które zamierzał wydać. Niestety, ta publikacja się nie ukazała, więc też i honorarium moje pozostało tylko w postaci ustnej umowy. Ale to też drobiazg!

Dorota Muszyńska

Utalentowana zielonogórska poetka, córka Jasia Muszyńskiego, szefa Muzeum Ziemi Lubuskiej. Swoje subtelne liryki publikowała m.in. w "Nadodrzu". Raz tylko miałem przyjemność rozmawiać z nią o jej wierszach. Przyszła do redakcji, a ja starałem się nawiązać dialog z tą mimozowatą osobowością. Po dość długim monologu, w którym delikatnie zasugerowałem jej jakieś poprawki w utworach, poetka jakby zbagatelizowała te moje uwagi i stanowczo pozostała przy swoim zdaniu. W efekcie tej dziwnej nieco rozmowy wiersz jej został opublikowany w niezmienionym kształcie.

W bibliofilskiej serii poetycko – plastycznej Muzeum Ziemi Lubuskiej ukazał się jej tomik pt. "Wznoszenie z korzeni". Są to piękne liryki, nie tyle opisujące plastyczne prace wybitnego, nieżyjącego już artysty, jakim był z pewnością Marian Kruczek, ile stworzone na kanwie wzajemnego, tajemnego porozumienia pomiędzy poetką i plastykiem. Jakiejś trudno dostrzegalnej, metafizycznej harmonii...

Jestem bardzo ciekaw, jak dalej potoczą się poetyckie losy Doroty Muszyńskiej?

Nina Pawłowska

Urodzona w 1951 roku w Guzowie koło Żyrardowa, od lat mieszka w Gorzowie, gdzie po ukończeniu średniej szkoły zaczęła pracować w administracji państwowej. W 1977 roku zadebiutowała publikacją wierszy na łamach "Nadodrza". Jak dotąd wydała jeden arkusz poetycki, zatytułowany "Drzwi otwarte", nakładem Gorzowskiego Towarzystwa Kultury w 1980 roku. Pisał o nich Zdzisław Morawski w "Ziemi Gorzowskiej", akcentując iż "Siła słowa w jego niezbędności". Niestety, ciekawie zapowiadająca się poetka milczy od kilku lat. Nie mnie dociekać, jakie są tego przyczyny.

(Za tydzień ciąg dalszy)

Gramy w brydża

Nauka gry Planowanie gry w bez atu

Kontrakty bezatutowe, w których rozgrywający ma z góry niezbędną do zrealizowania gry ilość lew — są rzadkie. Równie rzadko kontrakt bywa z góry obkładany. Gra w bez atu to najczęściej walka pomiędzy wistującymi a rozgrywającym o wyrobienie i zainkasowanie lew na blotki. Aby wyjść z tej walki zwycięsko, rozgrywający powinien po pierwszym wyjściu ułożyć plan gry. Jego najważniejszymi elementami są:

a/ policzenie pewnych lew,

b/ ocenienie ilości lew brakujących i znalezienie sposobów ich wyrobienia,

c/ analiza związanych z tym niebezpieczeństw,

d/ wybór najlepszej metody uzyskania brakujących lew.

Liczenie lew

P. 7 5 4
C. K W 8 6
K. A D W
T. D 7 4

N
W E
S

P. A D
C. D 7
K. 9 7 5 4 3
T. A K W 6

S rozgrywa 3 BA po ataku pikowym. Pewnych lew jest siedem: cztery w treflach, dwie w pikach i jedna w karach. Wyrabianie brakujących lew w najdłuższym kolorze tzn. w karach, byłoby tu błędem. Jeśli po wzięciu pierwszej lewy w ręku zagramy na impas karo i trafimy na K 10 X X u E, a na pięć pików z asem kier u W — przegramy, bo po wzięciu na króla karo E odejdzie w pika i obrona będzie miała do wzięcia pięć lew, a rozgrywający — tylko osiem.

Zagraniem zabezpieczającym wygranie kontraktu jest tu wyjście w drugiej lewie w kiery. Dwie lewy kierowe mamy wtedy pewne, a tylu właśnie nam potrzeba do wygrania kontraktu.

Przepuszczenie w celu zerwania komunikacji

Przy grze w bez atu przepuszczenie jest najskuteczniejszym sposobem izolowania groźnej ręki. Celem przepuszczenia jest pozbawienie jednego z wistujących kart w kolorze ataku i w ten sposób uniemożliwienia mu ponownego wistu w ten kolor po dopuszczeniu go do ręki.

P. K 7 5
C. 8 4
K. A K W 10 6

N
W E
S

P. A 6 4 3
C. A 7 3
K. 9 5
T. K 8 7 5

S. rozgrywa 3 BA po wiście w króla kier. Rozgrywający powinien króla przepuścić, do następnego kiera także dołożyć blotki z obu rąk i zabić asem dopiero za trzecim razem. W zawistował najprawdopodobniej z długich kierów: jeśli miał ich pięć lub więcej, E nie ma już tego koloru i nawet jeśli impas damy karo nie wyjdzie, rozgrywający weźmie dziewięć lew. Jeśli kiery są rozłożone po cztery, obrońcy są od początku bezradni, bo mogą wziąć co najwyżej trzy lewy kierowe i damę karo.

Przepuszczenie może być niezbędne nawet wtedy, gdy rozgrywający ma w kolorze pierwszego ataku dwa pewne zatrzymania.

Piotr Miechowicz

§ Czy wiesz, że:

* W myśl przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego, organy administracji rządowej i samorządowej powinny wyjaśniać stronom zasadność przesłanek, którymi kierują się przy załatwianiu sprawy, aby w ten sposób w miarę możności doprowadzić do wykonania przez strony decyzji bez potrzeby stosowania środków przymusu.

* Rzecznik Praw Obywatelskich podejmuje czynności mające na celu ochronę praw i wolności obywateli z własnej inicjatywy, na wniosek organów samorządów lub na wniosek poszczególnych obywateli albo ich organizacji.

* Opłata skarbowa od zezwolenia na wywóz za granicę dobra kultury wynosi 11.000 złotych, jeśli jest to wywóz czasowy, a na wywóz stały — 25% wartości dobra kultury ustalonej przez biegłych.

* Cło wymierza się według stanu towaru i jego wartości celnej w dniu dokonania zgłoszenia celnego i według stawek w tym dniu obowiązujących. W razie niedostarczenia towaru celnego do kontroli celnej lub usunięcia go spod kontroli, cło wymierza się według stawek obowiązujących w dniu, w którym towar należało dostarczyć lub w którym go usunięto, albo — jeżeli dni tych nie można ustalić — w dniu, w którym ujawniono niedostarczenie lub usunięcie towaru.

* Prawo o ruchu drogowym zabrania wyposażania pojazdów i stosowania w nich urządzeń informujących o działaniu sprzętu kontrolno-pomiarowego używanego przez organy upoważnione do kontroli ruchu drogowego lub działania te zakłócających (zakaz ten nie dotyczy pojazdów specjalnych Sił Zbrojnych, Policji, Urzędu Ochrony Państwa i Służby Granicznej

§ Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

— Jeżeli przepis prawa upoważnia bądź zobowiązuje organ administracji państwowej do zastosowania sankcji administracyjnej za popełnienie przestępstwa lub wykroczenia w stosunku do określonej osoby, to sankcja taka może być zastosowana wówczas, gdy przewidujący ją przepis prawa obowiązywał w czasie popełnienia przestępstwa lub wykroczenia.

* * *

— Również wtedy, gdy organ podatkowy uprawniony jest do ustalenia podstawy opodatkowania w drodze oszacowania, ciąży na nim obowiązek podjęcia wszelkich niezbędnych kroków do ustalenia tej podstawy w sposób możliwie zbliżony do jej rzeczywistej wysokości, a zatem nie może on przyjmować za podstawę swoich rozstrzygnięć ustaleń dowolnych lub przypadkowych.

— W interesie strony należy podanie do wiadomości organów wszystkich istotnych okoliczności sprawy i dopilnowanie ich utrwalenia w dokumentach. Zatajenie przed organami administracji okoliczności istotnych dla sprawy ogranicza uprawnienie strony do podnoszenia przed NSA zarzutów niezgodności zaskarżonych decyzji z prawem w związku z tymi okolicznościami.

§ Sentencje warte zapamiętania

nemo iudex idoneus in sua causa — nikt nie jest właściwym sędzią we własnej sprawie

repetitio est mater studiorum — powtarzanie jest matką wiedzy

§ Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

Premulgacja — oficjalne ogłoszenie aktu prawnego

Casus — przypadek, szczególne zdarzenie

Indagować — wypytywać, badać, dowiadywać się

Deputaty — świadczenia w naturze uzupełniające wynagrodzenia pieniężne.

§ Prawo na wesoło

W sądzie

— Ile świadek ma lat?
— Dwadzieścia osiem.
— Pięć lat temu świadek mówiła to samo!
— Bo ja nigdy nie zmieniam zeznań...

Z.D.

bliżej słowa

Pomyślności w Nowym Roku

Która forma życzeń jest poprawna: *Serdeczne życzenia pomyślności z Nowym Rokiem przesyła Anna* czy *Serdeczne życzenia pomyślności w Nowym Roku przesyła Anna?*

Polacy składają sobie wzajem życzenia z okazji zbliżających się świąt, z okazji urodzin, z okazji imienin, z okazji nadchodzącego roku — Nowego Roku. Życzą wszystkiego dobrego, spokoju, szczęścia, radości w Nowym Roku. Bo to w nadchodzącym roku ma spotkać kogoś szczęście, w nadchodzącym roku ma być radosny, w nadchodzącym roku ma mu towarzyszyć spokój. "Z Nowym Rokiem" to rusycyzm (por. "s nowym godom").

Dlatego poprawnie będzie brzmiało zdanie: Życzenia pomyślności w Nowym Roku przesyła Anna".

(sad)

Przybywająca w ostatnich latach do Niemiec polska młodzież chcąc uzyskać prawo pobytu przedstawiała dokumentację potwierdzającą przynależność bliskich krewnych do Wermachtu czy SS.

Troską otoczyć wszystkich Polaków

Rozmowa z Aleksandrą Sołtysiak, prezesem zielonogórskiego oddziału stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

— O ile pamiętam to stowarzyszenie działało pod nazwą "Polonia". Jakie okoliczności wpłynęły na zmianę nazwy?

— W 1990 r. stowarzyszenie "Wspólnota Polska" zostało reaktywowane po uprzednio działającym towarzystwie "Polonia", które nastawione na wszechstronną współpracę z Polakami na całym świecie było jednak w swej działalności skorumpowane. Kręgi polonijne — szczególnie Kongres Polonii Kanadyjskiej i Amerykańskiej — wniosły do naszych władz postulat, by powołać nowe ciało. Po wyborze władz senackich i dzięki inicjatywie prof. A. Stelmachowskiego doszło do powołania trzonu założycielskiego stowarzyszenia. Patronat nad działalnością statutową objął Senat RP, a marszałka Stelmachowskiego wybrano prezesem. Nie ulega wątpliwości, że jego autorytet polityczny i moralny wzbudził zaufanie u liderów organizacji polonijnych.

— Zachodzące w Polsce zmiany polityczno-gospodarcze z pewnością wpłynęły na charakter działalności stowarzyszenia.

— Dotychczas dokonywało się podziału na emigrację i macierz, teraz mówimy o Polonii i Polsce. Nie staramy się również dzielić na Polonię Wschodu czy Zachodu, by nie sugerować wartościowania — na lepszych i gorszych. Troską chcemy otoczyć wszystkich Polaków, niezależnie od tego, gdzie żyją. Jednak znakiem czasu i zachodzących zmian są rozwijające się i pogłębiające kontakty z Polakami żyjącymi na Wschodzie. Przez minione dziesięciolecia tak niewiele wiedzieliśmy o tych ludziach. Dopiero od roku zaistniała szansa dotarcia do owych środowisk, i będziemy z niej korzystać.

— Zielonogórski oddział przez fakt usytuowania będzie prawdopodobnie nastawiony na współpracę z Polakami mieszkającymi w Niemczech.

— Tak planujemy. Nasze działania będą dotyczyć szczególnie Polaków, którzy emigrowali w okresie 1981—1990. Z moich obserwacji i prowadzonych na terenie Niemiec rozmów wynika, że Polacy zamieszkujący tam zbyt tracą tożsamość narodową i poddają się asymilacji. Przykrym faktem są informacje urzędników biur emigracyjnych, którzy dziwią się, że przybywająca w ostatnich latach do Niemiec polska młodzież chcąc uzyskać prawo pobytu przedstawiała dokumentację potwierdzającą przynależność bliskich krewnych do Wermachtu czy SS. Czy perspektywa wyższego standardu życia może zniewolić człowieka tak, iż potrafi wyzbyć się podstawowych wartości narodowych, kulturotwórczych? Takie zachowanie jest także konsekwencją indoktrynacji minionego systemu.

— Co stowarzyszenie — mając na uwadze te niekorzystne zjawiska — planuje robić, by je eliminować?

— Jesteśmy przeświadczeni o tym, że w Niemczech powinien zrodzić się — na wzór amerykańskiego czy kanadyjskiego — Kongres Polonii. Czyli ciało, które skupiając przedstawicieli ważniejszych organizacji polonijnych ubiegać się będzie o należne prawa dla mieszkających tam Polaków. Jestem zdania, że w dużym stopniu niewiedza powoduje fałszowanie prawidłowego procesu kształtowania się stosunków polsko — niemieckich. Będąc w Dortmundzie miałam okazję spotkać się z przedstawicielami polskiej misji katolickiej. W najbliższym czasie przyjadą oni do Polski, by przedyskutować formy współpracy.

— W listopadzie ubiegłego roku odbyła się uroczysta inauguracja zielonogórskiego oddziału stowarzyszenia.

— Jesteśmy bardzo młodym oddziałem wśród siedemnastu działających na terenie kraju. Jednak z chwilą powołania rozpoczęliśmy konkretną pracę. Mogę pochwalić się organizacją obchodów święta 11 Listopada. Zajęliśmy się także akcją charytatywną — zbiórką darów dla mieszkańców Lwowa. Przekazując te dary będę mogła powiedzieć, że jest to gest ludzi, którzy mają swoje korzenie właśnie tam na Wschodzie. Na inauguracji oddziału gościliśmy przedstawicieli środowiska lwowskiego — m.in. była redaktor Gazety Lwowskiej. Gazeta ta ukazywała się w latach 1911-1944 i dopiero w 1990 r. dzięki wysiłkom naszych władz została reaktywowana. Po raz pierwszy żyjący tam Polacy mają więc możliwość wypowiadania się na łamach polskiej gazety

— Za kilka miesięcy szykuje się bardzo interesujące wydarzenie dotyczące środowisk polonijnych. Proszę o tym powiedzieć kilka słów.

— W sierpniu przewidywany jest w Krakowie światowy zjazd przedstawicieli organizacji środowisk polonijnych. Zjazd ten będzie swoistym ewenementem — po raz pierwszy spotkaliby się ludzie reprezentujący całkiem odmienne poglądy, ludzie którzy dotychczas w łonie emigracji w stosunku do siebie mieli wiele zastrzeżeń. Zielonogórski oddział zaproszony jest przez senator Bogucką do pracy w tworzącym się komitecie, co jest dla nas niewątpliwą nobilitacją. O przyjęcie honorowego patronatu nad zjazdem stowarzyszenie zwróciło się do prezydenta RP Lecha Wałęsy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Alicja Jędrzejczak

Z cyklu 10 pytań do... czyli rozmowa bez marynarki

Rozmowa z dr Jackiem Mikulskim, pierwszym dyrektorem Okręgowej Izby Lekarskiej w Zielonej Górze

„MAM MENTALNOŚĆ OSOBY ZAŚCIANKOWEJ..."

— W encyklopedii wspomina się o izbie gmin, izbie gwiaździstej, brakuje hasła izby lekarskiej. Pewien mój rozmówca, lekarz — polityk, stwierdził że jedynie oglądając się na Zachód możemy stworzyć sprawny system opieki lekarskiej. Szef izby prawnej, Maciej Bobrowicz, przypomniał, że najlepsze jest takie prawo, które świetnie funkcjonuje przez kilkadziesiąt lat — idea izby lekarskiej narodziła się dawno, teraz została w naszym kraju restaurowana...

— Zawód lekarza należy do tak zwanych wolnych zawodów, istnieje w tym przypadku naturalna tendencja do zrzeszania się, taki samorząd istniał nie tylko w II Rzeczypospolitej, także pod zaborami. W Polsce, instytucja samorządowej izby lekarskiej została zlikwidowana na początku lat 50-tych. Lekarz zamiast służyć ludziom miał służyć państwu. Myśl, żeby wskrzesić izby lekarskie, była obecna przez cały okres zniewolenia. W 1989 roku doszło do sfinalizowania działań grupy inicjatywnej. Znaczną część stanowili w niej działacze Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, wzmocnieni o liczną reprezentację świata lekarskiego z Solidarności, jednak nie miałaby ona szansy istnienia, gdyby nie udział grupy ludzi uwikłanych w dawny aparat władzy... W grudniu 1989 roku odbył się I Zjazd Lekarzy. Uczestniczyli w nim delegaci wybrani w wolnych i demokratycznych wyborach, które wyeliminowały ludzi z komunistyczną przeszłością.

— Jacek Mikulski był członkiem aktywnie wspierającym działalność Solidarności i to, między innymi zdecydowało o tym, że zaangażował się w pracę związaną z organizacją izb lekarskich. — Mógłby zarzucić Panu któryś z komunistów, gdyby doszło do jakiegoś szalonego przewrotu...

— Dobrze wiedziałem, że lekarze potrzebują demokratycznej reprezentacji. Ponadto mam mentalność osoby "zaściankowej, z kompleksami", sądzę, że tak długo, jak będziemy pod jakąś władzą — my, to znaczy lekarze województwa zielonogórskiego — nie poradzimy sobie. Tutaj naprawdę jest wiele do zrobienia. W naszym województwie na 10 tysięcy mieszkańców przypada 15 lekarzy, podczas gdy w niektórych województwach 50. Izby lekarskie miały istnieć w 11 regionach, natomiast staraniem małych województw, powstały w 23 miastach. Dla nas izba lekarska jest czymś nowym, w Zielonej Górze taka organizacja samorządowa nigdy nie funkcjonowała.

Jednocześnie doskonale zdaję sobie sprawę, że pozostały we mnie nawyki, sposoby myślenia, typowe dla naszego pokolenia, które wpoił we mnie system socjalistyczny, a jakie muszę pokonać. Kiedy pojawiła się idea samorządu uważałem, że powinienem się zaangażować. Wcześniej, jak pan wspomniał, byłem członkiem Solidarności. Decyzję o włączeniu się w ten ruch podjąłem spontanicznie, przez środowisko zostałem zaakceptowany i uznany — zobowiązywało to do pracy na jego rzecz, praca ta wciągała, determinowała do tego, żeby iść za ciosem.

Kiedy wracałem do Zielonej Góry z I Zjazdu Lekarzy, jeden z kolegów powiedział, że jedynie ja mogę ubiegać się o stanowisko szefa Okręgowej Izby Lekarskiej. Ja sam zdecydowałem starać się o nie w ostatniej chwili, tuż przed wyborami. Nigdy nie aspirowałem do tego, żeby sprawować takie funkcje, sądziłem, że są ludzie bardziej odpowiedni na to stanowisko niż ja.

Fot. Krzysztof Mężyński

„TRADYCJE PARAMEDYCZNE"

— O tym, że w szkole średniej wybrał Pan zawód lekarza zdecydowały jakieś tradycje rodzinne czy przypadek? Może marzył Pan o tym od najmłodszych lat?

— W mojej rodzinie są tradycje paramedyczne. Rodzice byli z wykształcenia farmaceutami. Dziadek posiadał tuż po wojnie w Zielonej Górze aptekę, która nadal funkcjonuje naprzeciw Urzędu Stanu Cywilnego. Tak więc, od najmłodszych lat przebywałem w środowisku związanym ze służbą zdrowia, moi koledzy byli dziećmi lekarzy. Mógłbym powiedzieć z przymrożeniem oka, że już w ostatnich klasach szkoły podstawowej wiedziałem, że będę... chirurgiem. Krok po kroku zmierzałem do tego celu. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, dziś LO nr 1, zdałem egzaminy na Akadamię Medyczną w Poznaniu. Po egzaminach końcowych nie miałem problemu z wyborem miejsca pracy. Staż ogólnolekarski odbywałem w Zielonej Górze, po nim rozpocząłem pracę w Oddziale Chirurgii tutejszego Szpitala Wojewódzkiego. Po dwóch latach nauki zdobyłem I stopień specjalizacji, po następnych 4 latach zdałem egzamin specjalizacyjny, uzyskując tytuł chirurga specjalisty. Całej tej drodze towarzyszyły małe sukcesy, ale także porażki, które czyniły ją najeżoną licznymi wątpliwościami. Obecnie jestem starszym asystentem oddziału chirurgicznego.

„W KINIE LUBIĘ TAK JAK W ŻYCIU, GDY SIĘ KREW LEJE"

— Rozumiem, że ze względu na pracę i zaangażowanie w sprawy dotyczące całego środowiska, niewiele czasu zostaje na hobby, książkę, czas dla siebie...

— Moim ideałem jest człowiek renesansu — chciałbym być na bieżąco praktycznie ze wszystkim. Interesuję się muzyką klasyczna i pop, cenię Mozarta i nie mogę odżałować Freddyego Mercury. Jeśli chodzi o malarstwo, cenię na równi Malczewskiego i Jerzego Dudę-Gracza.

Ogromne wrażenie wywierają na mnie sztuki złożone, na przykład dzieła Kantora. W kinie lubię, "tak jak w życiu, gdy się krew leje". Oczywiście znam Felliniego z doskonałą muzyką Rottiego, kino włoskie, lubię także obejrzeć dobry film sensacyjny, stawiam na wypoczynek. Chętnie chodziłbym do teatru, ale takiego, który zaspokoiłby moje wymagania, żałuję, że nie zaspakaja moich potrzeb zielonogórski, byłem w nim trzy razy. Raczej nie udzielam się towarzysko. Od czasu do czasu, dzięki uprzejmości bliskich przyjaciół i znajomych udaje mi się wyjechać za granicę... Mam jednak sporo zaległego urlopu.

Bardzo lubię zwierzęta, ale ze względu na brak czasu, nie mogę się nimi zajmować. W domu towarzyszy mi żółw. Nie domaga się to zwierzę dużego zainteresowania ze strony domowników, nie sprawia żadnych kłopotów, a jednak żyje.

„TROCHĘ DOBREGO SERCA I INICJATYWY..."

— Na koniec, może powie Pan parę słów o sprawach zawodowych. Wszyscy wiemy, w jakiej sytuacji jest służba zdrowia. Zadanie lekarza jest utrudnione. Obok zabiegów o zdrowie pacjenta musi on wykonywać prace na pozór niewiele mające związku z tym zawodem — takie jak zdobywanie pieniędzy, które mają przedłużać życie szpitali czy przychodni.

— Jeżeli w sklepach uginają się półki, a za ladą stoją uśmiechnięte ekspedientki, to jest jasne, że ta dziedzina gospodarki wyszła z epoki komunizmu. Społeczeństwo równie świetną sytuację chce widzieć w służbie zdrowia, lecz nie walczy o to. Muszę powiedzieć, że ludzie którzy pracują w tym dziale gospodarki świetnie zdają sobie sprawę z jej braków.

Zapewne minione święta wyzwoliły w ludziach spontanicznych i bogatych trochę dobrego serca i inicjatywy — służba zdriowia czeka na ich pomoc.

Rozmawiał: Krzysztof Fedorowicz

ARMIA NA UWIEŹI

Rozmowa z Szefem Sztabu Śląskiego Okręgu Wojskowego – Gen. Zygmuntem Sadowskim – część I

— Większość swego życia zawodowego spędził pan na zachodniej granicy. Dzisiaj już mogę powiedzieć wprost, że był pan i w Żaganiu, i w Kożuchowie, w Gorzowie, Wędrzynie... Lista pańskich wojskowych miejsc pobytu jest długa, ale gdybym chciała mogłabym dziś przytoczyć dokładne nazwy jednostek. Tajemnica wojskowa od pewnego czasu straciła swą moc. To według pana dobrze, czy źle?

— Rzeczywiście całe dotychczasowe życie wojskowe, siedemnaście lat, spędziłem na Ziemi Lubuskiej. My to nazywamy żartem "Trójkątem Bermudzkim" — tam stoją trzy dywizje: Krosno, Gubin, Żagań. A wracając do tajemnic. Ja bym tego nie nazwał "tajemnicą wojskową" lecz "tajemniczością wojska". Istotnie, były takie uwarunkowania, że wszystko co fachowe — wojskowe zamykało się w określonych gremiach na określonych szczeblach i poza reprezentacją polityczną — inne sprawy nie mogły z wojska wychodzić.

— Czy sądzi pan, że to było naprawdę konieczne, w chwili gdy po pierwsze: słyszeliśmy, iż satelity były w stanie przekazać potęgę naszego wojska z najdrobniejszymi szczegółami, po drugie zaś — i to brzmi jak paradoks: tajemnice wojskowe można było odnaleźć w... kiosku "Ruchu". Wystarczyło spojrzeć na modele czołgów, zajrzeć do niektórych kalendarzy?

— Teraz mam taki luksus, że mógłbym powiedzieć, iż nie było to aż tak konieczne. Nam wydawało się, że nie wszystkie sprawy są tajemnicą, a tylko te które powinny być rzeczywiście utajnione, nie do propagowania, choćby nawet strona przeciwna wiedziała o tym... Tylko teraz: jaka przeciwna strona? Przepisy, instrukcje, przesada niektórych ludzi doprowadzała do tego, że stopień tajemniczości wzrastał. To wcale nie było z pożytkiem dla wojska, dzisiaj wiemy, że ta tajemniczość obróciła się przeciwko nam. Każdy gdzieś służył w wojsku i bolała ta bezimienność miejsca, w którym odbywał tę służbę. Chwilami ten hamulec bezpieczeństwa wydawał się bezsensowny. Kiedyś, pamiętam, rozmawiał ze mną, jako jeszcze z podporucznikiem w Kożuchowie, dziennikarz. Potem czytam w gazecie: "Jeden z gubińskich pancerniaków..."

— Sam się pan zawahał mówiąc o "stronie przeciwnej". Przez lata ustalone było, że wróg jest jeden — tylko ten z zachodu: Niemcy. Ze wschodu mamy przyjaciela. Umowność i sztywność takich podziałów bardzo ostro ujawniła się w ciągu kilkunastu miesięcy. Nie tak dawno przedstawiciele Bundeswehry wizytowali nasze jednostki położone właśnie tuż przy granicy, mogli zaglądnąć w każdą lufę czołgu. Tymczasem o granicy wschodniej mówi się coraz częściej, że nie ma ona dostatecznego zabezpieczenia. Panie generale, zmieniła się komenda i wszystko jest w porządku?

— Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć krótko. Korzenie leżą i w tym, że Polska znajdowała się w strukturach Układu Warszawskiego. Strony przeciwne, bo tak nazwijmy NATO i Układ Warszawski, nie dawały za bardzo możliwości pokazania swoich tzw. danych wyjściowych. To wszystko — to polityka, polityka, która nie mogła się nie odbić i na wojsku. Odbijała się przecież już w podręcznikach szkolnych.

— Czy pan jednak nie czuje się oszukany, że nagle według rozkazu, zmienić trzeba spojrzenie na "wroga" i na "przyjaciela"?

— Rozgoryczenie pewne może i jest, ale czy "oszukany"? Pewna świadomość przychodzi z wiekiem. Trzeba lat, by pewne rzeczy zrozumieć, by dać poglądom możność ewolucji. Realność i logika pokazują, że w chwili, gdy wszystkie państwa ogłaszają takie programy redukcyjne, niezależnie od technologicznych uwarunkowań jednej czy drugiej armii, idziemy w kierunku doskonalenia szkoleń. Sama świadomość "wroga" była gdzieś tam, głęboko, ale czy ona miała zasadniczy wpływ na żołnierza? Na przykład osobiście nie, i wiem, że na żołnierzy podobnie.

— A czy świadomość "przyjaciela" była według pana autentyczna w naszym wojsku. Żołnierz wykonuje rozkazy, ale nie pozbawi się go zdolności myślenia. A niejeden słysząc o "sojuszniku ze wschodu" pamiętał, iż ten sam sojusznik wkroczył na nasze ziemie 17 września 1939 roku.

— Na pewno nie było w armii tak, i ja tego też nie odczułem, że patrzyliśmy tylko na wschód, to co tam było powiedziane, było najważniejsze, było wykładnią. Wbrew pozorom — niezależność w wojsku polskim w ramach Układu Warszawskiego istniała cały czas, w różnych dziedzinach, poczynając od sprzętu — bo mimo iż wali się przemysł zbrojeniowy, my dużo sprzętu, i to dobrego, mamy swojego, rodzimej produkcji; niektóre branże są całkowicie polskie: łączność, radiolokacja, transport. Wiadomo, że w warunkach jakiejkolwiek wojny trzeba mieć "swoje". Tak samo niezależna była dziedzina szkoleń. Sam kończyłem dwie akademie w Związku Radzieckim — i mam porównanie, z którego wynika, że niezależność naukowa u nas istniała. Poza tym istniała określona, niezależna tradycja. Jesteśmy jedyną armią z byłych struktur Układu Warszawskiego, która zachowała tradycyjność, a równocześnie odrębność w mundurach. Dziś słyszę, że wojsko polskie to był sługus wschodu, sługus, który wykonywał wszystko, co mu "starszy brat" nakazywał — i nie zgadzam się z tym, tym bardziej że trochę już w tym naszym wojsku widziałem. A gdy słyszę jeszcze opinie o oficerach polskich, którzy byli w ZSRR, że to :"agenci KGB", że reszta oficerów polskich została zrusyfikowana — to mnie po prostu boli.

— Czy pan osobiście, jako absolwent uczelni ZSRR, spotkał się z takim zarzutem?

— Nie, osobiście się z tym zarzutem nie spotkałem; potraktowałbym to jako obelgę, bo człowiek znaczy własne ślady swoją codzienną pracą i za tę pracę można go rozliczać.

— Wróćmy do niezależności armii, o czym pan zaczął. Ostatnio furorę w telewizji zrobiła wypowiedź, że polskie wojsko jest tak ubogie — w finanse, sprzęt, itd., że nasz kraj jest w stanie opanować jakaś obca drużyna harcerska, a wojsko nie będzie miało się czym jej przeciwstawić. Co pan na to?

— Tym opiniom zarzuciłbym przesadę i wulgaryzm.

— Nie ma jednak dymu bez ognia.

— Musimy wyjść od gospodarki i budżetu. Był u nas niedawno dowódca 8 Okręgu z Bundeswehry, tj. Neu Brandenburg, był i dowódca Armii Austriackiej — i w rozmowach okazało się, że wszyscy, ci zza Odry, ci spod Wiednia, myślą tak samo: budżet jest najważniejszy. Na pytanie, kto jest — według dowódcy 8 Okręgu — największym przeciwnikiem niemieckiego wojska, usłyszeliśmy odpowiedź: parlament. Parlament w sensie rozdzielającego środki budżetowe. Jeśli oni narzekają, to co mamy powiedzieć my? My jesteśmy poniżej niezbędnego minimum.

— Wojsko na uwięzi pieniądza?

— To tak jak w domu: jeśli nie mam pieniędzy, to muszę żyć z tego co mam. Teraz opracowane koncepcje bazują na sprzęcie, w miarę nowoczesnym, który jednak mamy. Bo nie można powiedzieć, że cały nasz sprzęt to ruina. Sądzę, że w dobrym stanie jest ok. 40 procent naszego sprzętu, w odniesieniu do sprzętu zmechanizowanego — powiedziałbym nawet o 60 procentach. Ja jestem czołgista i uważam, że nasz sprzęt pancerny nie jest najgorszy. Np. czołgi T-72 — niektórzy je krytykują — uważam, że jest to sprzęt dobry, do 2000 roku wystarczy. T-55 — rzeczywiście należy je wyzłomować...

— Czymże jest czołg w dzisiejszej dobie?!

— W Jugosławii, w Chorwacji użyto nawet czołgów T-34! Bo jednak ten czołg strzela. Jesteśmy zafascynowani wiekiem elektroniki, ale jak przychodzi co do czego, to okazuje się, że nie zawsze i nie wszędzie ta elektronika może swoją rolę spełnić. Wracając jednak do siły naszego wojska: na dzisiaj, uwzględniając sytuację gospodarczą, finansową kraju, sytuację w Europie, możemy realizować programy oszczędnościowe. Ale jeśli dzisiaj nie poczyni się odpowiednich kroków, by zahamować tę przepaść dzielącą nas od armii innych krajów, to za kilka, kilkanaście lat może być z naszą siłą obronną naprawdę bardzo źle. Dzisiaj nie ma większych zagrożeń, koncepcje różnych analityków przewidują 7-10 lat spokoju, ale co będzie potem? Tego nie wiemy.

(ciąg dalszy za tydzień)

Rozmawiała Jolanta Sadowska

Humor

Rys. Jarosław Łuczkiewicz

EUROPEAN „Armia Kochanków"

Po Abbie i Roxettę na światowym rynku muzycznym pojawiła się kolejna szwedzka grupa, jest nią "Army Of Lovers". Trzon zespołu stanowią 27 letni Alexander Bard z charakterystyczną bródką—hiszpanką, 25 letnia cukierkowata Michaela De La Cour i 26 letni dosyć ekscentryczny Jean—Pierre Barda. Obecnie ich utwory są w pierwszej dziesiątce w Skandynawii, Holandii, Niemczech, Francji, Grecji i nawet w Jugosławii. "Army Of Lovers" produkują kolorowo krzykliwe wideoklipy, które są nie mniej ważne od samej muzyki. Zarówno jedno jak i drugie jest po to by przyciągnąć publikę, gdyż zespół nienawidzi koncertów. Najważniejszym dla nich jest zdobycie popularności, ale zarazem uniknięcie konieczności zamieszkania w Londynie. Tamtejsze firmy płytowe to w rzeczywistości przemysł pochłaniający i narzucający własne rozwiązania. Po podpisaniu kontraktu zostaje wynajęty producent, autor tekstów, stylista oraz reżyser specjalizujący się w technice wideo, którzy po paru tygodniach wypuszczają gotową płytę. W ten sposób każda grupa może zatracić swoją oryginalność. By tego uniknąć "Army Of Lovers" mieszkają i tworzą w Sztokholmie. Chcą oni być kontynuatorami tradycji muzycznych, które korzeniami sięgają do piosenek Edith Piaf i Jacquesa Brela. Ze współczesnych w muzyce "Army Of Lovers" pobrzmiewają wpływy zespołów Pet Shop Boys, Black Box i Chic. Nie znaczy to, że "Armia Kochanków" jest tylko naśladowcą, chcą oni także wylansować własną modę i raczej niż jeździć na koncerty wolą nakręcić własny film. Nie są zainteresowani by stać się aktorami i aktorkami, chcą być gwiazdami filmowymi.

Oprac. aw

EUROPEAN Nudyści w Moskwie

Wzrastająca liczba nudystów w Moskwie walczy o uznanie swoich praw mimo wrogości władz i powszechnie panującej pruderii. Nudyzm jest podciągany pod czyny chuligańskie za które grozi kara więzienia do pięciu lat. Mimo to można zauważyć grupki najwytrwalszych nudystów biegających poprzez park miejski przed kąpielą w lodowatej rzece Moskwie. W tym kraju, gdzie temperatura dochodzi do 25 stopni Celcjusza poniżej zera i grozi praktycznie zamarznięciem wydaje się to dosyć dziwne.

Moskiewscy nudyści uważają, że ich tradycje sięgają do 1917 roku — gorących dni rewolucji bolszewickiej — kiedy nagość była tolerowana jako bunt przeciwko staremu burżuazyjnemu porządkowi. Obecnie istnieje możliwość, żeby członkowie Federacji Naturystów mogli się spotykać na basenach lub w rosyjskich saunach przez cały okrągły rok. Warto tu na marginesie zaznaczyć, że organizacja ta miała kłopoty z rejestracją gdyż jej działalność odbierano jako afront wobec społecznej moralności. Ale skoro wcześniej zaakceptowano Unię Mniejszości Seksualnej, dlaczego nie uznać by nudystów? Naturyści nie są przecież seksualnymi dewiantami. Umawiają się na niedzielę w jakimś mieszkaniu na kawę i sandwicze, ale bez tekstyliów. Czasami mogą zdarzyć się przykre incydenty, oto moskiewscy policjanci lubią dręczyć nudystów, a nudystki wyzywa się od prostytytek.

Oprac. aw

TIME

Spotkajmy się o ósmej po południu

Turyści odwiedzający Hiszpanię mogą mieć pewne problemy w zakresie określania czasu. W tym kraju czas pracy, pora posiłków i snu są w różnych dziwnych godzinach. Hiszpański dzień zasadniczo składa się z czterech części. Za godziny poranne uważa się czas mierzony od siódmej nad ranem do godziny trzeciej po południu. Druga część to popołudnie trwające do około dziesiątej wieczorem. Noc trwa do godziny drugiej nad ranem. Po nocy przychodzi "la madrugada" — ostatnia część aktywnie spędzanego dnia.

Należy wiedzieć, że gdy umawiamy się na godzinę drugą po południu (14.00), to celem spotkania będą sprawy służbowe, natomiast gdy o godzinie drugiej w nocy (w porze la madrugada) to spotkanie będzie miało cel raczej rozrywkowy. Powyższa sytuacja zaistniała dawno temu, kiedy lejący się z nieba żar był nie do pokonania. Obecnie gdy jednoczy się Europa, sytuacja ta jest powodem pewnych trudności. W Hiszpanii jest tylko parę "wspólnych godzin" z resztą Europy. Na kontynencie godziny pracy trwają od 8.30 do 12.30. Następnie ma miejsce przerwa na lunch, po którym Europejczycy wracają do pracy. W Hiszpanii pracuje się do godziny 14.30 i dopiero wtedy jest czas na posiłek. Ponownie do pracy należy iść na siedemnastą, gdy o tej porze pozostali Europejczycy opuszczają swoje biura.

Czy powyższe różnice rozkładu dnia mogą być przyczyną problemów w zjednoczonej Europie? Nie, chyba nie, jest to problem Hiszpanów. Polega on na tym czy zmiany wprowadzi się raptownie, czy sensownie krok po kroku. Pierwszym krokiem będą próby przesunięcia godziny lunchu na 12.30. To zmusiłoby każdego Hiszpana do zaakceptowania nowego planu, który przyniósłby zwiększenie ilości godzin przeznaczonych na sen. Tylko, że Hiszpania to ciepły kraj, gdzie ludzie mają tak żywe temperamenty, że wstydem wydaje się sama myśl o spaniu.

Oprac. aw

Zbliżające się olimpiady zimowa w Albertville i letnia w Barcelonie wzbudzają wiele emocji związanych z uczestnictwem nowych państw, ewentualnymi skandalami ze środkami dopingującymi, ceremonią otwarcia, a przede wszystkim z biciem nowych rekordów przez najlepszych, znanych i nieznanych sportowców. Tygodnik TIME przedstawił parę postaci świata sportu, które mogą sprawić nam miłe niespodzianki. Oto niektóre z nich.

TIME

Mistrzowie

SIERGIEJ BUBKA. Ten największy skoczek o tyczce nie będzie miał problemów by dostosować się do... kapitalizmu. Wiedząc o tym, że ustanawiając nowy rekord otrzyma 50 tysięcy dolarów, Siergiej Bubka systematycznie skacze po centymetrze coraz wyżej i wyżej. Jest on najlepszy w hali i na otwartych stadionach, gdzie w ciągu 1991 roku bił ośmiokrotnie rekordy, przekraczając jako pierwszy człowiek granicę 6,10 metrów. Najgroźniejszymi rywalami Bubki są Rodion Gataullin z Ukrainy i Węgier Istvan Bagyula, który powiedział "Nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł zdobyć trofeum, tylko Siergiej może je stracić". Jeśli technika Bubki polegająca na trzymaniu tyczki tuż przy jej końcu (czyli jak najwyżej) nie zawiedzie, to może on liczyć na sukces. Jak będzie on "wysoki" w metrach i dolarach jeszcze nie wiadomo. Mówi się, o 6,25 m., który zapewni Bubce długoterminowy rekord i finansowy komfort.

PETRA KRONENBERGER. "Sukces osiągnęłam zbyt szybko" tak mówi ta 22 letnia Austr aczka, zwycięzczyni Pucharu Świata kobiet w narciarstwie. Nigdy nie przypuszczała, że mogła to zrobić tak dobrze i tak szybko! Obecnie jej krajanie wiedzą wszystko o jej domu, rodzinie i o kręgu najbliższych przyjaciół. Jest lubiana za swój spokój i bezpretensjonalność, których brak cechuje wielkie gwiazdy zwłaszcza muzyków rockowych. Petra posiada silne poczucie wartości, które jej podpowiada, że komercjalizacja w sporcie zaszła już za daleko. Są to tak duże pieniądze, że sama myśl o nich sprawia zakłopotanie. Z drugiej strony istnieje coś, co można by nazwać chorobą zawodową. Wystarczy jeden, mały techniczny błąd w czasie zjazdu by zakończył się cały wyścig. Gorzej gdy upadek spowoduje zwichnięcie lub złamanie jakiejś kości. W rzeczywistości nawet bez tego narciarze cierpią na bardzo poważne dolegliwości kolan. Czasami nachodzą Petrę myśli, że nie wygra już każdnego wyścigu—gdyż ma przecież wielkie rywalki, Sabinę Ginther w zjeździe, a w slalomie Vreni Schneider. Wierzy jednak, że skoro dzwonią do niej dziennikarze, to musi być jeszcze dobra i ma szansę wygrać niejeden slalom i zjazd.

CAROL LEWIS i LEROY BURREL Dwóch rywali — 30 letni Lewis, sześciokrotny olimpijski złoty medalista i 24 letni geniusz sprintu nowego pokolenia — Burrel. Ten drugi przebiegł 100 metrów w czasie 9,90 sekundy. Pierwszy czym starszy tym lepszy. W skoku w dal Lewis trzykrotnie przekroczył granicę 8,80 metra, a w biegu na sto metrów osiągnął wynik 9,88 sekundy—najlepszy w swoim życiu. Trenują razem w Santa Monica. Lewis jest wysoki i giętki, stylowo i z powabem poruszający się na torze, Burrel silniejszy i mniejszy z niewyrobioną kondycją. Burrel potwierdza wielkość Lewisa, a Lewis widzi w Burrelu swojego następcę. To co osiągnął Lewis, chce teraz zdobyć Burrel, chce on być mistrzem olimpijskim i chce ustanawiać rekordy. Burrel tak jak Lewis i wcześniej Jessie Owens chce obecnie godnie reprezentować swój kraj.

ALEKSANDER KARELIN należy obok biegacza Edwina Mosesa i boksera Rocky Marciano do tych sportowców, którzy odnieśli najwięcej zwycięstw. Moses był zwycięzcą w biegu na 400 metrów przez płotki aż 122 razy, a Marciano nokautował swoich rywali 49 razy z rzędu. 24 letni Aleksander Karelin, olbrzym z Syberii (1,90 m wzrostu i 131,5 kg. wagi) zdobył złoty medal na olimpiadzie w 1988 roku oraz kolejno cztery tytuły zapaśniczego mistrza świata w wadze superciężkiej, nie przegrywając po drodze ani jednej walki. Karelin jest tak doskonały w rozkładaniu swoich rywali na łopatki, że praktycznie nie ma już godnych siebie przeciwników. Nawet mistrz olimpijski z 1984 roku Jeff Blutnick stwierdził, że "...w czasie walki z Karelinem włosy mu dęba stały, a jedyna rzecz o której myślał, to żeby nie dać się rzucić na matę". Na olimpiadzie w Barcelonie najlepsi zapa[illegible] wagi superciężkiej mogą myśleć co najwy[illegible]brnym medalu.

WOLFGANG [illegible]DT. Kariera tego 38 letniego miotacza nie[illegible]ana różami. Występował początkowo w barwach byłej NRD, gdzie za osiągnięcia sportowe uzyskiwał wysokie odznaczenia państwowe, a co za tym idzie nieporównywalne przywileje i prestiż. Ale zbytnie okazywanie przyjacielskich stosunków Schmidta z zachodnimi zawodnikami okazało się dla niego zgubnym. Dokładnie śledzony przez wschodnioniemiecką policję, pewnego poranka 1982 roku, po szaleńczym pościgu ulicami Berlina Wschodniego, został aresztowany. W więzieniu, gdzie przebywał do 1987 roku , był poddawany seriom długich śledztw, zadręczany i bity przez agentów Stasi. Po wypuszczeniu z więzienia i po wydaniu zezwolenia na emigrację, wyjechał do Niemiec Zachodnich, występując w barwach tego kraju. Obecnie pragnie dalej występować, zwyciężać i zdobywać mistrzowskie tytuły. A wszystko według olimpijskiej dewizy: CITIUS, ALTIUS, FORTIUS,— wyżej, szybciej, dalej.

Oprac. aw

BIBLIJNY SANEPID

W komentarzu do rozdziałów 11-15 Księgi Kapłańskiej ks. JAKUB WUJEK Wujek S.J. (1541-1597) — tłumacz łacińskiego tekstu Starego i Nowego Testamentu tzw. Wulgaty, wywodzącej się od św. Hieronima, a uchodzącej w historii polskiej biblistyki jako arcydzieło polszczyzny XVI w. — uważa, że przepisy (jakbyśmy je dzisiaj nazwali sanitarnymi), znane były nie tylko Izraelitom, ale również innym ludom.

Przepisy te biorą swój początek w naturalnej niechęci i odrazie do określonych zwierząt, trupów, w lęku o zarażenie w chorobach zakaźnych, w zabiegach o dobro rodziny i społeczeństwa, w (znanych dobrze współczesnym społeczeństwom) objawach życia płciowego i przebiegu porodu, jak również chorób z nim związanych. Otrzymały one piętno zakazów religijnych i miały znaczenie — jak pisze ks. Wujek — "wybitnego czynnika religijnego".

Nie było prawdopodobnie zamiarem Mojżesza napisanie pracy naukowo-przyrodniczej (choć w jednym z odcinków "BS" nazwałem tego wybitnego męża profesorem, biorąc pod uwagę jego wszechstronną wiedzę nabytą w najlepszych kapłańskich szkołach Egiptu), a raczej miał na celu dotarcie do mentalności swojego ludu i troskę o to, by nie popełnić jakichkolwiek błędów. W wykazie zwierząt czystych i nieczystych, bowiem klasyfikacja, którą przeprowadza Mojżesz opiera się na tzw. wiedzy ludowej, a więc bliskiej społeczności żydowskiej.

Z wymienionych wyżej rozdziałów wynotowałem kilka wskazówek natury epidemiologicznej, których nie powstydziłby się istotnie jakiś współczesny traktat naukowy z zakresu nauk medycznych:

— "(...) ani się ścierwa dotkniecie bo wam są nieczyste (...)";

— "(...) zdechlin wystrzegać się będziecie (...)";

— "(...) a ktokolwiek się dotknie zdechliny (...), splugawi się i będzie nieczysty (...)";

— "(...) jeśliby (...) niósł (...) co zdechłego, wypierze szaty swoje (...)";

— "(...) I na cokolwiek upadnie co ze ścierwa (...), splugawione będzie (...) tak naczynie drewniane i szata (...) i skóry i włosienice (...) będą w wodze umoczone (...) a (...) potem będą oczyszczone (...), (...) a naczynie gliniane (...) stłumaczone (...)";

— "(...) Jeśli zdechnie bydlę (...) kto się ścierwa jego dotknie, nieczysty będzie (...)";

— "(...) Niewiasta (...) jeśli urodzi, nieczysta będzie (...). według choroby miesięcznej (...)".

W rozdziałach 11-15 Księgi Kapłańskiej zawartych zostało szereg wskazówek postępowania odnośnie do licznych chorób, pochodnych na przykład trądu. Zainteresowanego Czytelnika — niezależnie od jego przekonań światopoglądowych — zachęcam do fascynującej lektury tych rozdziałów. Księga ta stanowi zatem źródło wiedzy w zakresie ówczesnych zasad obchodzenia się z ludźmi chorymi (np. na wysięk), dotkniętych chorobami zakaźnymi itp. Szereg opisów dotyczy **postępowania z położnicami.**

Tak się sprawa opieki medycznej przedstawiała w zamierzchłych czasach biblijnych proroków, czyli ok. poł. XV w. **przed** narodzeniem Chrystusa. Natomiast wydarzenia w wiedeńskim szpitalu położniczym — o których za chwilę będzie mowa — miały miejsce ok. 3.500 lat później, czyli w poł. XIX wieku **po** narodzeniu Chrystusa.

Profesor medycyny sądowej IGNACY FILIP SEMMELWEIS, pracujący w tym szpitalu, na podstawie własnych obserwacji, doszedł do wniosku, iż powód gorączki połogowej, która uśmiercała setki kobiet po rozwiązaniu, stanowiło "niechlujstwo" profesorów i studentów, którzy po zajęciach w prosektorium, **z reguły**, brudnymi, nieumytymi rękami badali rodzące kobiety i pomagali przy rozwiązaniu. Źródłem choroby były **trupy** zmarłych na gorączkę połogową kobiet, a "nosicielami" drobnoustrojów sami uczeni i ich adepci. Przykład prof. Semmelweisa zaczerpnąłem z broszurki, napisanej przez dr. Jacka Mattera, polskiego znawcy problematyki biblijnej, do twórczości popularyzatorskiej którego jeszcze powrócę w kolejnych odcinkach "BS".

Warto wspomnieć jeszcze o epokowych odkryciach znanych Państwu uczonych i laureatów Nagrody Nabla takich, jak: Louis Pasteur (1822-95), twórcy podstaw mikrobiologii i immunologii. Wyjaśnienie procesu fermentacji, zapoczątkowało proces konserwacji żywności metodą **pasteryzacji**. Wynalazł m.in. szczepionkę przeciwko wściekliźnie. Twórca laboratoryjnej metodyki pracy bakteriologicznej. Natomiast szkocki lekarz Aleksander sir Fleming (1881-1955) odkrył bakteriostatyczne działanie pleśni (penicylina — Nagroda Nobla w 1945 r.). Mieszkający niegdyś w Wolsztynie, laureat tej nagrody, ROBERT KOCH (1843-1910), niemiecki lekarz bakteriolog, odkrył m.in. zarazek gruźlicy (prątek Kocha).

Ci wielcy ludzie naszej epoki mieli do dyspozycji odpowiednie "narzędzia pracy", wśród których wszelkiego rodzaju mikroskopy, ułatwiły dokonanie odkryć w dziedzinie medycyny. Nasuwa się w związku z tym pytanie, skąd Mojżesz wiedział o stosowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności w zakresie obchodzenia się z chorymi, skoro... mikroskopu nie posiadał. W owych czasach powoływanie lekarzy nie miało znaczenia, bowiem funkcja lecznicza leżała jedynie w Bożych rękach. A więc nawet proste zasady higieny osobistej — jak pisze dr J.Matter — nie są odkryciami współczesnej nauki.

Na zakończenie warto również uświadomić i utrwalić w pamięci treść 26 wiersza, rozdz. 15, II Księgi Mojżeszowej, który brzmi następująco:

"Jeżeli usłuchasz głosu Pana, Boga twego i będziesz przed nim dobrze czynił, i będziesz posłuszny rozkazaniu jego (...); żadnej niemocy, którą włożyłem na Egipt, nie przywiodę na ciebie, jam bowiem Pan, lekarz twój".

Lucjan Fokszan

Autorem domu jest architekt kaliski Paweł Szychalski. Projektowi poświęcił pół życia, zawierając w nim ideę zdrowego domu, nastawionego w przyszłości na znaczną samodzielność, a nawet niezależność energetyczną w szerokim znaczeniu tego słowa, od energii elektrycznej, do pożywienia przeznaczonego dla mieszkańców.

DOM EKOLOGICZNY – szansa czy mit

Fot. Marcin Drews

Dom budowany jest w Lubinie, to znaczy w jego nowych granicach. Do niedawna miejsce pod lasem było częścią sąsiedniej wioski Krzeczyn Wielki. Architekt od dawna poszukiwał formuły życia nie tyle w bryle budynku, co w jego funkcjach. W rezultacie stworzył dzieło, które może być pierwowzorem budownictwa XXI wieku.

Zacznijmy od konstrukcji. Dom budowany jest na planie kwadratu o bokach 10 metrowych. W obrysie zasadniczym ma więc 100 metrów. Skośny dach sięgający ziemi ma kąt rozwarcia dokładnie taki, jaki mają egipskie piramidy. Architekt chciał więc zawrzeć w budowie właściwości piramid, polegające na specyficznym mikroklimacie przedłużającym żywotność ludzi i żywności. Obiekt nie stoi równolegle do drogi, lecz nieco pod kątem. Ustutuowano go bowiem w stosunku do dziennego naświetlenia słońcem. Będzie ono miało w przyszłości ogromnie ważne funkcje. Dlatego większość okien znajduje się od stron — słonecznych. Północna posiada zaledwie kilka świetlików. Dach jest już pokryty blachą wyciętą w kasetony. Na jego powierzchni w najbliższej przyszłości montowane będą baterie słoneczne. To pierwszy etap niezależności energetycznej, który całkowicie wyeliminuje spalanie węgla i innych paliw użytkowanych w celu ogrzania domu. Centralnie usytuowany komin będzie miał więc bardziej funkcje wentylacyjne, niż odprowadzające dym. W następnym etapie montować się będzie elektrownię wiatrową, która zamknie proces uniezależnienia się od poboru energii z zewnątrz.

Z lotu ptaka dom wygląda zupełnie inaczej. Ów kwadrat głównego obrysu staje się centralnym punktem wielkiej łodzi. Jej dwa dzioby, to obrys ogrodów zimowych, połączonych na stałe z domem. Jeden z nich pełnić będzie funkcje dekoracyjne, drugi pracować będzie na wyżywienie mieszkańców. Całkowicie przeszklone otrzymają odpowiednią procję światła, pozwalającą na szybką produkcję warzyw i innych roślin wzbogacających kuchnię. W takich warunkach produkcja może trwać cały rok.

Autor projektu i właściciel domu przemyśleli także sprawę zamkniętego obiegu nieczystości, których część na specjalnych paletach po przerobieniu przez dżdżownice, powinna stać się doskonałym nawozem dla roślin ogrodów zimowych. Powstaje więc system ekologicznie czysty, niemal bezodpadowy. Ogrodom przewidziano jeszcze jedną ważną funkcję. Będą one wentylować dom, tworząc tu specyficzny mikroklimat, wzbogacając wnętrze tlenem. Wejście do ogrodów prowadzić będzie tylko z domu, z którym ogrody stanowić będą całość.

Wnętrze także zaprojektowane jest nietypowo. Pełne zakamarków, schowków, łukowatych pomieszczeń odgradzających główne pomieszczenia od ścian zewnętrznych. Zakamarki te stanowią równocześnie izolację, poduszkę powietrzną poprawiającą i stabilizującą temperaturę domu, nie mówiąc o ich walorach użytkowych. Living room przewidziany od strony frontowej (południowej) ma także wejście do ogrodu dekoracyjnego. Jego poziom jest niżej usytuowany od pozostałych pomieszczeń parteru. Wyżej kolejne pokoje. Na trzeciej kondygnacji następne. Będzie tu wiele drewna i granitu. Granit już teraz służy do wykładania ścian parteru. Jest bowiem skałą, która skutecznie chroni przed wilgocią i promieniowaniem kosmicznym. Granitem wyłożona jest także piwnica, nietypowa, mogąca pełnić rolę garażu, warsztatu, pralni, suszarnie etc. Znajduje się poniżej zasadniczego poziomu domu i także pełni rolę poduszki powietrznej. Zimą powinna ona utrzymywać ciepło, latem chłodzić.

Fot. Marcin Drews

Dom budowany jest nie jako dzieło skończone. Autor przewidział możliwość wzbogacenia go o nowe funkcje techniczne w zależności od rozwoju nauki i osiągnięć służących człowiekowi i wygodzie jego życia. Niezależność, o której wcześniej wspomniałem przejawia się także w zbudowanym już pod powierzchnią ogródka, pomieszczeniu, które może być sklepem, warsztatem, w każdym razie miejscem zarobkowania. To także ważny etap niezależności od tego, co dzieje się na zewnątrz.

Właściciel domu Ryszard Ryśnik jest nauczycielem w Szkole Podstawowej w Krzeczynie. Ideę architekta przejął, jak swoją. Uważa, że dom nie może być jedynie klockiem pustym wewnątrz z dorobionym balkonem, pełnym nieprzytulnych, chociaż własnych pomieszczeń. Dom musi pełnić funkcje służebne wobec ludzi, ułatwiać im życie, pomagać wypoczywać i ładować ich witalnością. Jego eksperyment nie jest zbyt kosztowny. W tej fazie budowy jest to zaledwie 1/3 drożej od tradycyjnych budowli. W przyszłości wymagać będzie jeszcze wielu nakładów, ale wzbogacać go będą także następne pokolenia Ryśników.

Mirosław K.Drews

MOTO-NOWA

PASSAT

Słowacy robią PASSATY!

Dwa pierwsze samochody PASSAT opuściły przed świętami montownię VOLKSWAGENA w Bratysławie. Do końca 1992 roku produkcja tego zakładu wynieść ma 3 tys. pojazdów.

Bratysławskie Zakłady Samochodowe (BAZ) nawiązały współpracę z koncernem VOLKSWAGEN w marcu 1990 r. Montownia, jest obecnie największym na Słowacji joint—venture z udziałem kapitału zachodniego. Od 1993 r. Bratysława wytwarzać będzie 30 tys. PASSATÓW rocznie, produkowane będą też skrzynie biegów (350 tys. sztuk rocznie). Do roku 1995 VOLKSWAGEN zamierza zainwestować w Bratysławie łącznie 860 mln marek i w ten sposób zapewnić pracę dla 1.5 tys. ludzi.

W nowym joint—venture udział niemieckiego kapitału wynosi 48 mln marek, tj. 80%, 20-procentowy wkład przedsiębiorstwa BAZ to przede wszystkim budynki i urządzenia. W uroczystości uruchomienia produkcji PASSATÓW uczestniczyli premier Republiki Słowackiej **Jan Czarnogursky** i prezes zarządu koncernu VOLKSWAGEN **Carl Hahn**.

FIAT — WAZ

Włosi kupią akcje od Rosjan

Prezydent **Boris Jelcyn** ogłosił podczas pobytu w Rzymie, że Rosja podpisze porozumienie z FIATEM o zakupie przez koncern włoski jednej trzeciej akcji radzieckich zakładów samochodowych WAZ.

Występując na forum Włoskiej Federacji Pracodawców Jelcyn powiedział, że omówił ten projekt z prezesem FIATA **Giovannim Agnellim** i innymi członkami kierownictwa koncernu. Wg niego operacja ta pozwoli na restrukturyzację tych zakładów i progresywny wzrost produkcji od 300 tys. aż do miliona samochodów rocznie.

W swoim komunikacie FIAT potwierdził, że Jelcyn ustalił 30-dniową zwłokę na podpisanie "protokołu porozumienia" w Moskwie. Na spotkaniu z Jelcynem Giovanni Agnelli "podkreślił wielkie zainteresowanie szeroko zakrojonym porozumieniem o współpracy" z WAZ. "Porozumienie przewiduje współpracę natury technicznej, a poza tym powinno doprowadzić do udziału koncernu FIATA w produkcji pojazdów odpowiadających rynkowi rosyjskiemu i konkurencyjnych, w eksporcie na rynki Europy Zachodniej" — stwierdza komunikat.

Były Związek Radziecki pozostaje "najbardziej priorytetowym rynkiem dla FIATA" powiedział **Renato Ruggiero**, szef działu współpracy z zagranicą w wywiadzie dla tygodnika **ESPRESSO**.

"Chcielibyśmy zacieśnić współpracę z fabryką WAZ, uczestniczyć w jej kapitale i projektach rozwojowych. Jest jednak pewne ale. Zakłady te zaopatrują się w komponenty w przedsiębiorstwach znajdujących się w innych republikach i musimy poznać zasady rozliczeń finansowych, aby opracować program współpracy" — dodał Ruggieri.

FIAT, jeden z najbardziej zaangażowanych włoskich potentatów przemysłowych na terenie byłego ZSRR, podpisał już w kwietniu wstępne porozumienie z fabryką WAZ przewidujące wykupienie 30% kapitału i produkcję 300 tys. sztuk samochodu średniolitrażowego.

RENAULT — AVIA

Francuzi nie chcą być gorsi

Przedstawiciele czołowego światowego producenta samochodów dostawczych RVI (RENAULT VEHICULES INDUSTRIELS) podali na konferencji prasowej w Pradze warunki wejścia w spółkę z czechosłowacką firmą AVIA.

W zamian za przejęcie 51% akcji strona francuska oferuje 800 mln franków w ciągu trzech do czterech lat, na inwestycje modernizacyjne, zachowanie dotychczasowego stanu zatrudnienia, współodpowiedzialność za zbyt pojazdów oraz utrzymanie znaku fabrycznego AVII.

RENAULT ubiega się także o współpracę z czechosłowacką wytwórnią autobusów KAROSA. **Jacques Henriquet**, kierujący zagraniczną działalnością francuskiego koncernu zaznaczył, że przyjęcie oferty jego spółki zmniejszyłoby w CSRF przewagę kapitałową jednego z jej sąsiadów, sięgającą 70 — 80%. Menager RENAULT miał niewątpliwie na myśli Niemcy, a zwłaszcza joint—venture VOLKSWAGENA ze SKODĄ.

VOLKSWAGEN — SKODA

Nadzieja na ekspansję

Najpierw poprawa jakości samochodów, a następnie ilościowy wzrost produkcji — tak scharakteryzować można strategię fabryki w Mlada Boleslav od momentu, gdy jej udziałowcem stał sie koncern VOLKSWAGEN.

Dotychczasowy znak firmowy Skody będzie utrzymany. Niemcy wychodzą bowiem z założenia, ze cztery marki samochodów — poza SKODĄ są to VOLKSWAGEN, AUDI i SEAT — sprzedają się lepiej niż trzy. Jak wynika jednak z prognoz, w najbliższych latach popyt na samochody osobowe z Czecho-Słowacji pozostanie na dotychczasowym poziomie.

W 1990 roku fabrykę w Mlada Boleslav opuściło 162 tys. samochodów. Ponadto zakłady w Vrchlabi wytworzyły 15 tys., zaś w Kvasinach 9 tys. pojazdów. Były to nie tylko samochody osobowe FAVORIT, lecz także wozy dostawcze i furgonetki typu pick-up. Sprzedane za granicę pojazdy ze znakiem Skody stanowiły łącznie 5.1% wartości czechosłowackiego eksportu.

W 1991 roku zakłady w Mlada Boleslav oraz dwie fabryki filialne wyprodukowały ok. 170 tys. pojazdów, a na 1992 r. zaplanowano niewielki wzrost — do 180 tys. sztuk. Przełom oczekiwany jest w połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy to roczna produkcja zwiększy się do 400 tys. samochodów. Mają to być przede wszystkim SKODY FAVORIT o jakości znacznie lepszej niż obecnie.

Do roku 2000 VOLKSWAGEN zamierza zainwestować w Czecho-Słowacji 9 miliardów marek. **Według kierownictwa koncernu, trzy główne atuty gospodarcze tego kraju to niskie płace, względnie dobry poziom ogólnego rozwoju przemysłowego i korzystne położenie geograficzne.**

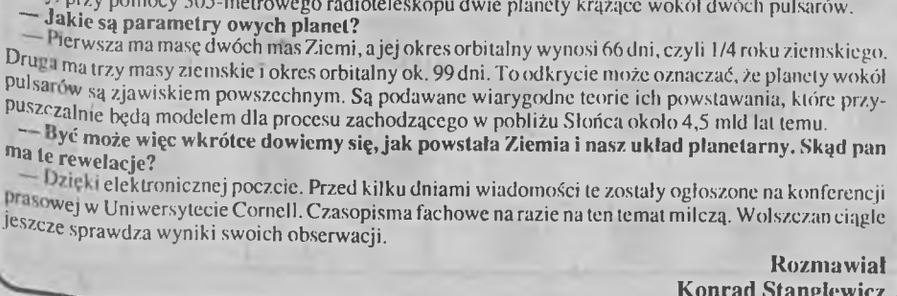

GŁOWA BEZ PAŃSTWA

(c d ze str. 1)

nas zjednoczyć. Nie ma przecież żadnych przeszkód by rozmawiać. Dryfujemy gdzieś obok siebie wobec tej samej kwestii, zwanej "wspólnotą".

— Jak zachód może wam pomóc w procesie reform?

— Wasza pomoc jest potrzebna natychmiast. Skończcie z wahaniami, a zapłacimy wam wysoką cenę. Popierajcie reformy we wspólnocie, a przede wszystkim w Rosji. Oni potrzebują pomocy w formie gotówki i dóbr konsumpcyjnych by przyspieszyć ruch ku wymienialności rubla. Jeśli pomogliście Polsce i Węgrom, Rosja również na to sobie zasłużyła.

— Czy istnieje groźba kolejnego zamachu?

— Sądzę, że zamach wojskowy jest sprawą wątpliwą. Zarówno Jelcyn, demokraci jak i ja sobie tego nie życzymy. Problem polega na sprawności przejścia z tego okresu niepewności, by siły konserwatywne i reakcjoniści przyglądający się obecnej sytuacji nie mogli mieć z tego żadnych korzyści. Jest przecież duże niezadowolenie, które może być skanalizowane w pewnym kierunku. Podburzać będą: byli aparatczycy, biurokracja oraz ludzie związani z kompleksem wojskowo–przemysłowym. Trzeba podjąć pewne środki, by powstrzymać ludzi przed wyjściem na ulicę, stąd pomoc trzeba kierować najpierw do największych miast: Moskwy, Leningradu i na Ural.

— A co z KGB?

— Nie martwię się o nich. Tajne służby zostały podzielone na oddziały krajowe i zagraniczne i obecnie działają jak normalne agencje wywiadowcze w każdym cywilizowanym kraju

— Sądziliśmy, że przyszliśmy dzisiaj by zrobić ostatni wywiad z Gorbaczowem — Prezydentem, ale ze sposobu w jaki Pan się wypowiada wcale to nie wynika.

— Jeżeli chodzi o moją pracę, to główny cel mojego życia został już prawie spełniony. Czuję się absolutnie wolny. Zarazem czuję, że kapitał, jaki zgromadziłem powinien w pełni być spożytkowany na rzecz wolności mojego kraju i stosunków międzynarodowych. Czuję, że jestem dość silny by dalej podążać naprzód.

Opracował
Arseniusz Woźny

Wspomnienia Sybiraków

Niebo zostało w ojczyźnie

Jest rok 1940, mieszkamy w stepie, gdzie nie ma nawet małego krzewu, jest tylko równina pokryta śniegiem.

Wigilia bardzo smutna i takie same święta, bo przed oczyma mam widok, jak to w 1939 roku 17 grudnia aresztowano ojca i brata, przez NKWD.

Ta wigilia była tragiczna, pustka w domu, brak kochanego ojca, który taką wagę przywiązywał do wieczerzy wigilijnej, zawsze sam kładł pod obrus siano i sam zapalał świece, bo wiglię w naszym domu jadło się zawsze przy świecach. Potem ojciec śpiewał swoją ulubioną kolendę: "Gwiazdka na wschodzie tak ślicznie lśni, wskazuje na nas, byśmy tak szli, gdzie jak zorza Dziecina Boża na świat cały rzuca blask."

Na Sybierii było jeszcze gorzej, poza brakiem ojca, rodziny doszedł jeszcze brak opłatka, chleba, brak zapachu choinki, a nawet gwiazdki na niebie. Tam zimą na niebie nie było gwiazd, mieliśmy śnieg pod stopami i śnieg nad głowami, a niebo od nas odbiegało, a właściwie zostało w ojczyźnie.

Takie święta, zawsze smutne i coraz gorsze, bardziej głodne, były przez wszystkie lata zesłania. Tylko jedne święta spędzone tam były inne, był to rok 1944. Władze sowchozu dostały rozkaz zwolenienia Polaków z pracy na dwa dni Bożego Narodzenia, jednak dzień wigilii był dniem pracy. W tym swochozie rosły piołuny. W dzień wigilijny przyniosłam do ziemianki krzew piołunu, ustawiłam na skrzyni i ubrałam go gwiazdką z papieru, by bardziej przypominał choinkę.

Wigilia była bardzo skromna, nie pamiętam nawet, czy miałyśmy chleb, a może były tylko "lepioszki" pieczone na rozżarzonych "kiziakach", a może była tylko zupa z gniecionego ziarna. To nieważne. Na pewno były łzy i wspomnienia z Polski.

Najtrudniejsza do przetrwania w Kazachstanie była zima, która po krótkim, niezwykle upalnym lecie przychodziła nagle, z mrozami sięgającymi 50 st. Śmiesznie wyglądaliśmy w swoich wiatrem podszytych palteczkach i bucikach, które były dobre w polskim klimacie, ale nie przy takich mrozach. Cóż było robić. Ubieraliśmy więc na siebie co było pod ręką, a nogi owijaliśmy szmatami, lecz niewiele to pomagało. Ale gorsza była od mrozu i głodu tęsknota i wspomnienia, które najbardziej dotkliwie odczuwaliśmy w okresie Świąt Bożego Narodzenia, a zwłaszcza w wieczór wigilijny. Do dnia dzisiejszego w każdą wigilię wspominam tamte bolesne wieczory, a szczególnie jeden, który najbardziej utrwalił mi się w pamięci.

Mieszkaliśmy wtedy już nie w kołchozie, ale w portowym mieście i tam właśnie przeżywaliśmy najstraszliwszy głód. Puchliśmy i traciliśmy przytomność z głodu. Były chwile, że musiałam iż nadeszła nasza ostatnia godzina.

Zmrok tego dnia zapadł dosłownie w południe. Drżąc z zimna oczekiwaliśmy wieczoru. Pomału szykowaliśmy się do Wiglii. Cóż, mieliśmy tylko otręby i kilka ziemniaków, ale i to było dobre. Wokół szalał głód, ludzie umierali na ulicy.

Z ziemniaków gotowaliśmy właśnie zupę, kiedy w pewnej chwili wydawało nam się, że ktoś dobija się do drzwi. Zastygliśmy w bezruchu. Ale kto w taką pogodę odważyłby się wyjść z domu? Kiedy, z niemałym trudem, udało się mamie otworzyć drzwi, wraz z szalejącym huraganem, wpadły do sieni dwie postacie. Oboje byli bardzo młodzi. Okazało się, że ich pociąg utkwił w zaspach, zdecydowali się więc szukać pomocy i zastukali do pierwszych napotkanych drzwi. Poprosiliśmy, aby wspólnie z nami zjedli zupę, wyjaśniając jednocześnie, że to wigilia Bożego Narodzenia. Opowiadali, że w religii prawosławnej wypada ono nieco później. Ale czy to miało wtedy jakieś znaczenie, w tym głodnym, skutym lodem kraju. Byliśmy przecież ludźmi, a Bóg jest jeden dla wszystkich. Kiedy mama równo rozdzieliła zupę, młoda kobieta rozwiązała węzełek i na środek stołu wysypała suchary z chleba. Na chwilę zaniemówiłam, pochyliłam się aby zobaczyć, że to prawda a nie sen. Pamiętam, jak mój młodszy brat zaczął śmiać się i krzyczeć z radości. Dzieląc się twardymi sucharami jedno mieliśmy pragnienie, ażeby za rok łamać się prawdziwym opłatkiem ze swojej ziemi. Tego wieczoru po raz pierwszy od wielu, wielu dni nie poszłam spać głodna.

Aresztowana przez NKWD zostałam 11 grudnia 1944 roku. Osadzono mnie w piwnicy aresztu przy ul. Ogrodowej. Od pierwszych godzin przybyca rozpoczęły się przesłuchania. Trzech oficerów bardzo energicznie i sumiennie wykonywało swoją "pracę". Jeden z nich pisał protokół, a dwóch, mając w rękach pręt metalowy i gumową pałkę, starali się wydobyć ze mnie wszelkie informacje. Przesłuchania takie trwały przez pięć dni, ale nie przyniosły oczekiwanych przez nich rezultatów. Przeniesiono mnie do pomieszczenia, gdzie znalazłam się w gronie takich przestępców jak ja.

Modliłyśmy się i prosiłyśmy Boga, aby zabrano nas z tego areszetu na etap dlbo do więzienia, bo wtedy skończą się przesłuchania i znęcanie nad nami.

Oczekiwany dzień nastał 24 grudnia. Bardzo wcześnie rano wyczytano nasze nazwiska i samochodem przewiewiono do więzienia.

Zaprowadzono nas do łaźni. Zbite i granatowe ciało przy myciu strasznie bolało. Bieliznę, aby zdezynfekować, trzeba było namoczyć w odpowiednim płynie i mokrą włożyć na siebie. Ceremonia kąpieli trwała dość długo i do swojej celi dotarłyśmy już o zmroku. Zaświeciła pierwsza gwiazdka, był to wieczór wigilijny. Po godzinie otworzyły się drzwi celi i strażnik przyniósł nam śmierdzącą zupę rybną w puszce po konserwie.

W wielkim skupieniu i ciszy przełamałyśmy się kawałeczkiem chleba, ale na złożenie sobie życzeń zabrakło już siły.

Pierwsza wigilia smutna z dala od domu. Takich wiglii było w moim życiu 11. Otrzymałam dziesięcioletni wyrok. Swoją karę odbywałam w obozach gułagu na dalekiej Kołymie.

Na podst, miesięcznika "Sybirak"
opracowała
Anna Białęcka

BLIŻEJ POZAZIEMSKICH CYWILIZACJI?

(c d ze str. 1)

autorami są dwaj moi amerykańscy koledzy. Przypomnę, że pierwsza brytyjska hipoteza — orbitalna — mówiła, iż mamy do czynienia z układem podwójnym pulsara, z ową właśnie odkrytą planetą. Tymczasem Amerykanie zauważyli, że okres orbitalny odkrytego obiektu, stanowi dokładnie połowę okresu orbitalnego kuli ziemskiej (ok. 186 dni) i wysunęli hipotezę inną: promieniowanie od pulsara do Ziemi przechodzi przez chmurę plazmy, nieruchomą względem pulsara, ale widzianą pod różnymi kątami wskutek ruchu orbitalnego Ziemi. Cóż, z logicznego punktu widzenia nie da się tej teorii nic zarzucić.

— Aczkolwiek nie jest ona już tak atrakcyjna, jak hipoteza istnienia planety.

— Jedyne co można zrobić, to sprawdzić amerykańską wersję. Uzyskałem zgodę na wykorzystanie do tego celu 100-metrowego radioteleskopu w Efelsbergu. Raz w miesiącu prowadzimy obserwacje monitorowe i sądzę, że za pół roku którąś z hipotez będzie można potwierdzić lub odrzucić. Ja osobiście wierzę, że jest to jednak planeta, a nie jakaś zwykła chmura elektronów, wprowadzająca nas w błąd.

— Rozumiem, teoria istnienia planety poza naszym Układem Słonecznym jest zbyt piękna, aby miała się okazać nieprawdziwa.

— Nie tylko. W moim przekonaniu utwierdzają mnie ostatnie, wprost rewelacyjne doniesienia. Otóż polski astrofizyk Aleksander Wolszczak, pracujący w obserwatorium Arecibo na wyspie Puerto Rico, odkrył przy pomocy 305-metrowego radioteleskopu dwie planety krążące wokół dwóch pulsarów.

— Jakie są parametry owych planet?

— Pierwsza ma masę dwóch mas Ziemi, a jej okres orbitalny wynosi 66 dni, czyli 1/4 roku ziemskiego. Druga ma trzy masy ziemskie i okres orbitalny ok. 99 dni. To odkrycie może oznaczać, że planety wokół pulsarów są zjawiskiem powszechnym. Są podawane wiarygodne teorie ich powstawania, które przypuszczalnie będą modelem dla procesu zachodzącego w pobliżu Słońca około 4,5 mld lat temu.

— Być może więc wkrótce dowiemy się, jak powstała Ziemia i nasz układ planetarny. Skąd pan ma te rewelacje?

— Dzięki elektronicznej poczcie. Przed kilku dniami wiadomości te zostały ogłoszone na konferencji prasowej w Uniwersytecie Cornell. Czasopisma fachowe na razie na ten temat milczą. Wolszczan ciągle jeszcze sprawdza wyniki swoich obserwacji.

Rozmawiał
Konrad Stanglewicz

George Smeaton

SUPERKILLER

6

przekład Ryszard Botwina

Z tyłu motelu znajdował się mały domek, w którym urzędował stróż pilnujący motelu, zarazem czuwający nad parkingiem. W wolnych chwilach zajmował się sprzedażą narkotyków małolatom z okolicznych szkół. Powodował się podwójną korzyścią, ponieważ nie tylko dorabiał się na sprzedaży "prochów", ale także zaliczał następnie wszystkie słodziutkie małolatki uzależnione wcześniej przez niego narkotykami. Mówiąc prościej brał nieraz zapłatę w naturze od najładniejszych 12-14 letnich dziewczynek, którym to i owo urosło jak trzeba. Sprawiało mu wyjątkową przyjemność deprawowanie dziewczynek, gdyż czuł się wtedy jak książę. Miał bowiem już ponad 65 lat i mógł sobie pozwolić na "używanie" dziewczynek dostępnych normalnie tylko ludziom bogatym. Faktycznie więc gnida i nic nie znaczący śmieć w hierarchii zorganizowanego podziemia, mógł nie tylko mieć poczucie własnej wartości, ale mógł się dodatkowo mścić za swoje nędzne życie. W jego przekonaniu zasługiwał bowiem na znacznie więcej, niż ta nędzna namiastka, która stała się jego udziałem.

W kierunku tego właśnie domku udawał się Harry. Miał już bowiem dawno obmyślony plan działania. Plan, który miał mu dać większe niż minimalne szanse wyjścia z sytuacji, z jakiej nie mógł i nie chciał zresztą się wycofać. Główna trudność polegała na tym, aby wejść do apartamentu 33 niepostrzeżenie lub wykorzystując atut zaskoczenia. Najlepiej połączyć jedno z drugim. Jeśli jednak atuty nie istnieją, to najlepszą drogą jest ich stworzenie. Tym właśnie Harry miał zamiar się w zająć. Stanął pod latarnią słabo oświetlającą boczną ścianę motelu. Nie było tutaj okien, więc nie mógł być przez nikogo zauważony. Wyciągnął z kieszeni nietłukące się lusterko i w świetle latarni obejrzał swoją twarz bardzo krytycznie i następnie wyjął... pomadkę do ust, pomalował sobie silnie usta i policzki, w uszy wetknął wielkie kolczyki. Na szyi zawiązał kolorową chusteczkę. Jeszcze raz spojrzał w lusterko. Nie wszystko mu się podobało, ale w takich polowych warunkach, ponaglany jeszcze upływem czasu, nic innego nie był już w stanie zrobić. Ściągnął jeszcze ramiona do środka starając jak najbardziej "zdrobnić" swoją sylwetkę. Wyciągnął język i oblizał się lubieżnie jak tylko umiał.

Zapukał cichutko do domku, tak aby wypadło niezdecydowanie i bardzo nieśmiało. Portier otworzył od razu. Harry wszedł do środka starając się kręcić maksymalnie tyłkiem. Powiedział cichutko i jak najbardziej uwodzicielsko, modulując głos tak, jak to było przyjęte u "pedałów": — Dzień dobry panu, bardzo przepraszam, że niepokoję, ale mam taką małą propozycję... nie wiem, jak to panu powiedzieć... to dla mnie bardzo ważne. Wyciągnął 20 dolarów i trzymając je w dwu palcach dodał: — Niech mi pan pomoże... prawda, że mi pomożesz? Portier podchwycił grę zainicjonowaną przez Harrego, który już wiedział, że musiał być dość przekonywający. — Stary, oczywiście, że ci pomogę — w tym momencie wyjął z rąk Harrego dwudziestkę — wal śmiało, o co ci idzie?

— Wiesz jak to jest, mam tam w motelu dziewczynkę, ale ja lubię to robić wtedy gdy ktoś na mnie patrzy, wtedy dopiero odczuwam prawdziwą przyjemność, to mnie szczególnie rajcuje. Harry mówiąc to przeciągnął ręką po dłoni portiera, tamten nie cofnął jej. — Jestem w pokoju, który ma otwarte okno, obok drabinki przeciwpożarowej. Łatwo z niej wejść na balkon i zajrzeć przez okno. Teraz mamy, Harry spojrzał na zegarek, dwadzieścia pierwszą pięć, więc za piętnaście minut, o dwudziestej pierwszej dwadzieścia, wejdzie pan po tej drabince i może pan sobie popatrzeć! Tylko niech pan nie przyjdzie za późno ani za wcześnie, bo wszystko pan popsuje. A może się później zabawimy? Portier przyzwyczajony był widocznie już nie do takich propozycji, gdyż bez mrugnięcia okiem odpowiedział: — Nie bój się, ja też lubię takie rzeczy, będę punktualnie!

Harry wyszedł z domku i zaraz za progiem rzucił się biegiem do drzewa, które już przedtem wybrał. Czas naglił, miał na wszystko piętnaście minut, teraz już nieco mniej, a roboty czekało go co niemiara. Wyjął z kieszeni na plecach kotwicę z linką i zarzucił ją na hak mocujący na ścianie piorunochron. Piorunochron przylegał prawie bezpośrednio do okna na korytarzu piąterka, od wiadomego okna dzieliło go kilkanaście pokoi. Wspiął się na drzewo, przywiązał linkę do konaru, blokując ją silnie, w ten sposób, że naprężyła się maksymalnie. Teraz już tylko złapał za linkę, przedtem zakładając rękawiczki i ruszył naprzód, zawisając kilka metrów nad ziemią. Przesuwał ręce, przerzucając ciało ciągle do przodu. Bez trudności dotarł w ekspresowym tempie do haka piorunochronu. Stanął na parapecie, z kieszeni wyjął przyssawkę, przytknął ją do szyby, wykroił szybko kawałek szkła, szarpnął silnie do siebie. Przez powstały otwór przełożył rękę, pokręcił klamką i otworzył okno. Weszedł do środka, schował narzędzie, linka była niewidoczna w ciemności, ale jednym szarpnięciem pętli uwolnił ją, a następnie zwinął i umieścił w kieszeni na plecach. Sprawdził korytarz, nie było nikogo. Zegarek wskazywał dwudziestą pierwszą dwanaście.

Przyszedł na palcach do załomu korytarza, wyjrzał. Tutaj też było pusto. Podszedł do drzwi pokoju 33, znał rozkład apartamentu: najpierw był mały korytarzyk, potem dopiero drzwi do pierwszego pokoju. Liczył, że drzwi od korytarzyka będą otwarte. Zegarek nieubłaganie wskazywał dwudziestą pierwszą piętnaście. Może będzie miał szczęście i okaże się, że nie założyli łańcucha. W końcu byli pewni siebie. Choć, z drugiej strony, to jednak zawodowcy. Wyciągnął narzędzia do forsowania zamków. Taki mały zestaw, którego nie powstydziłby się żaden dżentelmen włamywacz. Zamek nie był skomplikowany, kilkanaście sekund i ustąpił. Wsunął pręcik pomiędzy drzwi a metalową ościeżnicę: miał szczęście — łańcucha nie było. Pomyślał, że popełniają za dużo błędów. Nie miał jednak o to do nich pretensji. Wyciągnął swoje "magnum", sprawdził jeszcze raz mechanizm. Poruszał palcami rozluźniając dłoń, a następnie ujął broń zdecydowanie. Do dwudziestej pierwszej dwadzieścia brakowało kilkanaście sekund...

cdn

BAW SIĘ RAZEM Z NAMI

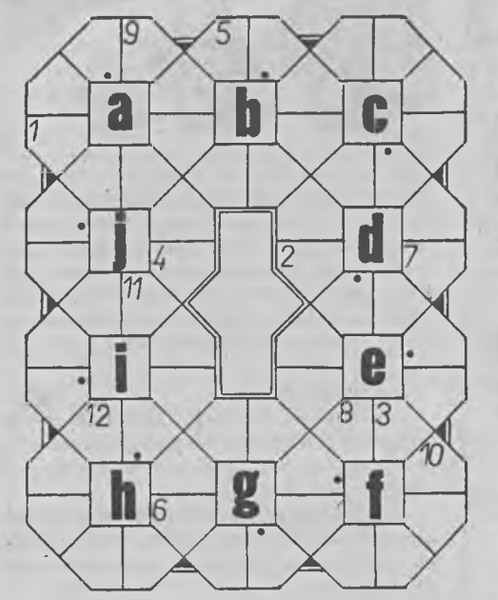

Wirówka

Wirówka

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, utworzą ostateczne rozwiązanie zadania.

Prawoskrętnie:

A) smukłość, chudość B) małe działo z XVI w. C) drzewo tropikalne; złotoząb D) rześkość, ożywczość E) łatwowierność F) bogobojność, nabożność G) prawdziwość, konkretność H) sprawdzian wiadomości ucznia I) kobieta zacofana, ciemna J) w radiu służy do nastawiania, regulacji.

NOBOR

Eliminatka

Trzy pary odgadniętych wyrazów należy wpisać do lewego i środkowego diagramu. Następnie litery wyrazów 5-literowych wykreślić z odpowiednich wyrazów 8-literowych. Litery nie skreślone, wpisane w kolejności ich występowania do prawego diagramu i czytane kolumnami - utworzą ostateczne rozwiązanie.

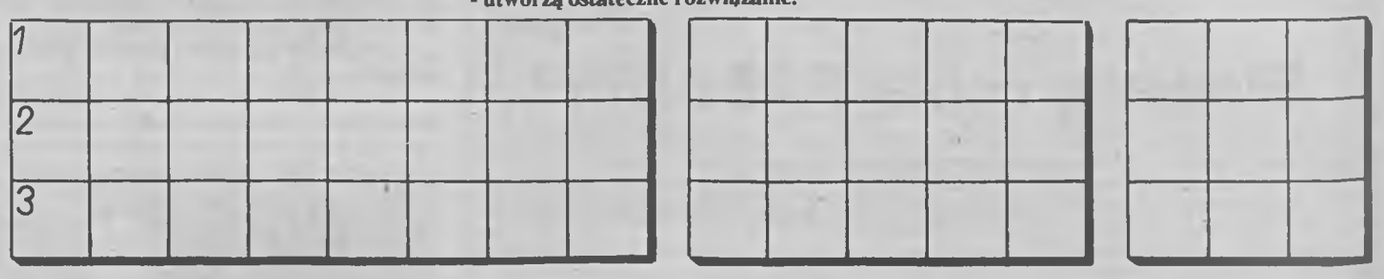

1) niewyraźna, niezrozumiała mowa — uczucie lęku, trwogi

2) daw. starcie, skruszenie na pył — uczucie zniechęcenia, chandra

3) klej z mąki i wody — zeszyt

Opr. NOBOR

Dowcipy

Do lekarza przychodzi mężczyzna i skarży się, że sam do siebie pisze listy.
— Co pan napisał w ostatnim liście ?
— Nie wiem, jeszcze do mnie nie doszedł.

W tramwaju naprzeciwko drobnej staruszki siada jakiś facet. Staruszka długo mu się przygląda, wreszcie mówi:
— Pan jest Chińczykiem .
— Nie, proszę pani, nie jestem Chińczykiem.
— Ależ pan jest Chińczykiem - upiera się staruszka.

Pasażer zaprzecza, babcia z uporem wciąż powtarza swoje, w końcu zniecierpliwiony facet powiada:
— No dobrze, jestem Chińczykiem.
Na to babcia:
— A niepodobny !

Kowalski po raz pierwszy wykąpał synka. Gdy wyjmował go z wanny, mały powiedział:
Mamusia kąpie mnie inaczej.
— A jak ?
— Zdejmuje mi skarpetki i buty...

Rzemieślnik do praktykanta:
— Czy naprawiłeś już dzwonek u państwa Kowalskich?
— Byłem tam już z pięć razy, dzwoniłem i dzwoniłem

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1.wigilijna msza 5.aktualnie najlepsza drużyna żużlowa kraju 9.prezydent Krakowa, jeden z inicjatorów Legionów Polskich 10.walc lub polonez 11.nalewka na korzeniach tataraku 12.poeta rosyjski 1803-1847 13.działo 16.postać z "Pana Tadeusza 19.drużyna z żużlowej ekstraklasy 20.wzięcie, ujęcie 21.część papierosa 22.kształt oczu, ust 24.materiał wybuchowy 29.łuk stanowiący 1/8 okręgu 31.dzik - samotnik 32.leń, wałkoń 33.zakończenie utworu 34.czerwony to pożar 35.introligatorska krajarka 36.na piersi żużlowca.

Pionowo: 1.wigilijna na stole 2.alkohol w herbacie 3.słuszność 4.ryba z rodziny śledziowatych 5.w zespole "Morawskiego" 6.jezioro w Tanzanii okresowo wysychające 7.Oscar, angielski poeta, znany aforysta 8.prasowe głoszenie 14.miasto nad Studnicą 15.drewniane opiłki 17."śląskie "Zakopane 18.stworzyciel 21.ciepłolubny, denny skorupiak pancerzowców 23.rodzaj kindżału 25.rybie gody 26.wywieranie wpływu na organy władzy 27.sztuciec 28.prymitywne narzędzie żniwne 29.nota 30.popularny taniec z lat 60-tych.

Litery uszeregowane w prawym dolnym rogu od 1 do 40 utworzą dokończenie rozwiązania, którego początek znajduje się w okienku krzyżówki..

("Marcyś".)

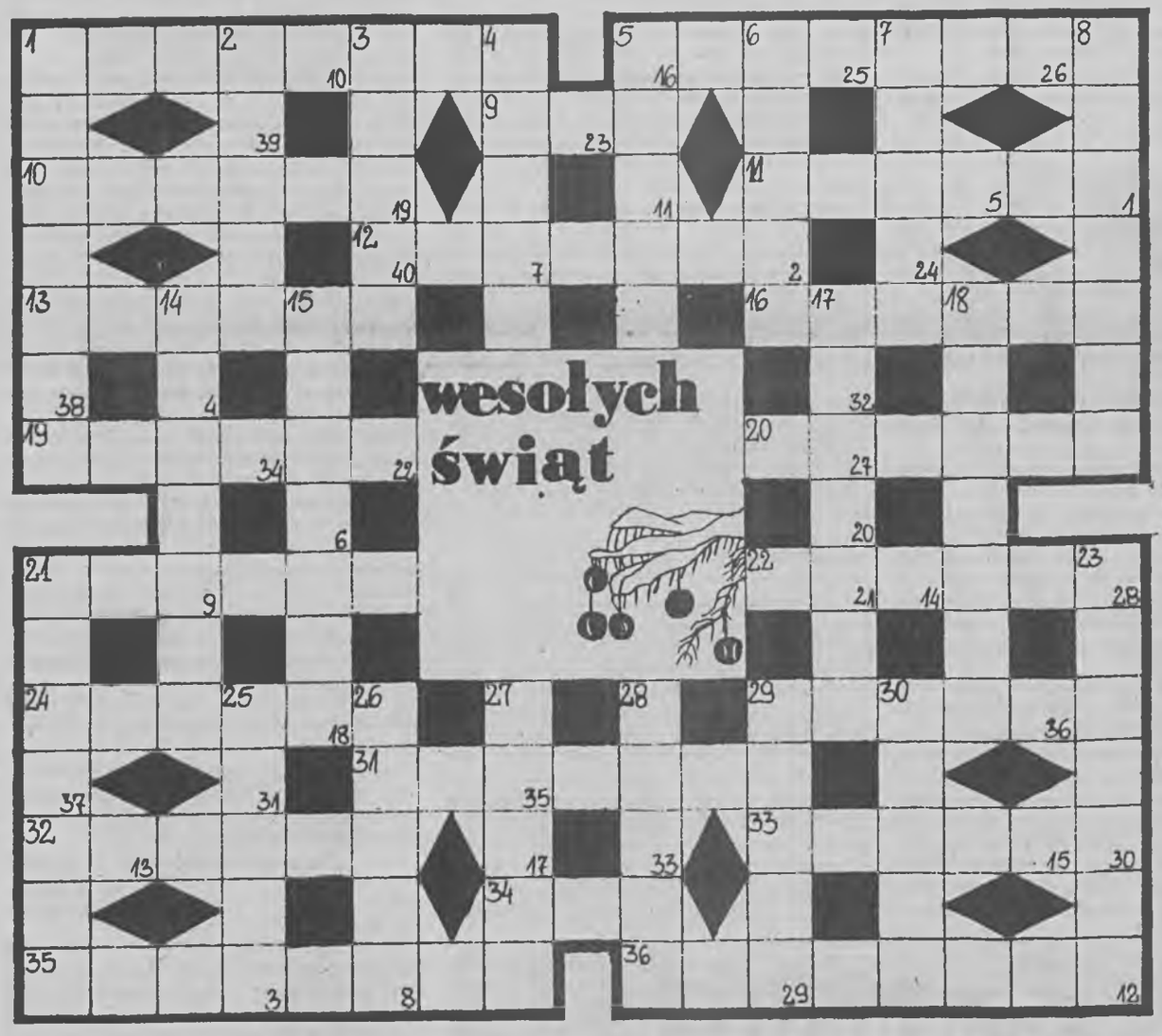

Krzyżówka Świąteczna

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 46, uttworzą rozwiązanie - polskie przysłowie wigilijne.

Poziomo: 1) kobieta pracująca razem z kimś 7) historyk francuski (1854-1942); profesor Sorbony 8) trepy, chodaki 12) prześladowca, ciemiężca 13) zaburzenie mowy 17) metoda kierowania pociskami 22) przed Tobą 27) nasionko 28) przetrząsanie, penetrowanie 29) strych 34) wśród obrabiarek 39) miejsce, w którym ptaki zakładają gniazda 40) dział sadownictwa 41) dawny drewniany instrument muzyczny 46) powstawanie ras 51) długotrwały ogień artyleryjski 52) nadawcza stacja radiofoniczna 53) owoc jednonasienny, niepękający, o cienkiej suchej owocni.

Pionowo: 1) wypiętrzenie plastycznych mas skalnych; diapir 2) amerykański myśliciel, publicysta (1737-1809); "Prawa człowieka" 3) oficer rosyjski (1787-1845); adiutant w ks. Konstantego w Warszawie 4) złote w sieci rybaka 5.matematyk i inżynier włoski (1847-84) 6.pozwalanie, sankcjonowanie 9.rondelek do smażenia potraw 10.płoć kaspijska 11) rodzaj dwustronnego zamszu 13) status 14) ptak gnieżdżący się w zaroślach nadrzecznych 15) grunt księżycowy 16) dystyngowany dżentelmen, włamywacz 18) umożliwia wchodzenie do pomieszczenia znajdującego się poniżej 19) droga doprowadzająca do jakiegoś miejsca 20) znawca piękna 21) Indianin Ameryki Pn. i Kanady 23) ludowy poeta-pieśniarz na Bliskim Wschodzie 24) lewatywa 25) imię popularnej autorki kryminałów 26) jezioro na Pojez. Dobiegniewskim: Jezioro Chomętowskie 30) hulaszcza zabawa 31) porcja leku 32) długotrwały okres bez deszczu 33) odcinek czasu w historii Ziemi 34) kolega minera 35)bliźni brat Romulusa 36) "rodzenie się" ptaków 37) w mit. germańskiej: podstępny karzeł 38) likier kminkowy 42) zabronione 43) samica jelenia 44) opera Masseneta 45)wiedźma 47) wyspa koralowa 48) solenizantka z 21 czerwca 49) grecki bóg miłości 50) świętuje 5 maja.

NOBOR

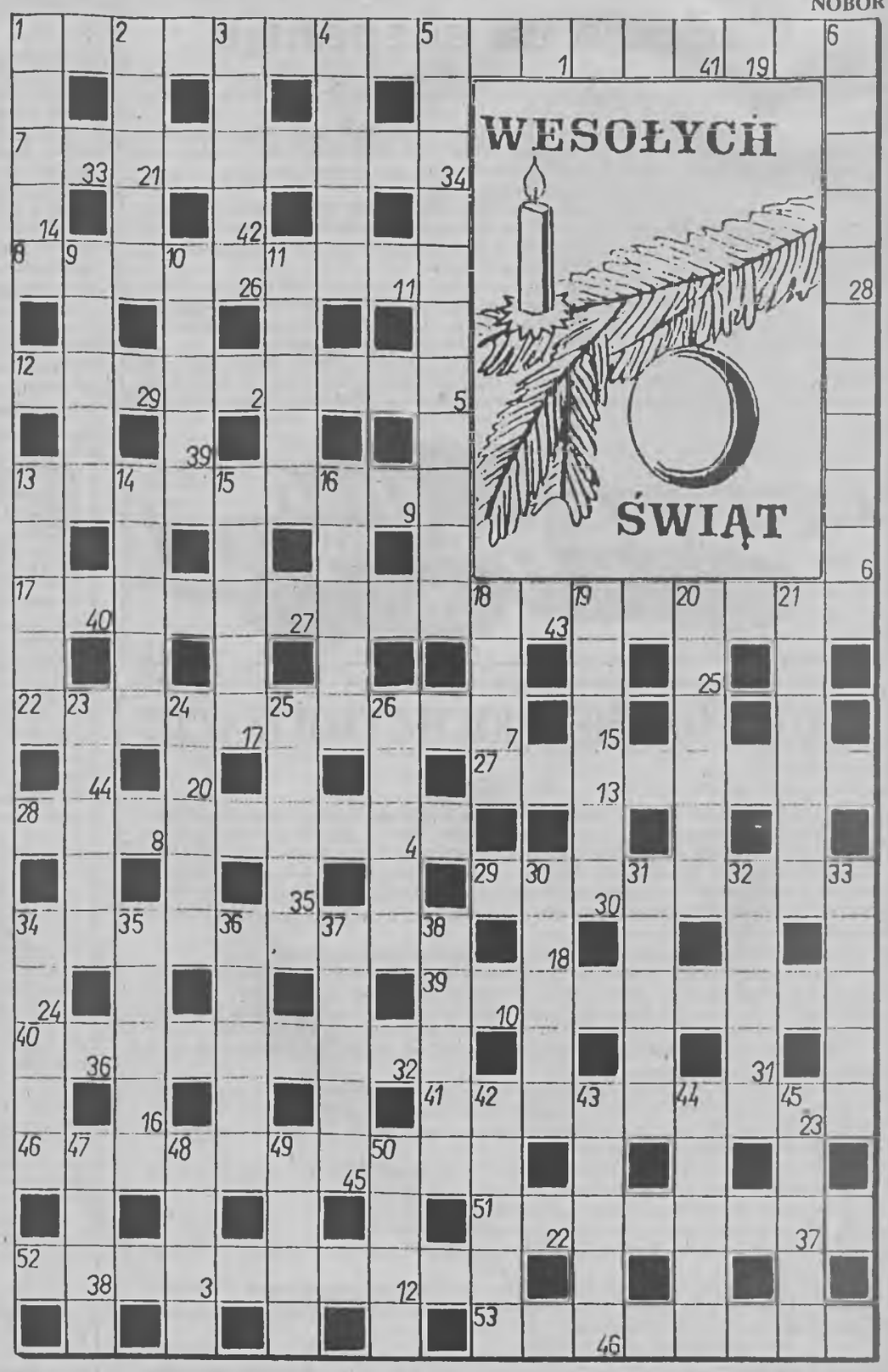

Logogryf - szyfr

a	b	c	d	c
7	3	20	13	16
12	6	8	14	17
4	9	19	2	1
15	18	5	11	10

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20

Litery z pól oznaczonych utworzą początek przysłowia wigilijnego, którego dokończenie otrzymamy po przeniesieniu liter z górnego do dolnego diagramu.

A) rzeka w pn.-wsch. Rumunii B) zrywa liście z drzewa C) pospolity chwast zbożowy D) ciżba, tłok E) miasto na Uralu.

"NOBOR"

Określenie wyrazów podano w innym szyku niż w diagramie krzyżówki. Ujawnione litery — Wesołych Świąt — mają ułatwić wpisywanie odgadniętych słów do diagramu.

— rodzaj depeszy, — żywioł biurokraty, — Wrocławskie nad Bystrzycą, — stan pogody, — japońska wódka ryżowa, — cynk + glina + miedź +magnez, — odmiana jabłoni, — korzenny po lwowsku wśród wigilijnych dań, — żywy organizm, — krąg, — radziecki rodzaj pluszu, — jedno z filmowych wcieleń Daniela Olbrychskiego, — powodowana zwykle monotonią życia, — zupa kartoflana zalewana żurem, — wagon platforma, — krótki utwór baletrystyczny, — kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym, — pozostaje ze śmietany przy wyrabianiu z niej masła, — leniwy, stary wół (starop.), — w wierzeniach słowiańskich miejsce przebywania dusz zmarłych, — robiazg, drobnostka, — jamnik, -żaglowiec ze skośnym ożaglowaniem, — brzask, — pomieszczenie gdzie przerysowuje, przepisuje się rysunki, teksty itp., — miasto w tytule głośnego filmu Orsona Wellesa z Ritą Hayworth w roli głównej, — specjalista od wykładzin ścian glazurą, kafelkami, — kres.

NOBOR

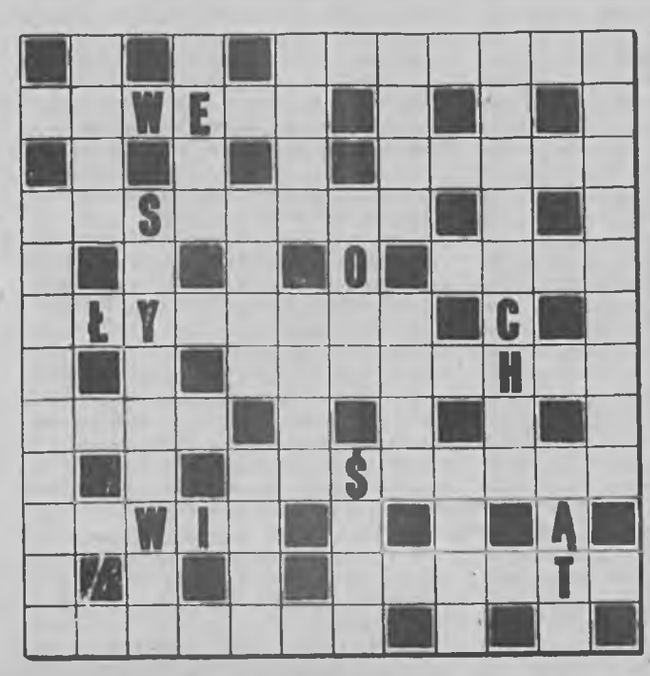

JOLKA

LOTERIA TRWA

Dzisiaj
OSTATNI KUPON PIERWSZEJ SERII!
OSTATNI KUPON ALE NIE OSTATNIA SZANSA !
Uwaga !
KUP I PRZYŚLIJ KUPONY !
LOSOWANIE NAGRÓD 11 STYCZNIA
al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra
do dnia 10 stycznia 1992

Do przyszłego czwartku można jeszcze nabyć w redakcji egzemplarze "GN" z kuponami od 1 do 4.

Pierwszy dzień rosyjskiej reformy

Dwa kg sera za miesięczną pensję

Na 2 stycznia nowe władze rosyjskie zapowiedziały reformę cenową, która ma być pierwszym krokiem ku gospodarce rynkowej. Tymczasem tego dnia w wielu moskiewskich sklepach sytuacja była w dalszym ciągu niejasna, gdyż nie dostarczono tam nowych towarów. Stąd też wiele sklepów świeciło pustkami — tak jak to było przed świętami Bożego Narodzenia.

Powszechnie sądzi się, że ceny artykułów żywnościowych zostaną zwiększone trzykrotnie. Od czwartku jajka — jeden z nielicznych dostępnych tu artykułów — sprzedawano **"po rubelku za sztukę"**, przy założeniu, ze niezła miesięczna pensja mieszkańca Moskwy wynosi 400 rubli.

W kilku stołecznych sklepach pojawiło się w czwartek trochę zagranicznych towarów. Tak np. 200 gramów szwajcarskiego sera — zapewne z pomocy humanitarnej przysłanej z Genewy — sprzedawano po 42 ruble. Innymi słowy, za całą miesięczną pensję można będzie kupić mniej więcej dwa kilogramy takiego sera. Mimo tak horendalnie wysokich cen przed sklepami ustawiają się długie kolejki. **"Rzecz oczywista, że kupię sobie tego sera"** — mówi jeden ze stojących. **"Pierwszy raz w życiu mam okazję poznać smak czegoś takiego."**

Decyzją władz utrzymano maksymalne ceny kilku podstawowych artykułów, takich jak chleb. Najpopularniejsze bułki kosztują od czwartku 2,10 rubla w porównaniu do 60 kopiejek jeszcze przed tygodniem, a ważą tylko 500 gram.

Na rynku żywnościowym odczuwa się już panowanie moskiewskiej mafii. Powszechnie mówi się, że wykupuje ona co atrakcyjniejsze towary by następnie sprzedać je w innych punktach miasta po cenach wyższych o 25 czy nawet 50 procent. Na "czarnym rynku" szynka kosztuje około 1000 rubli!

Mieszkańcy stolicy z nadzieją czekali na reformę cen.

Prezydent Rosji **Boris Jelcyn** przygotował bolesną operację gospodarczą, która ma być przeprowadzona praktycznie bez znieczulenia — powiedział znany rosyjski ekonomista **Nikołaj Szmielow,**

"Ręce pacjenta nie są związane. Co będzie, jeśli weźmie on nóż i zaatakuje chirurga?" — zapytał w wywiadzie Szmielow, mając na myśli ewentualne skutki zapowiedzianej liberalizacji cen. (TASS)

Spotkania premiera

Spotkaniem z przedstawicielami Klubu Parlamentarnego Porozumienia Centrum premier **Jan Olszewski** rozpoczął w czwartek po południu cykl rozmów z klubami parlamentarnymi.

Mają one służyć wymianie poglądów na tematy gospodarcze, w związku z zapowiedzianą debatą sejmową o prowizorium budżetowym. W czwartek J. Olszewski spotkał się także z klubami: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Zjednoczenia Chrześcijańsko—Narodowego, Unii Demokratycznej i NSZZ "Solidarność". Rozmowy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. (PAP)

Najpopularniejszy wśród Tatarów

Tatarzy uznali kanclerza Niemiec **Helmuta Kohla** za **"najlepszego człowieka na świecie w roku 1991"**. Wynika to z ankiety przeprowadzonej w Autonomicznym Obwodzie Tatarskim, wchodzącym w skład Federacji Rosyjskiej. Rezultaty ankiety zostały opublikowane w czwartek.

"Najlepszym człowiekiem kraju w roku 1991" był według Tatarów prezydent Rosji **Boris Jelcyn.** (DPA)

Emeryci i lewica przeciwko podwyżkom

Krajowe Przedstawicielstwo Emerytów i Rencistów w przekazanym PAP 2 bm. stanowisku zażądało od premiera wycofania decyzji o podwyższeniu od początku br. opłat za energię, gaz, ogrzewanie i ciepłą wodę.

KPEiR zaapelowało do prymasa Józefa Glempa, by wpłynął na zmianę decyzji rządowych, a do prezydenta Lecha Wałęsy — by spowodował rewizję polityki gospodarczej rządu. O poparcie swego stanowiska zwróciło się również do central związkowych.

Zdaniem autorów dokumentu wprowadzenie podwyżek spowoduje lawinowy wzrost cen innych towarów, przede wszystkim żywności, likwidując korzyści listopadowej rewaloryzacji i styczniowej waloryzacji świadczeń emerytalno–rentowych.

Także Klub Parlamentarny Sojuszu Lewicy Demokratycznej na zebraniu 2 bm. zaprotestował przeciwko tym podwyżkom. Zdaniem klubu na najbliższym posiedzeniu Sejmu minister pracy i polityki socjalnej powinien przedstawić skutki społeczne tej decyzji oraz projekt przedsięwzięć osłonowych chroniących najuboższe grupy społeczne. (PAP)

Ultimatum dla Gamsachurdii

Zbrojna opozycja gruzińska, od 11 dni oblegająca gmach parlamentu w Tbilisi, gdzie przebywa prezydent **Zwiad Gamsachurdia,** poinformowała w czwartek w miejscowej telewizji, że przejmuje władzę. Gamsachurdii dano 24 godziny na podanie się do dymisji.

W oświadczeniu telewizyjnym poinformowano, że na czele alternatywnego rządu gruzińskiego stanie były premier **Tengiz Sigua.**

Zbrojna opozycja gruzińska, zjednoczona głównie w sprzeciwie wobec Gamsachurdii, zapowiedziała też wprowadzenie godziny policyjnej w Tbilisi.

Opozycja zapowiedziała przejęcie władzy na godz. 22.00 czasu miejscowego. W oświadczeniu telewizyjnym poinformowano, że opozycyjni deputowani do parlamentu zbiorą się w ośrodku telewizyjnym. Wezwano innych deputowanych do przyłączenia się do nich i uchwalenia wspólnie rezolucji, pozbawiającej władzy Gamsachurdię.

Na wypadek, gdyby Gamsachurdia nie ustąpił w ciągu 24 godzin, opozycja zapowiada wzięcie szturmem silnie strzeżonego parlamentu, co z pewnością spowodowałoby wiele ofiar śmiertelnych. (Reuter)

Rys. A. Banaszak

Benzyna na razie nie drożeje

"Nic nie słyszałem o tym, by benzyna miała w najbliższym czasie zdrożeć, ale nie mogę tego zdementować generalnie" — oświadczył min. **Jerzy Eysymontt,** który w czwartek rano był gościem radia "Z". Szef Centralnego Urzędu Planowania zastrzegł się jednak, że ostateczna decyzja w tej sprawie spoczywa w rękach ministra finansów.

J.Eysymontt przyznał, że w rezultacie najnowszej podwyżki cen prądu i gazu zdrożeje w Polsce wszystko, ale dodał, że oczywiście nie w takim stopniu jak same nośniki energii. Jego zdaniem wiele zależy tu od zakładów produkcyjnych, które mają jeszcze ogromne rezerwy w dziedzinie oszczędzania paliw i energii. (PAP)

Rekordowy import samochodów

W ub.r. do Polski sprowadzono ogółem ok. 350 tys. wszelkiego rodzaju samochodów. Według GUC prawie 40 tys. aut zaimportowali autoryzowani dealerzy. W tym przypadku chodzi o samochody fabrycznie nowe.

Dokładne dane będą znane około połowy stycznia. Ale już z tych szacunkowych liczb wynika, że w ub.r. padł rekord w imporcie aut do Polski; w 1989 r. sprowadzono 109 tys. samochodów, a w 1990 r. 106 tys. (PAP)

Kolejny rozejm w Jugosławii

Oczekiwanie na "Błękitne Hełmy"

"Absolutne zawieszenie broni w rejonach Chorwacji objętych walkami wchodzi w życie w piątek o godzinie 12.00." Oświadczenie takie złożył w Sarajewie prezydent Bośni i Hercegowiny, **Alija Izetbegović** po spotkaniu ze specjalnym wysłannikiem ONZ **Cyrusem Vance.**

Z napływających doniesień wynika, że usunięto już większość przeszkód do rozmieszczenia sił pokojowych ONZ w Chorwacji.

Plan pokojowy przewiduje utworzenie na okres na razie sześciu miesięcy trzech stref chronionych, w których będą stacjonować oddziały "Błękitnych Hełmów". Strefy będą obejmować wschodnią Slawonię, zachodnią Slawonię i Krajinę. Grupa obserwatorów wojskowych uda się również do Dubrownika.

Wraz z przybyciem oddziałów pokojowych zostanie rozpoczęta demilitaryzacja tych stref, a także wycofywanie armii jugosłowiańskiej z całego obszaru Chorwacji. Rozwiązane zostaną wszystkie oddziały obrony cywilnej i zbrojne bojówki. Zgodnie z planem, wszystkie serbskie ugrupowania zbrojne i oddziały paramilitarne znajdujące się w Chorwacji mają być wycofane poza obszar stref chronionych.

Zarówno Belgrad, jak Zagrzeb pokładają wielkie nadzieje w stacjonowaniu "Błękitnych Hełmów" w strefach chronionych, choć każdy czyni to z innych powodów. Zagrzeb ma nadzieję na "wyzwolenie" i odzyskanie terenów zajmowanych obecnie przez Serbów i armię jugosłowiańską. Belgrad zaś liczy na to, że rozpisane referendum przyniesie odłączenie tych rejonów od Chorwacji. Większość ludności w trzech strefach jest narodowości serbskiej, ponieważ Chorwaci uciekli w czasie działań wojennych. (DPA)

Liczenie z sufitu

Do naszej redakcji dotarła ostatnio bardzo interesująca faktura. Jest to rachunek pomocy drogowej 75/91, wystawiony przez Zakład Wielobranżowy Torex z Żagania obywatelowi Niemiec zamieszkałemu w Berlinie. Przydarzyła mu się awaria samochodu i jak to w cywilizowanym świecie bywa — zwrócił się o pomoc. Wypadło na Torex właśnie.

Klient należy do ludzi pogodzonych raczej z wysokimi cenami za takie usługi, ale... pułap określony przez firmę żagańską zdziwił nawet Niemca. Rachunek wyniósł 11 milionów 45 tysięcy 500 złotych. Kserokopia faktury dotarła do redakcji. My zapoznaliśmy się z nią wnikliwie i... dokonaliśmy analizy porównawczej. Umieszczone na kwicie dane przekazaliśmy do PZMotu (który też do najtańszych nie należy). Tam przeliczono każdą pozycję i okazało się, że niemiecki klient zapłaciłby za **identyczne usługi wykonane przez PZMot najwyżej... 3 miliony 450 tysięcy złotych!!!**

ciąg dalszy na str.14

Pierwsze kroki „Cinquecento"

Do końca 1991 r FSM wyprodukowała 1,4 tys. samochodów "Cinquecento" z przeznaczeniem dla krajowych odbiorców. 1,8 tys. tych aut wysłano do europejskiej sieci "Fiata" — poinformował 2 bm. dyrektor handlowy FSM **Paweł Kosmala.**

Do 400 polskich klientów powędrowały już zaproszenia z FSM do odbioru "Cinquecento" Wszystkie dotychczas przygotowane samochody (zarówno na rynek krajowy, jak i zagraniczny) są wyposażone w silniki o pojemności 704 ccm. Wielu klientów dopytuje się jednak o silniki 4—cylindrowe o pojemności 903 ccm. Montaż "Cinquecento" z tym napędem rozpocznie się w FSM w drugiej połowie stycznia. Obecnie auto z 2—cylindrowym silnikiem 704 ccm kosztuje w wersji standard 59 mln zł. Praktycznie jest jednak do kupienia za 60,8 mln zł. 1,8 mln zł kosztuje bowiem najskromniejsze, tzw. dodatkowe, wyposażenie w sprzedawanych "Cinquecento."

Obecnie zastanawiamy się nad gotówkową formą sprzedaży nowych samochodów dla osób, nie posiadających obligacji FSM, uprawniających do szybszego zakupu "Cinquecento" — powiedział P. Kosmala. Wiele zależeć będzie jednak od popytu na ten samochód. (PAP)

W 1992 roku odwiedź Chiny!

Grupa niemieckich turystów, która przyleciała 1 stycznia rano do Pekinu, nie posiadała się ze zdumienia, gdy tuż po wyjściu z samolotu chiński zespół folklorystyczny odtańczył na jej cześć powitalny taniec, uśmiechnięte dziewczęta w strojach ludowych wręczyły bukiety kwiatów, a przedstawiciele władz Pekinu hojnie obdarowali ich upominkami. W ten oto sposób na lotniskach w Pekinie, Kantonie, Szanghaju i innych miast chińskich witano w pierwszym dniu nowego roku wszystkich zagranicznych turystów, inaugurując oficjalnie kampanię pod hasłem **"W 1992 roku odwiedź Chiny".** (AFP)

Stawić czoło Japończykom

77 procent Francuzów ma "dobrą opinię" o Japończykach, ale równocześnie 71 procent obawia się inwazji japońskich artykułów.

Według badań Instytutu **Louisa Harrisa,** przeprowadzonych w początkach grudnia, 68 procent Francuzów gotowych jest pracować więcej i intensywniej byle tylko skutecznie stawić czoło towarom japońskim Generalnie rzecz biorąc, Francuzi są zdecydowani kupować własne towary, nawet jeśli są niższej jakości niż japońskie

Do Japończyków należą już najlepsze francuskie winnice, sporo paryskich hoteli, a także całe kwartały domów w dzielnicy Pól Elizejskich. (AFP)

Smutny bilans sylwestrowej zabawy

Urwana dłoń mężczyzny rzucającego petardę i uraz gałki ocznej uczestnika balu, któremu korek od szampana wystrzelił prosto w oko — to smutny bilans sylwestrowej zabawy w Warszawie. We Wrocławiu 16—letni chłopiec trafiony petardą w twarz stracił oko, a 50—letni mężczyzna, któremu petarda wystrzeliła w ręce, utracił oko i dłoń. Jak poinformował dyrektor warszawskiego Pogotowia Ratunkowego **Michał Borkowski,** pogotowie wyjeżdżało w tę noc 110 razy, 40 osobom udzielono pomocy ambulatoryjnej. Ponad 70 wrocławian, w większości nieletnich, z ranami od rozbitych butelek lub poparzeniami od petard opatrzyli lekarze w tamtejszych stacjach pogotowia ratunkowego. 5 dzieci z uszkodzeniami rogówki oka przebywa w klinice ocznej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Większość rannych lub poparzonych chłopców i dziewcząt była kompletnie pijana — w dwóch przypadkach byli to 12—letnia dziewczynka i 11—letni chłopiec. (PAP)

Spór o sierp i młot

Politycy i historycy w Austrii toczą spór czy zgodny z duchem czasu jest wizerunek godła państwowego Alpejskiej Republiki. Nie chodzi przy tym o cesarskiego czarnego orła lecz o sierp i młot, które orzeł ten dzierży w szponach.

Kanclerz **Franz Vranitzky** oraz prezydent **Kurt Waldheim** opowiedzieli za tym, by sierp i młot zastąpione zostały mniej obciążonymi symbolami.

Przewodniczący parlamentu austriackiego, **Heinz Fischer** uważa natomiast, że należy pozostawić to godło w stanie niezmienionym. Jeśli symbole te kojarzą się z komunizmem, to trzeba było wykazać się odwagą, usuwając je z godła Austrii w czasach stalinowskich — powiedział Fischer (TASS)

Zabili 4,5 tys. ludzi

W minionym roku terroryści sikhijscy zabili w Pendżabie 4.750 ludzi.

Przed wyznaczonymi na połowę lutego wyborami powszechnymi władze w Delhi zmobilizowały w Pendżabie tysiące żołnierzy i policjantów, przeprowadzając operacje przeciw sikhijskim separatystom w Pendżabie. W celu ograniczenia pomocy zagranicznej dla ugrupowań terrorystycznych granica Indii z Pakistanem — od Dżammu i Kaszmiru do Gudżaratu — będzie ogrodzona drutem kolczastym. (TASS)

Trudności z formularzem

Jednolity Dokument Administracyjny (SAD), który 1 bm. wprowadziły do powszechnego stosowania polskie władze celne, dotyczy wszystkich firm, prowadzących handel zagraniczny. Z pewnością nastręcza on więcej problemów niż poprzednie dokumenty odprawy celnej.

"Hartwig" — jedna z największych polskich firm spedycyjnych jako pierwsza musiała się uporać z SAD-em — poinformowała 2 bm. rzecznik prasowy Głównego Urzędu Ceł **Krystyna Urbańska.** Wypełnianie tego dokumentu przez spedytora trwało dwie godziny. Następne 30 minut sprawdzali go celnicy. Widać zatem, że poprawne wypełnienie wszystkich rubryk jest początkowo trudne — powiedziała rzecznik GUC (PAP)

Alpos sc
Aleksander [illegible]ski & Michał Kowalewicz
ul. Kręta 5 65-767 Zielona Góra
TEL. (4868) 666-00 MD (4868) 666-44
FAX (4868) 666-22 TLX (063) 432220

ZATRUDNI:
• Notariusza lub osobę kończącą aplikację notarialną do prowadzenia biura notarialnego.
• Dyrektora handlowego (mężczyznę) do 35 lat z wyższym wykształceniem ekonomicznym lub po handlu zagranicznym. Wymagana biegła znajomość języka niemieckiego lub angielskiego.
Oferty kierować na adres firmy.

CUKIER
W CENIE 4890 ZŁ/KG
z dowozem 12 - 26 t
HURTOS
Biuro: Olsztyn, ul. Metalowa 6, tel. 332951, w.144
Magazyny:
Olsztyn, ul. Towarowa 7, tel. 330734
Elbląg, ul. Królewiecka 215, tel. 40871, w.236
Łódź, ul. Traktorowa 196, tel. 527750
Katowice, ul. Gliwicka 159, tel. 1541929.
AK-1585

pap-em po mapie

Portugalia przewodniczy EWG

LIZBONA. Portugalia objęła 1 stycznia przewodnictwo EWG Jednym z najważniejszych zadań nowego przewodniczącego będzie przekształcenie uchwał szczytu w Maastricht — w sprawie unii politycznej oraz gospodarczej i walutowej — w formalne traktaty.

Trudności oczekuje się zwłaszcza w procesie uzgadniania przez Wspólnotę polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa, w obliczu wojny domowej w Jugosławii oraz rozpadu ZSRR.

W okresie sprawowania przewodnictwa przez Portugalię, prawdopodobnie w marcu, wejdzie w życie handlowa część umowy o stowarzyszeniu Polski z EWG

Matka Teresa czuje się lepiej

SAN DIEGO. Matka Teresa, która zachorowała w ubiegły czwartek w Tijuana (Meksyk) w czasie kolejnej swej podróży po misjach prowadzonych przez siostry miłosierdzia, przebywa nadal w szpitalu Scripps Clinic and Research Foundation w La Jolla (przedmieście San Diego, Kalifornia), gdzie przechodzi kurację przeciwko bakteryjnemu zapaleniu płuc i komplikacjom sercowym.

Matka Teresa — jak podano — "jest ożywiona i w dobrym nastroju". Dr Paul Teirstein zacytował słowa, jakie usłyszał w czasie obchodu od chorej: "Dziękuję panu za opiekę, ale kiedy będę mogła wyjść? Mam tak wiele do zrobienia. Muszę być w Rzymie w przyszłym tygodniu"

Nowy prezydent Szwajcarii

BERNO. Dotychczasowy szef szwajcarskiej dyplomacji, 58-letni **Rene Felber** objął w środę urząd prezydenta Szwajcarii, zastępując na tym stanowisku **Flavio Cottiego**.

W Szwajcarii prezydent wybierany jest na jeden rok przez Zgromadzenie Związkowe spośród członków 7-osobowej Rady Związkowej (rządu) na zasadzie rotacji Do funkcji tej nie przywiązuje się tak wielkiej wagi jak np. we Francji czy w Polsce W Szwajcarii władzą skupiona jest w poszczególnych kantonach Prezydent nie ma zbyt dużego wpływu na życie gospodarcze kraju.

Handel ważniejszy od dyplomacji

PEKIN. Chiny i Korea Południowa podpisały 31.12.1991r. w Pekinie porozumienie handlowe o wzajemnym przyznaniu klauzuli najwyższego uprzywilejowania w eksporcie.

Porozumienie ma sprzyjać dalszemu rozwojowi pozarządowej wymiany handlowej między Chinami a Koreą Południową, które nie mają dotąd stosunków dyplomatycznych — informuje 2 bm. dziennik "China Daily", powołując się na źródła w chińskim Ministerstwie Współpracy Gospodarczej i Handlu z Zagranicą.

Nieszczelna blokada Haiti

NOWY JORK. Wprowadzona przez Organizację Państw Amerykańskich blokada gospodarcza Haiti nie jest zbyt szczelna. Dotyczy to przede wszystkim zakazu dostarczania temu państwu ropy naftowej. W środę do Port-au-Prince wpłynął drugi już z kolei tankowiec z ropą naftową (poprzedni w listopadzie).

Do Port-au-Prince zawinął w środę zbiornikowiec "Karicou", pływający pod tzw. tanią banderą. Nie wiadomo, jak wielki jest to ładunek, gdzie zakupiono ropę i kto jest jej dostawcą.

11 strajk dokerów we Francji

PARYŻ. W czwartek rozpoczął się nowy strajk francuskich dokerów, którzy protestują przeciwko rządowym planom zmiany ich statusu. Status ten — pochodzący jeszcze z 1948 roku — daje im szczególne przywileje i pozwala na narzucenie władzom portowym praktyk nie zawsze zgodnych z ustawodawstwem wspólnorynkowym.

Strajk zorganizowała komunistyczna centrala związkowa CGT, która ma wśród dokerów dominującą pozycję. Francuscy dokerzy strajkowali jedenaście razy w minionym roku.

Bush wierzy w winę Oswalda

CANBERRA. George Bush oświadczył na konferencji prasowej w Canberze, że nie wierzy w teorię spisku na życie zamordowanego prezydenta **Johna F. Kennedy'ego** i dodał, że w czasie pełnienia funkcji szefa CIA, nie widział żadnego dowodu, który pozwoliłby mu wątpić w tezy zawarte w tzw raporcie **Warrena**.

Raport ten — bardzo krytykowany przez różne źródła za uproszczenia i pominięcie istotnych faktów — przypisuje wyłączną odpowiedzialność za zamach Lee H Oswaldowi

Liczenie z sufitu

ciąg dalszy ze str 13

Spójrzmy na fakturę. Za dojazd na miejsce awarii Torex kasuje po 11 tysięcy za każdy kilometr. PZMot 5 tysięcy. Za przygotowanie do załadunku w Żaganiu trzeba zapłacić po 100 tysięcy za każdą godzinę. W PZMocie... 50 tysięcy. Tak samo wypada porównanie w rubryce "Ustawienie uszkodzonego pojazdu do załadunku". Transport samochodu do Berlina w Torexie wyniósł 3 miliony 425 tysięcy. Konkurent wziąłby... 1.370.000 zł. Powrót do bazy w Żaganiu kosztował Niemca 2.860.000, gdyby wracała ekipa konkurencyjna zapłaciłby 1.300.000 zł.

Możnaby długo analizować dokument, ale wszystko to prowadzi tylko do jednego wniosku. Są ludzie i firmy, dla których wolny rynek znajduje się tylko na suficie, z którego biorą natchnienie. Oczywiście zapominając o tym, że w nowoczesnej gospodarce jest miejsce tylko dla najlepszych i najtańszych. Przykład działań Torexu pokazuje nam, jak daleko nam jeszcze do "raju". Maciej Szafrański

NBP określa granice kursów walut

W "Monitorze Polskim", prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu, ukaże się rozporządzenie prezesa NBP ograniczające swobodę ogłaszania przez banki własnych, dziennych kursów walut Od dnia ukazania się "Monitora" z tym zarządzeniem wszystkie banki będą mogły ogłaszać swoje własne kursy, które jednak będą mogły się różnić, od średniego dziennego kursu złotego ogłaszanego przez NBP. o 2 proc. w górę lub w dół.

Praktycznie przepis ten niewiele zmieni, bo — jak wynika z informacji uzyskanych przez PAP w Ministerstwie Finansów, banki ogłaszając już od pół roku swoje dzienne kursy walut w zasadzie nie przekraczały granic, które wkrótce będą obowiązywały. Przepis ma zatem charakter porządkujący, ważny dla tworzącego się rynku walutowego między bankami. Jest to rynek specyficzny, zupełnie inny niż rynek kantorowy, bo praktycznie nie ma na nim obrotu gotówkowego. (PAP)

Dramat w Amsterdamie

Wybuch racy w sylwestrowy wieczór urwał rękę nieostrożnemu mieszkańcowi Amsterdamu. Jak podała w czwartek holenderska policja, poszkodowany, działając w szoku, posłużył się drugą ręką, aby się zastrzelić. (Reuter)

Ciężki chleb dziennikarzy

Co najmniej 108 dziennikarzy na całym świecie przebywa w więzieniach, a 65 straciło życie podczas pełnienia obowiązków zawodowych w 1991 roku Stwierdza to doroczny raport organizacji "Reporterzy bez granic", która ma siedzibę w Paryżu

Najwięcej dziennikarzy, bo 26, "siedzi" w Chinach 9 uwięzionych jest w Izraelu, a po 8 w Iraku, na Malediwach i w Syrii

Według wspomnianego raportu nadal obowiązuje surowa cenzura w takich krajach jak Arabia Saudyjska, Libia Syria Iran, Birma, Chiny, Korea Północna, Kuba i Dzibuti W Indonezji jeden z wydawców został skazany na pięć lat więzienia za "brak szacunku dla proroka Mahometa". (Reuter)

Przepraszamy

W czwartkowym numerze naszej gazety (2.01.92) ukazała się polemika do tekstu Macieja Szafrańskiego zatytułowana "Policjant ma serce i patrzy w serce" pod którą nie umieściliśmy nazwiska autora. Jest nim rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej w Zielonej Górze, nadkomisarz Wiktor Szopski.

Przepraszamy.

Krewnym, przyjaciołom, znajomym oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

śp. Leszka Chyb

serdeczne podziękowania składa żona z dziećmi.

W-wa

Pracowity rok brytyjskiej rodziny krolewskiej

Brytyjska rodzina królewska, której często wytyka się rozrywkowy tryb życia, w 1991 roku poprawiła nieco swoje notowania. Jak podał dziennik The Times, członkowie rodzlny królewskiej wzięli w minionym roku udział w 3.270 ceremoniach otwarcia, przyjęciach, lunchach, bankietach, inwestyturach i innych wydarzeniach oraz uroczystościach publicznych. Oznacza to — stwierdza The Times — że "wydajność" panującej rodziny wzrosła o 10 procent w porównaniu z rokiem poprzednim.

Najbardziej pracowitym członkiem rodziny okazała się księżniczka Anna, która wzięła udział w 504 uroczystościach w kraju i w 241 za granicą I wyprzedziła królową-matkę. Elżbieta II zaszczyciła swoją obecnością 581 wydarzeń w kraju i za granicą

Szczególnego wysiłku dokonała Sara — księżna Yorku i żona księcia Andrzeja, o której brytyjska prasa często niezbyt życzliwie wyrażała się, mając jej za złe wakacyjne romanse I przywiązanie do przyjemnych stron życia. Sara niemal podwoiła swoje zaangażowanie w życie publiczne, zwiększając liczbę "obsłużonych" przez siebie wydarzeń ze 108 do 213. (AFP)

Kołodziejczyk nadal kandydatem Wałęsy

P.o. ministra stanu ds. bezpieczeństwa narodowego w Kancelarii Prezydenta RP **Jerzy Milewski** oświadczył 2 bm., że **Lech Wałęsa** "ma ciągle tego samego kandydata. czyli wiceadmirała **Piotra Kołodziejczyka**" na nowo tworzone stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — Szefa Sztabu Generalnego WP

Lech Wałęsa zgłosił kandydaturę Kołodziejczyka, ówczesnego ministra obrony narodowej, na to stanowisko na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego — Komitetu Obrony Kraju w lipcu ub.r Rada przyjęła do wiadomości tę kandydaturę. Milewski powiedział w czwartek dziennikarzowi PAP, że decyzja ministra obrony narodowej Jana Parysa z 31 grudnia ub.r. o przeniesieniu Kołodziejczyka w stan spoczynku nie była konsultowana z Radą Bezpieczeństwa Narodowego. "Jest rzeczą właściwą, żeby rada była poinformowana o takich zmianach" — dodał. "Wszyscy jesteśmy zaskoczeni tym, co usłyszeliśmy w dzienniku wieczornym w sylwestra" — stwierdził Milewski Poinformował, że prezydent nie ma możliwości uchylenia decyzji min. Parysa

Milewski nie odpowiedział na pytanie, czy można traktować tę sprawę jako swoistą próbę sił między premierem a prezydentem (PAP)

Przestał działać bank oszczędnościowy b. ZSRR

Od nowego roku zaprzestał działalności Bank Oszczędnościowy ZSRR.

Na kontach tego banku były dotychczas gromadzone oszczędności ludności wszystkich republik ZSRR. Komisja przewiduje okres 2 miesięcy na zgłaszanie pretensji pod adresem banku.

Jak podała agencja TASS, likwidacja nie pociągnie za sobą konieczności wymiany książeczek oszczędnościowych ludności. (TASS)

Przełamać zastój w rolnictwie

Nowy szef resortu rolnictwa **Gabriel Janowski** za najważniejsze zadania uważa zahamowanie tendencji recesyjnej nie tylko w rolnictwie, ale I w całej gospodarce, zmianę całego otoczenia rolnictwa oraz rozwiązanie problemów dotyczących przyszłości PGR

Na czwartkowej konferencji prasowej Janowski powiedział, że w centrum uwagi znajdą się również sprawy wyżywienia społeczeństwa, a więc dostatku żywności, jej jakości i cen, a także kwestie związane z odbudową dialogu, zaufania i posianiem nadziei, o której wspominał premier Olszewski w swym expose. (PAP)

Trwa głodówka hutników

Dwunastu hutników kontynuowało 2 bm. rozpoczętą w przeddzień Wigilii zorganizowaną przez "Solidarność 80" głodówkę protestacyjną w Hucie Tadeusza Sendzimira w Krakowie Lekarze opiekujący się głodującymi stwierdzili u nich objawy znacznego pogorszenia zdrowia duże wahania temperatury i ciśnienia, krwotoki z nosa, zaburzenia równowagi i światłowstręt

2 bm. odbyło się spotkanie nadzwyczajnego zespołu międzyzwiązkowego ds. ratowania HTS z dyrekcją Huty. Nie zdołano uzgodnić stanowiska dotyczącego zaprzestania protestu Głodujący oczekują od rządu i od resortu przemysłu i handlu gwarancji na zachowanie części surowcowej huty, jej modernizację i budowę instalacji ciągłego odlewania stali — to pozwoliłoby na utrzymanie dotychczasowego poziomu zatrudnienia. Protestujący domagają się także uregulowania spraw płacowych. (PAP)

Sejm

O Konstytucji i budżecie

Przyszłej Konstytucji oraz budżetu państwa na obecny kwartał dotyczy tematyka pierwszego posiedzenia Sejmu w 1992 r., które rozpoczyna się 3 bm. Obrady są dwudniowe.

Wniesiony przez 47 posłów z ZChN projekt ustawy "o uchwalenie Konstytucji RP" przewiduje, że nowa ustawa zasadnicza miałaby zostać uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe (a nie Sejm) i tylko bez względną większością (50 proc. plus jeden głos), a nie jak obecnie w sprawach konstytucyjnych — większością dwóch trzecich Projektodawcy argumentują w uzasadnieniu, że w "zmienionej konfiguracji politycznej parlamentu" uzyskanie większości 2/3 "byłoby w wielu wypadkach trudne"

Gospodarka, a głównie finanse, będą tematem dalszych obrad. Odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorium budżetowym na I kwartał, uchwalonego "z ciężkim sercem" i wniesionego do Sejmu jeszcze przez poprzedni rząd (z podpisem Leszka Balcerowicza).

Jednocześnie odbędzie się pierwsze czytanie 5 projektów ustaw — również autorstwa poprzedniego rządu — mających na celu zwiększenie dochodów i racjonalizację wydatków kasy państwowej Chodzi o ustawy o zasadach gospodarki finansowej państwa, o nowelizacji prawa budżetowego oraz niektorych innych ustaw; o podatku dochodowym od osób prawnych oraz o zmianie niektorych ustaw regulujących zasady opodatkowania; o zmianie kodeksu pracy oraz o zmianach niektórych innych ustaw, o zmianie niektorych przepisów prawa karnego, prawa o wykroczeniach i o postępowaniu w sprawach nieletnich. Rząd obecny zapowiedział przygotowanie w niedalekim czasie korekt do tych projektów. (PAP)

Nie będzie książeczek zdrowia

Resort postanowił odstąpić od wprowadzenia w br. książeczek zdrowia, w których w myśl ustawy o zasadach odpłatności za leki, miały być zapisywane wszystkie leki ordynowane przez lekarzy — poinformowała 2 bm. dyr. Anna Grzymisławska z Ministerstwa Zdrowia posłów z sejmowej komisji zdrowia.

Przyczyną jest zbyt wysoki koszt (0,5 bln zł) tej operacji, na co resort nie ma pieniędzy. Zastępczo zostaną wprowadzone wkładki do obecnie używanych legitymacji ubezpieczeniowych, na których będą wpisywane leki i które trzeba będzie poświadczać w aptekach Wkładka będzie zarazem podstawą do ubiegania się o pomoc finansową osobom gorzej sytuowanym.

Oceniając po 6 tygodniach funkcjonowanie ustawy o zasadach odpłatności za leki, A.Grzymisławska stwierdziła, że popyt na nie w aptekach otwartych spadł o 40 proc. Wzrósł natomiast znacznie w aptekach przyszpitalnych

Posłowie upomnieli się o program osłonowy dla osób gorzej sytuowanych, dla których wydatki na leki są znacznym obciążeniem budżetu Miał on w myśl ustawy obowiązywać od 21 grudnia 91r Do tej pory jednak nie przedstawiono go posłom do akceptacji Minister zdrowia zobowiązał się do przedłożenia w krótkim czasie takiego programu Przeprosił też posłów oraz reprezentantów innych grup społecznych za utrudnienia jakie wynikły na tle wprowadzania w życie nowych zasad odpłatności za leki (PAP)

IRA będzie nadal zabijała

Irlandzka Armia Republikańska zapowiedziała w opublikowanym w czwartek oświadczeniu noworocznym, że będzie kontynuowała zamachy w Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej

IRA ostrzegła, że nigdy nie zaprzestanie działań mających na celu zakończenie panowania brytyjskiego w północnej Irlandii.

W minionym roku w zamachach IRA zginęło 19 brytyjskich żołnierzy i policjantów Jest to najniższa liczba od 20 lat, odkąd irlandzcy bojówkarze prowadzą swoją kampanię terroru. IRA pobiła natomiast inny smutny rekord, zabijając 75 osób cywilnych — najwięcej od 15 lat. Tak więc liczba zabitych przez IRA w różnych zamachach wyniosła ogółem 94 osoby W 1990 r. było ich 75 (Reuter)

Dyskryminacja palaczy?

Za dyskryminację 24 mln niemieckich palaczy tytoniu uznało "Pierwsze Lobby Palaczy" wypowiedź prezesa Federalnej Izby Lekarskiej w Niemczech dr Karstena Vilmara domagającego się, by palenie w miejscach publicznych było karalne.

Na posiedzeniu organizacji w Uebersee w Górnej Bawarii uznano, że Vilmar usiłuje **"przy pomocy faszystowskich metod i nie potwierdzonych naukowo hipotez uczynić zdrowie obowiązkiem, co oznacza ograniczanie demokracji i prowadzi do dyktatury w sprawach zdrowia"**. Palacze przynoszą państwu 25 miliardów marek z tytułu podatków i nie życzą sobie takiego prezesa Federalnej Izby Lekarskiej — głosi komunikat.

Vilmar powiedział w wywiadzie prasowym, że ponieważ papierosy szkodzą zdrowiu, można by za palenie w miejscach publicznych karać dotkliwymi grzywnami. (PAP)

Stara przyjaźń nie rdzewieje

Telewizja chorwacka postanowiła zaprzestać rozpowszechniania filmów o drugiej wojnie światowej w których ukazuje się Niemców "w złym świetle" Dotyczy to w sposób oczywisty wszystkich tych filmów, w których otwarcie mówi się o hitlerowskich zbrodniach ludobójstwa i zbrodniach wojennych.

Tu warto przypomnieć, że w czasie drugiej wojny światowej Chorwacja — wówczas "niepodległa republika" — stała po stronie Trzeciej Rzeszy Jej formacje zbrojne zwalczały partyzantkę jugosłowiańską.

Telewizja chorwacka uznała, że trzeba zaprzestać rozpowszechniania filmów "antyniemieckich" bowiem byłoby to niezręcznością w chwili, gdy tylko Niemcy opowiadają się za uznaniem niepodległej Chorwacji". (AFP)

Bieda w RFN?

Około 1,5 mln gospodarstw domowych w Niemczech jest nadmiernie zadłużonych — ocenia Federacja Niemieckich Związków Zawodowych (DGB).

Dotyczy to zwłaszcza słabo zarabiających młodych małżeństw oraz matek samotnie wychowujących dzieci — powiedziała w czwartek w Duesseldorfie wiceprzewodnicząca DGB Ursula Engelen-Kefer.

25 proc. wszystkich zadłużonych zaciąga nowe kredyty, aby spłacić stare, co spowodowane jest nadmiernym oprocentowaniem pożyczek. Pani Engelen-Kefer opowiedziała się w związku z tym za zwiększeniem części zarobków nie podlegających obciążeniom kredytowym, tak aby zostawić ludziom więcej pieniędzy na życie. (DPA)

Redakcja przeprasza Czytelników i autora stałego cyklu "Pod paragrafem", który drukujemy na stronie 8, za błąd korektorski jaki wkradł się w części zatytułowanej "Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś". Pojęcie promulgacja, które oznacza oficjalne ogłoszenie aktu prawnego zostało błędnie wydrukowane jako premulgacja.

Redakcja otrzymała

Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" w Zielonej Górze, wyraża stanowczy sprzeciw wobec wprowadzenia od 01 01 92 r podwyżek cen energii

Brak obowiązkowej konsultacji ze związkami zawodowymi ogłoszonej podwyżki, jest kolejnym przykładem lekceważenia społeczeństwa

Przyłączając się do protestów przedstawicieli komisji zakładowych, członków Związku i prezydiów regionów, oczekujemy od władz krajowych NSZZ "Solidarność" natychmiastowych rozmów z rządem, w celu cofnięcia tych podwyżek

Prezydium ZR NSZZ "Solidarność" w Zielonej Górze

Zielona Góra, dnia 2 stycznia 1992

GAZETA NOWA

SPORTOWA

BIEG PRZEZ PLOTKI

Sen noworoczny

Kto z nas nie miewa koszmarnych snów. Mój dyżurny ma scenerię sportową. Oto stoję w ringu bokserskim mając za przeciwnika... obu bliźniaków Skrzeczów. Budzę się zlany zimnym potem, a żona pyta spokojnym głosem: znów Skrzeczowie?

W Nowy Rok Skrzeczowie nie wywołali mnie jednak na ring. Śniło mi się natomiast, że:

1. Piłkarz roku Andrzej Juskowiak obiecał, iż nie będzie już kopał rywali w tyłek.

2. Trener roku Adam Musiał nie będzie opowiadał dziennikarzom na konferencjach prasowych o, cytuję: "pięknych p...olnięciach" (tłumacząc to na język literacki: trener Musiał miał na myśli zapewne ładny strzał na bramkę).

3. Futbolista Dariusz Marciniak założył w Lubinie Klub Abstynenta.

4. Szablista Sławomir Nawrocki został kapralem Wojska Polskiego, co ostatecznie zakończyło spór pomiędzy Kolejarzem Zielona Góra a Legią Warszawa, na temat koloru ewentualnego munduru (w grę wchodziła zieleń i czerń).

5. Antoni Konsewicz po raz... (tu wpisać liczbę, bo się pogubiłem) został trenerem Lechii Zielona Góra.

6. Górnik Polkowice otrzymał ekwiwalent za kolarza Bodyka od... kolarza Bodyka.

7. Koszykarki AZS Zielona Góra Buzmakowa i Barabańszczykowa nie będą oszczędzały na dietach i własnych żołądkach.

8. Pięcioboista Idzi nie będzie przechowywał przed mistrzostwami świata paszportu Skrzypaszka Arkadiusza, mistrza świata zresztą.

9. Promień Żary rozpoczął intensywne przygotowania do kolejnego jubileuszu.

10. W Gorzowie koszykarze nie włamują się już do samochodów.

Śniło mi się też, że artysta — miotacz Komar Władysław nie każe mi już ściągać pilotki. Czego w Nowym Roku życzę wszystkim łysym.

M.Więckowicz

Arkadiusz Bachur czwarty w rankingu PZJ

Polski Związek Jeździecki ogłosił listę rankingową jeźdźców w 1991 roku. W konkurencji WKKW brano pod uwagę 10 imprez krajowych oraz 11 międzynarodowych, w których uczestniczyli polscy zawodnicy.

Zwycięzcą rankingu został **Piotr Piasecki** (Legia Warszawa), który zgromadził 368 punktów i wyprzedził **Jana Lipczyńskiego** (LKS Golejewko) — 314 pkt., **Bogusława Jareckiego** (Dragon Nowielice) — 282 oraz reprezentanta Lumelu Drzonków **Arkadiusza Bachura** — 272. Na 46 miejscu sklasyfikowana została 15 letnia **Aleksandra Witosławska** (Lumel) — 5 punktów

W klasyfikacji klubów jeździeckich w WKKW najlepszą okazała się Legia Stara Miłosna 675 pkt., przed Dragonem Nowielice 600,5 i Hubertusem Biały Bór 370,5 Lumel w tej klasyfikacji zajął szóste miejsce — 277 pkt.

* Jak wynika z kalendarza Polskiego Związku Jeździeckiego na 1992 rok, czołowi jeźdźcy naszego kraju dość często gościć będą w Drzonkowie. I tak od 13 do 15 marca w podzielonogórskim ośrodku rozegrane zostaną ogólnopolskie zawody halowe w skróconym programie WKKW (skoki + ujeżdżanie). Od 3 do 5 kwietnia odbędą się ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne w pełnym programie.

W dniach 26 do 28 czerwca rozegrany zostanie memoriał Dariusza Soroki, a także miztrzostwa krajowe młodzieżowców, juniorów i młodszych juniorów (w miejsce OSM). Ponadto od lutego do kwietnia przebywać będzie w Drzonkowie kadra olimpijska w WKKW. Być może również w ośrodku COS odbędzie się zgrupowanie przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie

Jb

Pół żartem, pół serio o sezonie 1991

Chociaż żużlowcy zakończyli starty przed trzema miesiącami kibice często wracają pamięcią do ubiegłorocznych spotkań. Podsumowanie sezonu już przedstawiliśmy, a dziś proponujemy nieco inne spojrzenie na dokonania zawodników i ludzi związanych ze speedway'em. O niektórych sprawach już informowaliśmy, ale warto chyba powrócić do problemów, które niejednokrotnie bulwersowały opinię publiczną.

Najwięcej szumu było wokół klanu Gollobów. Jeden z najlepszych polskich żużlowców **Tomasz Gollob** (Polonia Bydgoszcz), po rodzinnych uzgodnieniach zrezygnował z występów w reprezentacji i "wypiął" się na nagrodę PZM w wysokości 50 mln złotych, określając ją ścierwem na długim kiju. M.in. za tak wyszukane określenie trafił na pierwsze miejsce "czarnej listy" krakowskiego Tempa. Inni nasi żużlowcy jak choćby trio, które reprezentowało Polskę w finale MŚ par, także nie byli zainteresowani złotówkowymi wypłatami (100 mln do podziału) za zajęcie przedostatniego miejsca. A może PZM ustalając tak wysokie nagrody miał doskonałe rozeznanie w możliwościach naszych "orłów" i wiedział, że kasa nie zostanie naruszona...

Żal mi coacha reprezentacji **Zenona Plecha**, gdy po treningu widział naszych na podium... Przy okazji następnych imprez "Super Zenon" sam chyba wsiądzie na motocykl i pokaże jak pokonać np. Włochów.

Liczny udział obcokrajowców w polskich ligach podniósł atrakcyjność widowisk. Nie wszyscy byli jednak za tym, aby gwiazdy gościły na ich torach. Organizatorzy niektórych meczów tak "umiejętnie" żonglowali terminami, aby w zespole rywali zabrakło najlepszych. **Per Jonsson** (Szwecja) startujący w toruńskim Apatorze, zapomniał na mecz z Polonią Bydgoszcz licencji FIM. Sędzia zawodów **Roman Siwiak** z Gorzowa uznał, że nie może wystawić "do wiatru" ponad 20 tysięcy ludzi i zezwolił Szwedowi na występ. Zresztą trzy dni po imprezie Jonsson przysłał faxem kopię licencji. Żużlowa centrala uznała jednak, że sędzia popełnił kardynalny błąd i "odpocznie" pół roku. Kara odniosła właściwy skutek, bo gdy licencji zapomnieli Anglicy **Kelvin Tatum** i **John Davis**, sędziowie **Józef Musiał** i **Jolant Szczepanek** nie zezwolili na start.

Zagraniczni żużlowcy niemal na każde wezwanie stawiali się na spotkania ligowe. Właściciel poznańskiego Poloneza, **Włodzimierz Millinder** tak "namieszał" Duńczykowi **Brianowi Andersenowi**, że ten zamiast udać się na mecz do Krosna nad Wisłokiem, przyjechał do Krosna Odrzańskiego, gdzie daremnie szukał toru żużlowego...

W nowym sezonie w drużynach I i II ligi także wystąpią obcokrajowcy. Niektórzy z nich pozawierali nawet po kilka wstępnych kontraktów, przyprawiając o palpitacje serca klubowych bossów, którzy wcześniej twierdzili, że występ gwiazdy w ich zespole to pewna sprawa. Jak widać nie taka pewna, bo najlepszych interesuje jedynie spora kwota "zielonych", a nie barwy klubowe w których wystąpią. Może w tej kwestii nie postępują więc jak profesjonaliści, ale do tego ich przyzwyczajono w Polish League.

O tym, że niewielu polskich jeźdźców profesjonalnie traktuje swój zawód nie trzeba przypominać. T. Gollob w eliminacji IMŚ w Landshut trzykrotnie musiał zgłosić się do odbioru technicznego z uwagi na... brudny motocykl.

Bokserskie popisy, to jeden z nieodłącznych elementów żużlowej rywalizacji. W meczu Polonia Bydgoszcz — Unia Tarnów, zawodnicy obu zespołów nie potrafili utrzymać nerwów na wodzy, a już po 12 wyścigach kierownik tarnowian nakazał swojej drużynie zakończyć występy.

Papa jednego z zawodników, nie sądził zapewne, że jego cios (którym powalił żużlowca legitymującego się wagą papierową) wyceniony zostanie na 10 mln złotych. Radości zwycięzcy tego nierównego pojedynku nie podzielił jednak klubowy skarbnik...

Jak zwykle wiele śmiechu wywołały transmisje telewizyjne. Tym razem w roli komentatora żużlowych spotkań wystąpił red. **Andrzej Zydorowicz.** Niektórym spikerom na stadionach także zdarzały się wpadki, a takie lapsusy językowe jak Van Hosen (chodziło o Josa Vaessena z FIM) czy pleonazm zarys obrysu kierownicy, długo pozostaną w pamięci.

Marek Staniszewski

Sukcesy lubuskich przełajowców

Jak już informowaliśmy dobrze zaprezentowali się polscy kolarze przełajowi podczas międzynarodowych zawodów w niemieckiej miejscowości Gutersloh. W wyścigu seniorów w czołówce byli **Tadeusz Korzeniewski** (Romet Wałcz) i **Andrzej Bycka** (Trasa Zielona Góra), natomiast wśród juniorów drugi był inny zielonogórzanin **Wojciech Niedźwiedzki.**

Dzień później w innej niemieckiej miejscowości Herford wyścig juniorów wygrał Niedźwiedzki, a w kategorii seniorów czwarty był **Ireneusz Pacyniak** (POM Strzelce Krajeńskie), a dziesiąty Bycka. Poza czołową dziesiątką sklasyfikowano dwójkę kolarzy warszawskiej Legii, **Sylwestra Szturnogę** (11 m.) i **Marka Kiragę** (17 m.).

Zielonogórscy sympatycy kolarstwa już w sobotę i niedzielę będą mieli okazję oglądać tych zawodników na trasie w pobliżu Amfiteatru.

M.S.

Międzynarodowe turnieje szczypiornistów

Przed końcem ubr. w Zielonej Górze i Lubinie odbyły się międzynarodowe turnieje piłkarzy ręcznych. Rywalizowali juniorzy, ale organizatorzy zapewnili udział w turniejach także zagranicznych drużyn.

W Zielonej Górze wygrał Zryw przed Iskrą Wolsztyn, Budowlanymi Nowa Sól i HG Erlangen (Niemcy). A oto wyniki spotkań: Zryw — Erlangen 20:14 (7:9), Budowlani — Iskra 14:20 (7:10), Iskra — Erlangen 16:15 (9:10), Zryw — Budowlani 21:17 (9:9), Zryw — Iskra 22:18 (8:7), Budowlani — Erlangen 17:16 (7:7).

Tabela

Zryw	3	6	63:49
Iskra	3	4	54:51
Budowlani	3	2	48:57
Erlangen	3	0	45:53

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano **Marcina Zaniewa** (Zryw), który został także królem strzelców — 21 bramek. Najlepszym bramkarzem **Markusa Sikorę** z Erlangen.

M.S

* W Lubinie w międzynarodowym turnieju z okazji 25 lecia istnienia sekcji piłki ręcznej Zagłębia, wygrali juniorzy tego klubu. Królem strzelców został **Krzysztof Szczepański** (Grunwald Poznań). Za najlepszego zawodnika, jury składające się z trenerów i obserwatorów uznało **Damiana Demczuka** (Zagłębie), a za najlepszego bramkarza — **Roberta Łabuzińskiego** (Grunwald).

A oto wyniki spotkań: Zagłębie Lubin — Pogoń Szczecin 13:14, Grunwald Poznań — Chrobry Głogów 18:8, Kadra "D"OZPR Legnica — HV Internos (Holandia) 20:14, Zagłębie — Grunwald 21:14, Chrobry — Kadra 16:15, Pogoń — HV Internos 17:16, Pogoń — Kadra 12:13, Zagłębie — Chrobry 20:8, Grunwald — HV Internos 27:7, Pogoń — Chrobry 12:14, Zagłębie — HV Internos 21:7, Grunwald — Kadra 18:10, Pogoń — Grunwald 11:12, Chrobry — HV Internos 15:19, Zagłębie — Kadra 20:14.

Tabela

Zagłębie	5	8	94:57
Grunwald	5	8	9:56
Chrobry	5	4	61:84
Kadra	5	4	73:80
Pogoń	5	4	66:68
HV Internos	5	2	53:99

J.K.

Siatkarze i strzelcy w Sulechowie

Sympatyków sportu z Sulechowa i okolic czeka w najbliższą niedzielę nie lada gratka. W sali LO o godzinie 10 rozpocznie się impreza, którą organizatorzy — OSiR i Sulechowski Ośrodek Kultury nazwali "Sportowa Gala".

Udział w tym sportowym święcie zapowiedziały trzy czołowe kluby w Polsce. Siatkarze Stilonu Gorzów i Stali Stocznia Szczecin najpierw rozegrają mecz towarzyski, a potem najlepsi bombardierzy obu zespołów wystąpią w konkursie tzw. wbijania gwoździa. Oczywiście chodzi o najefektywniejsze zbicie piłki. Jurorami turnieju będzie publiczność.

Zielonogórska Gwardia, która jest trzecim udziałowcem imprezy, przywiezie ekipę składającą się z czołowych w Polsce i Europie strzelców, akrobatów i zawodników reprezentujących sporty samoobrony (zostanie rozegrana walka kick–bokserów).

Dla publiczności przygotowano niespodzianki.

Wb

SPORTOWY WEEKEND

Piłka ręczna

W sobotę o godz.17 w Gorzowie (sala ul. Czereśniowa) w spotkaniu I ligi, piłkarze ręczni Sokoła podejmą Stal Mielec

Kolarstwo

W sobotę i niedzielę o godz.11 w Zielonej Górze (w pobliżu Amfiteatru) odbędą się wyścigi przełajowców. Krajowa czołówka rywalizować będzie w II Memoriale Przemysława Karwowskiego, a następnie w I Pucharze Gazety Nowej.

Tenis stołowy

* W II lidze tenisistek (strefa dolnośląska) w niedzielę o godz.12 w Lubsku (sala SP — 2 ul Tkacka) Budowlani Lubsko zmierzą się z Konfeksem Legnica.

* W II lidze tenisistów w niedzielę o godz.12 w sali COS w Drzonkowie, Uni— Complet II Zielona Góra podejmie Odrę Wrocław

Siatkówka

* W meczach o wejście do II ligi siatkarze Znicza Gorzów podejmą Olimpię Sulęcin. Spotkania odbędą się w sobotę o godz.16 i w niedzielę o godz.10 (SP — 21 ul. Błotna).

* W meczach siatkarzy (juniorzy młodsi) Znicz Gorzów zmierzy się z Polamem Piła. Spotkania odbędą się w sali SP — 17 przy ul. Szkolnej w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz 12

KUPON PLEBISCYTOWY - 1991

Najlepsi sportowcy woj. zielonogórskiego

1.	10 pkt.	6.	5 pkt.
2.	9 pkt.	7.	4 pkt.
3.	8 pkt.	8.	3 pkt.
4.	7 pkt.	9.	2 pkt.
5.	6 pkt.	10.	1 pkt.

.....
(nazwisko i imię)

.....
(dokładny adres)

Gazeta LUBUSKA
GŁOGÓW • GORZÓW • LUBIN • ZIELONA GÓRA GAZETA NOWA
ROMTEC RP
WISI
ORBIT

Z SERWISU AGENCYJNEGO

"Złote kolce" w challange'u PZLA i katowickiego "Sportu" zdobyli Wanda Panfil i Artur Partyka.

•

Po dwóch konkursach turnieju "Czterech skoczni" prowadzi Toni Nieminen (Finlandia).

•

W kolejnych spotkaniach turnieju grupy "B" hokejowych mistrzostw świata, które odbywają się w Oświęcimiu i Tychach uzyskano następujące wyniki: Polska — KRL—D 9:0, Holandia — Japonia 2:5, Austria — Francja 1:4, Rumunia — Norwegia 0:8.

•

Czołowy przed laty piłkarz łódzkiego Widzewa Wiesław Wraga wystąpi w barwach Wisły Kraków.

Główna nagroda dla 4,5 letniej Darii

W grudniu 1991 roku ogłosiliśmy wyniki plebiscytu na najlepszego żużlowca KS Morawski Zielona Góra. Dla czytelników ufundowaliśmy nagrody (m.in. odtwarzacze video). Jedną z osób, która wylosowała główną nagrodę była **Daria Chodor**. Po odbiór nagrody 4,5 letnia dama zgłosiła się w towarzystwie rodziców.

To już 22 nagroda w 1991 roku za udział w konkursach i rozwiązanie krzyżówek, ale pierwsza i to tak cenna z "Gazety Nowej". Wysłaliśmy ponad 10 kuponów typując przede wszystkim obcokrajowców Gunnestada, Nilsena i Pedersena. Od lat jestem kibicem żużla i z pewnością odtwarzacz, który jest prezentem córki wykorzystam do oglądania kaset z meczów — powiedział tata Darii.

M.S.

TRAFIŁEŚ?

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach na dzień 28.12.91 r. wg wstępnych danych stwierdzono: liga angielska — kwota na wygrane 761.091.150 zł, 13 rozw z 13 traf — wygrane po ok. 14.600.000 zł, 536 rozw z 12 traf — wygr. po ok. 350.000 zł, 5.735 rozw z 11 traf — wygr. po ok. 33.000 zł, 34.735 rozw z 10 traf — wygr. po ok. 5.400 zł.

Duży Lotek II — kwota na wygrane 4.443.970.200 zł, 2 rozw z 6 traf — wygrane po 777.694.700 zł, 379 rozw z 5 traf — wygr. po ok. 1.170.000 zł, 20.810 rozw z 4 traf — wygr. po ok. 18.000 zł 343.605 rozw z 3 traf — wygrane gwarantowane po 6.000 zł

KINA

"ESTRADA" — Hala Ludowa — piątek 17.00, 19.30, sobota, niedziela 16.00, 18.30 — Cyrano de Bergerac (fr. 15 l.)
"NEWA" — piątek, sobota, niedziela 17.30, 19.30 — W imię przyjaźni (fr. 18 l.)
"WENUS" — piątek, sobota, niedziela 15.30, 19.30 — The Fisher King (USA 15 l.), 18.00 Naga broń II — Kto obroni prezydenta (USA 15 l.)

woj. zielonogórskie

BABIMOST "Piast" — nieczynne
CYBINKA "Zwycięstwo" — piątek, sobota, niedziela — Misja (ang. 15 l.)
GOZDNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela — Młode strzelby (USA 15 l.), Parszywe dranie (USA 18 l.),
GUBIN "Iskra" — piątek, sobota, niedziela —Panny i wdowy cz. I i II (pol. 15 l.), Złote dziecko (USA 12 l.), Pojazd księżycowy (USA 15 l.)
IŁOWA "Śląsk" — piątek, sobota, niedziela — Karate Kid II (USA 15 l.), Szczęśliwa trzynastka (chiński 12 l.)
KOŻUCHÓW "Uciecha" — piątek, sobota, niedziela — nieczynne
KARGOWA "Światowid" — piątek, sobota, niedziela — Kamienny wyrok (kan. 18 l.), Odwet (USA 15 l.)
KROSNO "Wzgórze" — piątek, sobota, niedziela — 17.00 Willow (USA 12 l.), 19.15 Najlepsi z najlepszych (USA 15 l.)
LUBSKO "Patria" — piątek, sobota, niedziela — Kickboxer (USA 15 l.), Czwarty protokół (ang. 15 l.)
NOWA SÓL "Odra" — piątek, sobota, niedziela — Krwawy sport (USA 15 l.), Jak to się robi w Chicago (USA 18 l.)
SZPROTAWA "As" — nieczynne
ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela — Jumpin Jack Flash (USA 12 l.), Fatalne zauroczenie (USA 18 l.)
WOLSZTYN "Tatry" — piątek, niedziela Obcy — decydujące starcie (USA 12l.)
ZBĄSZYNEK "Muza" — piątek, sobota, niedziela — Porno (pol. 18 l.), Harry i Hendersonowie (USA 12 l.)
ZBĄSZYŃ "Obra" — piątek, sobota, niedziela — Szklana pułapka (USA 18 l.)
ŻARY "Pionier" — nieczynne

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — niedziela — 12.00 Szopka krakowska

GALERIE

ART (czynna 10–17) — Malarstwo Gleba Szutowa
BWA (czynne 11–17) — Ryszard Patzer — malarstwo
PSP (czynna 11–18) — Rysunki Doroty Komar-Zmyślony
Klub MPiK (czynny 9–18) — Wystawa Tkactwa Artystycznego
Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt. pt. 11–16) — Pokonkursowa Wystawa Krajowego Salonu Fotograficznego Żary'91

APTEKI

Dyżur nocny pełnią:
Lubsko — piątek, sobota, niedziela — ul. XX lecia
Nowa Sól — piątek, sobota, niedziela — pl. Wyzwolenia
Świebodzin — piątek, sobota, niedziela — Oś. Łużyckie
Woisztyn — piątek, sobota, niedziela — ul. Świerczewskiego
Zielona Góra — piątek, sobota, niedziela — Pod Filarami
Żagań — piątek, sobota, niedziela — ul. Śląska
Żary — piątek, sobota, niedziela — ul. Osadn.Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223–01
Informacja PKP	38–38
Szpital Wojewódzki, centr.	42–61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652–23
Bank Informacji Usługowej	293–43
VITA — Domowe wizyty lekar.	59–62
TON COLOR — naprawa telewizorów i video, ul. Ludowa 9	728–84
Telefony: Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej, Wrocław	370–69

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52–37
ul. Podgórna	226–67
dworzec	226–66
bagażówki	228–25

Nad książkami

Kompendia i poradniki

Oficyna Wydawnicza "Comfort" już po raz trzeci sprawiła niespodziankę miłośnikom sztuki wideo wydając informator "The best of Video", zawierający podstawowe wiadomości na temat 4.876 filmów, które ukazały się na kasetach w obiegu oficjalnym i nieoficjalnym — do roku 1992. Obecne wydanie jest szczególnie atrakcyjne dla tych, którzy nie posiadają informatorów z 1990 i 1991 roku, ponieważ powtarza informacje, które były w nich zawarte, a ponadto przynosi uzupełnienie dotyczące filmów wcześniej nie uwzględnionych.

Każda nota w "The best of Video" poza krótkim streszczeniem filmu zawiera także podstawowe dane z czołówki filmu: oryginalny tytuł, datę produkcji, nazwisko reżysera i głównych wykonawców oraz czas trwania filmu. Książka jest bez wątpienia najpoważniejszym przedsięwzięciem tego rodzaju w języku polskim, a jej zalety są tym większe, że całość jest opatrzona świetnie opracowanymi indeksami tytułów, aktorów i reżyserów. Zespół autorów nie unika też wartościowania rekomendowanych przez siebie filmów, wprowadzając następującą skalę ocen: 4 gwiazdki — film tak dobry lub tak sławny, że musisz go zobaczyć; 3 gwiazdki — ten film radzimy ci obejrzeć; 2 gwiazdki — film dobry na pewno nie będziesz rozczarowany; 1 gwiazdka — nic nie stracisz nie oglądając tego filmu. Poza tą ostatnia kategorią filmów w informatorze znalazły się także te, które nie zostały oznaczone w żaden sposób, czyli takie, jakich oglądanie jest po prostu "stratą czasu". Jeżeli nie chcesz oglądać zupełnie przypadkowych filmów wideo, kup sobie, jako noworoczny upominek tę książkę.

The best of Video. Poradnik — 4.876 filmów do roku 1992, Oficyna Wydawnicza"Comfort", Warszawa 1991.

Także druga polecana dziś książka jest poradnikiem przeznaczonym dla równie szerokiego kręgu odbiorców. Adam i Janina Mazurkowie proponują wszystkim miłośnikom psów świetnie i kompetentnie przygotowany poradnik "Mieszkam i wypoczywam z psem", w którym znalazły się najpotrzebniejsze informacje przede wszystkim dla tych, którzy dopiero wstępują na kynologiczne ścieżki. Amatorzy sportu kynologicznego znajdą w tej publikacji podstawowe wiadomości o pochodzeniu, biologii i chorobach psów, odpowiedź na pytanie dlaczego kupujemy psa, wyjaśnienie tajemniczego słowa "rasa", informacje o organizacjach kynologicznych, a także szereg porad praktycznych: jaką rasę wybrać dla siebie, jak porozumiewać się z psem, jak przygotować kącik dla niego w naszych małych mieszkaniach, jak go żywić, pielęgnować i wychowywać. Całość kończy krótka historia i opisy ras polecanych przez autorów do uprawiania sportu kynologicznego w przeciętnych warunkach miejskich.

Adam i Janina Mazurkowie. Mieszkam i wypoczywam z psem. Sport kynologiczny dla początkujących, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1991.

(zet)

Żołnierski opłatek

Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zielonej Górze organizuje dla swoich członków **18 stycznia 1992 roku o godz. 12.00**, w stołówce Urzędu Wojewódzkiego — **TRADYCYJNY OPŁATEK WIGILIJNY.**

Opłatek poprzedzi, o godz. 11.00 — uroczysta msza św. w intencji żołnierzy AK i ich rodzin, która zostanie odprawiona w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze. Chęć uczestnictwa w uroczystości opłatkowej należy zgłaszać w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach — 10.00—13.00, w siedzibie Światowego Związku Żołnierzy AK **przy ul. Podgórnej 9 B, pokój 17, do 10 stycznia.**

Zarząd Okręgu zapraszając swoich członków do udziału w uroczystości, składa jednocześnie wszystkim żołnierzom Armii Krajowej, Ich Rodzinom oraz Wspierającym działalność związku życzenia — **Szczęśliwego Nowego Roku 1992.** (zet)

KRONIKA TURYSTYCZNA

W niedzielę, 5 bm. PTTK w Zielonej Górze organizuje dwie imprezy. **Elżbieta Wołyniec,** przodownik turystyki pieszej, zaprasza na trzygodzinny spacer po Wzgórzach Piastowskich. Tempo marszu będzie wolne, a w międzyczasie odbędzie się konkurs na temat... zimy. Zbiórka chętnych o godz. **10.30** na parkingu obok amfiteatru.

Miłośnicy dłuższej wędrówki spotykają się o godz. **10.10** na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 2800 zł do Przytoku). Trasa 12-kilometrowej wycieczki wiedzie leśnymi duktami i ścieżkami z Przytoku do Zielonej Góry. Prowadzić ją będzie **Irena Rawska.**

(jp)

Gwiazdozbiór filmowy

Wiadomości, plotki i wypowiedzi

Dziwny urodzaj na gliniarzy w spódnicach...

Richard Gere ("Pretty Woman", "Amerykański żigolak") miał opinię wielkiego uwodziciela. Nie zdołały mu się oprzeć Barbara Carrera, Penelope Milford, Julia Roberts, Tuesday Weld, Valerie Kaprisky, Gabrielle Lazure. Lubił zabawę, nie stronił od kieliszka, był znanym żartokiem. Ba, ale Cindy Crawford okiełznała niesfornego playboya. Jest ona jedną z najbardziej wziętych modelek, dziewczyną śliczną i skromną. Richard Gere nie bierze do ust kropli alkoholu, stał się wegeterianinem, nie spogląda na inne kobiety. Nawet uzgadnia z Cindy swoje filmowe propozycje.

Madonna kończy pracę nad filmem "A League of their On", w którym występuje obok Genny Davis i Toma Hanksa. Gra zawodniczkę drużyny baseballowej. Podobno widuje się ją ostatnio często z jej trenerem baseballu — Jose Canseco. Nie jest wykluczone, że niebawem "Playboy" poświęci Madonnie całe wydanie.

Liz Taylor "wzięła sobie" za męża robotnika budowlanego Larrego Fortenskiego. Skandal i oburzenie jest ogromne. Bulwarowa prasa pisała, że związek ten kala pamięć Richarda Burtona, poprzedniego męża Liz.

Arnold Schwarzenegger stwierdził — Nie zrobiłem "Terminatora 2" wyłącznie dla pieniędzy. Proponowano mi fortunę za "Predatora 2", "Commando 2", "Bliźniaków 2". Wszystkie te propozycje odrzuciłem, bo scenariusze wydawały mi się nieciekawe. Nie wolno robić filmów wyłącznie dla pieniędzy. To podstawowa zasada, której należy przestrzegać w tym zawodzie. W przeciwnym razie można przegrać. W historii kina było wielu aktorów, którym przyjęcie roli dla pieniędzy zupełnie się nie opłaciło.

Laura Dern mówi, że to jej matka nauczyła ją zasady — "nigdy nie pouczaj świata przez film". Neurochirurdzy ocalają ludziom życie, aktorzy muszą zadowolić się niesieniem rozrywki i przyjemności..."

Charlie Sheen — to już gwiazda pierwszej wielkości. Jego ostatni film "Hot Shots" jest zwycięzcą tegorocznej amerykańskiej listy przebojów filmowych. Aktor gra w nim zwariowanego pilota, który cierpi na schizofreniczny syndrom: wydaje mu się, że banda straszliwych myśliwych zastrzeliła jego ojca, biorąc go za sarenkę... Idiotyzm? Tak, ale bije rekordy powodzenia.

Patrick Swayze jest nie tylko doskonałym tancerzem, dobrym aktorem, ale również świetnym kucharzem. W Los Angeles otwiera właśnie restaurację. Nie będzie w niej wykidajłą.

(zet)

Świąteczne inspiracje muzyczne

Z czym kojarzą się święta Bożego Narodzenia. Wiadomo — wigilia, kolacja, potrawy, choinka z prezentami. Dni miłości, pojednania i radości. Ale jest też muzyka, trudno sobie wyobrazić te kilka przepięknych dni bez kolęd. Przyglądając się ilości sprzedanych płyt widać, że najczęściej w naszych domach słuchamy ich w wykonaniu "Mazowsza". Z okazji świąt nagrywają je również gwiazdy opery i muzyki rozrywkowej. Jednakże obok kolęd pojawiło się też bardzo wiele piosenek, które były inspirowane świętami. Są to utwory typowo rozrywkowe, często goszczące na oficjalnych listach przebojów. To oczywiście nie kolędy, lecz swoim klimatem, nastrojem i tematyką są ściśle związane z Bożym Narodzeniem.

Przypomnijmy sobie kilka takich piosenek... Jedną z najbardziej znanych jest "Jingle bell". Któż tego nie śpiewał — Barbara Straisand, Bing Crosby i wielu, wielu innych, mniej lub bardziej znanych. Skoro już wspomniałem Binga Crosby'ego, to właśnie jego jest kolejny wielki, świąteczny hit — "White Christmas". Utwór, bez którego wielu Amerykanom trudno sobie wyobrazić święta. W repertuarze Elvisa Presleya też znajdziemy tematy świąteczne. Chociażby "If every day was like Christmas". Z dokonań młodszych wokalistów, wielką popularnością cieszy się słynne "Last Christmas" — duetu Wham! Piosenka grana zarówno przy choince, jak i w dyskotece. A skoro już jesteśmy w dyskotece, to "Felitz Navidad" Boney M, czy "Merry Christmas everyone" Shakin Stevensa przypomną nam w czasie zabawy świąteczny nastrój.

Nie stronili od bożonarodzeniowych klimatów muzycy rockowi. "Thank God it's Christmas" — grupy Queen, "Merry Christmas" Brucea Springsteena, czy też "Merry Christmas everybody" — zapomnianego już przez wielu zespołu Slade, są tylko przykładami. Trudno znaleźć gwiazdę muzyki rozrywkowej, która pominęłaby temat świąteczny. Paul McCartney, John Lennon, Chris Rea, Bryan Adams. Clif Richard prawie corocznie wydaje świąteczną piosenkę. Telewizja Polska z pewnością przypomni przepiękny, baśniowy teledysk przeboju "The power of love" formacji Frankie goes to Hollywood.

Wielu wykonawców, wiele tytułów... Łączy te utwory Boże Narodzenie. Są jednocześnie na tyle uniwersalne, że możemy ich słuchać w czasie świąt, a możemy też przy nich tańczyć. W karnawale, za ich sprawą ponownie, na chwilę wrócimy myślami do stołu wigilijnego i choinki. W czasie każdej zabawy wprowadzą ciepło i świąteczną radość.

Andrzej Zabiega

Urodziny Teatru TAQ

Nowosolski Dom Kultury "Panopticum" zaprasza na kolejny, 14 już wieczór "Sobota w Panopticum". **4 stycznia** — cała impreza poświęcona będzie 16 rocznicy urodzin Teatru TAQ, a w programie jubileuszowych uroczystości przewidziano: o godz. 17.00 — "Sen wariata" — premierowe przedstawienie Teatru Terminus A Quo według pierwszego aktu "Wariata i zakonnicy" St. I. Witkiewicza. O godz. 18.00 — wieczór autorski spółki spod Gór Sowich — Tadeusz Żurek (poezja) i Edmund Bukowski (śpiew). O godz. 19.00 — recital Zofii Ławrynowicz ze Stargardu Szczecińskiego — laureatki Grand Prix — Olsztyńskich Spotkań Zamkowych 1991. O godz. 20.00 — koncert grupy jazzowej "New Salt", czyli powrót do źródeł Marka Piątaka i Janusza Brycha.

(zet)

LISTY

O śmiałość w kulturze

Spisuję kilka refleksji zainspirowany wywiadem z Alicją Karpowicz — sekretarzem Lubuskiego Towarzystwa Kultury, ("GN" nr 249 z 1991 r., rozmawiał Zbigniew Śmigielski).

O działalności, sytuacji regionalnych stowarzyszeń kulturalnych czas zacząć śmielej mówić. Nie można ciągle narzekać, choć rzeczywistość życia umysłowego w terenie bywa naprawdę trudna. Jeśli się jednak chce, to i teraz coś można robić.

Myślę, że model Lubuskiego Towarzystwa Kultury nie musi być jaskrawo zmieniany. Oczywiście, można go całkiem przewrócić, ale czy taki zabieg miałby faktycznie czarodziejską moc? I — czy dosłownie wszystko powinniśmy zmieniać, też w kulturze? Zbyt często, zbyt wielu ludzi cały swój zapał kieruje na przekształcenia formalne i nie zawsze z tego wynikają uchwytne korzyści merytoryczne. Przydatne są w praktyce takie większe struktury, federacje — dla prowadzenia wymiany doświadczeń, dla organizowania większych przedsięwzięć kulturowo-gospodarczych. Ktoś powie: można samemu, u siebie w mieście, gminie dużo zrobić bez jakiejś tam nadbudowy. Prawa, ale...

Cenne są periodyki miejskie, gminne, międzygminne. Czy jednak nie miałoby sensu realizowanie, powiedzmy, silnego tygodnika wojewódzkiego, który w znacznej części mógłby "składać się" z najlepszych autorów, tekstów z czasopism municypalno-wiejskich? Wcale nie musi być tytuł "Nadodrze".

Jasne — nie ma pieniędzy na honoraria, na spotkanie autorskie, prelekcje. Wbrew pozorom zapotrzebowanie na bezpośrednie spotkanie człowieka z człowiekiem (z zainteresowanymi ludźmi) nie zmalało. Więc do tych wypróbowanych sposobów warto wracać; choć ta często w odwoływaniu się do "niegdysiejszego" lubimy zaraz widzieć apokalipsę.

Ogromną szansę kulturową i ekonomiczną widzę w inicjatywach wydawniczych. LTK — jakby nieśmiały początek robiło w tej dziedzinie; dysponuje niezłym doświadczeniem i określonymi osiągnięciami.

Wydawać by należało literaturę faktu. Na tego rodzaju twórczość jest ogromne zapotrzebowanie. Pamiętniki, wywiady, reportaże, przy tym — pozycje z literatury pięknej. Książki dokumentalne wcale nie muszą być na miarę bestsellerów BGW i nie muszą w rachubę wchodzić od razu miliardy. Jest na pewno szansa na zyski. Są i w naszym regionie dostatecznie interesujący ludzie i wcale sprawni autorzy. Jest niemały potencjalny rynek czytelniczy. Gdyby zrobić sensowny użytek marketingowo–reklamowy z naszej radiowej rozgłośni regionalnej, z głównych gazet, lokalnej telewizji... Nakłady wcale nie muszą być liczone w setkach egzemplarzy, mogą być liczone w tysiącach. Książka to osobliwy, ale towar, towar intelektualny. Komu starczy odwagi i fantazji, żeby tak podejść do regionalnej działalności edytorskiej?

Nie trzeba się bać inicjatyw. Nikt nikomu nie powinien zazdrościć. Lubuskie Towarzystwo Kultury mogłoby pełnić rolę ośrodka inspiracji, swego rodzaju koordynacji życia intelektualnego, artystycznego w regionie. Zanosi się na to, że sejmik LTK będzie wyjątkowo ciekawym wydarzeniem naszego życia kulturalnego.

Stanisław Turowski

Fot. Marek Woźniak

Beatlesi w teatrze

W przedświąteczną sobotę, 21 grudnia w Teatrze Lubuskim odbyła się ostatnia ubiegłoroczna premiera. Na Małej Scenie teatru pokazano spektakl—recital "Po prostu miłość", oparty na piosenkach Beatlesów oraz Simona i Garfunkela. Reżyser i jeden z bohaterów widowiska — Tomasz A. Dutkiewicz (na zdjęciu) wraz z Dariuszem Kordkiem w zgrabnie opracowanej formie przypomnieli nam znane i mniej znane przeboje legendarnej "czwórki" z Liverpoolu, w znakomitych przekładach Stanisława Barańczaka, Tomasza A. Dutkiewicza i Agnieszki Osieckiej. I choć wykonanie różniło się stylistycznie od pamiętanych przez wielu wersji oryginalnych, nie jednemu na sali zakręciła się łezka w oku i pojawiły się obrazy młodzieńczych fascynacji i wzruszeń.

(zet)

W Nowy Rok — z nowym podatkiem (3)

(omówienie ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych)

Po omówieniu — z konieczności niepełnym — podstawowych pojęć i zasad, którymi posługuję się ustawa, dzisiaj spróbuję przedstawić Czytelnikom samą "technikę" obliczania podatku.

Podstawa obliczenia podatku

Warto w tym miejscu przypomnieć, że podstawę obliczenia podatku stanowi **dochód** (ewentualnie zsumowane dochody z kilku źródeł), a ten z kolei otrzymujemy, odejmując od przychodów koszty ich uzyskania.

Tak otrzymany "czysty" dochód do opodatkowania może być **zmniejszony o** określone kwoty, które ustawodawca niejako uprzywilejował ze względu na cel ich wydatkowania przez podatnika. Ustawowy rejestr tych przypadków jest wyczerpujący i ma on przecież ogromne znaczenie praktyczne, stąd też minimum wiedzy w tym zakresie — nie zaszkodzi.

Oto najważniejsze z nich:

od dochodu będzie można odliczyć kwotę (równowartość) darowizn na cele naukowe, oświatowo-wychowawcze, kulturalne, kultu religijnego, sportu, ochrony środowiska, dobroczynne, ochrony zdrowia, rehabilitacji zawodowej inwalidów oraz na cele budownictwa mieszkaniowego (wyłącznie dla samorządu terytorialnego) **— do wysokości 10%** osiągniętego dochodu.

Gdyby jednak darowizna uczyniona została na rzecz podmiotu, który powyższe cele realizuje w ramach prowadzonej działalności gospodarczej — kwota ta nie może być odliczona.

Następna grupa kwot uprzywilejowanych, to **składki** na ubezpieczenia społeczne podatnika i osób z nim współpracujących oraz składki na rzecz organizacji, do których przynależność podatnika jest obowiązkowa.

Osoby płacące **alimenty** na rzecz dzieci, ustalone wyrokiem sądowym, alimentów tych od dochodu odliczać nie mogą, inne alimenty — owszem.

W szerokim zakresie ustawa pozwala na pomniejszenie dochodu do opodatkowania, jeżeli podatnik poniósł określone wydatki na **cele mieszkaniowe** mieszczą się tu kwoty wydatkowane na zakup gruntu pod budowę budynku mieszkalnego, na samą jego budowę, wkład pieniężny do spółdzielni mieszkaniowej, koszty rozbudowy budnku, przebudowy strychu albo innego pomieszczenia na cele mieszkalne czy wreszcie wydatki na remont budynku lub lokalu mieszkalnego.

Wysokość tych wydatków musi zostać rzecz jasna, ściśle **udokumentowana!**

Wprawdzie ustawa zakłada odliczenie wydatków na cele mieszkaniowe w wysokości faktycznie poniesionych, to zarazem przewiduje **górny ich pułap**, powyżej którego uwzględnione być nie mogą. Sygnalizując Czytelnikom ten problem, ograniczę się do podania jednego tylko przykładu: podatnik wybudował dom mieszkalny; ogólna kwota odliczeń z tytułu poniesionych na budowę wydatków nie może przekroczyć kwoty będącej iloczynem 70 m kw. powierzchni użytkowej i wskaźnika przeliczeniowego 1 m kw. ustalonego dla celów obliczania premii gwarancyjnej od wkładów na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych za III kwartał roku poprzedniego. Prawda, że przykład to dość zawiły?

Często, w spełnianiu celów mieszkaniowych, towarzyszą nam **kredyty** bankowe czy **pożyczki** z zakładu pracy. Spłaty tychże będą również podlegać odliczeniu od dochodu i to wraz z odsetkami.

Od podstawy obliczania podatku będą mogli odliczyć stosowne kwoty zarówno **podatnicy dokształcający się (odpłatnie)**, jak też **niepełnosprawni** poddający się rehabilitacji, czy też podatnicy mający takie osoby na utrzymaniu. Przy tych adresatach, przewidziano delegacje ustawowe dla ministra finansów, który w drodze rozporządzenia określi rodzaje wydatków, które dokształcający się albo niepełnosprawni będą mogli odliczyć od dochodu.

Ponieważ owych delegacji do wydania przepisów wykonawczych ustawa przewiduje więcej, przeto pamiętać należy, że ich znajomość będzie istotnym uzupełnieniem przepisów tu omawianych.

Wysokość podatku

Po ustaleniu podstawy opodatkowania, czyli dochodu (po różnych "zwolnieniach" i "odliczeniach"), można pokusić się o obliczenie podatku **według następującej skali:**

przy podstawie do kwoty 64.800.000 zł. (w całym roku podatkowym) podatek wyniesie kwotę 20% podstawy minus 864.000 zł.; do 129.600.000 zł. — podatek wyniesie 12.096.000 zł. + 30% nadwyżki ponad 64.800.000 zł.

ponad 129.600.000 zł. — podatek wyniesie 31.536.000 zł. + 40% nadwyżki ponad 129.600.000 zł.

Powyższą skalę podatku ustalono na rok bieżący. Począwszy od roku 1993 skala ta będzie zmieniana, czyli podwyższana w stopniu odpowiadającym wskaźnikowi wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Zmianę tę zobowiązany jest ogłosić minister finansów w terminie do 15 listopada roku poprzedzającego nowy rok podatkowy.

Specjalne reguły obliczania podatku odnoszą się do tych osób, które osiągają dochody ze źródeł położonych w Polsce, jak też poza jej granicami.

Z wieloma państwami mamy zawarte umowy, które zapobiegają podwójnemu opodatkowaniu i wówczas dochody ze źródła położonego poza granicami podlegać będą zwolenieniu od rygorów przewidzianych w omawianej ustawie.

Jeżeli jednak takiej umowy nie zawarto, a podatek dochodowy w obcym państwie został wymierzony i ściągnięty, to "naszemu" podatnikowi sumuje się "polskie" i "obce" dochody i od tej sumy oblicza podtek, a następnie pomniejsza go o kwotę podatku zapłaconego poza naszym krajem.

W tym miejscu warto raz jeszcze zasygnalizować, że w kilku przypadkach, dochodów osiągniętych nie łączy się z dochodami z innych źródeł, zaś cechą wyróżniającą tych źródeł jest ich opodatkowanie **w formie ryczałtu.**

Dotyczy to dochodu ze sprzedaży nieruchomości, spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu czy prawa wieczystego użytkowania gruntów, jeżeli sprzedaż następuje przed upływem lat pięciu od nabycia lub wybudowania. Podatek wynosić będzie **10% uzyskanego przychodu** i jest płatny bez wezwania w terminie 14 dni od dokonania sprzedaży.

Z kolei dochody z odsetek od pożyczek, z dywidend i innych przychodów z tytułu udziału w zyskach osób prawnych również nie będą łączone z innymi dochodami, a podatek stanowi ryczałt w wysokości **20% uzyskanego przychodu.**

Jako ciekawostkę (czy tylko?) podam, że identycznym zasadom podlega opodatkowanie wynagrodzeń uzyskanych za udzielenie **pomocy policji,** a wypłacanych z funduszu operacyjnego.

I wreszcie — jeżeli podatnik otrzyma wynagrodzenie z tytułu np, samodzielnie wykonywanej działalności artystycznej, czynności biegłego sądowego albo za wykonanie usługi na podstawie umowy zlecenia, a wypłacona kwota **nie przekracza 200.000 zł.**, to podatek wynosi 20% uzyskanej kwoty (pomniejszonej o koszt uzyskania).

Napomknę również o tych osobach, które nie mają miejsca zamieszkania w Polsce, a które uzyskają dochody ze ściśle określonych przez ustawę źródeł, jak choćby działalność artystyczna, praca w zarządach czy radach nadzorczych osób prawnych, dochód z praw autorskich, ze sprzedaży projektu wynalazczego, za informacje związane ze zdobytym doświadczeniem w dziedzienie przemysłowej, handlowej czy naukowej (tzw. umowy know-jow).

I tutaj podatek ustala się **w formie ryczałtu w wysokości 20%** osiągniętego przychodu.

O sposobie pobierania podatku — w kolejnym odcinku.

Benedykt Banaszak

Krokodyle łzy

Jeszcze niedawno każda wróżka, która przepowiedziałaby rozpad Związku Radzieckiego w tak krótkim czasie, naraziłaby się na utratę reputacji. Dziś wielu komentatorów, puszy się twierdząc, że przewidzieli, przepowiedzieli, byli pewni... Traktuję ich słowa sceptycznie, bowiem choć konflikty toczące imperium były oczywiste, przesłanki jego upadku także, to jednak nastąpiło tak wielkie przyspieszenie wydarzeń, że zaskoczyło nawet strategów z Pentagonu. Ci specjaliści od światowej polityki upadek Gorbaczowa przewidzieli podobno w październiku, a więc dwa miesiące przed faktem — dopiero!

Gorbaczow — wielki przegrany? Dziś tak to właśnie wygląda, historia jednak pewnie potraktuje tego polityka jak zwycięskiego Konrada Wallenroda, rozkładającego ZŁO od środka. O ile jednak Wallenrod robił to z pełną świadomością celu, o tyle Gorbaczowowi "pierestrojka" po prostu wymknęła się z rąk. Rozpad Związku Radzieckiego nie jest dla niego sukcesem, lecz osobistą klęską. Nieszczęsny Wallenrod, który przejdzie do historii wbrew sobie samemu.

Opuszcza scenę polityczną jeden z jej największych współczesnych aktorów. Pierwszy przywódca ZSRR na zachodnią modłę — inteligentny, młody (jak na polityka, oczywiście), sympatyczny. Zadziwiał dobrze skrojonymi gamiturami, swobodą, elegancką żoną u boku. Raisa różniła się od dotychczasowych, monstrualnych "pierwszych kucht" radzieckiej polityki. Budziła ogromne zainteresowanie na zachodzie i zdecydowaną niechęć, a wręcz nienawiść rodaków. Warto na marginesie zauważyć, że żona Borysa Jelcyna, przywódcy nowej Wspólnoty Niepodległych Państw, doskonale mieści się w rosyjskich normach i nie pcha się do polityki. Może to i lepiej dla Jelcyna...

Nie ma już Wielkiego Brata. Przyznam, że wywołuje to we mnie lekki smuteczek. Nie, nie jest to "czerwona nostalgia", ale żal, że nic już nie będzie tak proste, jak dawniej, gdy winę za wszystkie nasze kłopoty ponosił ON — wschodni sąsiad. Brakowało mięsa, ponieważ ON je zjadał. Dolary zresztą też. Można się było zastanawiać, w którą stronę płynie ropa rurociągiem "Przyjaźń". Bratnia armia konsumowała nasz budżet. ON dławił nas, tłamsił, odcinał żelazną kurtyną od stęsknionego za nami zachodu. Wszystko było jasne, proste i oczywiste, czarne i białe, a raczej — czerwone i białe. Był winny i było na kim skupiać narodową niechęć, ba! — nienawiść.

Społeczeństwom ułomnym w sferze politycznej kultury bądź nękanym konfliktami wróg jest potrzebny dla higieny psychicznej. Może to być wróg realny lub, równie dobrze, stworzony, wymyślony — ważne, by było na kim wyładować swe niezadowolenie. Nam skończył się narodowy wróg nr 1. Obawiam się, iż rodacy będą sobie chcieli "oswoić" nowego, zastępczego wroga. Na kogo padnie? Na Republikę Górnej Wolty, która nie zechce importować polskich łopat, czy na naszych własnych, domorosłych cyklistów? Mam pewne przypuszczenia, których w żadnym wypadku nie zamierzam zdradzać w nadziei, że okażą się nieuzasadnione. Może jednak uda nam się skupić na sprzątaniu własnego podwórka, a nie na rozstrząsaniu tego, kto nam wrzuca na nie najwięcej śmieci?

Małgorzata Stolarska

KUBA żyje wspomnieniami

Dla Kubańczyków minione święta Bożego Narodzenia i powitanie Nowego Roku były smutne. Zabrakło jedzenia, nie było świątecznych stołów. Co bardziej przedsiębiorczy, kosztem dużych wyrzeczeń, zdobyli kawałek mięsa, butelkę rumu i kilka piw. Byli i tacy, którym udało się przywieźć potajemnie ze wsi świniaka, ale za kilka kilogramów mięsa musieli zapłacić całą miesięczną pensję.

Wprawdzie na Kubie święta Bożego Narodzenia nie mają tak spektakularnej oprawy, jak te w Polsce, ale i tu jest pamięć stołów uginających się pod ciężarem jadła, choinki i prezentów.

Jeszcze huczniej obchodziło się niegdyś na Kubie Sylwestra (obecnie rocznica rewolucji).

W wieczór sylwestrowy (na Kubie zaczyna się wcześniej) Kubańczycy tardycyjnie zasiadali do stołu, na którym była wieprzowina, ryż, czarna fasolka i różne świąteczne samkołyki.

Dzisiaj pozostały tylko wspomnienia.

Hawana, niegdyś perła Antyli, jest dzisiaj smutnym miastem. Ciemna, nie oświetlona z powodu oszczędności energii. Od czasu do czasu przejedzie jakiś samochód, ale na ulicach krolują głównie rowerzyści. Niemal 700 tys. rowerów spośród 1200 tys. zakupionych w Chinach w ubiegłym roku, stanowi już środek transportu dla tysięcy Kubańczykow. W bieżącym roku, jak zapowiedział **Fidel Castro**, zakupiony zostanie kolejny milion rowerów.

Receptą na brak paliwa ma być rownież zastosowanie wołów w rolnictwie, w tej chwili 100 tys. ale ma być znacznie więcej. W świątecznej końcówce minionego roku, Kubańczycy dowiedzieli się, że od 6 stycznia miejski transport w Hawanie, zamieszkiwanej przez jedną piątą całej ludności, zostanie ograniczony do minimum. Już obecnie na autobus trzeba czekać godzinami, a co będzie dalej?

Jak powiedział Fidel Castro, Kuba będzie w stanie sprowadzić zaledwie jedną trzecią ilości ropy naftowej, otrzymywanej w dawnych, komunistycznych czasach z ZSRR. Według nieoficjalnych źródeł, Kuba zabiega o ropę naftową z Meksyku, Wenezueli i Iranu, ale zbankrutowany kraj nie ma dewiz i nie ma środków na zakup czegokolwiek.

Sytuacja jest dramatyczna i zdają sobie z tego sprawę komunistyczne władze Kuby. Po raz pierwszy, wysoki rangą przedstawiciel władz ujawnił szczegóły na temat kubańskich ugrupowań kontrrewolucyjnych. Nie padły nazwiska, nie padły nazwy ugrupowań, ale nikt ze słuchaczy nie miał wątpliwości, o kim była mowa.

Większość przywódców rachitycznej kubańskiej opozycji, została pod koniec roku aresztowana. Szermując znanymi w byłych krajach komunistycznych argumentami, byłe władze Kuby oskarzają dysydentow o przygotowywanie akcji sabotażowych. Według **Carlosa Aldany**, czołowego ideologa KP Kuby, wszyscy dysydenci sterowani są przez zagraniczne ośrodki, głównie z USA. Jednakże sam fakt uznania istnienia przeciwników komunistycznego rządu Kuby świadczył o obawach żywionych przez władze.

Fidel Castro nawołuje Kubańczyków do jeszcze większych wyrzeczeń, obiecując świetlaną przyszłość. Rok 1992 ma być najtrudniejszym rokiem rewolucji i jak mówi naczelny wódz, gorzej być już nie może. Ale nadzieja w coraz mniejszym stopniu jest w stanie zaspokoić głód narodu. Składając sobie życzenia noworoczne Kubańczycy mówili jednak z nadzieją, "może wreszcie ten rok będzie lepszy? (PAP)

Podwójne życie "Groma" 3

■ Elżbieta Waleńska

— Trzeba być bezczelnym, żeby tak działać. — stwierdził "Ryś" wysłuchawszy opowieści pułkownika o epizodzie "Królewiec, Tapiau, lista 45–ciu", który w notesie pamięci Tadeusza Przygody istnieje jako "zwalnianie Polaków z robót". Trzeba też, jak na przykład "Ryś", znać ówczesne życie, aby pełniej zrozumieć tę chłodną relację.

Owe dziesięć czerwcowych dni 1944 roku zaczęło się dla "Groma", gdy Owander polecił, aby jego dwudziestu robotnikom w Tapiau (rejon umocniony na Prusach Wschodnich) zawieźć wypłatę. Z lotniska Owandera Przygoda wyjechał z trzema "swoimi ludźmi", zapasem żywności na siedem dni oraz specjalnym upoważnieniem i walizeczką, w której kilkaset, może kilka tysięcy marek przykrywała lista płacy dla... 45–ciu Polaków. Dokładnie siódmego dnia dotarł do Królewca, potem do Tapiau, odległego o 42 km na zachód.

Do komendanta warty na tamtejszym lotnisku poszedł sam. Przedstawił się, otworzył walizeczkę na dowód, że mówi prawdę i dodał "od siebie": jeśli tych Polaków nie zastanie, zgodnie z rozkazem dowódcy lotnisk, Pleista, ma wracać skąd przyjechał. W tym czasie podszedł ktoś z SA, w brunatnym mundurze. Usłyszawszy, że chodzi o polskich robotników, powiedział do Przygody:

— Byli, ale zostali zabrani przez "Organisation Todt" I ty też się szykuj! — mówi do mnie i wyciąga rewolwer z kabury. — wspomina pułkownik — Komendant, wiedząc o rozkazie Pleista, kazał schować broń, w końcu tego z SA "uspokoił" ciosem w mordę, a do mnie powiedział, żebym wykonał rozkaz czyli wracał.

W drodze powrotnej do Królewca były miejscowości Lindenau i Grosslindenau; w jednej z nich Przygoda zauważył charakterystyczne budki Zameldował więc wartownikowi że chce rozmawiać z komendantem

— Wskazał mi dom, odległy ze trzy kilometry Ale kazał iść drogą okrężną, bo przez łąkę. powiada, nie wolno. Poszedłem na przełaj. Zwykła łąka, gdzieniegdzie krzaki rosły. Dlaczego "nie wolno"?... W pewnym momencie zatrzęsło się pod nogami. Ledwo upadłem, obok mnie, w ziemi zaczęła się robić szpara coraz większa. Olbrzymi kawał tej łąki podniósł się do góry, a spod niej z hukiem wyleciał samolot.

Tak znalazł podziemne lotnisko. Polaków nie było jednak w okolicy — gdy dowiedział się o tym od komendanta, zapadał już zmierzch. Postanowił ze swoimi ludźmi nocować w drugiej z tych Lindenau.

Nad niedużym stawem, w odległości około 300 metrów było jakieś gospodarstwo, okazało się — Niemca. Gospodyni poczęstowała ich zupą, w kuchni uszykowała legowiska. Przygodę zastanowiło jednak: w pobliżu żadnych więcej zabudowań, dlaczego do stawu wiodła szeroka szosa...? Tej nocy zauważył jak nadjechało kilkanaście samochodów, cystern; dwóch ludzi w ubraniach nurków skakało do stawu, zanurzało grube "szlauchy", a cysterny pompowały wodę.

— Złożyłem tylko kartkę w punkcie kontaktowym w Królewcu. Kilkanaście godzin później nasze samoloty zbombardowały ową łąkę i staw. Ze zbiornikiem paliwa, który okazał się być pod wodą, poradził sobie dopiero trzeci, potężny bombowiec.

Przygoda tego nie widział, opowiadano mu. W tym czasie organizował już żywność dla swoich trzech ludzi. W głównej komendzie lotnisk na Prusy Wschodnie, dostał się do dowódcy w stopniu majora. Zameldował się po wojskowemu: "Ich melde sich gehorsam", wyjął z walizeczki listę tak, żeby Niemiec nie miał wątpliwości co do pienędzy jako załącznika do listy Polaków i poprosił o wyżywienie na siedem dni. Dla tych 45–ciu osób.

— Siedem wielkich worków na wózkach Niemcy przywieźli mi na stację kolejową. Psia–noga–ciężka, wierzyli mi we wszystko! — śmieje się do wspomnień pułkownik.

Było to może 30 minut po zbombardowaniu Królewca. Przygoda już stracił nadzieję na odnalezienie robotników Owandera. Pozostało mu tylko znaleźć "resztę" ludzi z listy. Nie było to trudne, wszakże bardzo wielu Polaków wywieziono na roboty przymusowe do Prus Wschodnich. Pomógł jednak przypadek.

Na ulicy w Królewcu podeszła do niego kobieta — "Czy pan Polak?" — zapytała chcąc się upewnić (ubrany po cywilnemu, czapkę miał niemieckiego lotnika). Prosiła, żeby ją zabrać do Polski; zachorowała na gruźlicę, pracowała u gestapowca, którego żona znęcała się nad nią zamiast leczyć.

— Dobrze, mówię, tylko niech pani powie innym: kto chce wracać, niech idzie w moją stronę. Każdy ma włożyć kciuk w dziurkę klapy marynarki, a palcem wskazującym niech kiwa — o, tak — będę wiedział, że Polak idzie.

W ciągu kilku godzin zebrało się ich więcej, niż nazwisk figurowało na liście. Niestety, razem z trzema ludźmi Przygody mogło jechać 45 robotników. Po drodze tylko raz byli kontrolowani. Ta chora kobieta wystraszyła się, gdy Niemcy weszli do wagonu i kazali wszystkim wstać. Groziła wpadka, więc z krzykiem i w odpowiednim stylu Przygoda uderzył ją. Zrozumiała.

— Jeden z trzech kontrolujących, gestapowiec, podszedł bliżej. Spojrzał na mnie, ja hardo na niego i staliśmy tak w zupełnej ciszy dobrą chwilę, "oko w oko". Nareszcie opuścił wzrok. Ale chyba czuł, że coś było nie w porządku, bo wychodził z wagonu tyłem!

W Płońsku wszyscy rozeszli się. Część wróciła do swoich domów gdzieś w Polsce, inni poszli do partyzantki.

— Tej chorej kobiecie dałem adres naszego lekarza. Nie wiem, dlaczego poszła do Niemca. Aresztowali ją i wywieźli do obozu "chorych". Niedługo później przysłała list z prośbą, abym poświadczył, że ona jest moja, niby Niemca, kuzynką. Że zajmę się leczeniem na mój koszt. Wtedy zwolniliby ją. Dokument załatwiłem, wysłałem. Trzy dni później otrzymałem odpowiedź, że zmarła z powodu gruźlicy. O pozostałych wówczas przywiezionych, nic nie wiem.

* * *

Te kilka dni dla pułkownika znaczy dziś więcej niż pół roku niewoli w obozach — Stutthof, potem Płock; więcej niż wiele innych zdarzeń, których wyliczanie nie miałoby sensu — "zwyczajna konspiracja, nie ja jeden z AK tak robiłem" — tłumaczy. Lecz nie każdy był oficerem, o którym może dwie, trzy osoby wiedziały, że jest do bezpośredniej dyspozycji "Grota", "Bora". Dlaczego zapytany o tę część swojego życia, dzisiaj odpowiada tylko gestem i szczególnym uśmiechem, jakby wyjaśniał: tak było, wystarczy...?

Pamięta Powstanie Warszawskie. Nie brał w nim udziału. "Krążył w okolicy", a jego zadanie polegało "tylko na organizowaniu żywności", którą inni dostarczali do oblężonego miasta. Tuż przed kapitulacją Warszawy, przed 5 października 44 roku, kiedy to do niewoli maszerowało Dowództwo Armii Krajowej i Naczelny Wódz Sił Zbrojnych gen. Tadeusz Komorowski, właśnie Bór–Komorowski awansował Przygodę na pułkownika i nadał mu Krzyż Wielki Virtuti Militari. Orderu właściwie nie dostał, tylko karteczkę. Do poprzednich zawiadomień o nadaniu mu Kawalerskiego, Oficerskiego, Komandorskiego z Gwiazdą, dołączyłby czwarte, ale i to zaraz zniszczył.

Na początku stycznia 45 roku, tydzień przed wejściem Armii Czerwonej do Ciechanowa, Owander spakował się ("dokumenty zabrał, psia–noga–ciężka!") i uciekł. Ze swoją Freulein Kempą, kasjerką, Niemką polskiego pochodzenia. "Jedź z nami — namawiał też Przygodę.

— Tłumaczyłem, że niedaleko mam żonę, dzieci, muszę im pomóc. A chodziło mi tylko o to, żeby zostać. Bo przecież w mojej służbie rodzinę trzeba wymazać z pamięci.

Gdy Sowieci zajmowali okolice Ciechanowa, był tam jednak. Dwa tygodnie później, jeszcze w styczniu, aresztowało go NKWD. Siedział w ciechanowskim więzieniu, pod zarzutem przynależności do AK. Podejrzewali również, że wydał na kogoś wyrok śmierci, który mieli w ręku. Do AK się nie przyznawał, żadnych dowodów nie mieli. Do wyroku — również, bo faktycznie nie on go podpisał. Wypuszczony został w maju, na polecenie pierwszego wojewody warszawskiego. Gwiazdowicza (PSL–owca), którego rodzinę kiedyś akowcy uratowali, wywożąc z wioski, gdzie mieszkała, a któremu powiedziano, że komendantem tych akowców był Przygoda.

— Po prostu mi się zrewanżował. A czy po zakończeniu wojny wyszedłem?.. Nie pamiętam, myśmy na takie sprawy nie zwracali uwagi. Dla nas to nie było zwycięstwo. — żachnął się pułkownik.

Wówczas gen. Grot–Rowecki już nie żył; zamordowano go w "niewyjaśnionych okolicznościach" w obozie Sachsenhausen. Gen. Bór–Komorowski po "wyzwoleniu kraju" i uwolnieniu z oflagu wyemigrował do Londynu. Wówczas także gen. Leopold Okulicki — "Niedźwiadek", ostatni Dowódca AK, był pod opieką NKWD; zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 46 r., w radzieckim więzieniu, również w "niewyjaśnionych okolicznościach". 19 stycznia 45 r. wydał on ostatni rozkaz do żołnierzy AK. którego treść pułkownik Tadeusz Przygoda znał. Nie może sobie przypomnieć, czy tę opublikowaną w ostatnim "Biuletynie Informacyjnym" AK.

"(...)Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczymy od 1939 r. W istocie bowiem — mimo stwarzanych pozorów wolności — oznacza to zamianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu Lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich(...) Polska według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami.(...)

Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla sibie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę — z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.( )

(cdn)

(Fragmenty rozkazu pochodzą z wydawnictwa "Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945", Marek Ney–Krwawicz; wyd. 1990)

Składam serdeczne podziękowanie

Panu Andrzejowi Śmigielskiemu

kardiologowi ze Szpitala Wojskowego 105
za uratowanie życia. *Zawadzki z rodziną.*

213-Za

HURTOWNIA URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH

Babimost, ul. Korczaka 6, tel. 37 wew. 604

poleca:

najtańsze kotły gazowe różnych wielkości do centralnego ogrzewania już za 2.600.000,- zł
Dowóz kotłów do 50 km (zamawiającego) bezpłatny

Polecamy również ogrzewacze gazowe pomieszczeń zastępujące piece kaflowe.

2296-Z

Hurtownia zabezpiecza serwis naprawczy gwarancyjny i pogwarancyjny.
Zamówienia można składać telefonicznie

JAPI S.C.

projektowanie i wykonastwo ogrodów, parków i innych terenów zielonych

Zielona Góra, tel. 665-34

2286-Z

Prywatny Zakład Obuwia damskiego i męskiego

poszukuje odbiorców hurtowych i sklepów.

Zbigniew Wojciechowski
42-242 Rędziny
ul. Nowa 22
woj. częstochowskie

2078-Z

„Merkuriusz Polski"

organizuje
KURSY PRAWA JAZDY
w styczniu jeszcze wg starych zasad.
CENA KURSU-1,1 mln zł.
-najtaniej w Głogowie!

Informacje i zapisy:
Głogów,
ul. Świerczewskiego 28
tel. 34-28-44

41-C

MEDYCZNE

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13
REJESTRACJA 9.00 - 14.00
tel. 46-91 wew. 45
ORAZ NA MIEJSCU

2154-Z

PEDIATRA
lek. med Janusz Tylewicz
- wizyty domowe, porady i leczenie, badania i ocena prawidłowości rozwoju noworodków oraz niemowląt.
Zamawianie wizyt do godz. 20.30, Zielona Góra, tel. 66-150. Możliwość abonamentu rocznego.

2245-Z

Lekarz Stomatolog
Elżbieta Czaplińska-Jujeczko
Zielona Góra, Mieszka I 4
- przyjmuje:
poniedziałek, wtorek od 16.00 - 18.00,
piątek od 14.30 - 16.30

2251-Z

MATRYMONIALNE

10 lat szczęśliwie kojarzy małżeństwa
HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
Fotokatalogi.
Możliwość opłat ratalnych.

2034-P

POLONIA®
68-206 MIROSTOWICE, BOX 10
Niezawodną Agencją Matrymonialną
Oferty krajowe, zagraniczne fotokatalogi.

2024-P

JĘZYK ANGIELSKI DLA DZIECI.
Głogów, tel. 33-31-51

49-C

„KAPITAŁ 1"
Korzystne lokaty kapitału
pożyczki
Nowy Tomyśl
tel. 23-037
poniedziałek -piątek
9.00-16.00 AK-1491

P.W. "MARTEXPOL"
poleca
TRANSPORT
do 1 t - 10 m³ - 1900 zł/km
do 2 t - 20 m³ - 2200 zł/km
Zielona Góra, tel. 44-94, wew. 32

2205-Z

Jac
SERICOL
MATERIAŁY DO SITODRUKU I REKLAM * CENY FABRYCZNE *
GORZÓW TEL. (0-95) 25424
ŁÓDŹ TEL. (0-42) 846542

LEBY MÖBEL INTERNATIONAL

Zaprasza do salonu meblowego w Gorzowie Wlkp. ul. Dąbrowskiego 21 tel. 239-02 w godz. 10.00 - 18.00 soboty 10.00 - 15.00

POLECAMY :
- studia sypialne (fotel z podnóżkiem)
- bloki kuchenne
- kompletu wypoczynkowe
- lampy halogenowe
- i inne elementy wystroju wnętrz

Posiadamy także swoje punkty sprzedaży w Poznaniu, Koninie, Bydgoszczy, Warszawie i Łodzi.
Życzymy udanych zakupów w naszych sklepach

SKŁAD OGUMIENIA OPON i DĘTEK

poleca

odbiorcom Hurtowym szeroki asortyment produkcji krajowej do samochodów osobowych i ciężarowych.

Wolsztyn ul. Krzywa 6, tel. 856

2024-Z

RAJSTOPY
- 9 fenigów para !!!

Firma Eksportowa z Berlina poszukuje odbiorcy w Polsce !
Pełne kontenery rajstop niesortowanych do odbioru w Berlinie.

Bliższe informacje 3 stycznia 1992 Zielona Góra tel. 630-51 lub pisemnie Gazeta Nowa dla 3000-Z 3000-Z

Szanowni Państwo!

Pragniemy Was zaprosić do udziału w unikalnym przedsięwzięciu, jakim będzie wydanie **"Zielonogórskiego Katalogu Reklamowego".**

ZKR ma być zbiorem informacji o istniejących jednostkach gospodarczych w województwie zielonogórskim zajmujących się różnymi formami działalności (od produkcji poprzez usługi i handel aż po turystykę)

Zgłoszenia od wszelkiego rodzaju firm, instytucji lub osób fizycznych prowadzących jakąkolwiek działalność gospodarczą - przyjmujemy do 30 stycznia 1992 r.

KONTAKT Z WYDAWCAMI

Fundacja Szkoły Ekologicznej
ul. Kupiecka 49
tel. 705-94, fax 66-911

UWAGA: Powyższy katalog kolportowany będzie na targach krajowych i międzynarodowych na terenie Niemiec i byłego ZSRR

8.Q.

CEGŁA KLINKIER
W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
HO i MB "BUDOPEX"
GOZDNICA
ul. M. Konopnickiej 6
tel. 148

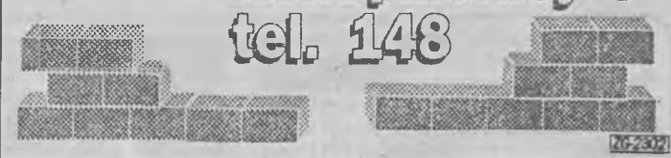

ZG-2302

BIURO OGŁOSZEŃ GAZETY NOWEJ
zaprasza:
al. Niepodległości 22
tel. 229-71

U NAS NAJTANIEJ !!!
Anteny Satelitarne
z montażem CX, BRAiN, MIRAGE, VECTOR
Zielona Góra, ul. Lisia 51/64 VII p.
tel. 659-00

2317-Z

Firma szyjąca na Eksport
zatrudni
wykwalifikowane szwaczki
Głogów, Mechaniczna 5
tel. 33-25-09

63-C

Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w likwidacji w Zielonej Górze ul. dr Pieniężnego 24 (dawna Warskiego) ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących środków trwałych:

1. Kopiarka Ranks-Xerox-1860	cena wywoławcza	- 10.000.000,-
2. Łącznica telefoniczna	,,	- 4.400.000.-
3. Centrala Inter-fox + przystawka	,,	- 300.000,-
4. Wyświetlarka	,,	- 2.000.000,-
5. Wywoływaczka	,,	- 1.600.000,-
6. Dalekopis + nadajnik	,,	- 1.800.00,-
7. Piła do drewna + wyrówniarka typ "Uniro" (węgierska)	,,	- 1.200.000,-
8. Samochód Nysa-Towos 522T	,,	- 10.000.000,-

Przetarg odbędzie się 22.01.1992r o godz. 11.00 w siedzibie biura. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie biura do godz. 10.30. Wymienione środki trwałe można oglądać w siedzibie biura od 10.00 do 13.00. Ponadto oferujemy do sprzedaży wyposażenie biurowe oraz aparaturę techniczną. Ceny do uzgodnienia.

AK-1656

Likwidator
Państwowego Gospodarstwa Rolnego
w Koninie Żagańskim
zaprasza

zainteresowane osoby fizyczne i prawne do zgłaszania pisemnych ofert, a następnie rokowań w sprawie zawarcia umowy kupna - sprzedaży lub dzierżawy w całości bądź części nieruchomości rolnych wraz z przynależnościami.

Informację o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie przedsiębiorstwa w Koninie Żagańskim, poczta 68-121 Jankowa Żagańska

Oferty należy zgłaszać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Osoby, których oferty powołana w tym celu komisja zakwalifikuje, zostaną powiadomione o terminie i miejscu rozmów.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty, oraz prawo odrzucenia ofert bez podania przyczyny.

261-P

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę o treści: Export — Import — Handel artykułami przemysłowymi i spożywczymi. Zygmunt Wywrzynowicz pl. Komuny Paryskiej 2, 67-300 Szprotawa.
226-P

ZAGINĄŁ pies sznaucer olbrzym czarnej maści. Zielona Góra tel. 68-245 lub 616-97 wew. 329. Czeka wysoka nagroda.
2320-Z

PRACA

AKWIZYTOROW z samochodem — branży kosmetycznej na terenie całego kraju zatrudnię. Łężyca 108 k/.Zielonej Góry — Jonaczyk.
2303-Z

RÓŻNE

NOWOFUNLANDA — szczeniaka rodowodowego sprzedam. Zielona Góra tel. 723-76.
B.O.

OKAZJA! Hurtownia Odzieży Używanej w Zielonej Górze ul. Dąbrowskiego 15 w dniach od 2 do 4.01.92 r. będzie prowadziła sprzedaż w dowolnych ilościach. Kupujący płaci tylko za wstęp 50.000 zł.
2297-Z

PAWILON piętrowy 100 m kw. budowany na sklep spożywczy i kawiarnię wydzierżawię lub inne. Szprotawa, Niepodległości 14.
123-NS

KURCZĘTA 5-tygodniowe ogólnoużytkowe, odbiór 6 marca i 15 kwietnia, zamówienia. Wolsztyn, ul. Boh. Bielnika 51, tel. 27-80 i 385.
2277-Z

MAŁY sklep wezmę w dzierżawę. Zielona Góra. Oferty Gazeta Nowa dla 2304-Z.
2304-Z

SZANSA dla bezrobotnych! Sprzedam poradnik wprowadzający w pracę akwizytora. Przekazem 30 tys. zł. Natychmiast otrzymasz. Michał Gontarz, 44-437 Lemierzyce, Polna 9.
269-P

MIKOŁAJ, orkiestra, zabawy, wesela. Zielona Góra, tel. 67-488.
2312-Z

"ZE STRYCHU do salonu". Renowacja mebli. Babimost, tel. 373, po 16.00
307-Z

NAPRAWA TELEWIZORÓW (przestrajanie) Zielona Góra, tel. 30-76, 608-65.
2298-Z

SPORZĄDZANIE rocznych zeznań podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, Bankowa 1/2 I p.
2250-Z

ŻALUZJE. Gorzów 238-13.
885-Zb

TAPICERKA drzwi. Zielona Góra, tel. 29-581.
2194-Z

LOMBARD, natychmiastowe kredyty pod zastaw. Gorzów, 74-877.
868-Zb

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów, 33-51-35.
10-C

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych Zielona Góra tel. 30-36.
1923-Z

ŻALUZJE —surowiec importowany — ale już od 95 tys. zł., kolor 135 tys. zł. Nowa Sól, 22 Lipca 13, tel. 28-66.

KUPNO

ŚRUTOWNIK bijakowy z silnikiem 11-7 kW lub bez. Drzeniów 38A. k/Lubska.
2313-Z

KUPIĘ każdą ilość palet drewnianych. Informacje: Żagań tel. 24-65.
AK-1661

LOKALE

DOM jednorodzinny w Zielonej Górze — osiedle Słowackiego, nadający się na zamieszkanie dwóch rodzin — sprzedam. Informacje: Torzym tel. 111, ul. Mickiewicza 8.
2284-Z

WYDZIERŻAWIĘ, sprzedam dom piętrowy w Szprotawie 200 m kw. parter, hala 54 m kw., wysokość 3.30 m, siła, socjalne nadający się na hurtownię, sklep. Szprotawa, Niepodległości 14.
122-NS

DOM do wykończenia — sprzedam. Rzepin, Słubicka 66/1.
265-P

DOM w stanie surowym — Jędrzychów III, tarpana 1986 rok po remoncie — sprzedam. Zielona Góra, tel. 38-78.
2291-Z

SPRZEDAM nowy dom wraz ze sklepem mięsnym. Babimost, Zawadzkiego 5.
2294-Z

ZAMIENIĘ mieszkanie trzypokojowe z wygodami 77 m kw. na dwupokojowe M-2 w Zielonej Górze lub na Dolnym Śląsku. Władysław Jasiński, Poznańska 21/5, 66-200 Świebodzin.
2293-Z

POKÓJ, kuchnia, łazienka do wynajęcia. Oglądać w niedzielę. Zielona Góra, Żytnia 22.
2304-Z

DOMY, mieszkania, budowy, parcele, obiekty specjalne, wszelkie nieruchomości — kupno — sprzedaż. Agencja Krawczak — Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 21, Zielona Góra, skrytka pocztowa 13, tel. 645-71, 673-71, 672-65.
2315-Z

WARSZAWA Śródmieście (komfort) M-2 własnościowe zamienię na trzypokojowe w Zielonej Górze lub kupię. Zielona Góra tel. 705-18, pokój 106 (DS I WSP)
2309-Z

SPRZEDAM pół bliźniaka 250 m kw. Cena 650 mln zł. Zielona Góra. Oferty Gazeta Nowa dla 2281-Z
2281-Z

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kapustę kwaszoną, ogórki kwaszone — ceny hurtowe. Zbąszyń, Folwarczna 9, Sobiech.
264-P

NARTY, nartosanki — sprzedam. Zielona Góra, tel. 657-35.
2306-Z

SPRZEDAM segment barowy — komplet, stoły, zamrażarkę z witryną — energooszczędną. Świebodzin, tel. 250-67.
270-P

MINI bar z pozwoleniem na piwo, przy trasie Świecko — Zielona Góra, tel. 648-49, Zielona Góra, ul. Krośnieńska 19/38.
270-Z

BARDZO dobry telewizor 26 cali Pal-Secam — sprzedam. Gorzów, Kosynierów Gdyńskich 100/1
1-GG

AUTO-MOTO

SYRENĘ 105, FSO 1300 na części, C-360 — sprzedam. Krępa 60.
2279-Z

ŻUKA blaszaka lub nysę — kupię. Zielona Góra, al. Niepodległości 31/4.
2299-Z

MERCEDESA 123D 1978 nie oclony — sprzedam. Nowa Sól tel. 26-83.
124-NS

FIATA 126p rok 1982 — sprzedam lub zamienię na większy. Rybaki 91 (k. Maszewa Lub.)
268-P

AUDI 100 1978 r. — sprawny, na części — sprzedam Kargowa. ul Górna 11
267-P

TELEWIZJA SATELITARNA

RTL

Piątek: 7.55 Klub gwiazdkowy RTL plus, 9.20 Zuchwały i bogobojny — komedia USA, 11.00 Ukochana panna doktor — film niem., 12.35 Zawsze, kiedy brał pigułki — serial przygodowy USA, 13.30 Szeryf w Nowym Jorku — serial krym. USA, 14.25 Knight Rider — serial USA, 15.10 Wilcze stado — serial, 15.55 ChiPs — serial policyjny, 16.45 Riskant! — teleturniej, 17.55 Jump Street — serial krym. USA, 19.20 Eskadra Pacyfiku — serial USA, 20.15 Szef — komedia krym., 22.00 Skarb Księżycowej Bogini — film przygodowy USA, 23.35 Niemiecka komedia erotyczna.

Sobota: 6.25 Nozzles, 6.45 Transformery, 7.05 Bajki z całego świata, 7.35 Piff i Herkules, 8.00 Konfetti, 9.20 Klack, 10.10 Tom i Jerry, 10.35 Turbo Teen, 11.00 Marvel Universum, 12.35 He Man, 13.00 Żółwie — mutanty, 13.30 Super Mario Brothers, 14.10 Szeryf Lobo — serial krym. USA, 15.05 BJ i miś, 16.00 Daktari, 17.45 Inside Bunte, 18.15 Cudowne lata, 19.20 Houston Knights, 20.15 Heisser Sand auf Sylt - komedia niemiecka, 21.50 Alles Nichts Oder — program rozrywkowy, 23.00 Niemiecki film erotyczny, 0.45 Dawać te rzymskie niewolnice — komedia brytyjska.

Niedziela: 6.00 Turbo Teen, 6.25 Dzieci Jaskiniowców, 6.40 Tom i Jerry, 7.00 Miś Yogi, 7.25 Scooby Doo, 7.45 Ll-La-Launebaer David, 9.30 Wyprawa do środka Ziemi — film, 10.55 Sztuka i przesłanie, 11.00 Donelli Gang, 12.30 Zawsze, kiedy brał pigułki — serial, 13.00 Mój ojciec jest kosmitą, 13.25 Rodzina Potworskich, 13.50 Ultra Man — moje ukryte ego, 14.20 Adam 12 — serial, 14.45 Bibel quiz, 15.15 Emma, królowa mórz południowych — film, 16.10 Łobuziaki z pierwszej ławki VI — komedia niemiecka, 17.45 Moment mal Musik, 17.55 Ordynator dr Westphall, 18.45 RTL aktueil (wiadomości), 19.10 Dzień jak żaden inny (teleturniej), 20.15 Buddy w Hongkongu — komedia, 22.10 Apocalypse Now — film USA, 0.45 Trzy lata Kanału 4, 1.10 Chlew — film francuski.

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

06-08.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Przybymierz.

06-10.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Kotowice.

09.-10.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Nowogród ul. Rynek i Kościuszki, m. Zabór Gęśliki i Rybakówka.

06.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Zielona Góra ul. Malinowa, Chłodna, Dębowa, Łężycka, Węgierska, Kraljewska, Budziszyńska 2-6 i pawilon.

07.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Droszków, m. Zielona Góra ul. Wojska Polskiego od Luksmetu do CPN, Leśna, Zacisze od Wojska Polskiego do Kolumny Transportu Sanitarnego.

08.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Zielona Góra ul. Francuska, Słowacka, Dunikowskiego.

09.01.92 godz. 11.00-15.00 m. Zielona Góra ul. Węglerska.

10.01.92 godz. 8.00-15.00 m. Zielona Góra ul. Kraljewska, Malczewskiego, Braci Gierymskich.

MEDYCZNE

WIZYTY DOMOWE pediatra Dariusz Wasiński; poniedziałki, piątki, niedziele 15.00-23.00, tel. 702-53 Zielona Góra
2210-Z

SAT 1

Piątek: 6.00 Dzień dobry, 8.30 Czarująca Jeannie — serial USA, 9.05 Powrót do Edenu — australijska saga rodzinna, 10.00 Mike Krueger Show, 10.55 Hunter — amerykański serial policyjny, 11.55 Koło szczęścia — teleturniej, 12.45 Giełda telewizyjna, 13.35 W słońcu Kalifornii — serial USA, 14.30 Czarująca Jeannie — amerykański serial komediowy, 15.05 Sokole gniazdo — serial USA, 16.00 Cagney and Lacey — amerykański serial policyjny, 17.05 Idź na całość — teleturniej, 17.45 Programy regionalne, 18.15 Bingo (teleturniej), 18.45 Dobry wieczór Niemcy, 19.15 Program TV — zapowiedzi, 19.20 Koło szczęścia (teleturniej), 20.15 Trójkąt śmierci — film brytyjski, 22.15 Barbaras Baby — Omen III — film USA (horror), 0.05 Dobry wieczór Niemcy, 0.20 Das Lustschloss in Spessart — niemiecki film erotyczny

Sobota: 6.05 Potatoe Head Kids, 6.25 My Little Pony, 6.50 Całkiem zwariowana farma Olliego, 7.20 Thundercats, 7.55 Batman, 8.25 Czarownice, 9.00 Zorro, 9.30 Flip i Flap, 10.00 Cagney and Lacey, 10.55 Zwierzęta i przygoda, 11.50 Koło szczęścia — teleturniej, 12.35 Forum gospodarcze, 13.00 SAT1 Blick (wiadomości), 13.05 Czar gór, 13.35 Star Trek, 14.30 Męska gospodarka — serial rodzinny, 15.00 SAT1 Blick (wiadomości), 15.05 Tarzan walczy o życie — film, 16.45 W świecie zwierząt, 17.15 Klip Klapp — program rozrywkowy, 18.15 Bingo — teleturniej, 18.45 Dobry wieczór Niemcy, 19.20 Koło szczęścia — teleturniej, 20.05 Pogoda + wiadomości, 20.15 Der Hexer — niemiecki film krym , 21.50 SAT1 Blick (wiadomości), 22.00 Jux und Dallerei — program rozrywkowy, 23.00 Les Baiseuses — belgijski film erotyczny, 0.30 Das Lustschloss in Spessart — niemiecki film erotyczny

Niedziela: 6.05 Neon Rider — serial USA, 6.55 My Little Pony, 7.25 Grisu, 8.00 Police Academy, 8.25 Batman, 9.00 Czarownice, 9.30 Zorro, 10.00 Flip i Flap, 10.30 Drops! — teleturniej dla dzieci, 11.00 Der Hexer, 12.30 Nowości kina, 12.50 So gesehen (Punkt widzenia), 12.55 SAT1 Blick (wiadomości), 13.00 Bądźcie zdrowi, 13.30 Star Trek, 14.25 Męska gospodarka, 14.55 SAT1 Blick (wiadomości), 15.00 Czarna Błyskawica — serial, 15.30 Flip i Flap, 16.35 SAT1 Blick (wiadomości), 16.40 Gwiezdne wojny — film s-f USA, 18.45 Dobry wieczór Niemcy, 18.50 SAT1 Sportclub, 19.20 Koło szczęścia — teleturniej, 20.05 Pogoda + wiadomości, 20.15 Na łasce diabła — film australijski cz I, 22.05 Rozmowa na wieży, 23.25 SAT1 Blick (wiadomości), 23.35 Die Hemmungslosen Sechs, 0.05 Flip i Flap, 1.10 program RTV — zapowiedzi

PRO 7

Piątek: 8.25 Trick 7 — seriale rysunkowe, 10.00 Muppet Show, 10.30 Tausend Meilen Staub — serial, 11.30 Przygody trzech muszkieterów — przyg. film fr./wł., 13.20 Hart aber herzlich — serial, 14.15 Aber lieb sind sie doch — komedia ang., 15.40 Der Kuss und das Schwert — przygodowy film USA, 16.55 Trick 7 — seriale rysunkowe, 18.20 Dr Schiwago (cz.I) — film USA, 20.00 Tagesbild, 20.15 Dr Schiwago (cz.II) — film USA, 22.00 Operation Maskerade — serial, 23.15 Bloody Mama — kryminał USA, 0.45 Tagesbild, 0.55 MASH — serial, 1.20 Special Squad — serial, 2.10 Tagesbild, 2.20 Sein Schiachtfeld ist das Bett — erot. film wł./hiszp., 3.50 Tagesbild, 4.00 Kopf hoch, Brust raus — ang. film fab., 5.20 The Champions — serial.

Sobota: 08.00 Tausend Meilen Staub — serial, 8.50 Adderly — serial, 9.45 Aber lieb sind sie doch — komedia ang., 11.10 MASH — serial, 11.35 Hardcastle and McCormick — serial, 12.25 Der Kuss und das Schwert — przyg. film USA, 13.45 Der Griff ins Ali — australijski film dok., 14.50 Der Loewe von Sparta — przyg. film USA, 16.50 Alles total normal — serial, 17.20 Ein gesegnetes Team — serial, 18.15 African Queen — przyg. film USA, 20.00 Tagesbild, 20.15 Teen Wolf — komedia USA, 22.00 Das siebte Zeichen — film fab. USA, 23.40 Klassiker der unheimlichem Art — serial, 0.40 Tagesbild, 0.50 Insel der Piraten — przyg. film USA, 2.25 MASH — serial, 2.55 Tagesbild, 3.05 Perry Mason — serial, 3.55 Tagesbild, 4.05 African Queen — przyg. film USA.

Niedziela: 08.35 Adderly — serial, 09.25 Sergeant Preston — serial, 9.55 Spaete Suehne — kryminał, 11.40 Alles total normal — serial, 12.05 MASH — serial, 12.35 Ein gesegnetes Team — serial, 13.25 W świecie dzikich zwierząt — serial przyrodniczy, 14.20 Der Raecher mit dem Degen — przyg. film franc./wł./hiszp., 16.00 An der Spitze der Apachen - przyg. film USA, 17.25 Hardcastle and McCormick — serial, 18.20 Die Ewoks - Karawane der Tapferen — film s-f USA, 20.00 Tagesbild, 20.15 Perry Mason und der falsche Tote — kryminał USA, 22.00 Colors — kryminał USA, 0.05 Nummer Sechs — serial, 0.55 Tagesbild, 1.05 Harry's wundersames Strafgericht — serial, 1.30 Bloody Mama — kryminał USA, 3.00 Tagesbild, 3.10 Klassiker der unheimlichen Art — serial, 4.05 Tagesbild, 4.15 Spaete Suehne — kryminał USA.

EUROSPORT

Piątek: 9.00 Rajd Paryż — Kapsztad, 9.30 Koszykówka — mecz w Atenach, 11.00 Sport na świecie, 12.00 Piłka nożna — wydarzenia roku 1991, 14.00 Rajd Paryż — Kapsztad, 14.30 Siatkówka — zawody w Apeldorn, 15.30 Aktualności sportów motorowych, 16.00 Piłka nożna — wydarzenia roku 1991, 18.00 Boks, 19.00 Narciarstwo w stylu wolnym (akrobacje), 20.30 Eurofun — magazyn, 21.00 Rajd Paryż — Kapsztad, 21.30 Wiadomości Eurosportu, 22.00 Boks — wydarzenia roku 1991, 0.00 Rajd Paryż — Kapsztad.

Sobota: 9.00 Aktualności sportów motorowych, 10.00 Transmisje z: slalomu giganta mężczyzn w Kranskiej Gorze, skoków narciarskich w Innsbrucku, narciarstwa w stylu wolnym (akrobacje), wrestlingu, rajdu Paryż - Kapsztad, 18.00 Slalom mężczyzn w Kranskiej Gorze, 19.30 Wiadomości sportów motorowych, 20.30 Triathlon — mistrzostwa świata w Australii, 21.30 Rajd Paryż — Kapsztad, 22.00 Boks, 23.00 Narciarstwo — podsumowanie dnia, 0.30 Rajd Paryż — Kapsztad.

Niedziela: 9.00 Sport na świecie, 10.00 Transmisje z: slalomu giganta w Kranskiej Gorze, slalomu giganta kobiet w Oberstaufen, wyścigów samochodowych na lodzie, zawodów w narciarstwie akrobatycznym, przypomnienie koszykarskich wydarzeń roku 1991, rajd Paryż — Kapsztad, 18.00 Narciarstwo alpejskie — Puchar Świata, 19.30 Piłka nożna — wydarzenia roku 1991, 21.30 Rajd Paryż — Kapsztad, 22.00 Narciarstwo alpejskie — podsumowanie dnia, 23.00 Boks, 0.30 Rajd Paryż — Kapsztad.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 3 STYCZNIA

PR1

5, 6.02, 6.30, 9.02, 10.02, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości, 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.50 Gimnastyka poranna, 6-8.30 Sygnały dnia, 8.30 Radio Biznes, 9-10 Cztery pory roku, 10.40 Przeboje non stop, 11.30 Szkoda gadać..., 12.35 Radio kierowców, 13.08 Przeboje mistrzów, 13.35 Rolnicza antena, 14.05 Muzyczna Jedynka — magazyn, 16.10 Aktualności, 17.00 Dziennik Radia Watykańskiego, 17.30 Radio Sat, 19.30 Radio dzieciom: "Gdy śnieg zatańczy", 20.15 Koncert życzeń, 20.30 Rzemieślnicze sprawy, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.20 Muzyka Baroku, 23.30 Świat filmu.

PR2

8, 11, 14, 16, 18, 21, 24 — wiadomości, 6-8 Program I na antenie Programu II, 8.20 Mozaika muzyczna, 8.40 i 22.45 "Mąż z Nazaretu" — odc., 9 Mozaika muzyczna, 9.30 i 17.50 "Fletch" — odc., 9.40 Czas na jazz, 10 W kręgu tanecznym, 11.05 Radio kontakt (44-72-75), 12.45 Muzyczny atlas Polski, 13.20 Album operowy, 14.05 Zapiski ze współczesności, 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: A. Iwaszkiewicz "Dzienniki", 15.30 Transmuzykus, 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy, 18.05 Muzyka Jacquesa Iberta, 19.30 Wieczór w filharmonii, 20.55 Arie koncertowe Mozarta w nagraniach B.Hendricx, 22 Czas na jazz, 23.05 Hortus musicus hortus electronicus, 0.10 Musica notturna (CD).

PR3

Wiadomości — co godzinę, 5-9.05 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13 "Czas patriotów" — odc., 8.45 Business news, 9.05-15.05 Słuchaj razem z nami, 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: "Kobieta w bieli", 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.05 Brum, 16-19.05 Zapraszamy do Trójki, 19.15 Lista Przebojów Programu III, 22.10 Zespół Adwokacki "Dyskrecja", 23.35 Klub folkowy, 0.05-2 Trójka pod księżycem.

PR4

6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6-8 Radio Wolna Europa, 8 Muzyka i języki obce, 8.30 Żyją wśród nas, 9-10 Radio najmłodszych, 10 Świat muzyki — Opera, 11.20 Etniczne podróże muzyczne, 12.35 Widnokrąg, 12.50 Alfabet piosenki, 13.30 W galerii muzyki, 15.30 Mała encyklopedia muzyki: Terminy, nazwy, 16 Kwadrans słuchaczy (628-57-12), 16.35 Muzyka i języki obce, 17-24 Radio Wolna Europa, 18.30 Co nowego na Wschodzie, 19.10 Nowa Europa, 21.30 Kościół i świat, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Panorama dnia.

PR Zielona Góra

6 Radioporanek, 9 Radio-bazar, 11 Radio TERAZ + powt. I. j.niem. — K.Rutkowski, 14 Radio-bazar, 15 Oko w oko — powt., 16 BBC + wiadomości lokalne, 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy, 16.45 3 M, 17.30 Klemowisko — aud. archiwalna, 18 Studio Głogów, 18.30 Muzyczny relaks, 19 Muzyka z duszą — J. Grodzki, 20 Radio WIECZÓR — T. Florkowski, 22 BBC + wiadomości lokalne, 23-6 Party u Stefana

SOBOTA 4 STYCZNIA

PR1

5, 6.02, 6.30, 8, 9.02, 10.02, 11, 13.07, 14, 15, 16, 18, 21, 22 — wiadomości, 5.20 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.50 Gimnastyka poranna, 6-8.30 Sygnały dnia, 8.30 Reportaż, 9-10.30 Cztery pory roku, 10.40 Przeboje non stop, 11.30 Nieznani sąsiedzi, 12.35 Radio kierowców, 13.05 Radio Relax, 17 Dziennik Radia Watykańskiego, 18.05 Matysiakowie, 18.40 Mistrzowie sceny i ekranu, 19.30 Radio dzieciom: "Supełek" — słuch., 20.15 Koncert życzeń, 21.08 Przy muzyce o sporcie, 22.15 Magazyn jazzowy w oprac. A.Jaroszewskiego, 23.30 Klasycy muzyki rozrywkowej

PR2

8, 2120, 24 — wiadomości, 6-8 Program I na antenie Programu II, 8.20 Mozaika muzyczna, 8.35 i 22.45 "Mąż z Nazaretu" — odc., 9.05 Bluesskansen, 9.30 i 17.50 "Fletch" — odc., 10 Poranek muzyczny, 13.15 Były kiedyś... piosenki Jarosława Abramowa, 13.45 Teatr Klasyki: "Stanę na ziemi mogił i krzyżów" — słuch., 15 Muzyka polska, 15.45 Rozmaitości operowe, 16.30 W.A.Mozarta dzieła wszystkie (41), 17.20 W kręgu gitary klasycznej, 18 Muzyczna promenada (CD), 18.45 Vivo — magazyn muzyczny, 19.30 Wieczór w filharmonii, 20.45 L. van Beethoven: II Trio fortepianowe G-dur op. 1 nr 2, 22 Belafonia, 23.05 Problemy wykonawcze muzyki dawnej, 0.10 Musica notturna.

PR3

wiadomości — co godzinę, 5-9.05 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13 "Czas patriotów" — odc., 9.05-14.05 RadioMann, 14.05 Lista Przebojów Teatralnych, 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville, 15.35 Korek — magazyn rozrywkowy, 16-19.05 Zapraszamy do Trójki, 20.05 Baw się razem z nami, 21.50 Moja przestrzeń, 22.10 Cały ten rock, 23.05-3 Radio Clash.

PR4

6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6-8 Radio Wolna Europa, 8 Muzyka i języki obce, 8.30 Impulsy, 9-11 Klub pod znakiem zapytania, 11.05 Jazz tradycyjny, 12 Rock'n Gospel, 12.45 Ostatnie opusy mistrzów, 13.45 Teatr Klasyki: Zygmunt Krasiński "Stanę na ziemi mogił i krzyżów" — słuch., 15.45 Słowo — magazyn lingwistyczny i literacki, 16.35 Muzyka i języki obce, 17-24 Radio Wolna Europa, 18.35 Polscy twórcy na emigracji, 19.10 Z dziejów PRL, 19.30 Wieczorne spotkania, 21.55 Na marginesie tygodnia, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Panorama dnia.

PR Zielona Góra

6 Radioporanek, 9 Piosenki z myszką, 10 Czym żyjemy — D.Linkowski, 11 Pokochać jazz, 12 EKO — K. Baług, 13 To lubię — K.Prońko, 14 Saldo — K.Rutkowski, 15 Moto-Radio — Zb.Roszczyk, 16 BBC + wiad., 16.15 Spoko, spoko, 18 Lista przebojów, 22 BBC, 23-6 Nocne marki.

NIEDZIELA 5 STYCZNIA

PR1

7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości, 6 Kiermasz pod kogutkiem, 6.55 Abyś dzień święty święcił..., 7.35 Kronika muzycznych wspomnień, 8.05 Radiowy magazyn wojskowy, 9 Msza święta rzymskokatolicka — transmisja z kościoła Św. Krzyża w Warszawie, 10.20 Muzyka organowa, 10.30 Top-10, 11.30 Koncert Chopinowski, 13 Europejska lista przebojów, 14.20 Znane w nowej wersji, 14.30 W Jeziorach, 15 Koncert życzeń, 16.05 Teatr Polskiego Radia: "O człowieku, który uczył się kłamać" i "Mur pomiędzy nami" — słuch., 16.35 Retransmisja warszawskiego koncertu "Dla Andrzeja" — poświęconego pamięci Andrzeja Zaucny, 18.15 Dialogi muzyczne J.Webera z Wł. Szpilmanem (1), 19.30 Radio dzieciom: Spotkanie przy kominku, 20.05 Przy muzyce o sporcie, 21.05 Świat konkursów, 22 Teatr Polskiego Radia: "Opowieść rybałta" — słuch., 23.15 Świat — temat tygodnia, 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PR2

7, 13, 17, 21.30, 24 — wiadomości, 7.15 Poranna serenada, 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha, 9 Źródło — magazyn muzyki i sztuki ludowej, 10 Recital organowy, 11 Filharmonia młodych, 12 Kolędy polskie (1), 13.05 Romanse i nie tylko, 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską, 15 Koncert Chopinowski, 15.45 Portret pisarza. Teodor Parnicki, 16.15 John Taverner Msza "Gloria Tibi Trinitas", 17.05 Silva rerum — wydarzenia kulturalne, 17.35 Piosenka literacka, 18 Alban Berg "Lulu" wg "Ducha ziemi" i "Puszki Pandory" F. Wedekinda — opera w 3 aktach, 21.35 Muzyka i literatura, 0.10 Musica notturna.

PR3

Wiadomości — co godzinę, 6-10 Zapraszamy do Trójki, 10.05 Studio 202, 11.05 Pod dachami Paryża, 12.05 Recital Brigitte Ergerer, 12.45 Twarzą w twarz z..., 13.05 Niech gra muzyka, 14.05 Prywatnie u Mai Komorowskiej, 15.30 Między punkiem a funkiem, 16.05 Dzika rzecz, czyli ekspres muzyczny, 18.10 Wspomnienia z kompaktu, 18.45 W strumieniu czasu i wiary, 19.05 Dzieła, Interpretacje, nagrania, 20.05 Duke Ellington i jego muzyka, 20.40 Paryska sukienka — słuch., 21.05 Lubię szum starej płyty, 21.45 Poeci piosenki, 21.10 Studio el-muzyki, 23.15 Nikolausa Harnocourta mowa dźwięków, 0.05-2 Trójka pod księżycem.

PR4

6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości, 6-8 Radio Wolna Europa, 8.30 Anegdoty i fakty, 9 Koncert niedzielny, 10.15 Radiowy Teatr dla Dzieci. "O niedźwiedziu Pafnucym i innych zwierzętach" (1) — słuch., 10.45 Hit — magazyn muzyczny dla nastolatków, 11-12 Deskorolka — niedzielny odskok dla nastolatków — magazyn, 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie, 13 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego, 14.45 Piosenka literacka, 15.15 Alfa i omega, 16 Quiz popularnonaukowy WIST, 17-24 Radio Wolna Europa, 18.35 Europa bez granic, 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży, 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie, 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe... — radiowy esej Wł. Odojewskiego.

PR Zielona Góra

6 Muzyka poranna, 7 Na mojej działce, 8 Spotkanie z muzami, 9 Z malowanej skrzyni, 9.30 Koncert życzeń, 11 Muzyka z płyt, 15 Mija tydzień — A. Karpiński, 18 Muzyczny relaks, 18.30 Grające listy, 19 Powt. lekcji j.niemieckiego, 19.30 RSO, 22 BBC, 23 Koncert melomana, 24-6 Nocne marki.

TVP
3 - 9 STYCZNIA 1992

PIĄTEK

Program 1

8.00 — Wiadomości poranne
8.10 — "Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 — Domowe przedszkole
9.35 — Szkoła dla rodziców
10.00 — "Bill Cosby Show" — serial prod. USA
11.50 — Wiadomości
12.00–16.00 — **TELEWIZJA EDUKACYJNA**
12.00 — Agroszkoła — układ pokarmowy
12.30 — Klejnot w Lotosie
13.05 — "Muzeum XX wieku" — "Mein Kampf" cz. 1
13.25 — Trudna historia
13.45 — Religie i Kościoły w Polsce
14.50 — Jeśli nie Oxford, to co?
15.10 — Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 — Uniwersytet Nauczycielski — Nauka języka, czyli co to znaczy język (1) — jak się uczymy
16.00 — Studio 7 proponuje
16.15 — Dla najmłodszych "Ciuchcia"
17.15 — Teleexpress
17.35 — "Prawo prawa"
17.45 — "Loża" — magazyn teatralny
18.10 — "Bill Cosby Show" — serial prod. USA
18.35 — Raport
18.55 — Reflex — program publicystyczny
19.15 — Dobranoc "Bouli"
19.30 — Wiadomości
20.10 — "Magnat prasowy" (5-ost.) — serial prod. australijskiej
21.10 — "ABC ekonomii" — Spółdzielnie
21.15 — "Polskie ZOO" — powtórzenie
21.25 — Zespół publicystyki "Zapis" przedstawia...
22.05 — Whitney Houston w Hiszpanii — koncert (6.10.91)
23.00 — Wiadomości wieczorne
23.20 — "Siódemka" w "Jedynce" — Niespokojni duchem — film dok. prod. franc.
23.55 — BBC — World Service

Program 2

7.30 — Panorama
7.35 — Rano
8.00 — Gazeta Domowa
8.10 — "Lucky Luke" — "Dr Doxey" — serial prod. francuskiej
8.35 — Telewizja biznes
8.55 — Świat kobiet — magazyn
9.20 — "Pokolenia" — serial prod. USA
9.40 — Rano
10.00 — Transmisja obrad Sejmu
16.25 — Powitanie
16.30 — Panorama
16.40 — "Pokolenia" — serial prod. USA
17.05 — Dookoła świata — Operacja żagiel'91 (3)
17.30 — 21.00 **Program Regionalny z Poznania**
17.30 — Powitanie
17.35 — Konkurs
17.40 — Był sylwester
17.50 — Uśmiechnij się
18.00 — Aktualności
18.15 — Tydzień w regionie
18.30 — Magazyn kulturalny
18.45 — Limit
19.05 — Fascynacja modą
19.20 — Karnawałowe rytmy
19.30 — Początek dalekiej drogi
19.45 — Przeboje 1991
20.00 — "Manhattan"
20.15 — Karnawałowe rytmy
20.25 — Chicago
20.35 — Sport
20.50 — Archiwum
20.55 — Konkurs
21.00 — Panorama
21.20 — Sport
21.30 — "Przygody dobrego wojaka Szwejka" (23-ost.) — serial prod. austriackiej
22.30 — Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
23.30 — "Gwiazdy polskiego rocka" — Kombi
24.00 — Panorama

SOBOTA

Program 1

7.30 — Program dnia
7.35 — Wieści tv
8.10 — Rynek — Agro
8.30 — Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
8.50 — Wiadomości poranne
9.00 "Ziarno" — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 — "5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
10.35 — "Wojownicze żółwie Ninja" — serial animowany prod. USA
10.55 — Wśród żołnierskich kolęd
11.20 — Telewizyjny koncert życzeń
11.50 — Wiadomości
12.00 — Wędrówki dalekie i bliskie — "Zaczęło się od malakki" — film dok.
12.40 — My i świat — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych
12.55 — "Siódemka" w "Jedynce" — Spotkanie z wielkimi pisarzami: Joseph Conrad — film dok. prod. franc.
14.00 — Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści", "Całkiem nowe życie" cz. 1
15.15 — Z archiwum Teatru Telewizji — Pedro Calderon de la Barca "Życie jest snem" — wyk.: Jerzy Bińczycki, Krzysztof Globisz, Jerzy Radziwiłowicz, Aleksander Fabisiak (powt. z 1987 r.)
17.15 — Teleexpress
17.35 — Butik — magazyn
18.05 — Tańczyć Gershwina — reportaż
18.25 — "Detektyw w sutannie" — "Poza podejrzeniem" — serial prod. USA
19.15 — Dobranoc "Domel"
19.30 — Wiadomości
20.00 — "Polskie ZOO"
20.20 "Ginger i Fred" — film fab. prod. włoskiej — wyk.: Giuletta Masina, Marcello Mastroianni
22.25 — Sportowa sobota
22.55 — Wiadomości wieczorne
23.15 — "Nie mów mi o marzeniach" — program muzyczny
23.55 — "Sekrety rodzinne" — horror prod. franc. — wyk.: Bibi Andersson, Michael Sarrazin

Program 2

7.30 — Panorama
7.35 — "Hetmańskie miasto" — wojskowy program publicystyczny
8.00 — Dla dzieci: "Ulica Sezamkowa"
9.00 — Magazyn tv śniadaniowej
9.30 — Góra Szybowcowa'91 — fragmenty koncertu "Jesień idzie, nie ma na to rady"
10.00 — CNN Headline News
10.10 — Ona — magazyn dla kobiet
10.40 — "Tacy sami" — program w języku migowym
11.00 — Polska Kronika Filmowa
11.10 — Akademia polskiego filmu "Popiół i Diament" — wyk.: Zbigniew Cybulski, Adam Pawlikowski, Ewa Krzyżewska (rok prod. 1958)
13.10 — Zwierzęta świata: "Bezcenna przyroda" (16) — "Orangutany z Borneo" (2) — film dok. prod. ang.
13.40 — Klub Yuppies? — program dla młodzieży
14.10 — Video junior
14.40 — Studio Sport — koszykówka zawodowa NBA
15.30 — Program dnia
15.35 — "Artyści — galerie" Carlotta Bologna (malarka)
16.05 — 6 z 49 — teleturniej
16.25 — Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 — Panorama
16.40 — "Shogun" (9) — serial prod. USA
18.00 — Program lokalny
18.30 — Wielka gra — teleturniej
19.30 — Festiwal Azji i Pacyfiku — Seul'91
20.00 — Oratorium na Boże Narodzenie Jana Sebastiana Bacha — koncert w kościele p.w. Św. Ducha w Koszalinie
20.40 — To już 35 lat... XXXV-lecie Pantomimy Wrocławskiej
21.00 — Panorama
21.20 — Słowo na niedzielę
21.25 — Bez znieczulenia
21.40 — "Polska baba" — program Danuty Rinn
22.25 — "Prawdziwy bohater" (5) — serial prod. ang.
23.10 — Poznajmy Maxa von Sydowa
24.00 — Panorama

NIEDZIELA

Program 1

7.55 — Program dnia
8.00 — Tydzień
9.00 — Teleranek
10.05 — "Spit Macphee" (3) — serial prod. australijskiej
10.30 — Świat odkrywany" (4) — serial przyrodniczy prod. USA (zwyczaje i życie orek)
11.20 — Notowania
11.45 — Telewizjer
12.00 — Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach
13.00 — Tęczowy music-box
13.45 — Telewizyjny koncert życzeń
14.15 — W Starym Kinie: "Życie jest cudowne" film fab. prod. USA z 1947 roku wyk.: James Stewart, Donna Reed, Lionel Barsymore
16.25 — "Ostatni Zagończyk" — Stanisław Cat Mackiewicz — film dok.
17.15 — Teleexpress
17.35 — Dziennikarze ujawniają
18.10 — "Paradise" — znaczy raj" (1) "Wiadomość z St.Louis" — serial USA
19.00 — Wieczorynka — Walt Disney przedstawia "Chip i Dale"
19.30 — Wiadomości
20.10 — "Ryzykant" (10) — serial ang.
21.05 — "Polskie ZOO" (powtórzenie z 31.12.)
21.30 — Sportowa niedziela
21.50 — 7 dni — świat
22.20 — Kreacje operowe Hanny Lisowskiej
22.55 — Wiadomości wieczorne
23.15 — "Kabaretowa lista przebojów" (4) wyk.: Ewa Błaszczyk, Artur Barciś, Wojciech Malajkat, Jan Kaczmarek i inni.

Program 2

7.30 — Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 — Dla dzieci "Ulica Sezamkowa"
9.00 — Film dla niesłyszących: "Ryzykant" — serial ang.
9.50 — Program dnia
10.00 — CNN Headline News
10.20 — Program lokalny
10.50 — Magazyn przechodnia
11.00 — "Wspólnota w kulturze" — "Długa droga"
11.30 — Podróże w czasie i przestrzeni "Cudowna planeta" (5) — film dok. prod. japońskiej
12.20 — "Animals" — program ekologiczny
13.05 — 100 pytań do...Leszka Moczulskiego
13.45 — "Śpiąca Królewna" — bajka nie tylko dla dzieci (balet Piotra Czajkowskiego w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego w Moskwie)
15.45 — Studio Sport — Finał Pucharu Warszawy w koszykówce mężczyzn
16.25 — Program dnia
16.30 — Panorama
16.50 — "Shogun" (10 — ost.) — serial USA
18.10 — Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
19.00 — Wydarzenia tygodnia
19.30 — Galeria "Dwójki" — Malowane na jedwabiu
20.00 — "Hommage a Mozart" — fragmenty koncertu z sali koncertowej Akademii Muzycznej (12.12.1991 r.)
21.00 — Panorama
21.20 — "A gdybyśmy tak nie poszli na wojnę?" — film fab. USA wyk.: Tony Curtis, Tom Ewell
23.10 — Okolice jazzu — Ben Sidran i Billy Cobham na targach Midem'89
24.00 — Panorama

PONIEDZIAŁEK

Program 1

13.25 — Wiadomości
13.35 — 16.00 — **Telewizja Edukacyjna**
13.35 — Język francuski (14) — impresje francuskie,
14.15 — Język niemiecki (17) — impresje niemieckie,
14.50 — Język angielski (17) — Impresje angielskie
15.30 — Uniwersytet Nauczycielski prezentacje — Maturzyści
16.00 — Studio 7 proponuje
16.15 — Luz — program nastolatków
17.25 — Flesz — program muzyczno-informacyjny
17.55 — Sportowy hit
18.05 — Kraje, narody, wydarzenia
18.45 — "Alf" — serial USA
19.15 — Dobranoc — "Reksio"
19.30 — Wiadomości
20.05 — Teatr Telewizji — Sławomir Mrożek "Tango" wyk.: Marcin Troński, Jerzy Stuhr, Marek Walczewski, Joanna Żółkowska, Henryk Bista i inni
21.50 — ABC ekonomii — Karty kredytowe
21.50 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — "S" (Janusz Stokłosa — kompozytor, Krystyna Sienkiewicz — aktorka i piosenkarka, Janusz Skowron — pianista jazzowy)
22.45 — Wiadomości wieczorne
23.10 — BBC — World Service

Program 2

15.30 — Studio Sport — Turniej 4 Skoczni — Bischofshofen '92
16.25 — Powitanie
16.30 — Panorama
16.40 — Sonda — "Królestwo szkła"
17.15 — Reportaż
17.35 — "Biuro, biuro" (3) — "Droga służbowa" — serial prod. niemieckiej
18.00 — Program lokalny
18.30 — "Ojczyzna — polszczyzna"
18.45 — "Mistrzowie współczesnego kina" — Renata Pajchel
19.25 — Zapraszamy do "Dwójki"
19.30 — Język niemiecki (13)
20.00 — Studio Sport — Turniej 4 Skoczni — Bischofshofen'92
21.00 — Panorama
21.20 — Sport
21.30 — "Ekstra" — "Nieprzystosowani" serial dok. ang.
22.20 — "Drogi towarzyszu Gorbaczow" — film fab. prod. włoskiej
23.40 — "Gdański Teatr Elżbietański" — reportaż
24.00 — Panorama

WTOREK

Program 1

8.00 — "Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 — Wiadomości poranne
9.10 — Domowe przedszkole
9.35 — To się może przydać
10.00 — "Lalka" (8) — "Damy i kobiety" — serial TP
11.50 — Wiadomości
12.00 — 16.00 — Telewizja edukacyjna
12.00 — Agroszkoła — Układ mięsno-powłokowy
12.30 — "Dzień", w którym zmienił się wszechświat" — serial dok. prod. ang.
13.20 — Fizyka — Ruch cząsteczek naładowanych w polu elektrycznym i magnetycznym
13.50 — "Co, jak i dlaczego?" — Jak wykorzystuje się ciśnienie powietrza
14.00 — Chemia — Charakterystyka metali — litowce
14.30 — "Świadkowie przyszłości" — "Pociąg, który zwie się przyjaciel" serial dok. czech.
14.50 — Przygody Kapitana Remo
15.05 — Sezam — magazyn popularnonaukowy
15.20 — Świat chemii — "Cząsteczki w działaniu" serial popularno-naukowy prod. USA
15.50 — Klub midi
16.00 — Studio 7 proponuje
16.15 — Dla dzieci: "Tik-Tak" oraz "Przygody Kaczorka Kwaka" (2) — "Pierwsze urodziny Kwaka" — serial hol.-jap.
17.15 — Teleexpress
17.35 — "Narodziny firmy" - elementarz przedsiębiorczości
17.50 — Wywiad tygodnia: Alina Grabowska — komentator RWE
18.00 — Family album
18.20 — W Sejmie i Senacie
18.35 — Królik Bugs przedstawia — serial anim. USA
19.00 — Skarbonka Jacka Kuronia
19.15 — Dobranoc "Pif i Herkules"
19.30 — Wiadomości
20.05 — "Najważniejsze wydarzenia XX wieku — 1900 — 2000" — film dok. franc.
21.20 — ABC ekonomii — Koncesje
21.25 — Listy o gospodarce
21.55 — "Siódemka" w "Jedynce" — "Megamix"
22.50 — Wiadomości wieczorne
23.10 — Wódko, pozwól żyć
23.35 — BBC — World Service

Program 2

7.30 — Panorama
7.35 — Rano
8.00 — Gazeta domowa
8.10 — Telewizja biznes
8.30 — "Denver — ostatni dinozaur" — serial anim. franc.-amerykański
8.55 — Świat kobiet — magazyn
9.20 — "Pokolenia" — serial USA
9.40 — Rano
10.00 — CNN Headline News
10.10 — Język francuski (11)
16.25 — Powitanie
16.30 — Panorama
16.40 — "Pokolenia" — serial USA
17.05 — Przegląd kronik filmowych
17.35 — "Pod wspólnym dachem" — serial franc.
18.00 — Program lokalny
18.30 — Moja modlitwa
18.50 — "Sztuka świata zachodniego" (13) — "Malarze nowoczesnego życia" — serial dok. ang.
19.20 — Zaproszenie do Teatru Telewizji — Robert Musil, Krystian Lupa "Marzyciele" — felieton przed premierą Teatru Telewizji
19.30 — Język angielski (33)
20.00 — "Non stop kolor" — Knebworth 1990- Eric Clapton, Mark Knopfer, Elton John
21.00 — Panorama
21.20 — Sport
21.30 — Ekspres reporterów,
22.00 — "Vincent i Theo" (1) — serial ang.
23.00 — Stan krytyczny
24.00 — Panorama

ŚRODA

Program 1

8.00 — "Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 — Wiadomości poranne
9.10 — Domowe przedszkole
9.35 — "Wędkarz radzi" — wydanie specjalne
10.05 — "Dynastia" — serial USA
11.50 — Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 — Agroszkoła — Układ krwionośny
12.30 — Tele-litera
12.50 — Rozmowa o rozmowie
13.15 — Spotkania z literaturą "Miłości mojej nie przeklinaj" — Adam Asnyk
13.55 — ...swego nie znacie... — katalog zabytków — Trzebnica
14.05 — Telewizyjny słownik biograficzny historii najnowszej — Zygmunt Szendzielarz-Łupaszko
14.30 — Rody polskie — Radziwiłłowie, cz. I
15.05 — Wielkie spory Polaków — Polskie powstania — czy były szanse zwycięstwa?
15.30 — Uniwersytet Nauczycielski: Szkoły w Europie — strefa zagrożenia
16.00 — Studio 7 proponuje
16.15 — Kino nastolatków: "Wychowawca" (17) — serial USA
16.40 — Dla młodych widzów: "Latający Holender" — Klub Zdobywców Oceanów
17.15 — Teleexpress
17.35 — Mistrzostwa Polski w tańcu towarzyskim — Styl standard
17.55 — Klinika zdrowego człowieka
18.15 — Świat w oczach Lema
18.30 — Rewizja nadzwyczajna
18.55 — Zielona linia
19.15 — Dobranoc "Radkowe radości
19.30 — Wiadomości
20.05 — "Dynastia" -serial USA
20.55 — ABC ekonomii — fundusze inwestycyjne
21.00 — Studio Temat — "Najdłuższy spektakl w III Rzeczypospolitej" — reportaż
21.30 — Magazyn 60/90
22.05 — Studio Sport — Wielki tenis
23.05 — Wiadomości wieczorne
23.30 — BBC — World Service

Program 2

7.30 — Panorama
7.35 — Rano
8.00 — Gazeta domowa
8.10 — Telewizja biznes
8.30 — "Ulisses 31" — serial franc
8.55 — Świat kobiet - magazyn
9.20 — "Pokolenia" - serial USA
9.40 — Rano
10.00 — CNN Headline News
10.10 — Język niemiecki (13)
16.25 — Powitanie
16.30 — Panorama
16.40 — "Pokolenia" — serial USA
17.00 — Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 — Ekostres — edukacja i samochody
17.35 — Allo, allo — serial ang.
18.00 — Program lokalny
18.30 — Era nuklearna (1) — "Świt" - serial dok. ang.
19.20 — Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
19.30 — Język angielski (13)
20.00 — Zamkowy salon muzyczny
20.40 — Moje książki — Ludmiła Marjańska
21.00 — Panorama
21.20 — Sport
21.35 — "Brudny interes" — film fab. USA
23.05 — Krzysztof Penderecki — Szkic do portretu
24.00 — Panorama

CZWARTEK

Program 1

8.00 — Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 — Wiadomości poranne
9.10 — Domowe przedszkole
9.35 — Przyjemne z pożytecznym
10.00 — "Na krawędzi mroku" (3) — serial sens. prod. ang.
10.50 — Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
11.50 — Wiadomości
12.00 — 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 — Agroszkoła — Układ nerwowy
12.35 — "Cudowna planeta" (4) — "Na ratunek sawannie" — ser. dok. prod. japońskiej
13.25 — "Ginąca przyroda" (4) — serial dok. węg.
13.50 — Na zimnym kontynencie
14.00 — Mieszkamy w Polsce — Pojezierze Suwalskie
14.25 — Zwierzęta świata: "Bezcenna przyroda" — "Dzikie konie Ameryki" cz. I — film dok. ang
15.00 — My dorośli
15.30 — Przez lądy i morza
16.00 — Studio 7 proponuje
16.15 — Dla młodych widzów: "Kwant"
17.15 — Teleexpress
17.35 — Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
18.05 — Laboratorium — "Spalanie"
18.25 — Podróże do Polski — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 — Dobranoc: "Dziwny świat kota Filemona"
19.30 — Wiadomości
20.05 — "Na krawędzi mroku" (3) — serial sens. prod. ang.
21.00 — ABC ekonomii (ost.) — Pieniądze, których nie ma
21.10 — Spadek po Gorbaczowie — program publicystyczny
21.30 — Pegaz
22.00 — Widowisko publicystyczne
22.50 — Wiadomości wieczorne
23.10 — "Family album" — amerykański kurs angielskiego
23.35 — BBC — World Service

Program 2

7.30 — Panorama
7.35 — Rano
8.00 — Gazeta domowa
8.10 — Telewizja biznes
8.30 — "Łebski Harry" — serial anim. franc.-amerykański
8.55 — Świat kobiet — magazyn
9.20 — "Pokolenia" — serial prod. USA
9.40 — Rano
10.00 — CNN Headline News
10.10 — Język angielski (13)
16.25 — Powitanie
16.30 — Panorama
16.40 — "Pokolenia" — serial USA
17.05 — "Droga na Połoninę" — reportaż
17.35 — "Ci niegrzeczni chłopcy" (2) — serial ang.
18.00 — Program lokalny
18.30 — "Rudolf Nurejew" — film dok. ang.
19.30 — Język francuski (11)
20.00 — Studio Sport
21.00 — Panorama
21.20 — Sport
21.30 — Studio teatralne "Dwójki" Robert Musil "Marzyciele", wyk.: Agnieszka Mandat, Alicja Bienicewicz, Andrzej Hudziak, Piotr Skiba i inni (przeniesienie z Teatru Kameralnego w Krakowie)
24.00 — Panorama
0.05 — Studio Teatralne "Dwójki" — "Marzyciele" (c.d.)